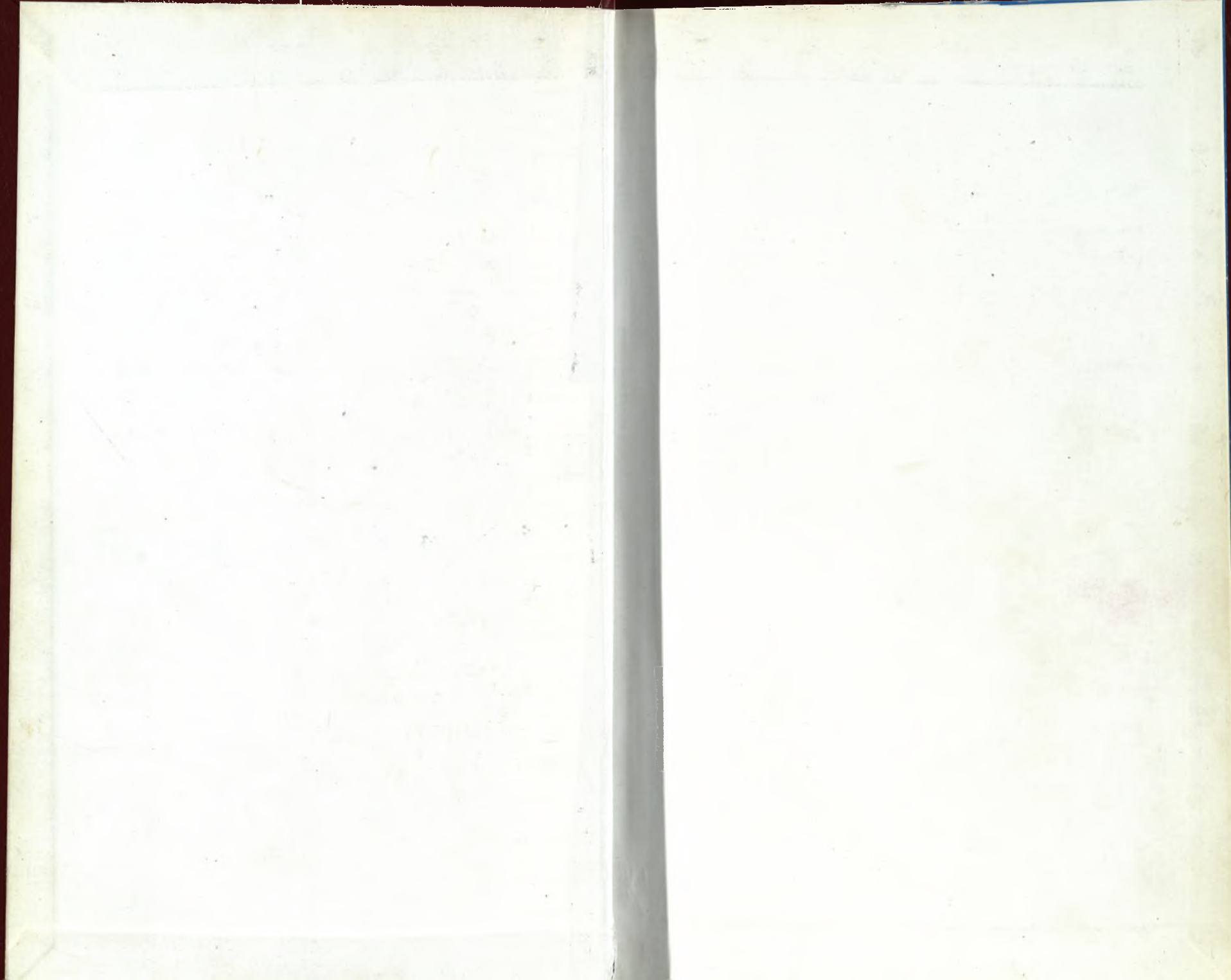


BULETYN KWARTALNY

z. 1-4

1996



Radom w badaniach prof. Kalinowskiego

50 rocznica referendum 1946 r.

20 rocznica "Radomskiego Czerwca 1976 r."

**BIULETYN
KWARTALNY
RADOMSKIEGO
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO**

TOM XXXI RADOM 1996 ZESZYT 1 - 4

Radom w badaniach prof. Kalinowskiego

50 rocznica referendum 1946 r.

20 rocznica "Radomskiego Czerwca 1976 r."



**Biuletyn
Kwartalny
Radomskiego
Towarzystwa
Naukowego**

Wydano przy pomocy finansowej Urzędu Wojewódzkiego
w Radomiu

Kolegium Redakcyjne

Zdzisław Gawroński, Grażyna Kabza (sekretarz), Helena Kisińska
(przewodnicząca), Stanisław Ośko, Jerzy Sekulski, Piotr Tusiński
(z-ca przewodniczącego)

Recenzenci

prof. dr hab. Zenon Guldon
prof. dr hab. Stanisław Meducki

Redaktor zeszytu

Sebastian Piątkowski

Opracowanie redakcyjne

Jan Orzechowski

Wydawca

Radomskie Towarzystwo Naukowe
26-600 Radom, ul. Słowackiego 1

Skład komputerowy i korekta

Sebastian Piątkowski

Druk

DRUK-POL, 26-600 Radom, ul. Miła 10

ISSN 01-37-5156



SPIS TREŚCI

Wstęp

5

I MATERIAŁY

9

Sesja w Radomiu poświęcona pamięci prof. Wojciecha Kalinowskiego

Stanisław Trawkowski

9

*Miejsce Radomia w studiach Wojciecha Kalinowskiego nad
budową miast polskich*

Tadeusz Lipiec

39

*Radomskie opracowania kartograficzne w publikacjach prof.
Wojciecha Kalinowskiego.*

Symposium w Radomiu poświęcone

50 rocznicy referendum 1946 r.

Sebastian Piątkowski

43

*Referendum 1946 r. w Radomiu, powiatach radomskim i kozie-
nickim*

Symposium w Radomiu poświęcone 20 rocznicy "Radomskiego Czerwca 1976 r."

Jan Orzechowski

63

*Źródła do "Wydarzeń Radomskich 1976 r." w świetle akt
Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Radomiu*

II MISCELLANEA

82

Dariusz Kupisz

82

Frymark Podlódowskich. Z dziejów walki o egzekucję dóbr

Robert Fidos

96

Ewangelicy w Przysusze w latach 1797 - 1862

Krzysztof Dąbrowski	10
<i>Salomea Wielhorska i jej korespondencja z synem Janem</i>	
Cezary Tomczyk	11
<i>Ulica Lubelska (dziś Żeromskiego) i jej mieszkańcy w latach 1815-1862</i>	
Marcin Kwiecień	14
<i>Opieka nad uchodźcami w Radomiu i powiecie radomskim w okresie okupacji hitlerowskiej</i>	
Maria Rejmer-Szalla	16
<i>Rozwój i działalność Pedagogicznej Biblioteki Powiatowej w Radomiu (1952 - 1974)</i>	
Mariola Krupa	17
<i>Nazwy ulic i placów Radomia</i>	
III SYLWETKI ZMARŁYCH CZŁONKÓW I PRZYJACIÓŁ RTN	19
Henryk Stefan Szostek (1929-1995)	19
<i>Helena Kisiel</i>	
Stanisław Grzesiński (1920-1996)	20
<i>Helena Kisiel</i>	
Marianna Mróz (1903-1996)	20
<i>Helena Kisiel</i>	
Prof. Hanna Adamczewska-Wejchert i prof. Jerzy Skowronek	20
<i>Helena Kisiel</i>	
IV KRONIKA ŻYCIA RTN W 1995 R.	20
<i>oprac. Genowefa Podgajniak</i>	
NASI AUTORZY	21

Wstęp

Na niniejszy rocznik Radomskiego Towarzystwa Naukowego składają się w znacznej mierze materiały regionalne będące pokłosiem trzech sesji naukowych, odbytych w 1995 i 1996 r.

Dnia 13 listopada 1995 r. Radomskie Towarzystwo Naukowe i Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Radomiu zorganizowały sesję poświęconą pamięci prof. Wojciecha Kalinowskiego - światowej sławy historyka urbanistyki i architektury, autora wielu opracowań naukowych dotyczących m.in. przeszłości Radomia. Pretekstem do przypomnienia jego postaci i dorobku naukowego stała się 40. rocznica opublikowania pierwszej pracy Profesora o naszym mieście. Część merytoryczną sesji otworzył prof. dr hab. Stanisław Trawkowski, który wygłosił referat pt. "Badania nad rozwojem miast ze szczególnym uwzględnieniem dziejów Radomia w dorobku naukowym prof. W. Kalinowskiego" (tekst wystąpienia publikujemy w znacznie rozszerzonej wersji i pod nieco zmodyfikowanym tytułem). Wystąpienie to, mające w dużej mierze charakter wspomnienia o przyjacielu i współpracowniku, przybliżyło słuchaczom drogę życiową prof. Kalinowskiego, ukazało rozwój jego zainteresowań badawczych, określiło rangę badań nad Radomiem w jego dorobku naukowym, a także ukazało wiele nieznanych faktów dotyczących kontaktów Profesora z lokalnym środowiskiem naukowym. Kolejny prelegent, mgr inż. Tadeusz Lipiec, w swym komunikacie pt. "Radomskie opracowania kartograficzne w publikacjach prof. W. Kalinowskiego" omówił najbardziej wartościowe plany i mapy radomskie wykorzystywane i publikowane przez Profesora w jego opracowaniach. Drugi komunikat wygłosił mgr Marek Konopka, który przedstawił

"Ewidencję dóbr kultury - program prof. W. Kalinowskiego i jego realizację przez Ośrodek Dokumentacji Zabytków".

Kolejną sesję zorganizowały wspólnie: Radomskie Towarzystwo Naukowe, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Radomiu, Archiwum Państwowe w Radomiu i radomski oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego. Sesja, związana z 50. rocznicą referendum 1946 r. odbyła się 14 czerwca 1996 r. w siedzibie wspomnianej biblioteki. Referat pt. "Referendum 30 czerwca 1946 r. - pięćdziesiąt lat później" wygłosił prof. dr hab. Andrzej Paczkowski. Przedstawił on, w szerokim kontekście polityki międzynarodowej i sytuacji wewnętrznej w Polsce, przyczyny zarządzenia głosowania ludowego, przebieg kampanii propagandowej, a także skalę zafałszowań oficjalnych wyników. Problematykę lokalną związaną z głosowaniem omówił mgr Sebastian Piątkowski, który w komunikacie pt. "Referendum 1946 r. w Radomiu, powiatach radomskim i kozienickim" naświetlił sytuację społeczno-polityczną na wspomnianych terenach oraz przedstawił walkę polityczną w czasie kampanii wyborczej przed referendum. Te same towarzystwa i instytucje zorganizowały sesję z okazji 20. rocznicy "Radomskiego Czerwca 1976 r.", która odbyła się 18 czerwca 1996 r. w siedzibie Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Radomiu. Referat pt. "Wydarzenia Radomskiego Czerwca a sytuacja społeczno-polityczna Polski w połowie lat siedemdziesiątych" wygłosiła prof. dr hab. Krystyna Kersten. Omówiła ona atmosferę polityczną oraz zagadnienia gospodarcze, które legły u przyczyn czerwcowego protestu mieszkańców Radomia i innych miast Polski. Komunikat pt. "Wydarzenia >>Radomskiego Czerwca '76<< w świetle akt KW PZPR w Radomiu" wygłosił mgr Jan Orzechowski, który poddał wnikliwej analizie zawartość zespołu archiwalnego, przedstawił walor dokumentów dotyczących przyczyn i przebiegu zajść, a także poświęcił wiele miejsca represjom, które spadły na ich uczestników.

Na drugą część Biuletynu (Miscellanea) składają się teksty z zakresu historii oraz językoznawstwa. Dariusz Kupisz w opracowaniu pt. "Frymark Podlódowskich. Z dziejów walki o egzekucję dóbr" przedstawił tło i przebieg zamiany dóbr prywatnych szlacheckiej rodziny z Przytyka k. Radomia na królewszczynę w XVII w. Tekst ten, będący pierwszym całościowym opracowaniem kontrowersyjnej sprawy, poruszanej wielokrotnie w literaturze historycznej, stanowi interesujący przyczynek do dziejów Radomia i powiatu radomskiego w okresie

staropolskim. Robert Fidos w artykule pt. "Ewangelicy w Przysusze w latach 1797-1862" omówił stan liczebny, strukturę zawodową, poziom wykształcenia itd. ludności ewangelickiej zamieszkującej Przysuchę, wykorzystując w opracowaniu księgi metryk kościelnych miejscowej parafii. Interesującym faktem jest odnalezienie przez autora informacji o chrzcie wybitnego etnografa urodzonego w Przysusze, Oskara Kolberga. Z kolei Krzysztof Dąbrowski w pracy pt. "Salomea Wielhorska i jej korespondencja z synem Janem" przedstawił sylwetkę właścicielki Przysuchy, Rusinowa i innych dóbr ziemskich oraz jej syna, Jana Wielhorskiego, oficera w powstaniu listopadowym, zesłanego po jego upadku na Sybir. Opracowanie oparto na korespondencji między matką a synem. Równie rzadko wykorzystywany przez historyków rodzaj źródła archiwalnego, a mianowicie księgi hipoteczne, posłużyły Cezarowi Tomczykowi jako baza źródłowa do opracowania pt. "Ulica Lubelska (dziś Żeromskiego) i jej mieszkańcy w latach 1815-1862". Autor ukazał rozwój zabudowy ulicy, poddał wnikliwej analizie różne aspekty ekonomiczne budowy poszczególnych kamienic oraz późniejsze wykorzystanie budynków, przedstawił właścicieli domów i zamieszkujące w nich osoby; pracę zamyka aneks omawiający losy ponad 30 nieruchomości zbudowanych w pierwszej połowie XIX w. przy ul. Lubelskiej. Marcin Kwiecień w artykule pt. "Opieka nad uchodźcami w Radomiu i powiecie radomskim w okresie okupacji hitlerowskiej" ukazał prawie nieznaną kartę z historii Radomia i okolic w latach 1939-1945 - losy mieszkańców Kresów Wschodnich, ziem polskich wcielonych do Rzeszy oraz warszawian wypędzonych ze stolicy po powstaniu, którzy zostali przesiedleni przez okupantów na teren dystryktu radomskiego. Wnikliwego omówienia doczekała się zwłaszcza szeroko rozumiana pomoc, jakiej udzieliły uchodźcom i wysiedleńcom radomskie delegatury Rady Głównej Opiekuńczej. Maria Rejmer-Szalla w artykule pt. "Rozwój i działalność Pedagogicznej Biblioteki Powiatowej w Radomiu (1952-1974)" przedstawiła skomplikowane losy tej placówki, omawiając szeroko wielkość i specyfikę księgozbioru biblioteki, jego wykorzystanie oraz środowisko czytelnicze. "Nazwy ulic i placów Radomia" autorstwa Marioli Krupy to z kolei wnikliwa i w skali miasta pionierska analiza językoznawcza. Autorka przedstawiła lokalny system nazewnictwa, dokonała analizy semantycznej ponad 800 nazw ulic i placów istniejących współcześnie w Radomiu oraz zajęła się zjawiskiem powstawania kompleksów nazewnictwa.

Na trzecią część Biuletynu składają się biogramy zmarłych w ciągu dwu ostatnich lat członków i przyjaciół Towarzystwa. Rocznie zamyka kronika z życia RTN w 1995 r. Redakcja, żywiąc nadzieję, iż Biuletyn ten spotka się z zainteresowaniem czytelników oraz przyczyni się do poznania przeszłości i współczesności Radomia i województwa radomskiego, pragnie wyrazić podziękowanie wszystkim osobom, które przyczyniły się do powstania niniejszego wydawnictwa. Szczególne podziękowania pragniemy przekazać Recenzentom, których cenne uwagi i sugestie pozwoliły na uniknięcie wielu błędów, a także mgr. Kazimierzowi Jaroszkowi i inż. Jerzemu Moniewskiemu, który służył swą wiedzą w czasie komputerowego opracowywania tekstów.

Redakcja

I MATERIAŁY

Sesja w Radomiu poświęcona pamięci prof. Wojciecha Kalinowskiego

Stanisław Trawkowski

Miejsce Radomia w studiach Wojciecha Kalinowskiego nad budowę miast polskich

Zainteresowanie historią architektury i urbanistyką historyczną wyniósł Wojciech Kalinowski ze studiów na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej*. Od momentu jego powstania w r. 1915 poświęcano na nim zawsze wiele czasu na zaznajomienie studentów z dawnymi założeniami architektonicznymi i urbanistycznymi. W programie zajęć poświęcano z reguły temu kilkanaście, a w drugiej połowie lat dwudziestych nawet dwadzieścia kilka procent czasu nauczania, poczynając od pierwszego roku studiów¹.

W. Kalinowski rozpoczął naukę na podziemnej politechnice w r. akademickim 1942/1943; już po pierwszym roku został włączony do prac pomocniczych w zespole opracowującym tajne projekty powojennych rekonstrukcji. Zetknął się tu m.in. z prof. Zdzisławem Mączyńskim, który, wierny ideałom swej młodości, uważał twórczość architektoniczną za służbę społeczną i tę postawę starał się zaszczerpić młodzieży. Miał to przyczynić się w r. 1945 do tego, że Kalinowski, który po powstaniu warszawskim trafił do obozu jenieckiego w głębi Niemiec, powrócił do kraju i od razu w r. akademickim 1945/1946 podjął ponownie studia. Ich zakończenie znacznie odsunęła konieczność pracy zarobkowej, by utrzymać rodzinę².

Już w r. 1946 młody adept architektury związał się z Zakładem Architektury Polskiej (formalnie z jego gospodarstwem pomocniczym), najpierw jako wolontariusz, otrzymujący dorywcze zlecenia, rychło jako

stały pracownik. Do tradycji bowiem tego Zakładu, stworzonego w r. 1923 przez Oskara Sosnowskiego, należało przyciąganie zdolnych studentów, którzy wykazywali szczególne zainteresowanie zadaniami tego ośrodka badawczo-dydaktycznego. Były zaś one wielokierunkowe; dotyczyły nie tylko wielkich dzieł dawnej architektury polskiej, lecz także wszelkiego rodzaju budownictwa drewnianego i murowanego, wiejskiego i miejskiego, sakralnego, pałacowego, reprezentacyjnego, mieszkalnego, gospodarczego, przemysłowego, architektury militarnej, urbanistyki historycznej, założeń parkowych, a także architektury wnętrz. Prof. Sosnowski zabiegał o współpracę historyków sztuki, historyków, socjologów, geografów. W latach trzydziestych w pracach Zakładu stale uczestniczyli m.in. Stanisław Herbst, Witold Kieszkowski, Juliusz Starzyński, Michał Walicki. Znacznym wysiłkiem tworzył Sosnowski rozbudowany warsztat badawczy i dydaktyczny: zbiory pomiarów zabytków, ich fotografii, dawnych planów i map w oryginałach lub przerysach. Interdyscyplinarny, nowatorski charakter tych poszukiwań badawczych dobrze oddaje tytuł czasopisma wydawanego przez Zakład od 1931 r.: "Biuletyn Historii Sztuki i Kultury"³.

Po śmierci O. Sosnowskiego, śmiertelnie ranionego odłamkiem na dziedzińcu Wydziału Architektury podczas oblężenia Warszawy we wrześniu 1939 r., dzieło jego kontynuowali jego uczniowie z Janem Zachwatowiczem na czele, który kierował Zakładem przez kilka następnych dziesięcioleci. Z kolegami i współpracownikami łączyły go więzy przyjaźni. W stosunkach z młodymi był, podobnie jak jego mistrz, raczej dość suchy; za kamienną twarzą ukrywał przecież znaczną wrażliwość i chętnie pomagał tym, którzy na to zasługiwali⁴.

Początkowo zafascynowało W. Kalinowskiego budownictwo drewniane. Nie bez znaczenie był tu chyba sposób prowadzenia zajęć z tego przedmiotu przez Kazimierza Piechotę i Czesława Witolda Krassowskiego w r. akademickim 1945/1946. Przekształcili oni swój wykład w konwersatorium, w którym studenci, mający za sobą różne doświadczenia z lat okupacji, brali żywy udział. Krassowski jeszcze po latach wspominał te dyskusje, z których *wylaniały się sformułowania na temat budownictwa ludowego, jakże różne od poglądów etnografów*⁵.

Jednocześnie uwagę Kalinowskiego przyciągnął problem rekonstrukcji miasteczek, któremu Kazimierz Wejchert poświęcił zajęcia w oparciu o swą dysertację doktorską; napisał ją i obronił podczas okupacji, korzystając ze zbiorów Zakładu Architektury Polskiej. Wejchert

postulował, by podstawę sanacji i odbudowy małych miast i miasteczek stanowiły *dotądnie wartości istniejących planów i znajomość ich elementów składowych*⁶. Skutkiem tego tak wykładowca, jak słuchacze musieli wchodzić na teren urbanistyki historycznej. Tą dziedziną zajął się również W. Kalinowski, czemu sprzyjało powierzenie mu przez J. Zachwatowicza opieki w Zakładzie nie tylko nad zbiorem pomiarów obiektów zabytkowych, lecz także nad kolekcją materiałów kartograficznych, której najcenniejszą częścią były plany miast⁷. W pół drogi od badań budowli drewnianych ku studiom z zakresu budowy miast znalazł się Kalinowski, analizując "Drewniane podcienia rynków południowej Lubelszczyzny"⁸.

W r. 1951 podjął W. Kalinowski pracę w dziale historii budowy miast w Instytucie Urbanistyki i Architektury. Był to resortowy ośrodek Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli, zorganizowany na przełomie 1949/1950 r. Zaliczono go do instytucji technicznych nauk stosowanych; z tego powodu znalazł się na uboczu wielkiego nacisku ideologicznego i "czystek" personalnych w dobie gwałtownie przyspieszanej (od ok. 1947/1948) stalinizacji ustroju i życia w Polsce oraz wzmaganie się terroru organów "bezpieczeństwa", który swe apogeum osiągnął ok. r. 1952. Dział historii budowy miast stworzył dyrektor urbanistycznego pionu w Instytucie, Wacław Ostrowski. Łączył on praktykę projektową w zakresie wielkoprzestrzennych planów regionalnych i twórczość urbanistyczną z badaniami nad urbanistyką historyczną i pierwocinami planowania wielkoprzestrzennego. Z rozmachem podjętą w Królestwie Kongresowym doby konstytucyjnej akcję regulacji i sanacji miast, rozbudowy przemysłu metalurgicznego i włókienniczego uznał Ostrowski za *Świetną kartę z dziejów planowania w Polsce 1815-1830*⁹.

Już w samej nazwie działu, zaproponowanej przez W. Ostrowskiego: historia budowy miast, wyrażała się jego dążność do przewyżczenia ograniczeń, które wynikały z traktowania kształtu miasta jako dzieła sztuki urbanistycznej, z zainteresowań bardziej ideą jego projektowanej struktury przestrzennej niż jego rzeczywistym układem. Na naradzie urbanistów i historyków jesienią 1950 r. interpretował zadekretowane ogólnie hasło zgodnie z istotnymi potrzebami tak badań historycznych, jak twórczości projektowej: *Na rozwój przyszłościowy wpływa niepomniernie więcej czynników niż dotychczasowy rozwój. Celem planu jest znalezienie wyrazu dla nowych potrzeb społecznych i tylko na podstawie tych nowych potrzeb można dojść do przyszłego*

obrazu plastycznego miasta (...) Ażeby znaleźć wyraz urbanistyczny i architektoniczny dla nowych stosunków trzeba umieć zinterpretować formy przestrzenne przeszłości w związku z ówczesnymi stosunkami. Nie powtarzanie form wziętych z przeszłości, ale nawiązywanie do nich powinno być konsekwencją dążenia do architektury narodowej w formie, a socjalistycznej w treści. Celem badań historycznych jest ułatwienie znalezienia drogi właściwej, jest danie pobudek twórczych, a nie gotowych recept. Jeśli mamy właściwie zrozumieć formy dawne, musimy badać je jako wyraz ówczesnych stosunków społecznych, musimy patrzeć na nie oczyma ówczesnego społeczeństwa. Takie ustawienie badań wymaga pracy zespołowej zarówno historyka dziejów społeczno-gospodarczych, jak i historyka sztuki, historyka architektury, urbanisty, architekta, a dla wielu zagadnień także archeologa, fizjografa, geografę i innych. Naturalnie pomiędzy nimi musi istnieć podział pracy, ale jednocześnie i współpraca, aby nie zgubić całości widzenia procesu historycznego¹⁰. Jeśli pominąć slogan o architekturze narodowej w formie, socjalistycznej w treści, to założenia badawcze Ostrowskiego zgadzały się z praktyką badawczą i dydaktyczną O. Sosnowskiego, której zasady przejął od swego mistrza J. Zachwatowicz.

Zespół architektów i historyków, który w Instytucie Urbanistyki i Architektury zajmował się historią budowy miast, był nieliczny. Zmuszało to do koncentracji badań wokół wybranej tematyki. Ścisła współpraca i wspólne tematy badawcze sprzyjały wzajemnej nauce warsztatu architektoniczno-urbanistycznego przez historyków, a historycznego przez architektów. Badania skupiono na nowych założeniach urbanistycznych i przemianach dawnych miast od połowy XVIII w. po połowę XIX w. Wybór tej epoki był wynikiem splotu różnych przyczyn. *Najważniejsze było to, że - jak pisał Wojciech Trzebiński, który przewodził temu zespołowi - dla ostatnich dziesięcioleci lat XVIII w. i pierwszej połowy XIX w. przekazy źródłowe (kartograficzne, ikonograficzne, aktowe i opisowe) są tak bogate, że stanowią bardzo dogodną metodycznie podstawę wyjściową do badań zarówno progresywnych - nad historią osadnictwa w epoce kapitalizmu, jak i retrogresywnych - nad wcześniejszymi okresami formacji feudalnej. Jako przykład tych metodycznych korzyści w wyniku rozpoczęcia badań nad przełomem XVIII i XIX w. przytoczył Trzebiński studium W. Kalinowskiego o przebudowie Radomia w latach 1815-1830¹¹.*

Jeśli Instytut Urbanistyki i Architektury znalazł się w tych latach na marginesie ataków głosicieli schematycznego socrealizmu, to przecież ich działalność oraz terror polityczny groził i ludziom i pracom Instytutu. Stąd w ramach tzw. przełomu metodologicznego następowało przyswojenie terminologii marksistowskiej, a także uzasadnianie prowadzonych badań zgodnie z propagandowymi formułami. W dobie tzw. odwilży r. 1954/1955 referowaliśmy tę sytuację następująco: *Przyjęcie przez twórczość architektoniczną wynikającego z marksistowskich założeń ideologicznych wskazania o konieczności wyrażania socjalistycznej treści w narodowej formie zwróciło uwagę na te okresy rozwoju architektury i urbanistyki, w których decydowała o ich obliczu klasa wstępująca. Rzecz jasna, że uwagę skupiono na nie tylko chronologicznie, lecz i estetycznie bliższej nam twórczości czasów, gdy kształtował się i rozwijał układ kapitalistyczny. (...) Nawiązanie do architektury klasycystycznej wynikało także ze stanu zachowania tej architektury, która przeważała nie tylko w Warszawie, lecz i w dużej liczbie małych miasteczek, a społeczne przywiązanie do tych form spowodowało przyjęcie ich do skarbcza rodzimej tradycji¹².*

Odwołanie się do prostackich schematów, które propagowali głosiciele socrealizmu, miało zabezpieczać przed ich atakami. Natomiast analiza materiału źródłowego, przedstawiona czytelnikowi, ukazywała inny obraz. Zwracaliśmy mianowicie wyraźnie uwagę na decydującą rolę budowniczych pracujących w Komisjach Rządowych i Komisjach Wojewódzkich w zakresie projektowania tak regulacji miast i planów nowych osad rzemieślniczych, jak założeń architektonicznych. "Wstępująca klasa" jakże słabej polskiej burżuazji, która miała wówczas tworzyć "postępowe" dzieła, nie miała wtedy prawie wcale wpływu na budowę miast. Mieli go natomiast ludzie, którzy dzierżyli najważniejsze stanowiska w rządzie i administracji Królestwa, byli to zaś działacze, których poglądy i gusta ukształtowały się w większości w XVIII w., obok dawnych jakobinów i libertynów, konserwatywni zwolennicy powoli wprowadzanych reform w interesie magnaterii i ziemiaństwa.

Wspólną niedomogą polskich prac z historii architektury i urbanistyki, które powstały w połowie naszego stulecia, było *zaniechanie lub ograniczenie analizy formalno-typologicznej*, na co na przykładzie własnych prac zwrócili uwagę W. Kalinowski i piszący te słowa w r. 1955¹³. Uznawaliśmy to wtedy za błąd. Jeśli jednak ani Kalinowski w późniejszych swych pracach, ani też inni badacze urbanistyki

Królestwa Kongresowego w pierwszej połowie XIX w. nie potrafili wypracować metod takiej analizy, która ukazywałaby cechy ówczesnej sztuki urbanistycznej, to może samo żądanie takiej analizy w tym konkretnym przypadku nie było w pełni zasadne; dotyczyć może ono raczej niewielkiej części projektów regulacji miast w Królestwie Kongresowym. Z reguły natomiast *prostota i przyzwoitość* - używając współczesnych określeń - *oto główne wytyczne ówczesnej działalności urbanistyczno-architektonicznej*¹⁴.

Tylko częściowo opublikował W. Kalinowski wyniki swoich studiów nad przebudową miast w Królestwie Kongresowym w pierwszej połowie XIX w., które podejmował samodzielnie lub razem z kolegami. W dużej bowiem mierze poszukiwania te służyły ogólniejszemu celowi, stanowiły przygotowanie do próby całościowego spojrzenia na urbanistykę tamtego czasu.

Najpełniejsze ujęcie ówczesnego etapu przebudowy miast dał W. Kalinowski na przykładzie *Rozbudowy Radomia w l. 1815-1830*. Autor rozpatrzył podstawy finansowe projektowanych regulacji i rozbudowy miasta, zanalizował kolejne plany z lat 1818-1824 i ich realizację. W konkluzji stwierdzał: *Po zapewnieniu miastu odpowiednich podstaw gospodarczych, co wiązało się z protekcyjnistyczną polityką gospodarczą, miasto zostaje uporządkowane. Osuszono bagna, wyprostowano, rozszerzono i wybrukowano sieć ulic i dróg dojazdowych, wzniesiono niezbędne budynki użyteczności publicznej oraz wytyczono kierunki dla dalszego rozwoju miasta (...).*

W wyniku ówczesnych poglądów artystycznych oraz dzięki szczegółowym przepisom budowlanym i wielkiej uwadze, jaką okazywała Rada Budownicza w stosunku do zatwierdzanych projektów, rozbudowujące się intensywnie miasta otrzymują nowy wyraz plastyczny. Większość ulic zbudowanych w latach 1815-1830 ma po dziś dzień jednolity klasycystyczny charakter, o wyrównanym gabarycie przy jednoczesnym zindywidualizowaniu poszczególnych elewacji, urozmaicających monotonię zabudowy.

Założenia urbanistyczne tego okresu cechuje przede wszystkim dążenie do rozwiązań o prostokątnej sieci ulicznej. W nowych osadach, zwłaszcza powstających na gruntach rządowych, miejskich itp., projektowane to jest niejednokrotnie w sposób nie liczący się nawet z ukształtowaniem terenu. Przy regulacjach istniejących już dzielnic ze względu na olbrzymie koszty wykupu prywatnych nieruchomości ograni-

*czano się jedynie do częściowego prostowania i rozszerzania dawnych ulic. Układ przestrzenny nowych założeń bywa różny. Nawiązuje on bądź do dawnych średniowiecznych i renesansowych założeń z centralnie ulokowanym placem, jak np. nowa dzielnica pomiędzy tzw. Nowym Światem a Starym Miastem w Radomiu, bądź tworzy, zwłaszcza w osadach fabrycznych, długie ciągi uliczne (Łódź, Częstochowa). Zasadą kształtowania wnętrz urbanistycznych było tworzenie obszernych placów o możliwie zwartej i jednolitej zabudowie. W związku z tym usuwano ze średniowiecznych rynków istniejące tu jeszcze, częstokroć już zniszczone ratusze. Również w obudowie ulic starano się utrzymać jednolite gabaryty oraz zwartą zabudowę budynkami o kalenicach dachu równoległych do ciągów ulicznych*¹⁵.

*Przy prostowaniu ulic, a zwłaszcza dróg dojazdowych do miasta, widoczne są tendencje do tworzenia osi widokowych, zamkniętych akcentami architektonicznymi, np. wież kościoła itp. (...) wprowadzenie zieleni do miast bądź w postaci publicznych ogrodów spacerowych, bądź wysadzania drzewami placów, ulic i dróg dojazdowych (...) staje się w tym okresie czasu zjawiskiem powszechnym we wszystkich miastach Królestwa*¹⁶.

Na przykładzie Radomia Kalinowski pokrótce zarysował tendencje, które dominowały w projektowaniu urbanistycznym w Królestwie Polskim w latach dwudziestych i trzydziestych XIX w. We wstępnej próbie naszkicowania ogólniejszego obrazu urbanistyki Królestwa w pierwszej połowie tamtego stulecia, przed podporządkowaniem jej zasadom obowiązującym w Królestwie Rosyjskim, staraliśmy się - W. Kalinowski i ja - ukazać także inne propozycje urbanistyczne, które mniej lub bardziej odbiegały od ogólnych zasad. Po części nawiązywały one do wzorów barokowego klasycyzmu, jak założenia promieniste, po części powstawały jako skromny wyraz tendencji skierowanych ku sentymentalizmowi, na poły jeszcze klasycystycznych, na poły romantycznych.

Sentymentalizm przejawiał się przede wszystkim w założeniach zielonych. W Radomiu, podobnie jak w innych większych miastach Królestwa, większość dróg na przedmieściach zostaje wysadzona rzędami topoli, które porównywane przez współczesnych z włoskimi cyprysami, były nierozłącznym elementem romantycznych założeń parkowych. Zieleni - konkluduje Kalinowski - uważano za czynnik organizujący wnętrza urbanistyczne, wprowadzano szeroko jako tło dla

reprezentacyjnych budynków tworząc skwery, szpalery i parki. Obok parku przy grobli Mlecznej założono w tamtych latach w Radomiu kilka skwerów. Jeden z nich, przed nowo wzniesionym budynkiem Komisji Województwa Sandomierskiego, zaprojektowany został przez inżyniera wojewódzkiego, Ignacego Ebertowskiego. Układ tego skweru z *charakterystyczną dla romantycznych założeń płataniną ścieżek* podobny był do innych radomskich skwerów¹⁷.

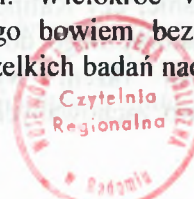
Z rzadka przejawiała się w ówczesnych projektach i realizacjach urbanistyczno-architektonicznych troska o ocalenie świadectw przeszłości. Wynikała ona w większej mierze z patriotycznej chęci przypomnienia dawnej świetności niż z przesłanek estetyczno-konserwatorskich. Na zburzenie wszystkich bram średniowiecznych w Radomiu zżymał się Julian Niemcewicz: *przecież można było oszczędzić choć jedną bramę przez uszanowanie dla Kazimierza Wielkiego! Zaprawdę zbyt mało mamy poszanowania dla przeszłości (...). Niszczą się wszystkie dawności naszej pamiętki i wkrótce starożytna Polska stanie się Nową. Przecież dobrzeby było pamiętać, że nie jesteśmy ludem od wczoraj, że nie latami, lecz wiekami istnienie nasze liczymy.* W. Kalinowski nie omieszczał przytoczyć tej opinii w studium o ówczesnej przebudowie Radomia. Chętnie zaś zwracał uwagę na podobne sytuacje, które wynikały z różnych pobudek, na zachowanie bramy opatowskiej i ratusza w Sandomierzu czy zamku w Piotrkowie Trybunalskim¹⁸. W próbie ogólniejszego spojrzenia na przebudowę miast w dobie konstytucyjnej Królestwa Polskiego odnotowaliśmy jako przykład takiej postawy inicjatywę prezesa Komisji Województwa Kaliskiego. Zalecił on odnowienie Bramy Krakowskiej w Wieluniu *jako dawnego zabytku i pamiętki po panowaniu Kazimierza Wielkiego króla polskiego pozostałej*, a ponadto - jak dodawał w piśmie do władz zwierzchnich - *aby ten gmach starożytny nie był bez celu, kazalem obok niego zaprojektować w guście gotyckim ratusz*¹⁹. W Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji tępiono jednak neogotyckie nowości; nie lubił ich wyznawca klasycystycznej estetyki, zwolennik konserwatywno-liberalnej polityki gospodarczej minister Tadeusz Mostowski, ani jeden z jego bliskich współpracowników, oświecony konserwatysta, dyrektor generalny Kajetan Koźmian, który w dziejach literatury polskiej bardziej jest znany ze skrajnej krytyki dzieł Adama Mickiewicza, niż dzięki swym odom o treści politycznej, które zyskały wielkie uznanie u współczesnych mu w dobie Księstwa Warszawskiego²⁰. Nic więc dziwnego, że ratusz wieluński wzniesiono

ostatecznie w formach neoklasycznych, wtapiając w jego bryłę średniowieczną bramę w ten sposób, że jej gotycka geneza uległa zatarcu²¹.

Szczególne uwaga, którą W. Kalinowski zwrócił na załączki zainteresowań ochrony zabytków w początkach XIX w., wynikała - jak mi się wydaje - po części z włączenia się Zakładu Architektury Polskiej w prace dokumentacyjne dla działań konserwatorskich, po części z inicjatywy W. Trzebińskiego, dążącego do tego, by plany zagospodarowania przestrzennego miast oparte były także na studiach historii budowy danego miasta. Starania Trzebińskiego poparł J. Zachwatowicz, który kierownictwo Zakładu Architektury Polskiej łączył w tamtych czasach z obowiązkami generalnego konserwatora zabytków²². Zadanie to traktował jako służbę społeczną, zdając sobie dobrze sprawę z jej trudności spowodowanych tak niedostatkiem środków, jak politycznym uwikłaniem jego poczynąń²³.

W opracowaniu owych studiów historycznych brał W. Kalinowski żywy udział. W tym wielkim przedsięwzięciu uczestniczyło wielu badaczy z różnych ośrodków, a także koledzy Kalinowskiego z działu historii budowy miast Instytutu Urbanistyki i Architektury - architekci: Przemysław Gartkiewicz, Jerzy Adam Miłobędzki, Tadeusz Przemysław Szafer; historycy: W. Trzebiński i piszący; plastycy - rysownicy: Zbigniew Dolatowski i Stefan Frąckiewicz²⁴.

W. Kalinowski opracowywał dokumentację historyczną do planów zagospodarowania przestrzennego miast z reguły we współpracy z zaprzyjaźnionymi historykami, którzy zajmowali się historią osadnictwa w średniowieczu i czasach nowożytnych - Anną Rutkowską-Płachcińską, Tadeuszem Lalikiem, Henrykiem Rutkowskim i ze mną. Nie ograniczał się do rekonstrukcji układów przestrzennych w XVIII - XIX w.; dyskutował ze współautorami zagadnienia rozwoju badanego miasta w epokach wcześniejszych; gromadził okumentację przemian w drugiej połowie XIX i pierwszej połowie następnego stulecia, choć studia historyczne wykonywane na użytek współczesnej urbanistyki nie obejmowały już tego okresu; obowiązywało bowiem w owych latach stalinowskich potępienie architektury i urbanistyki czasów najnowszych. Chętnie uwzględniał zastrzeżenia współautorów do tych części studium, które on przygotowywał. Wielokroć wymiana zdań miała miejsce w badanym mieście, jego bowiem bezpośrednie poznanie stanowiło podstawowy warunek wszelkich badań nad historią budowy miast.



Studia historyczne do projektów przebudowy miast przekonywały raz jeszcze, jak ważny jest zespół źródeł z końca XVIII i pierwszej połowy następnego wieku przy interpretacji skąpych przekazów wcześniejszych, które dotyczą zabudowy miasta. Źródła, które ukazują nam stan miasta sprzed jego przebudowy i rozwoju w dobie industrializacji, okazywały się też sprawnym narzędziem badawczym przy retrospektywnej analizie współczesnego nam stanu miasta, nie tylko jego planu, lecz całości jego kształtu.

W. Ostrowski, który stale uczestniczył w poczynaniach działu historii budowy miast, postulował, aby historyk urbanistyki patrzył na dzieje miasta jak dzisiejszy urbanista, który *interesuje się całym miastem i jego otoczeniem, sposobem użytkowania terenów zabudowanych i "otwartych", rozmieszczeniem obiektów służących różnym funkcjom, charakterem i wysokością budynków itd. Siatka ulic i dróg - której bynajmniej nie lekceważy w swoich badaniach - stanowi jedynie dwuwymiarową kanwę, na której powstają trójwymiarowe obiekty, składające się, wraz z elementami środowiska przyrodniczego, na skomplikowany organizm miejski, który żyje, rozwija się i zmienia*²⁵. Bezpośrednie jego poznanie na miejscu łączył W. Kalinowski z tworzeniem dokumentacji fotograficznej. Był zwołanym fotografem.

Jego publikowane zdjęcia radomskie dobrze ukazują, jak patrzył na miasto jako historyk jego kształtu. Starał się więc uchwycić panoramę miasta; obserwował z wieży kościelnej główne ciągi komunikacyjne, które funkcjonowały w Radomiu od średniowiecza do XIX w., dostrzegał zarazem z wieży całość pierzei rynkowej; stosował szerokąkątne obiektyw, by ukazać jednolity gabaryt zabudowy w długim ciągu ul. Warszawskiej (Malczewskiego)²⁶. Marna jakość reprodukcji spowodowała, że zatarciu uległy walory artystyczne niektórych zdjęć, np. uchwycony nad dachami domów układ chmur, na których pojawienie się potrafił Kalinowski długo wyczekiwać. Zawsze jednak na pierwszym miejscu stawiał wartość dokumentacyjną fotografii. Rezygnował więc z reprodukcji własnych zdjęć, jeśli okazywało się, że może rozporządzać lepszymi, przede wszystkim wykonanymi wcześniej przez innych badaczy lub fotografów.

Nie udało mi się wyjaśnić, czy Kalinowski najpierw podjął się trudu opracowania studium historycznego do planu zagospodarowania przestrzennego Radomia (tym razem wyjątkowo samodzielnie), a następnie odkrywając bogactwo zachowanych źródeł, które oświetlały

dzieje Radomia w okresie konstytucyjnym Królestwa Kongresowego, zdecydował, że warto je dokładniej zbadać i przedstawić, czy też odwrotnie - analiza radomskich przemian na początku XIX w. stała się dla niego zachętą do opracowania dokumentacji historycznej na użytek prac projektowych. Rozbudowę bowiem Radomia w latach 1815-1830 musiał badać, odtworzywszy stan wyjściowy, ten zaś staraliśmy się ukazywać jako efekt dynamiki zmian, zarysowując uprzednie etapy rozwoju badanego miasta w średniowieczu i czasach nowożytnych²⁷.

Badając urbanistykę Królestwa Kongresowego sprzed powstania listopadowego, a także inne ówczesne działania inwestycyjne, dostrzegaliśmy, że występowały wówczas takie niedomagania, na które cierpiały podobne przedsięwzięcia w czasach nam współczesnych. Stąd może wynikała niekiedy zbyt ostrość krytyki tamtoczesnych poczynąń, niejako w zastępstwie oceny zjawisk współczesnych, której publikację z reguły uniemożliwiłaby cenzura. Zzymaliśmy się więc przede wszystkim, co chyba słuszne i zrozumiałe, na fasadowość prac podejmowanych z okazji przejazdu cara czy wysokich dygnitarzy rosyjskich lub wizytacji namiestnika królewskiego²⁸. W. Kalinowski spokojnie zauważył, że projekt nowej dzielnicy na terenie Starego Miasta poprowadzony został dość schematycznie *bez względu na ukształtowanie terenu, który wykazuje tutaj dość znaczne pofalowanie*²⁹. Za skrajny przejaw "fasadowości" uznaliśmy *dobudowanie murowanych frontów do drewnianych ruder*³⁰. Przykład tego, wynikający z odgórnych decyzji, opisał W. Kalinowski w przedstawieniu *Przebudowy Sochaczewa w pierwszej połowie XIX w.* Na żądanie namiestnika królewskiego gen. Józefa Zajączka, prezes Komisji Województwa Mazowieckiego Rajmund Rembieliński nakazał uporządkowanie zabudowy wzdłuż trasy przechodzącej przez Sochaczew, a wiodącej z Rosji przez Warszawę na Zachód (przez Poznań na Berlin, przez Kalisz na Wrocław lub na Drezno). Szło jednak tylko o to, by zabudowa wyglądała na zewnątrz *przystojnie*. Kalinowski zacytował obszernie fragmenty tego polecenia Rembielińskiego. Pisał on m.in.:

"Do wszystkich domów fronty uliczne i rynkowe mają być koniecznie murowanymi, ale między nimi odstępy zabudowanymi, a o ile przy których z nich wjezdne znajdowały się podwórza, te także murowanymi przystojnymi bramami opatrzonymi być mają, jakich kształt łącznie na rysunku oznaczyć należy, ażeby całemu ogółowi uporządkować się mianej części miasta nadać obraz zharmonizowany".

Zatroszczono się również o realizację tych zamiarów:

"Ażeby zaś skutek takowego zamiaru zapewnionym został, można uboższym restaurować się mianych domów właścicielom uproporcjonowany dar pieniężny postąpić, a następnie z każdym po kolei protokularynie zawierać umowy względem zewnętrznego przerobienia domu i obmurowania podwórza według architektonicznego rysunku".

*Nieco zaś wcześniej pisał Rembieliński, aby przy grobli prowadzącej na most przez Bzurę "plac zwany podzamczym w jakiej będzie można przestrzeni oplantować i szkółkę na niem topolową zasadzić, dla zasłonięcia szpetnych na dole znajdujących się budynków"*³¹.

Szło więc o zewnętrzne przerobienie domów, o zasłonięcie szpetnych budynków, aby przejeżdżający arystokraci rosyjscy, zwłaszcza dygnitarze carscy, wynosili z Królestwa dobre wrażenie. Szło o pozyskanie petersburskiej opinii; jednym zależało na tej opinii ze względu na własną karierę, inni myśleli też o zabezpieczeniu możliwości pozytywnej pracy wokół rozwoju gospodarczego kraju. Nie wchodziliśmy w rozpatrzenie tych motywacji, postulując, aby zbadać zakres zachodzących zmian w podnoszeniu warunków bytowych poszczególnych klas i warstw, a także klasowy charakter przeprowadzanych inwestycji³². Na zagadnienie mieszkaniowe uczuła nas znakomita znawczyni dziejów społeczno-gospodarczych Polski nowożytnej, Zofia Kamińska. Wielce zasłużona przy odbudowie zakładu historii gospodarczej Uniwersytetu Warszawskiego po zniszczeniach II wojny światowej, zmuszona jednak do odejścia z uczelni na samym początku lat pięćdziesiątych, znalazła Z. Kamińska schronienie w dziale dokumentacji Instytutu Urbanistyki i Architektury, gdzie przyszło jej zajmować się opisywaniem kartoteki fotograficznej z oczywistą szkodą dla nauki polskiej i dla jej słabego wzroku. Jej przyjaznej uczynności zawdzięczaliśmy niejedną wskazówkę metodyczną i merytoryczną, także wówczas, gdy dzięki inicjatywie Aleksandra Gieysztora znalazła ona znacznie właściwsze dla siebie miejsce pracy naukowej od r. 1955 w Instytucie Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk, jako kierowniczką pracowni historii rzemiosła i przemysłu.

Odpowiadał nam wszystkim dobrze sposób oceny inwestycji w Królestwie Kongresowym, który wskazał nam W. Trzebiński. Zwrócił on mianowicie uwagę na zasadę, którą miał sformułować T. Mostowski, lecz którą znamy jedynie z pamiętnikarskiej relacji K. Koźmiana. Trzebiński chętnie przypominał to wskazanie Mostowskiego, zastrze-

gając się co prawda: *jeśli prawdą jest, co pisze Koźmian, że Mostowski wyraził się kiedyś: "nasze położenie jest takie, iż tylko takie zakłady i poprawy czynić powinniśmy, które wzrosły, że tak powiem, w naszą ziemię, wyrwać się z niej i przenieść gdzie indziej i na inny cel nie dadzą" (...) "*³³. Ta zasada słuszna w Królestwie lat dwudziestych XIX w., które w wyniku unii personalnej było podporządkowane imperium rosyjskiemu i którego liberalno-demokratyczne swobody były stale łamane i ograniczane, o ileż słuszniejsza była w państwie satelickim imperium radzieckiego w latach pięćdziesiątych XX w. Inne były jednak postawy władz Królestwa okresu konstytucyjnego i władz Polski Ludowej.

"Odwilż" po śmierci Stalina sprzyjała wyzwalanu się humanistyki spod nacisku wielu schematów pseudomarksistowskich, choć obowiązywały one nadal w historii stosunków polsko-radzieckich, dziejów ruchu robotniczego, historii najnowszej. Urbanistyka historyczna zyskiwała możliwość swobodniejszego wyboru tematyki badawczej. W. Ostrowski od studiów nad założeniami przemysłowymi w Zagłębiu Staropolskim w pierwszej połowie XIX w. przeszedł do analizy rzymskich zespołów architektonicznych doby baroku³⁴; W. Trzebiński zajął się studiami nad układami przestrzennymi magnackich lokacji miejskich w Polsce w połowie XVIII w., zwłaszcza zaś sprzężonymi zespołami miasta i rezydencji³⁵; T. Przemysław Szafer zainteresował się myślą planistyczną w Polsce na przełomie XVIII i XIX w.³⁶ Jednocześnie jednak zadania instytutów resortowych poczęto ograniczać do zadań pragmatycznych, do opracowywania tematów i rozwiązywania problemów, które miały odpowiadać *z natury rzeczy bieżącym, najbardziej palącym potrzebom i zadaniom realizacyjnym resortów, wobec czego liczne, istotne problemy architektury i urbanistyki nie znajdują* - jak pisał wówczas J. Zachwatowicz - *miejsca i warunków dla opracowania lub nie zostają podjęte*³⁷. Była to przede wszystkim rezygnacja z obarczania Instytutu Urbanistyki i Architektury³⁸ zadaniami ideologicznymi, do których uprzednio zaliczano wszelkie badania historyczne, a których zakres powoli ograniczano w miarę, jak system totalitarny w jego wersji stalinowskiej przekształcano w ustrój na poły totalitarny, na poły dyktatorsko-policyjny.

W tej sytuacji W. Ostrowskiemu udało się doprowadzić w końcu 1954 r. do powstania Zakładu Teorii i Historii Architektury i Urbanistyki w ramach organizacyjnych Polskiej Akademii Nauk, do którego w początku następnego roku przeszli prawie wszyscy pracownicy działu

historii budowy miast pod przewodnictwem Ostrowskiego, który objął kierownictwo nowego zakładu³⁹. W. Kalinowski, który ze względów formalnych nie mógł zostać w placówce akademickiej pracownikiem naukowym, pozostał w Instytucie Urbanistyki i Architektury, przechodząc do działu dokumentacji naukowej, z czym nadal łączył zajęcia w Zakładzie Architektury Polskiej na Politechnice. Utrzymał też silne kontakty z W. Ostrowskim i jego zespołem, umocnione po powołaniu go do redakcji "Kwartalnika Architektury i Urbanistyki".

W. Kalinowski i ja uznaliśmy za nasz obowiązek podsumowanie naszych doświadczeń badawczych nad urbanistyką Królestwa Kongresowego z lat 1815-1830. Życzliwie patrzył na to S. Herbst, który zachęcił nas do bliższego poznania architektury tego czasu na Zachodzie, wskazywał nowsze na ten temat prace, uprzedzał nas koniecznością uwzględnienia organizacji warsztatu twórczości projektowej. Wszelastwo zainteresowań i erudycji S. Herbst służyła w parze z jego szczodra życzliwością wobec adeptów historii, którą nie zawsze potrafili oni docenić⁴⁰. Wiele też zawdzięczaliśmy dyskusjom z Z. Kamińską i W. Trzebińskim. Nie ustrzegło nas to jednak od pomyłek i braków, które wynikały głównie z tego, że zbyt mało jeszcze poznaliśmy. Więcej stawialiśmy pytań i postulatów badawczych niż dawaliśmy odpowiedzi. Operowaliśmy raczej przykładami niż syntetycznymi wnioskami, które by były oparte mocno na znajomości całokształtu materiału. Poznaliśmy na miejscu niespełna jedną piątą ówczesnych miast i miasteczek Królestwa Kongresowego, lecz byliśmy we wszystkich większych miastach i poznaliśmy większość zbiorów kartograficznych. O zaletach naszego wspólnego opracowania nie mnie wypada pisać, jego niedostatki znam zbyt dobrze, a z upływem lat coraz ostrzej mi się rysują. Także dzięki późniejszym publikacjom W. Kalinowskiego⁴¹.

Wśród postulatów badawczych zgłoszonych wówczas przez nas zwracaliśmy uwagę na potrzebę przebadania architektury manufaktur i pierwszych fabryk włókienniczych⁴². Ten temat podjął W. Kalinowski dość ochoczo na seminarium prowadzonym przez Z. Kamińską, a związanym z jej pracownią w Instytucie Historii Kultury Materialnej. Postępy tych badań omawiał Kalinowski w zakładzie W. Ostrowskiego i na Politechnice u J. Zachwatowicza. Wynikiem tych studiów była dysertacja doktorska pt. „Budownictwo przemysłowe manufaktur włókienniczych w Królestwie Polskim, 1815-1830”, przyjęta przez Radę Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej (10 stycznia 1961)⁴³.

Analiza zebranych materiałów projektowych, kartograficznych, pomiarów znacznej części nielicznie zachowanych zabytków, wreszcie źródeł opisowych w zestawieniu z ówczesnymi publikacjami dotyczącymi budownictwa przemysłowego pozwoliła Kalinowskiemu na konkluzję, że służące przemysłowi włókienniczemu, powstałe w tamtych latach budynki łączą *funkcjonalność rozwiązań z estetyką ukształtowania, a skromność stosowanego przez (...) [projektantów] detalu architektonicznego podkreśla walory kompozycyjne budynków, zwartych w bryle i bardzo poprawnych w proporcjach*⁴⁴.

Jednocześnie zamyślał W. Kalinowski zarysować urbanistykę historyczną Polski do połowy XIX w. Wstępem do tego były próby krytycznego podsumowania wiedzy o poszczególnych etapach kształtowania się struktur przestrzennych miast polskich. Ujęcie w dwóch rzutach stanu wiedzy o dziejach budowy miast polskich w czasach nowożytnych (XVI - XVIII w.)⁴⁵ ukazało jednak, że istnieje zbyt wiele znaków zapytania, zbyt wiele ważnych problemów trzeba przebadać, by móc dokładniej, a w każdym razie w sposób dający zwartą konstrukcję wykładu, przedstawić przemiany polskiego miasta nowożytnego - polską myśl i praktykę urbanistyczną tego czasu⁴⁶. Powoli przecież tworzył Kalinowski na własny użytek podstawy szkicowego zarysu tego nurtu dziejów naszych. Przydało mu się to bardzo, gdy w r. akademickim 1964/1965 podjął wykłady zlecone na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu (UMK). Przedstawiał tam zagadnienia ochrony, konserwacji i przebudowy zabytkowych zespołów urbanistycznych, co poprzedzał wykładem o etapach kształtowania się przestrzennych struktur miast polskich. Taki cykl wykładowy musiał uwzględniać jednak także rozwój miast, które leżały poza dawnymi granicami późnośredniowiecznego królestwa polskiego, czy nowożytnej Rzeczypospolitej, a które obecnie leżą w Polsce i o które troszczyć się musi polska państwowa służba konserwatorska, a więc miast krzyżackich, zachodniopomorskich czy śląskich doby nowożytnej. Stąd tak w obszerniejszych podsumowaniach, jak w skrypcie wykładów uniwersyteckich, wynikała pewna niespójność między tytułami prac a ich zakresem terytorialnym⁴⁷.

Obowiązki organizatorskie w Instytucie Urbanistyki i Architektury, tworzenie warsztatu dydaktycznego dotyczącego ochrony zabytków urbanistycznych, stałe kursowanie między Toruniem, Warszawą i Radomiem, gdzie w latach sześćdziesiątych W. Kalinowski zamieszkał,

nie sprzyjało prowadzeniu badań. Pomyślnie zakończenie przewodu habilitacyjnego (1968 r.), ukształtowanie trzonu zajęć z zabytkoznawstwa urbanistycznego⁴⁸, a przede wszystkim odejście z Instytutu Urbanistyki i Architektury i podjęcie pracy w Instytucie Historii Kultury Materialnej, co oznaczało odciążenie od obowiązków organizatorskich, umożliwiło ponowną intensyfikację poszukiwań badawczych przez Kalinowskiego. W poszukiwaniach tych istotną rolę odgrywał wówczas Radom i archiwum radomskie.

Jak zauważyła Hanna Adamczewska-Wejchert, sama rodzinie związana z tym miastem, *W. Kalinowski obejmował swą pasję badawczą wiele miast, ale z żadnym nie związał się tak mocno, jak z Radomiem. To nie tylko on pokochał to miasto, ale można powiedzieć, że miasto go pokochało. To on właśnie wylansował Radom jako zabytek urbanistyczny wielkiej klasy przez uwypuklenie szczególnej cechy, jaką jest czytelność kolejnych etapów jego rozwoju. Jego studia historyczne w tym zakresie stanowią wzorzec metodologiczny dla tego rodzaju badań*⁴⁹.

Istotnie, chętnie można zgodzić się z twierdzeniem Kalinowskiego, że *Radom zachował w swym rozplanowaniu bardzo czytelne fazy rozwoju historycznego od osady wczesnośredniowiecznej aż do osiedli z XX w.* Natomiast w sposób paradoksalny badacz dziejów Radomia nie docenił rangi tego miasta i zarazem ją przecenił, gdy pisał, że *rozwój Radomia w pewnym sensie jest syntezą rozwoju większości miast polskich*⁵⁰. Większość bowiem naszych miast nie ma tak starej metryki jak Radom; należy on mianowicie do ok. setki miast, którym początek dały grody zbudowane na przełomie X i XI w. jako ośrodki władzy monarchii wczesnopiastowskiej⁵¹. Co prawda gród nad Mleczną nie zajmował wysokiego miejsca w hierarchii ośrodków kasztelańskich, lecz także nie najniższe; później zaś był Radom miastem średnim.

Podobnie przecież dobry przykład rozwoju typowego miasta średniego stanowią dzieje Kalisza, którego etapy przemian także do dziś są dobrze widoczne w jego rozplanowaniu i jego zabytkach. Kalisz zaś Kalinowski gruntownie poznał⁵². Jeśli tedy w r. 1966 zaprezentował rozwój przestrzenny Radomia jako *modelowy przykład członkom Komisji Historii Miast przy Międzynarodowej Unii Stowarzyszeń Historycznych*⁵³, to wybór ten wynikał nie tylko z samych, niewątpliwie zupełnie poprawnych przesłanek naukowych, lecz także z przywiązania do tego obiektu swych badań, z nawiązania przyjacielskich stosunków z ludźmi

tego miasta, w którym szybko i dość łatwo znalazł swe własne miejsce, uczestnicząc aktywnie w radomskim życiu kulturalnym i naukowym⁵⁴.

Drobne studia radomskie ogłaszał W. Kalinowski w "Biuletynie Kwartalnym Radomskiego Towarzystwa Naukowego"⁵⁵. W nieprzebranym bogactwie przechowywanego w Radomiu archiwum dziewiętnastowiecznego Zarządu Dóbr Państwowych⁵⁶ znalazł podjętę do zajęcia się przemianami Starachowic i Skarżyska-Kamiennej⁵⁷. Wraz z Ewą Kierzkowską prowadził badania archeologiczno-architektoniczne dawnego kościoła św. Wacława, odkrywając relikty jego wczesnogotyckiego kształtu z końca XIII w. Nawiązując do osiemnastowiecznej tradycji autorzy skłonni są wiązać początki fundacji tego kościoła z czasami ks. Bolesława Wstydliwego. Tradycja to jednak wyjątkowo niepewna, przeczy jej późnośredniowieczna tradycja o nadaniu tego kościoła dziekanowi kolegiaty kieleckiej przez biskupa krakowskiego Gedkę, fundatora tejże kolegiaty, co wskazywałoby, że mamy do czynienia z kościołem targowym fundacji biskupiej zapewne sprzed połowy XII w.⁵⁸

Ewa i Wojciech Kalinowscy odkryli lokalizację zniwelowanych w XIX w. grodzisk w Sieciechowie i Skaryszewie, analizując dawne plany tych miejscowości⁵⁹. Wspólnie też opracowali w 1972 r. dokumentację urbanistyczno-archeologiczną obszaru Starego Miasta w Radomiu do planu jego przestrzennego zagospodarowania. Rok wcześniej Kalinowski pokierował przygotowaniem studium zabytkoznawczego dla planu zagospodarowania średniowiecznego centrum dzisiejszego Radomia, do którego życie miejskie przesunęło się w drugiej połowie XIV w. w wyniku nowej lokalizacji miasta przez Kazimierza Wielkiego⁶⁰.

Podjęcie w r. 1959 systematycznych prac archeologicznych, a następnie architektonicznych badań późnośredniowiecznych i nowożytnych zabytków w Radomiu wzbogaciło znacznie naszą wiedzę o tym mieście⁶¹. Studia Bożeny Wyrozumskiej nad średniowiecznymi dokumentami radomskimi, zaś Heleny Kisiel na lustracjami starostwa radomskiego i miasta w dobie nowożytnej⁶² przyczyniły się wielce do zrozumienia tego rozwoju. Skłoniło to Kalinowskiego, by ponownie przyjrzeć się radomskim przemianom przestrzennym, przyciągając do tego zadania Ryszarda Brykowskiego, Ewę Kierzkowską-Kalinowską, Irenę Popławską, Ryszarda Rodaka i Stefana Witkowskiego. W efekcie powstało pożyteczne, zgrabne przedstawienie urbanistyki i architektury radomskiej poprzez wieki⁶³.

E. Kierzkowska-Kalinowska, W. Kalinowski i S. Witkowski przedstawili tu przekonywująco podstawy wyznaczenia kolejnych etapów rozwoju Radomia pod względem chronologicznym, typologicznym i lokalizacyjnym. Kalinowski przeprowadził przekonującą analizę metrologiczną wielkości działek budowlanych na terenie lokacji kazimierzowskiej; doszedł do wniosku, że radomskie działki przyrynkowe były o połowę węższe od działek w miastach śląskich lokowanych w pierwszej połowie XIII w. Ustalenie wielkości działek przyrynkowych na 30 x 150 stóp pozwoliło też stwierdzić, że ul. Rwańska, wychodząca ze środka wschodniej pierzei rynkowej do bramy lubelskiej, powstała w wyniku wtórnego przebiccia⁶⁴.

Zdaniem Kalinowskiego można na podstawie liczby nadanych miastu łanów, mianowicie 50, domyślać się, że *pierwotnie wytyczonych było 50 działek, z tego 40 przy rynku*, który miał wymiar 2 x 2,5 sznura. Również jednak możliwe jest, że nadziały roli miały być znacznie mniejsze, mianowicie po 0,5 łana. Hipoteza dotycząca liczby działek budowlanych, którą przewidywano przy nowej lokacji w czasach Kazimierza Wielkiego, oparta jest także na przekonaniu Kalinowskiego, że zapewne tylko bloki przyrynkowe były wytyczone przy lokacji miasta⁶⁵. Pogląd ten wiąże się z jego koncepcją schematu rozplanowania, który miał występować w lokacjach czternastowiecznych, a nazwany został przez niego układem krzyżowym⁶⁶.

Punktem wyjścia rozważań W. Kalinowskiego, które doprowadziły go do koncepcji układu krzyżowego, był z jednej strony układ bloków mieszczańskiej zabudowy wraz z blokiem rynkowym w Łęczycy, Kaliszu, Wschowie, a z drugiej projekt rozplanowania Głogowa Małopolskiego (pierwotnie: Głowowa), którego lokację proklamował w 1570 r. Krzysztof Głowa, kasztelan połaniecki, a ostatecznie zrealizowała w pomniejszonym zakresie wdowa po nim⁶⁷. Tak w średniowiecznych lokacjach jak w założeniu Głogowa (Głowowa) teoretyczny schemat bloków zabudowy mieszczańskiej z blokiem rynkowym przedstawiał się jako krzyż grecki.

Średniowieczną genezę tego schematu próbował W. Kalinowski wytłumaczyć tym, że w XIII w. z reguły początkowo wytyczano bloki przyrynkowe i przy ulicach prowadzących do bram. Taka teza jest śmiałym uogólnieniem obserwacji Józefa Jamroza poczynionych przy badaniach gotyckich piwnic w średniowiecznym Krakowie⁶⁸. W konsekwencji, zdaniem Kalinowskiego, *niekiedy (zwłaszcza w późniejszym*

*czasie) schemat ten przybierał formę krzyża wpisanego w kwadrat, przy czym ramiona krzyża zajmowały bloki działek mieszczańskich, a tereny pomiędzy ramionami krzyża i obrysem miasta stanowiły zapewne rezerwę terenu; mogły być one wykorzystane na ogrody, które dość wcześniej zajęte zostały przez klasztory, zamki, a nawet dzielnice żydowskie (np. Kalisz, Łęczyca, Kraków)*⁶⁹. W Radomiu jednak ogrody mieszczańskie położone były poza miastem⁷⁰, przy czym wytyczanie ogrodów już przy lokacji miast w czasach Kazimierza Wielkiego było chyba regułą, jak uprawdopodobniła to Anna Berdecka, a co zaakceptował Kalinowski⁷¹.

Koncepcja krzyżowego układu lokacji czternastowiecznych jest nadal ciekawą propozycją badawczą, która wymaga szczegółowego sprawdzenia tak na przykładach wskazanych przez autora, jak na innym materiale źródłowym. Zapewne z braku takiej weryfikacji ta hipoteza W. Kalinowskiego nie zyskała dotąd szerszego uznania. W każdym razie tak analizy Jamroza dotyczące realizacji lokacyjnych zamiarów na przykładzie Krakowa, jak hipoteza Kalinowskiego o ograniczaniu początkowym wytyczania bloków do najbardziej atrakcyjnych, a więc przyrynkowych i przy ulicach prowadzących do bram, uprzytomniły, jak krucha i niewielka jest znajomość początków miast lokacyjnych w Polsce.

Przyznanie tytułu profesorskiego W. Kalinowskiemu zbiegło się z powierzeniem mu kierownictwa Ośrodka Dokumentacji Zabytków. Co prawda odszedł z Instytutu Historii Kultury Materialnej, lecz nadal pozostał na UMK w Toruniu i prowadził tam zajęcia, mieszkał zaś wciąż w Radomiu. Do tego doszły liczne wyjazdy zagraniczne na wykłady, w których prezentował historię budowy miast polskich oraz ochronę ich wartości zabytkowej. W efekcie skurczyły się znacznie jego możliwości pracy badawczej i twórczości naukowej.

Cały zapał wkładał w działania konserwatorskie, przede wszystkim na odcinku, który został mu powierzony - dokumentacji konserwatorskiej. Dokumentacja była dziedziną pracy badawczej, którą zawsze najbardziej cenił. W jej wynikach upatrywał trwałe osiągnięcie, na którym dopiero można budować konstrukcje naukowe, które będą się znacznie szybciej starzeć, niż zebrana dokumentacja.

Dokumentacji działań wokół ochrony zabytków urbanistycznych służyć miała praca o odbudowie i konserwacji miast historycznych, rzecz pożyteczna, lecz wydana w sposób nieco rozrzutny, o czym chyba nie

zdecydował Kalinowski, który był redaktorem tego wydawnictwa⁷². Obok zwanego tekstu, nasyconego informacją a przecież dobrze czytelnego, o głównych liniach rozwoju miast polskich, pomieścił Kalinowski w tym dziele artykuły o Sandomierzu i Radomiu. Wraz zaś z jednym ze wspaniałych znawców architektury i urbanistyki warszawskiej Piotrem Biegańskim, zarysował Kalinowski historię kształtów Warszawy i zabiegów o zachowanie ich wartości⁷³. Pozyskanie do tej pracy P. Biegańskiego było sukcesem Kalinowskiego. Biegański cierpiał już od dłuższego czasu na poważną chorobę serca, wszystkie zaś swe siły poświęcał przede wszystkim ukochanemu swemu dziełu - rekonstrukcji Zamku Ujazdowskiego w Warszawie. Był zaś prof. Biegański jak nikt inny powołany do przypomnienia zabiegów wokół odbudowy i ocalenia zabytków warszawskich. Już bowiem w styczniu 1945 r. podjął Biegański pracę w Biurze Odbudowy Stolicy, najpierw jako zastępca kierownika wydziału architektury zabytkowej, rychło jako jej kierownik, potem zaś po przejściu do służby konserwatorskiej we wrześniu 1947 r. prowadził uporczywą walkę z bezmyślnym niszczeniem ruin, których statyka nie była naruszona i które w pełni nadawały się do odbudowy. Podał się wreszcie do dymisji na znak protestu, gdy w r. 1954 przystąpiono do rozbiórki wypalonych murów Zamku Ujazdowskiego, na którego miejscu miało stanąć kasyno oficersko-generalskie. Doświadczeniami swymi z tych prac i przemyśleniami dotyczącymi zabytkowych wartości dawnych miast chętnie się dzielił z młodymi generacjami badaczy i twórców. Stały się one punktem wyjścia wykładu P. Biegańskiego o "Problemach urbanistycznych w historycznych ośrodkach miejskich" na urbanistycznym studium podyplomowym Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. Był z tym wydziałem związany uczuciowo i służbowo od rozpoczęcia na nim studiów w r. 1926 i od objęcia asystentury zaraz po ich ukończeniu⁷⁴.

Włączając Radom do czołówki miast historycznych W. Kalinowski nie tylko wskazał na czytelność pozostałości kolejnych etapów rozwoju miasta w jego dzisiejszym kształcie, lecz dodał, że *klasycystyczna zabudowa przy zachowaniu średniowiecznego układu urbanistycznego, w przypadku Radomia niezwykle konsekwentnie przeprowadzona, jest zjawiskiem charakterystycznym dla miast Polski środkowej*⁷⁵. Jeśli ostrzej, niż poprzednicy, dostrzegał Kalinowski wartości przebudowy miast polskich w pierwszej połowie XIX w., to także dlatego, że miał

szczęście uczyć się i terminować u wielkich mistrzów, że z wysokości ich osiągnięć mógł spojrzeć dalej.

- * Dzięki uprzejmości Instytutu Archeologii i Etnologii PAN oraz Ośrodka Dokumentacji Zabytków mogłem skorzystać z papierów osobistych W. Kalinowskiego przy ustalaniu jego danych biograficznych. Bibliografię jego publikacji za lata 1950-1978 zob. [w]: Informator PKZ, red. S. Brzostowski, nr 2 (34), 1979, s. 3-9. Wspomnienia o nim ogłosili: M. Konopka, *Prof. dr hab. inż. arch. W. Kalinowski, Ochrona Zabytków* 1992, z. 1-2, s. 3-6; B. Rymaszewski, *W. Kalinowski. 1919-1992*, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki. Teoria i Historia t. 37: 1992, s. 87-89, dotycząc przede wszystkim jego działalności w zakresie ochrony zabytków. Natomiast wyrazisty szkic jego osobowości nakreśliła H. Adamczewska-Wejchert, *Sylwetka prof. W. Kalinowskiego*, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki. Teoria i Historia t. 37: 1992, s. 93-94. Jego działalność naukową i naukowo-organizacyjną w Radomiu przypominała H. Kisiel, *Wojciech Kalinowski (1919-1992)*, Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego t. 29: 1994, z. 1-4, s. 161-165.

1992

Przypisy:

1. W. Krassowski, *Na marginesie genezy wydziału architektury Politechniki Warszawskiej* [w]: *Architectura perennis. Studia i materiały do teorii i historii architektury i urbanistyki*, t. 9, 1971, s. 87-90, ofiarowane J. Zachwatowiczowi w 40-lecie jego pracy, t. 9: 1971, s. 87-90; P. Biegański, *Ewolucja programu nauczania na Wydziale w okresie 50-lecia jego istnienia* [w]: *Warszawska Szkoła Architektury, 1915-1965*, Warszawa 1967, s. 57-72; J. Zachwatowicz, *Katedry historii architektury*, tamże, s. 158-174.
2. Nowe przepisy zaostrzające dyscyplinę studiów spowodowały skreślenie z listy studentów wielu byłych AK-owców, którzy zarabiając na życie, nie byli w stanie terminowo zaliczać ćwiczeń i zdawać egzaminów. Należał do nich W. Kalinowski. Dopiero Polski Październik otworzył mu drogę do uzyskania stopnia zawodowego inżyniera architekta (11 marca 1957), gdy miał już znaczny dorobek naukowy i był powszechnie ceniony jako historyk urbanistyki, czego wymownym wyrazem było powierzenie mu w r. 1955 funkcji sekretarza komitetu redakcyjnego utworzonego wówczas Kwartalnika Architektury i Urbanistyki. Teoria i Historia; w trzy lata później został zastępcą redaktora, którym był od początku J. Zachwatowicz, twórca tego czasopisma, który wyznaczył jego kierunek i profil naukowy. W ręce Kalinowskiego przekazał Zachwatowicz obowiązki redaktorskie w r. 1982.

3. O O. Sosnowskim i stworzonym przez niego Zakładzie: J. Zachwatowicz, M. Walicki, A. J. M. Karczewski, *Oskar Sosnowski 1880-1939*, Warszawa 1946 (nadbitka z Biuletynu Historii Sztuki i Kultury) t. 6: 1946, z. 1-2, s. 6-21; J. Zachwatowicz, *Działalność naukowa ś. p. prof. O. Sosnowskiego*, Rozprawy Komisji Historii Kultury i Sztuki, t. 1: 1949, s. 7-15; tenże, *O. Sosnowski, 1880-1939. W dwudziestą piątą rocznicę śmierci*, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki. Teoria i Historia t. 9: 1964, s. 177-182; *Prace O. Sosnowskiego, Artykuły o O. Sosnowskim, Publikowane projekty O. Sosnowskiego*, zestawiała J. Kowalczyk, tamże, s. 186-188.
4. O działalności organizatorskiej, konserwatorskiej, architektonicznej i twórczości naukowej oraz pracy pedagogicznej J. Zachwatowicza zob. zbiór wspomnień i studiów [w]: Kwartalnik Architektury i Urbanistyki. Teoria i Historia t. 38: 1993, z. 3-4, poświęcony jego pamięci w dwudziestą piątą rocznicę jego śmierci.
5. M. Brykowska, Cz. W. Krassowski, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki. Teoria i Historia t. 32: 1987, s. 140. Rychło złączyły Krassowskiego i Kalinowskiego więzy koleżeństwa, a potem przyjaźni. Z zainteresowań budownictwem drewnianym wynikł debiut publikacyjny W. Kalinowskiego. *Zagadnienie terminologii budownictwa drewnianego*, Polska Sztuka Ludowa r. 5: 1950, nr 11-12, s. 364 i nast. Tą dziedziną architektury Kalinowski nie przestał się interesować. Wraz z Cz. W. Krassowskim i A. Miłobędzkiem przedstawił zasadnicze sprawy dotyczące historii budowli drewnianych w XVI w., *Z problematyki budownictwa drewnianego epoki Odrodzenia*, Biuletyn Historii Sztuki t. 11: 1953, nr 3-4, s. 34-55. (por. recenzję T. Lalika, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej 1954, nr 2, s. 261 i nast). Recenzował W. Kalinowski prace z tego zakresu na łamach Kwartalnika Architektury i Urbanistyki. Teoria i Historia, pilnie śledził nowe publikacje, co pozwoliło mu zarysować *Stan badań nad budownictwem wiejskim*, Polska Sztuka Ludowa r. 18: 1964, s. 193-201.
6. K. Wejchert, *Miasteczka polskie jako zagadnienie urbanistyczne*, Warszawa 1947, s. 9.
7. A. Liczbiński, B. Ufnalski, *Katalog planów miast polskich w zbiorach Zakładu Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej*, Warszawa 1962; o powstaniu tej kolekcji: J. Zachwatowicz, *Wstęp*, tamże, s. 5.
8. W. Kalinowski, *Drewniane podcienia rynków południowej Lubelszczyzny*, Ochrona Zabytków r. 5: 1952, nr 2, s. 111-116.
9. Warszawa 1949. Praca ta została przyjęta jako dysertacja doktorska przez wydział architektury Politechniki Warszawskiej. W. Ostrowski (1907-1990) był w latach trzydziestych kierownikiem pracowni urbanistycznej w Łodzi; wówczas zainteresował się początkami dziewiętnastowiecznej Łodzi przemysłowej i łódzkiego włókienniczego okręgu przemysłowego. Po wojnie pracował w Biurze Odbudowy Stolicy. Wraz z W. Plapisem

- i S. Siennickim zorganizował Instytut Urbanistyki i Architektury. Jednocześnie od 1952 r. prowadził zajęcia na wydziale architektury Politechniki Warszawskiej, gdzie w r. 1955 został profesorem nadzwyczajnym, a w r. 1967 - zwyczajnym. Był niezmiernym czytelnikiem prac z teorii i historii architektury i urbanistyki, z czym łączył studium zabytków in situ, o ile było to możliwe. Niezwykłą pracowitość i systematyczność łączył z życzliwością w stosunku do współpracowników i adeptów historii budowy miast. Na miasto patrzył jak na środowisko ciągle tworzone i przekształcane przez ludzi dla ludzi. Skrótowno wyraził to w podtytule swej ostatniej wielkiej pracy: *Wprowadzenie do historii budowy miast. Ludzie i środowisko*, Warszawa 1996, wydanej pośmiertnie dzięki staraniom jego uczennicy, prof. dr Teresy Zarębskiej. Tę postawę badawczą i twórczą ukazują też wszystkie inne publikacje W. Ostrowskiego, przede wszystkim przedstawienie *Urbanistyki współczesnej*, Warszawa 1975 oraz rozpatrzenie problemu: *Zespoły zabytkowe a urbanistyka*, Warszawa 1980. T. Zarębska, *Wspomnienia o prof. W. Ostrowskim (1907-1990)*, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki. Teoria i Historia, t. 36, 1991, s. 273-279; też, *Bibliografia prof. W. Ostrowskiego*, tamże, s. 280-283.
10. W. Ostrowski (głos w dyskusji w sprawie badań nad historią budowy miast polskich), *Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury*, t. 1: 1951, z. 2, s. 58. Cele poznawcze historii budowy miast podporządkował W. Ostrowski potrzebom twórczości urbanistycznej; w historii urbanistyki widział narzędzie kształtowania przyszłego urbanisty i bodziec twórczy w pracy projektowej.
O działalności działu historii budowy miast Instytutu Urbanistyki i Architektury - W. Kalinowski, *Z dziejów badań nad historią budowy miast polskich* [w]: *Przeszłość a jutro miasta. Szkice urbanistyczne* (dedykowane W. Ostrowskiemu), red. K. Pawłowski, T. Zarębska, Warszawa 1977, s. 75-88; por. tenże, *Badania nad historią budowy miast polskich w trzydziestoleciu*, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki. Teoria i Historia t. 20: 1975, s. 101-127.
 11. W. Trzebiński, *Zakład Teorii i Historii Architektury i Urbanistyki PAN (Prace i zamierzenia)*, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki. Teoria i Historia t. 1: 1956, s. 83 i nast. O działalności naukowej W. Trzebińskiego, badacza nadzwyczaj sumiennego, kolegi zaś wyjątkowo uczynnego, zob. T. Zarębska, *Wspomnienie o Wojciechu*, Mazowsze, 1994, nr 2 (3), s. 72.
 12. W. Kalinowski, S. Trawkowski, *Uwagi o urbanistyce i architekturze miejskiej Królestwa Kongresowego w pierwszej połowie XIX w.* [w]: *Studia i materiały do teorii i historii architektury i urbanistyki*, t. 1: 1956, red. J. Zachwatowicz, s. 61.

13. Tamże, s. 147, przypis nr 45.
14. W. Kalinowski, S. Trawkowski, *Przebudowa Rawy Mazowieckiej w okresie konstytucyjnym Królestwa Polskiego (1815-1830)* [w]: *Studia z historii budowy miast* = *Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury* t. 5: 1955, z. 1, s. 203.
15. W. Kalinowski, *Rozbudowa Radomia w l. 1815-1830* [w]: *Studia z historii budowy miast* = *Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury* t. 5: 1955, z. 1, s. 169, 173.
16. Tamże, s. 173.
17. Tamże, s. 162.
18. Tamże; W. Kalinowski, S. Trawkowski, *Uwagi o urbanistyce...*, s. 149, przypis nr 99. Przemiany Sandomierza w latach dwudziestych XIX w. zarysowaliśmy szkicowo: W. Kalinowski, T. Lalik, T. Przypkowski, H. Rutkowski, S. Trawkowski, *Sandomierz*, Warszawa 1956, s. 64-66. Zburzenie ratusza przewidywał plan regulacyjny z r. 1820; po odrzuceniu tego projektu nie powrócono do zamiaru niszczenia tego cennego zabytku. H. Rutkowski, *Zamek w Piotrkowie*, *Kwartalnik Architektury i Urbanistyki. Teoria i Historia* t. 3: 1958, s. 174 i nast.: *W 1826 r. powstał plan "restauracji opustoszałego zamku grodzkiego i urządzenia go na mieszkanie i biura komisarza obwodu oraz umieszczenie kasy obwodowej". Projekt m.in. przewidywał wyrestaurowanie obramień okiennych i portali, do czego miał być sprowadzony kamień z Przedborza. Plany przedłożone komisji województwa sandomierskiego nie uzyskały aprobaty, przeciwnie, prezes komisji wojewódzkiej wystąpił do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji z wnioskiem, "aby gmach ten, gdy się nie odznacza żadnem dobrem gustem starożytności, a wielkiego wydatku na przeprowadzenie go do stanu użytecznego potrzeba, mógł być rozebrany". Na to Komisja Rządowa odpowiedziała (w końcu 1828 r.), że "nie należy dążyć do rozrucenia starożytnych po miastach budowli, lecz wypada je raczej starać się utrzymać. Zamek więc w Piotrkowie pozostawionym być winien w całości, zwłaszcza że nie wyobraża struktury, która by widok razić mogła, ani jest w takim stanie, iżby zupełnie na nic się nie przydał". W. Kalinowski, *Rozwój przestrzenny Piotrkowa Trybunalskiego w pierwszej połowie XIX w.* [w]: *750 lat Piotrkowa Trybunalskiego*, red. R. Rosin, Piotrków Trybunalski 1967, s. 188, dodał, że *przewidywano otoczenie zamku "Ogrodem publicznym", który tworzyłby obszerny plac pomiędzy kościołem franciszkanów a rzeczką Strawą*, s. 193, przypis nr 26: *Odstąpienie od realizacji projektu z 1826 r. jest niepowetowaną szkodą dla tego zabytku. Gdyby zrealizowano zamierzony "Ogród publiczny", wówczas istniałaby dziś możliwość właściwego wyeksponowania zamku, jako wolnostojącej budowli otoczonej fosą. Byłby to wyjątkowo zachowany przykład zamku - wieży mieszkalnej wraz z otoczeniem.**
19. W. Kalinowski, S. Trawkowski, *Uwagi o urbanistyce...*, s. 74 i nast.
20. W. Kalinowski, *Rozbudowa Radomia...*, s. 163 i nast. z powołaniem wypowiedzi T. Koźmiana, przytoczonej przez L. Siemieńskiego, *Obóz klasyków*, Warszawa 1910, s. 60 i nast. Zob. też: J. Skowronek, *Mostowski Tadeusz* [w]: *Polski Słownik Biograficzny* t. 22, Wrocław 1977, s. 73-78; J. Jedlicki, E. Kozłowski, T. Mencil, *Lubecki (Drucki-Lubecki) Franciszek Ksawery* [w]: *Polski Słownik Biograficzny* t. 17, Wrocław 1972, s. 582-588.
21. W. Kalinowski, S. Trawkowski, *Uwagi o urbanistyce...*, s. 80, ryc. 23, 24; W. Puget, *Na marginesie artykułu H. Jaworskiego - przyczynek do dziejów Bramy Krakowskiej w Wieluniu*, *Kwartalnik Architektury i Urbanistyki. Teoria i Historia* t. 16: 1971, s. 345-347.
22. Na potrzeby urbanisty projektującego plan zagospodarowania przestrzennego miasta zwrócił W. Trzebińskiemu uwagę nasz kolega urbanista inż. arch. S. Sobolewski. Z doświadczeń współpracy z nim i innymi architektami - urbanistami wynikły rady, którymi historyk chciał się podzielić z nimi - W. Trzebiński, *Dokumentacja (inventaryzacja) historyczna dla planów zagospodarowania przestrzennego miast*, *Biuletyn Techniczny Centralnego Zarządu Biur Projektowych Budownictwa Miejskiego* r. 3: 1952, z. 4, s. 1-10. Stanowisko konserwatora przedstawił J. Zachwatowicz, *Wymagania ochrony zabytków urbanistycznych wobec nauki historycznej*, *Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury*, t. 1: 1951, z. 2, s. 23 i nast.; dyskusja: tamże, s. 58 i nast. Dopiero w r. 1953 w wyniku porozumienia pomiędzy Departamentem Urbanistyki Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli oraz Centralnego Zarządu Biur Projektowych Budownictwa Miejskiego z Zarządem Ochrony i Konserwacji Zabytków w Ministerstwie Kultury i Sztuki doszło do ustalenia, że studia historyczno-urbanistyczne będą opracowywane dla wszystkich miast zabytkowych. Organizację i nadzór naukowy powierzono Działowi Dokumentacji Naukowej w Pracowniach Konserwacji Zabytków, gdzie wzięli to w swoje ręce Z. Świechowski i T. Zagrodzki. Z. Świechowski, *Problematyka studiów historyczno-urbanistycznych do planów zagospodarowania przestrzennego* [w]: *Studia z historii budowy miast polskich* = *Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury* t. 6: 1957, z. 2, s. 7. W. Kalinowski wziął udział w redakcji tego zbioru prac, stanowiącego reprezentacyjną próbkę - 14 wybranych studiów historycznych do planów zagospodarowania przestrzennego miast ze 128 opracowanych w latach 1953-1956.
23. T. Jakimowicz, *"Polska szkoła konserwatorska" - mit i rzeczywistość*, *Kwartalnik Architektury i Urbanistyki. Teoria i Historia* t. 38: 1993, s. 426, przypominała wypowiedź J. Zachwatowicza z r. 1979 o powojennych działaniach konserwatorskich, że *był to wielki, społeczny i zarazem trudny*

- obowiązek i dodała, że był to także obowiązek obywatelski; tak niewątpliwie pojmował go Profesor. Gdy o tym mówimy, winniśmy jednak być świadomi politycznych uwikłań tego obowiązku. Dopowiedzieć tu trzeba, że Zachwatowicz zdawał sobie dobrze sprawę z tych uwikłań i znał doskonale granicę, do której dopuszczalny był kompromis w pragmatycznej walce o kulturę polską. Swą bowiem działalność konserwatorską, podobnie jak naukową i pedagogiczną, traktował jako służbę polskiej społeczności, polskiemu narodowi, a nie narzuconej władzy. Postępował zgodnie ze starożytną zasadą: *contra spem spero*.
24. Wykaz studiów sporządzonych w l. 1953-1956, Studia z historii budowy miast polskich = Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury t. 6: 1957, s. 11-14.
 25. W. Ostrowski, *Wprowadzenie do historii...*, s. 18.
 26. W. Kalinowski, *Rozbudowa Radomia...*, s. 158 i nast, ryc. 23, 24, 27, 38, 43, 50.
 27. Tamże, s. 145-150; por. P. Szafer, W. Trzebiński, *Projekty przebudowy Augustowa, 1815-1830*, Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury t. 2: 1953, z. 3, s. 13; W. Kalinowski, S. Trawkowski, *Przebudowa Rawy...* s. 183 i nast.
 28. W. Kalinowski, S. Trawkowski, *Uwagi o urbanistyce...*, s. 118 i nast.
 29. W. Kalinowski, *Rozbudowa Radomia...*, s. 155.
 30. W. Kalinowski, S. Trawkowski, *Uwagi o urbanistyce...*, s. 118.
 31. W. Kalinowski, *Przebudowa Sochaczewa w pierwszej połowie XIX w. Dzieje Sochaczewa i ziemi sochaczewskiej*, red. S. Russocki, Warszawa 1970, s. 83-85.
 32. W. Kalinowski, S. Trawkowski, *Uwagi o urbanistyce...*, s. 118.
 33. P. Szafer, W. Trzebiński, *Projekty przebudowy...*, s. 23, z powołaniem: K. Koźmian, *Pamiętniki obejmujące wspomnienia od r. 1815*, Kraków 1865, s. 249.
 34. W. Ostrowski, *Budownictwo przemysłowe Zagłębia Staropolskiego w okresie Królestwa Kongresowego*, Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury t. 1: 1951, z. 2, s. 71-86; tenże, *Kompozycja zespołów architektonicznych barokowego Rzymu*, Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury t. 5: 1955, z. 1, s. 7-45.
 35. W. Trzebiński, *Ze studiów nad historią budowy miast prywatnych w Polsce wieku Oświecenia*, Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury t. 5: 1955, z. 1, s. 83-123; tenże, *Działalność urbanistyczna magnatów i szlachty w Polsce XVIII w.*, Warszawa 1962.
 36. P. Szafer, *Ze studiów nad planowaniem miast w Polsce w XVIII i pocz. XIX w.* [w:] Studia z historii budowy miast polskich = Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury t. 5: 1955, s. 47-82. T. P. Szafer miał znaczący udział w stworzeniu serii pt. *Elementy Urbanistyki Polskiej*, pod red.

- W. Ostrowskiego i P. Szafera, pomyślanej jako pomoc dydaktyczna dla studentów architektury. Wziął w niej udział także W. Kalinowski, *Rynek w Zamościu* (podseria: *Place*, z. 2), Warszawa 1954.
37. J. Zachwatowicz, *Architektura i urbanistyka w Polskiej Akademii Nauk, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki. Teoria i Historia t. 1: 1956*, s. 4.
 38. O genezie i przemianach Instytutu Urbanistyki i Architektury w okresie stalinowskim: W. Kalinowski, A. Kotarbiński, *Prace IUA w latach 1949-1956*, Biuletyn IUA 1958, nr 1, s. 6 i nast.
 39. W. Trzebiński, *Zakład Teorii...*, s. 79.
 40. Wspomnienia i artykuły dotyczące działalności S. Herbsta zestawili I. Herbstowa, W. Majewski [w:] S. Herbst, *Potrzeba historii czyli o polskim stylu życia* (wybór pism pod red. A. Zahorskiego i in.), t. 2, Warszawa 1978, s. 591-596; ciż, *Prace S. Herbsta wydane w l. 1930-1976*, tamże, s. 545-591. Ostatnio - S. Herbst, *historyk i regionalista*, red. J. Kazimierski, Warszawa 1996, gdzie m.in. o działalności S. Herbsta w Armii Krajowej oraz w obronie dóbr kultury piszą: W. Bartoszewski, A. Gieysztor, W. Rostocki, W. Zienkiewicz.
- O jednym z wielkich mistrzów, Tadeuszu Manteufflu pisał S. Herbst, *W kręgu miediewistyki. Tadeusz Manteuffel*; cyt. wg przedruku w wyborze pism S. Herbsta, *Potrzeba historii...*, t. 1, Warszawa 1978, s. 328: *Uczony z zamilowania, organizator i administrator niejednokrotnie w praktyce, nauczyciel wzruszony zjawiskiem rozwoju uczniów - skoro rzecz się działa w Polsce, musiał być żołnierzem. Miał do tego predyspozycje charakteru, ale i służba go ze swej strony kształtowała. Choć niekiedy dobrotliwie podśmiewał się z ciągot wojskowych u kolegów - w istocie tym kolegom przodował. Żołnierz dowódca to jest taki człowiek, który rozdziela zadania i kontroluje wykonanie, który sam nie uchyla się od walki, gdy tego trzeba, ale przede wszystkim troszczy się o to, by ocalić towarzyszy i siebie. Takim dowódcą na froncie cywilnej walki o polską kulturę, zwłaszcza o polską historiografię w czasach "Polski Ludowej" był również S. Herbst; także jego charakteryzuje przytoczona jego opinia o T. Manteufflu.*
41. W. Kalinowski, *Przebudowa Sochaczewa...*, s. 83-85; tenże, *W sprawie genezy miast przemysłowych pierwszej połowy XIX w.* [w:] *Miscellanea Łódzkie* 1984, z. 1, s. 6-16.
 42. W. Kalinowski, S. Trawkowski, *Uwagi o urbanistyce...*, s. 120.
 43. Główny trzon jego rozprawy został opublikowany - W. Kalinowski, *Budynki przemysłowe manufaktur włókienniczych w Królestwie Polskim, 1815-1830*, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki. Teoria i Historia t. 6: 1961, s. 217-241.
 44. Tamże, s. 240.
 45. W. Kalinowski, *Miasta polskie w XVI i pierwszej połowie XVII w.*, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki. Teoria i Historia t. 8: 1963, s. 167-

- 225; tenże, *Zabudowa i struktura przestrzenna miast polskich od połowy XVII do schyłku XVIII w.* [w]: *Dom i mieszkanie w Polsce (Druga połowa XVII - XIX w.)*. Studia i materiały z historii kultury materialnej, t. 50, red. Z. Kamińska, Wrocław 1975, s. 7-65.
- Położenie akcentu na dzieje zabudowy łączyło się z przygotowywaniem przez Instytut Historii Kultury Materialnej pracy pt. *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*. W. Kalinowski wziął udział w opracowaniu t. 3, *od połowy XVI do połowy XVII w.*, red. A. Keckowa, D. Molenda, Warszawa 1978, opisując wraz z E. Krygierem, *Mieszkanie*, s. 228-272; zaś wraz z A. Keckową, *Urządzenia użyteczności publicznej*, s. 349-394 oraz w opracowaniu t. 4, *od połowy XVII w. do końca XVIII w.*, red. Z. Kamińska, B. Baranowski, Warszawa 1978, omawiając wraz z B. Baranowskim, *Wiejskie zespoły mieszkalno-produkcyjne i rezydencyjne*, s. 205-215, sam zaś przedstawiając większość problemów dotyczących budownictwa miejskiego, s. 216-227, 289-294, 299-301, 304-305.
46. To samo dotyczyło odcinka średniowiecznego, który przedstawić miał piszący te słowa.
 47. W. Kalinowski, *Zarys historii budowy miast w Polsce do połowy XIX w.*, Toruń 1966; wersja angielska pt. *City Development in Poland* [w]: *Internationale History of City Development*, ed. E. A. Gutkind, t. 7: *Urban Development in East-Central Europe*, New York - London 1972, s. 11-108, 431-446; oraz wcześniej w formie małej poligrafii pt. *City Development in Poland up to mid 19th Century*, Warszawa 1966, Seria Prac Własnych Instytutu Urbanistyki i Architektury, z. 108.
 48. W. Kalinowski, *Problemy ochrony i konserwacji zabytkowych układów przestrzennych miast i osiedli*, Toruń 1971; (wydanie drugie: Kraków 1975).
 49. H. Adamczewska-Wejchert, *Sylwetka...*, s. 93.
 50. W. Kalinowski, *Radom* [w]: *Zabytki urbanistyki i architektury w Polsce. Odbudowa i konserwacja*, cz. 1: *Miasta historyczne*, t. 1, red. W. Kalinowski, Warszawa 1986, s. 410.
 51. O grodzie radomskim i osiedlach z doby wczesnopiastowskiej zob. E. Kierzkowska-Kalinowska, *Rozwój osadnictwa wczesnośredniowiecznego na terenie Radomia* [w]: *Urbanistyka i architektura Radomia*, red. W. Kalinowski, Lublin 1979, s. 21-44.
 52. W. Kalinowski wraz ze mną opracowywał w r. 1956 wytyczne konserwatorskie do planu zagospodarowania przestrzennego Kalisza.
 53. W. Kalinowski, *Przedmowa* [w]: *Urbanistyka i architektura...*, s. 5. Por. przypis nr 2.
 54. H. Kisiel, *O działalności prof. W. Kalinowskiego w Radomiu*, Informator PKZ, red. S. Brzostowski 1979, nr 2 (34), s. 11-13.
 55. W. Kalinowski, *Najstarsze plany Radomia (do r. 1818)*, Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego t. 6: 1969, z. 3, s. 35-57; tenże, *Zabudowa rynku radomskiego na przełomie XVIII i XIX w. W związku z odkryciem Jadwigi Jaworskiej widoku rynku radomskiego z r. 1808*, Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego t. 6: 1969, z. 4, s. 51-79; tenże, *Problemy konserwatorskie Radomia*, Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego t. 7: 1970, z. 3-4, s. 49-80. Zadał też Kalinowski o nadzwyczaj pożyteczny zbiór pt. *Zabytki ziemi radomskiej. Gromadzenie i ochrona*, red. W. Kalinowski, Radom 1969.
 56. H. Kisiel, *Akta Zarządu Dóbr Państwowych w Radomiu*, Archeion t. 36: 1962, s. 87-101.
 57. W. Kalinowski, *Budowa zakładów starachowickich w l. 1836-1841 w świetle analizy materiałów kartograficznych*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej t. 19: 1971, s. 69-83; tenże, *Rozwój przestrzenny osadnictwa na obszarze dzisiejszego miasta w XIX i XX w.* [w]: *Skarżysko-Kamienna*, Kraków 1977. Prace Monograficzne Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, t. 28.
 58. E. Kierzkowska-Kalinowska, *Rozwój osadnictwa...*, s. 37-43; W. Kalinowski, E. Kierzkowska, *Sprawozdania z prac badawczych w dawnym kościele św. Wacława w Radomiu*, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki. Teoria i Historia t. 13: 1968, s. 327-337, odnotowując zresztą pogląd T. Lalika o wczesnej metryce pierwotnego kościoła św. Wacława, tak ze względu na jego wezwanie, jak i przekazanie go w uposażenie dziekanowi kieleckiemu. Także zasięg parafii staroradomskiej (z której wykrojono parafię noworadomską) wskazuje wyraźnie, że powstała ona przed połową XIII w.
 59. E. i W. Kalinowscy, *Zaginione grodziska w Radomskim (Skaryszew i Sieciechów)*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej t. 21: 1973, s. 241-247.
 60. W. Kalinowski, *Radom* [w]: *Zabytki...*, s. 409.
 61. Prace wykopaliskowe prowadzili przede wszystkim: E. Kierzkowska (E. Kierzkowska-Kalinowska), W. Twardowski, J. Gula; badania architektoniczne: M. Brykowska, R. Brykowski, A. Kowalski, R. Kański; skromne relikty murów obronnych odkrywali: A. Gruszecki, K. Brejtkopf, A. Pinno. Studium rozwoju urbanistycznego ogłosił S. Witkowski, *Struktura przestrzenna miasta na przykładzie Radomia*, Warszawa 1967.
 62. B. Wyrozumka, *Przywileje lokacyjne* [w]: *Radom. Szkice z dziejów miasta*, red. J. Jędrzejewicz, Warszawa 1961; też, *Dokumenty miasta Radomia z lat 1355-1450*, Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego t. 3: 1966, z. 4, passim; H. Kisiel, *Radom w świetle lustracji XVI-XVIII w.* [w]: *Radom. Szkice...*, s. 108-115.
 63. *Urbanistyka i architektura...*

64. Tamże, s. 55-57.
65. Tamże, s. 55.
66. W. Kalinowski, Krzyżowe układy miast polskich i ich średniowieczna geneza [w]: *Architectura perennis...*, s. 73-85; zapowiedź tej koncepcji występuje już we wcześniejszej analizie układu Głogowa (Głowowa): W. Kalinowski, *Miasta polskie...*, s. 176 i nast; zob. też: tenże, *Rozwój miast w Polsce* [w]: *Zabytki urbanistyki...*, s. 21.
67. O planie Głogowa Małopolskiego (Głowowa): K. Nitka, *Z najstarszych dziejów Głogowa*, Głogów 1933; F. Kotula, *Głogów - renesansowe miasteczko*, Biuletyn Historii Sztuki 1954, s. 3-10; S. Herbst, *Uwagi nad renesansowym rozplanowaniem Głowowa*, Biuletyn Historii Sztuki 1954, s. 11-14; W. Trzebiński, *Polskie renesansowe założenia urbanistyczne - Stan i problematyka badań*, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki. Teoria i Historia t. 3: 1958, s. 314-320, 322, 324, 326; T. Zarębska, *O związkach urbanistyki węgierskiej i polskiej w drugiej połowie XVI w.*, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki. Teoria i Historia t. 9: 1964, s. 260-263, 281 i nast.
68. J. Jamroz, *Układ przestrzenny miasta Krakowa przed i po lokacji 1257 r.*, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki. Teoria i Historia t. 12: 1967, s. 17-49; tenże, *Gotycka kamienica krakowska*, Ochrona Zabytków 1955, s. 227 i nast.
69. W. Kalinowski, *Miasta polskie...*, s. 21.
70. W. Kalinowski, *Rozwój miast w okresie późnego średniowiecza i odrodzenia* [w]: *Urbanistyka i architektura...*, s. 58.
71. A. Berdecka, *Lokacje i zagospodarowanie miast królewskich w Małopolsce za Kazimierza Wielkiego (1333-1370)*, Warszawa 1982, s. 78. (Studia i materiały z historii kultury materialnej, z. 55); rec. W. Kalinowski, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki. Teoria i Historia t. 28: 1983, s. 255 i nast.
72. Zob. przypis nr 50.
73. W. Kalinowski, *Rozwój miast w Polsce* [w]: *Zabytki...*, s. 16-47; tenże, *Radom*, tamże, s. 405-420; tenże, *Sandomierz*, tamże, s. 423-436; P. Biegański, W. Kalinowski, *Warszawa*, tamże, s. 539-580.
74. O P. Biegańskim pisali: J. Zachwatowicz [w]: *Architektura dawna a współczesność*, Warszawa 1982 (Studia i materiały do teorii i historii architektury i urbanistyki, z. 16 - tom dedykowany Z. Biegańskiemu z okazji 45-lecia pracy naukowej); L. Kłosiewicz i A. Gerquin, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki. Teoria i Historia t. 32: 1987, s. 51-56, 57-59 (wspomnienia pośmiertne).
75. W. Kalinowski, *Radom* [w]: *Zabytki...*, s. 410.

Tadeusz Lipiec

Radomskie opracowania kartograficzne w publikacjach prof. Wojciecha Kalinowskiego

Radom z racji swojego zabytkowego układu przestrzennego stał się przed ponad 40 laty przedmiotem zainteresowań badawczych Profesora. Wzbogacił on stan badań nad Radomiem przez różnorodne opracowania studialne i publikacje. Prof. Wojciech Kalinowski przywiązywał w badaniach historycznych nad Radomiem bardzo duże znaczenie do źródeł kartograficznych i ikonograficznych.

Metoda badań układu przestrzennego miasta, jaką zainicjował Profesor, polegała na analizie i konfrontacji map historycznych ze współczesnymi i jak twierdził, metoda ta może być punktem wyjścia do badań nad początkami miast. Taką metodą m.in. badano "Plan de Radom" z drugiej połowy XVIII w., przedstawiający schematycznie wsie Zamłynie i Przedmieście Lubelskie z oznaczeniem bloków zabudowy, kościołów, sieci dróg z nazwami i hydrografii terenu. Na planie oznaczono mury obronne, które otaczały miasto, z trzema bramami: Piotrkowską, Lubelską i Krakowską. Oznaczona jest sytuacja kościołów: - Św. Piotra i Św. Wacława na Starym Mieście, - Św. Jana, Najświętszej Marii Panny oraz pijarów wewnątrz murów miejskich, - benedyktynek, bernardynów i Św. Leonarda na Przedmieściu Lubelskim.

Jest to jedyny plan pokazujący sytuację kościoła Św. Leonarda, który znajdował się po południowej stronie Traktu Lubelskiego przy rozwidleniu traktu na Kozienice (ul. Witolda). Pochodzenie tego planu nie jest znane; przypuszcza się, że pochodzi z albumu, który był sporządzony dla króla Stanisława Augusta Poniatowskiego (panował w latach 1764-1795).

Prof. W. Kalinowski, autor ok. 200 rozpraw naukowych i popularno-naukowych z zakresu urbanistyki i architektury, korzystał z bogatych zbiorów kartograficznych dotyczących miasta Radomia, a przecho-

wywanych w Archiwum Państwowym w Radomiu (APR), archiwum geodezyjnym i kartograficznym Urzędu Miejskiego w Radomiu, Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, archiwum kartografii Zakładu Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej, Zakładzie Atlasu Historycznego Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk.

Wiele opracowań kartograficznych (map i planów) znajduje się w księgach wieczystych, przechowywanych uprzednio w Sądzie Rejonowym w Radomiu, a obecnie w APR, do których Profesor nie dotarł.

Źródła kartograficzne dotyczące Radomia nie zostały dotychczas opracowane w postaci katalogu, pomimo tego wiele z nich zostało wykorzystanych i publikowanych w różnych pracach, w szczególności przez Profesora.

Profesor Kalinowski uważał, że ze względu na dalszy rozwój badań nad historią Radomia oraz ze względu na rosnące zadania konserwatorskie i planistyczne, istnieje pilna potrzeba opracowania katalogu map i planów geodezyjnych. Publikowany artykuł Profesora o najstarszych zabytkach kartograficznych Radomia¹, zawierający reprodukcje 5 planów i 26 opisów map i planów, oczywiście nie wyczerpuje całości materiałów kartograficznych miasta sporządzonych przed 1918 r.

Profesor interesował się także źródłami ikonograficznymi i w związku z odkryciem przez Jadwigę Jaworowską widoku rynku radomskiego autorstwa Samuela Hoppena z 1808 r. opublikował poświęcony mu artykuł². W publikacji tej zamieszczone są plany opracowane przez Profesora z treścią z roku ok. 1808 r., 1830 r., 1969 r. w skali 1:2500 z zaznaczeniem domów murowanych użyteczności publicznej, prywatnych domów murowanych i drewnianych.

Opracowane przez Profesora studium historyczno-urbanistyczne do planu zagospodarowania przestrzennego pt. "Rozbudowa Radomia w latach 1815-1830" zawiera materiał dokumentacyjny m.in. dla planistów i projektantów oraz wytyczne konserwatorskie dotyczące zabytkowej części miasta³. Publikacja zawiera ryciny: mapę okolic Radomia na przełomie XVIII/XIX w., mapę właścicieli nieruchomości na obszarze miasta wg spisu z 1811 r., plan rekonstrukcji stanu nawodnienia terenu miasta w pocz. XIX w., plan sytuacyjny miasta wojewódzkiego Radomia z r. 1830, projekt regulacji miasta (wrys z planu z r. 1824).

W wydawnictwie zwanym pt. "Urbanistyka i architektura Radomia" pod redakcją W. Kalinowskiego, w rozdziałach opracowanych przez Profesora pt. "Rozwój przestrzenny", "Regulacja i rozwój prze-

strzenny" oraz "Zabudowa"⁴, znalazły się reprodukcje opracowań kartograficznych, a mianowicie m.in. plan Nowego Miasta Radomia, założonego przez Kazimierza Wielkiego, na bazie mapy sytuacyjnej z lat siedemdziesiątych XX w. z naniesieniem murów obronnych, plan miasta z końca XVIII w., plan miasta i przedmieść na przełomie XVIII/XIX w., wycinek mapy okolic Radomia z lat 1801-1804, sytuacyjno-regulacyjny plan miasta z r. 1821, plan miasta z ok. 1830 r. oraz plan wójtostwa Gołębiów z 1826 r.

W bardzo cennej publikacji pt. "Zabytki urbanistyki i architektury w Polsce", w tomie pt. "Miasta historyczne" pod red. W. Kalinowskiego, Radom został uwidoczniiony przez umieszczenie na wewnętrznych okładkach widoku rynku z 1808 r., natomiast rozdział napisany przez Profesora o Radomiu zawiera m.in. ryciny: plan miasta z drugiej połowy XVIII w. (Plan de Radom), wycinek mapy okolic Radomia z lat 1802-1808, projekt nawodnienia na obszarze miasta z pocz. XIX w., mapę z czasów okupacji (1941-1944), szereg planów Starego Miasta i Miasta Kazimierzowskiego⁵.

W światowej literaturze naukowej, w jednym z wydawnictw poświęconych rozwojowi urbanistycznemu miast Europy Środkowej, znalazło się opracowanie Profesora dotyczące Radomia, a zawierające ryciny map ilustrujących rozwój miasta⁶.

Na mapach i planach miast odczytać można przebieg dróg i ulic, podziały własnościowe, nieistniejące ciekі wodne, zbiorniki, relikty zabudowy, obwarowania miejskie itd. Dane te są cennym materiałem nie tylko do studiowania rozwoju przestrzennego miasta czy jego fizjografii, ale również dla zagadnień gospodarczych i społecznych. Tak np. analiza mapy z 1822 r. łącznie z zachowanym rejestrem pomiarowym pozwoliła m.in. na ustalenie grup społecznych właścicieli nieruchomości oraz lokalizację grup zawodowych w poszczególnych dzielnicach.

Profesor uważał i często podkreślał, że analiza źródeł kartograficznych wskazuje, iż zawierają one w swej treści wiele elementów, które przy umiejętnym odczytaniu i interpretacji pozwalają nie tylko na wyciągnięcie wniosków co do zabudowy i układu przestrzennego miasta, ale również umożliwiają badania retrospektywne, sięgające dawnej przeszłości.

1. W. Kalinowski, *Najstarsze plany Radomia (do roku 1818)*, Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego t. 6: 1969, z. 3, s. 35-57.
2. W. Kalinowski, *Zabudowa rynku radomskiego na przełomie XVIII i XIX w. W związku z odkryciem Jadwigi Radomskiej widoku rynku radomskiego z r. 1808*, Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego t. 6: 1969, z. 4, s. 51-79.
3. W. Kalinowski, *Rozbudowa Radomia w l. 1815-1839* [w]: *Studia z historii budowy miast. Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury* t. 5: 1955, z. 1, s. 141-207.
4. W. Kalinowski, *Rozwój przestrzenny* [w]: *Urbanistyka i architektura Radomia*, red. W. Kalinowski, Lublin 1979, s. 45-71; tenże, *Regulacja i rozwój przestrzenny* [w]: tamże, s. 105-125; tenże, *Zabudowa*, tamże, s. 139-151.
5. W. Kalinowski, *Radom* [w]: *Zabytki urbanistyki i architektury w Polsce. Odbudowa i konserwacja*, cz. 1: *Miasta historyczne*, t. 1, red. W. Kalinowski, Warszawa 1986, s. 405-420.
6. W. Kalinowski, *City Development in Poland* [w]: *Internationale History of City Development*, ed. E. A. Gutkind, t. 7: *Urban Development in East-Central Europe*, New York - London 1972, s. 11-108, 431-446.

Symposium w Radomiu poświęcone 50 rocznicy referendum 1946 r.

Sebastian Piątkowski

Referendum 1946 r. w Radomiu, powiatach radomskim i kozienickim

Głosowanie ludowe w dniu 30 czerwca 1946 r. to wydarzenie, które posiada bogatą literaturę historyczną. Opis przebiegu kampanii wyborczej przed referendum oraz różnego rodzaju analizy oparte na oficjalnych wynikach głosowania, pojawiły się w każdej większej pracy dotyczącej historii pierwszych powojennych lat województwa kieleckiego, a zwłaszcza w opracowaniach omawiających zjawisko zwane niegdyś "walką o utrwalenie władzy ludowej na Kielecczyźnie". Literatura ta, pomimo wielu pozycji zawierających obszerny i bardzo ciekawy materiał faktograficzny, nosi bardzo wyraźny znak czasów, w których była tworzona i nie jest pozbawiona schematycznego podejścia do wielu zagadnień¹.

Celem niniejszego opracowania jest przedstawienie kampanii politycznej przed referendum i wyników głosowania w mieście Radomiu oraz powiatach radomskim i kozienickim. Nie jest to dobór przypadkowy. Nawet w świetle oficjalnych wyników referendum, które, jak dziś już wiemy, poważnie odbiegają od prawdy, obszar ten (dla określenia którego będę stosował umowne określenie "region radomski") okazał się najbardziej opozycyjny, tzn. w skali całego województwa kieleckiego padło tutaj najmniej głosów dających pozytywną odpowiedź na trzy postawione w referendum pytania - będzie o tym mowa w dalszej części pracy. Chciałbym zatem omówić przede wszystkim sytuację społeczno-polityczną na tych terenach w okresie od marca do czerwca 1946 r., a także przedstawić proces organizacji technicznej strony głosowania oraz towarzyszącą mu kampanię propagandową.

Region radomski poniósł w okresie okupacji ogromne straty ludnościowe i materialne. W masowych i pojedynczych egzekucjach oraz w obozach koncentracyjnych zginęły tysiące osób. Rzesze młodzieży wywieziono na roboty przymusowe do Niemiec, a wiele wsi zostało w całości lub częściowo wysiedlonych przez okupanta, m.in. w związku z projektem stworzenia w okolicach Radomia gigantycznego poligonu wojskowego. Szczególnie zniszczone zostały rejony nadwiślańskie, na których przez długi czas trwały ciężkie walki pozycyjne².

W ciągu całego 1945 r. w Radomiu i sąsiednich powiatach zachodziły przemiany analogiczne dla innych obszarów kraju. Przeprowadzono tu nacjonalizację przemysłu, która objęła przeważającą część zakładów przemysłowych, przede wszystkim na terenie samego Radomia. Dzięki reformie rolnej kilkadziesiąt majątków leżących w regionie radomskim zostało rozparcelowanych, co nie zlikwidowało w najmniejszym stopniu istniejącego tu głodu ziemi. To z kolei, w połączeniu z ogromem strat wojennych, stało się jedną z przyczyn, zakrojonej na znaczną skalę, migracji ludności na Ziemię Odzyskane.

Dla przedstawienia układu sił politycznych w tym regionie w ciągu kilkunastu pierwszych powojennych miesięcy, konieczne jest choćby bardzo ogólne zasygnalizowanie okoliczności, w jakich powstawała tu nowa władza. Jej zręby zostały zbudowane w pierwszych tygodniach 1945 r. Z zachowanych materiałów archiwalnych wynika, że Polska Partia Robotnicza (PPR) miała w pierwszym okresie swej powojennej działalności na tym terenie poważne kłopoty różnej natury, przede wszystkim personalne. Jeszcze w drugiej połowie 1944 r. dowództwo Armii Ludowej (AL) na Kielecczyźnie określało Radom i jego przyległości jako obszar *zapomniany* w pracy partyjnej³. Niewielka grupa działaczy, tworząca w ostatnim okresie okupacji konspiracyjną Miejską Radę Narodową w Radomiu, składała się z ludzi całkowicie nieznanych ze swej wcześniejszej działalności, w związku z czym po zakończeniu działań wojennych nie mogła liczyć na szersze poparcie społeczne. Konspiracja lewicowa w regionie radomskim była słabo rozbudowana, a pojawiające się tutaj grupy AL z innych obszarów nie mogły konkurować uzbrojeniem i rozmachem przeprowadzanych akcji z oddziałami leśnymi Armii Krajowej (AK) i Batalionów Chłopskich (Bch).

W związku z tym w styczniu 1945 r. okazało się, że m.in. brak jest ludzi mogących obsadzić struktury Milicji Obywatelskiej i zaktywizować

środowisko robotnicze. Z problemami tego typu radzono sobie m.in. poprzez ściąganie chętnych do pracy partyjnej z innych terenów. W samym Radomiu milicję obsadzili byli członkowie lewicowej organizacji konspiracyjnej "Świt" (w 1944 r. weszła ona w skład AL), a do miasta przybyło w krótkim czasie 200 członków PPR z Ostrowca Świętokrzyskiego i Starachowic⁴. Z biegiem czasu partia powiększała jednak swą liczebność. Wiązali się z nią zarówno ludzie ideowi, jak i osoby, które podejmowały tego typu decyzje ze względów koniunkturalnych. Poparcie u jednych, a sprzeciw u innych, budziła nacjonalizacja przemysłu, czy też reforma rolna. Podobnych kontrowersyjnych kwestii, które wówczas dzieliły jedne, a jednoczyły drugie środowiska społeczne, było znacznie więcej. Ogółem w marcu 1946 r. PPR zrzeszała w Radomiu 1.286 członków, w powiecie radomskim 792, a w powiecie kozienickim zaledwie 351⁵. Należy również podkreślić, iż członkami partii byli przede wszystkim robotnicy i rolnicy o słabym wyrobieniu politycznym, a w związku z czym nie mogli oni prowadzić agitacji, czy też innych działań o charakterze propagandowym. Odsetek inteligentów w szeregach PPR był w tym okresie bardzo niewielki.

Silnym ugrupowaniem była Polska Partia Socjalistyczna (PPS), mająca w Radomiu ogromne tradycje i duże poparcie wśród robotników. Była ona jednak wewnętrznie rozbita. Część działaczy opowiadała się za ścisłą współpracą z PPR, inni natomiast oczekiwali na rozwój sytuacji, obawiając się zwłaszcza prób wprowadzenia w Polsce radzieckiego modelu gospodarczego⁶. W samym Radomiu w lokalnych władzach partii istniała silna frakcja opozycyjna, której członkowie stali na stanowisku odrębności ruchu socjalistycznego i ograniczonego współdziałania z komunistami⁷. Wachlarz ugrupowań politycznych związanych z nową władzą uzupełniały jeszcze trzy partie - prolewicowe Stronnictwo Ludowe (SL), skupiające sympatyków przedwojennej Chrześcijańskiej Demokracji Stronnictwo Pracy oraz, mające z założenia zrzeszać rzemieślników i inteligencję, Stronnictwo Demokratyczne. Partie te skupiały jednak na przełomie 1945 i 1946 r. niewielkie grupy osób i w praktyce nie istniały w życiu politycznym i społecznym regionu, w związku z czym nie były w stanie odegrać większej roli.

Polityczną opozycję wobec nowego ustroju reprezentowało Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL). Partia ta, powstała w sierpniu 1945 r. wskutek sprzeciwu wobec manipulowania przez komunistów ruchem ludowym, przeszła w krótkim czasie bardzo poważny rozwój

organizacyjny. Na Kielecczyźnie do tworzenia PSL jako pierwsi wezwali ludowcy z powiatu radomskiego, powołując się w specjalnej rezolucji na autorytet - jak to wówczas pisano - *prawdziwych przywódców chłopskich* - Wincentego Witosa i Stanisława Mikołajczyka⁸. W początkach 1946 r. PSL była partią zdecydowanie dominującą na terenie województwa kieleckiego i trzykrotnie większą liczebnie od PPR. Skupiała ona tu 46.520 członków, podczas gdy PPR 16.549. W powiecie kozienickim PSL zrzeszało 4.500 osób, natomiast w powiecie radomskim 2.020⁹. Zapleczem dla Stronnictwa był Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. "Wici".

Skrajnie krytyczne nastawienie do nowej rzeczywistości reprezentowało nielegalne Stronnictwo Narodowe, którego zarząd okręgowy istniał w Radomiu. Brak jest jednak informacji na temat jego działalności.

Region radomski był także obszarem bardzo silnych wpływów zbrojnego podziemia. W okresie okupacji najsilniejsze struktury w ramach ruchu oporu stworzyła tu AK i BCh. Po zakończeniu wojny znaczna część konspiratorów z tych organizacji nie ujawniła się, angażując się jednocześnie w działalność w organizacji "Niepodległość", przekształconej później w Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość (WiN). W strukturze organizacyjnej WiN region radomski, wraz z innymi terenami, tworzył odrębny inspektorat, działający pod kryptonimem ZZK - Związek Zbrojnej Konspiracji. W latach 1945-1946 w powiatach radomskim i kozienickim działało stale kilkanaście oddziałów terenowych WiN, liczących od kilkunastu do kilkuset osób¹⁰. Organizacja posiadała doskonale rozbudowaną sieć wywiadu i łączności, oraz wielu członków i sympatyków w strukturach aparatu nowej władzy, zwłaszcza w MO. Warto dodać, że konspiratorzy WiN uważali się za kontynuatorów czynu zbrojnego AK i używali jej nazwy w kontaktach z ludnością, co miało duże znaczenie psychologiczne. Na terenie obu powiatów pojawiały się także często oddziały Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ) z innych obszarów Kielecczyzny oraz grupy zbrojne z terenu województwa lubelskiego.

W całym kraju pierwsze powojenne lata stanęły pod znakiem bezkompromisowej walki toczonej przez zbrojne podziemie i organa bezpieczeństwa. Na Kielecczyźnie jednym z jej głównych ośrodków był właśnie region radomski. Od pierwszych tygodni 1945 r. władze zaczęły dokonywać na tym terenie masowych aresztowań ludzi zaangażowanych w okupacyjny ruch oporu, dążąc do sparaliżowania rzeczywistej

i potencjalnej opozycji. Wieści o tych prześladowaniach roznosiły się szerokim echem - szczególnie ponurą sławę zyskał areszt Urzędu Bezpieczeństwa w Kozienicach¹¹. Podziemie postrzegało natomiast aktywistów PPR i pracowników aparatu bezpieczeństwa jako utrwalaczy nowego, sztucznie narzuconego społeczeństwu ustroju, a ich praca polityczna i społeczna była często sprowadzana często do roli kolaboracji z Rosjanami i oceniana przez pryzmat sytuacji z okresu okupacji hitlerowskiej. Efektem tego były m.in. zamachy na aktywistów partyjnych i szczególnie aktywnych w walce z podziemiem funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP). Powszechna dostępność broni stała się jednym ze źródeł masowego rozwoju pospolitego bandytyzmu. Grupy kryminalne, dokonujące napadów zarówno na osoby prywatne, jak i na sklepy spółdzielcze czy też przedsiębiorstwa państwowe, podszywały się bardzo często pod oddziały podziemia, jednostki milicyjne, a nawet grupy służby bezpieczeństwa. Także grupy leśne przeprowadzały liczne akcje obliczone na zdobycie funduszy dla organizacji, co dawało władzom możliwość sprowadzania takich poczyną do rangi aktów kryminalnych. Potęgowało to chaos i dezorientację ludności.

Daleki jestem jednak od stwierdzenia, iż linia podziału społeczeństwa między zwolenników nowego ustroju a opozycję była wyraźna. Zarówno w tworzenie nowej władzy, jak i w jej zwalczanie, zaangażowała się czynnie tylko niewielka część ogółu ludności regionu. Przeważająca większość osób przyjmowała postawę bierną, kładąc cały wysiłek w odbudowę materialnych podstaw swej egzystencji, poważnie naruszonych, lub też zniszczonych przez wojnę. W omawianym okresie przedstawiciele administracji rządowej wyrażali wielokrotnie opinię, że głównym kryterium określającym stosunek danej osoby do nowej władzy jest przede wszystkim sytuacja materialna; stwierdzenie to można z pewnością odnieść również do następnych miesięcy. Na pozytywny stosunek wielu osób do nowej rzeczywistości wpłynęła postępująca normalizacja codziennego życia, wyrażająca się m.in. likwidacją zniszczeń wojennych, odbudową szkolnictwa,żywieniem gospodarki, obecnością Polski w polityce międzynarodowej itd. W wielu wypadkach nie uzewnętrzniano prywatnych przekonań, unikając włączania się w życie polityczne. Widoczna była jednak także powszechna niepewność, umacniana zwłaszcza pojawiającymi się stale pogłoskami o rychłym wybuchu III wojny światowej¹².

Tak właśnie przedstawiał się, w bardzo ogólnym zarysie, układ sił politycznych w regionie radomskim w chwili ogłoszenia referendum. Ustawa z dnia 27 kwietnia 1946 r. o głosowaniu ludowym mówiła, iż jej celem jest (...) umożliwienie Narodowi bezpośredniego wypowiedzenia się w sprawie zasad przyszłej Konstytucji oraz w sprawie doniosłych przemian społeczno-gospodarczych i politycznych, jakim po zwycięskiej wojnie z najeźdźcą hitlerowskim uległy podstawy bytu narodowego¹³. Przypomnijmy trzy słynne pytania, na które odpowiedzieć mieli głosujący: 1. Czy jesteś za zniesieniem Senatu. 2. Czy chcesz utrwalenia w przyszłej Konstytucji ustroju gospodarczego, zaprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki krajowej, z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy gospodarczej. 3. Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej¹⁴.

Cel referendum rozumiany był wówczas jednoznacznie. W powojennej literaturze historycznej postrzegano go zawsze jako swoisty test poparcia społeczeństwa dla nowej władzy. W rzeczywistości chodziło przede wszystkim o odłożenie terminu wyborów parlamentarnych, do których szybkiego przeprowadzenia dążyło usilnie PSL, pewne swego zwycięstwa. Pytania postawione w referendum dotyczyły przede wszystkim faktów już dokonanych - nie mogło być przecież mowy, bez likwidacji nowej władzy, np. o cofnięciu procesu nacjonalizacji przemysłu, czy też reformy rolnej. Nikt też nie mógł sobie wyobrazić, że głos społeczny zadecyduje o ostatecznym kształcie zachodnich granic Polski, lub o odzyskaniu Kresów Wschodnich¹⁵. Mimo to referendum stało się ogromną próbą sił przed pierwszymi powojennymi wyborami parlamentarnymi.

W pierwszych tygodniach po wejściu w życie ustawy Krajowej Rady Narodowej o głosowaniu ludowym sprawą pierwszoplanową stało się skompletowanie składu komisji wyborczych. Prace te koordynowała Okręgowa Komisja Głosowania Ludowego z siedzibą w Kielcach, obejmująca swymi kompetencjami obszar całego województwa. Na jej czele stanął członek PPS Zygmunt Liszczyk. W skład komisji weszli przedstawiciele partii Bloku Demokratycznego - PSL odmówiło podjęcia współpracy na tej platformie. W każdym powiecie utworzono kilkadziesiąt obwodów głosowania. Zgodnie z ustawą o przeprowadzeniu referendum z dn. 28 kwietnia 1946 r. każda komisja terenowa składała się z przewodniczącego i jego zastępcy (powoływanych przez Okręgową Komisję Głosowania Ludowego) oraz z czterech członków - jednego

z nich mianował lokalny starosta, trzech pozostałych natomiast powoływały miejskie lub powiatowe rady narodowe¹⁶. Władze położyły ogromny nacisk na to, by w komisjach znaleźli się wyłącznie ludzie popierający nowy ustrój. W regionie radomskim nominacje na przewodniczących komisji i ich zastępców otrzymali wyłącznie członkowie PPR i lewicy PPS. I tak np. w Radomiu przewodniczącymi zostało 18 członków PPR i 18 członków PPS, w powiecie radomskim analogicznie po 35 członków obu partii, natomiast w powiecie kozienickim 13 członków PPS i 28 członków PPR¹⁷. Podobny system zastosowali starostowie, wyznaczając szeregowych członków komisji. Prawdziwym problemem dla władzy stało się jednak wpłynięcie na rady narodowe, aby powołały pozostałych członków według tego samego klucza. Zarówno w kozienickiej, jak i w radomskiej radzie powiatowej obok stosunkowo licznych członków PSL znalazły się osoby bezpartyjne. Dla nich zapewne obecność w komisjach wyborczych przedstawicieli opozycji była jedynym gwarantem zachowania demokratycznego charakteru referendum. Tutaj właśnie tkwiło m.in. źródło sprzeciwu, z jakim spotkały się władze, starające się wpłynąć na decyzje członków powiatowych rad narodowych. 19 maja 1946 r. odbyło się posiedzenie plenarne Powiatowej Rady Narodowej w Kozienicach. Jeden z członków PPR zaproponował wówczas, by rada zrzekła się prawa do powołania członków komisji wyborczych i scedowała je na Okręgową Komisję Głosowania Ludowego. Wobec zdecydowanego odrzucenia tego projektu, zgłoszone zostały dwie listy kandydatów - lista Komisji Porozumiewawczej PPR, PPS i SL, oraz lista opozycji, na której znalazło się co najmniej 86 członków PSL z terenu powiatu i wielu bezpartyjnych; w tajnym głosowaniu zwyciężyła zdecydowanie lista opozycyjna i ją właśnie przesłano do Kielc celem zatwierdzenia¹⁸. W efekcie wśród członków komisji wyborczych w powiecie znaleźli się PSL-owcy, co było dużym ewenementem w skali województwa. Do analogicznej sytuacji doszło 24 maja 1946 r. podczas posiedzenia Powiatowej Rady Narodowej w Radomiu. Kiedy rada odrzuciła kandydatury przedstawicieli bloku demokratycznego a następnie skrytykowała partie rządzące za brak chęci współpracy z PSL, starosta powiatowy, przedstawiciele Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach oraz zasiadający w radzie członkowie PPR i PPS demonstracyjnie opuścili salę obrad¹⁹. W tym wypadku władze zagrały już całkowicie w otwarte karty. Wojewódzka Rada Narodowa w Kielcach unieważniła uchwałę radomskiej rady

powiatowej, na mocy której powołano w skład komisji członków PSL i bezpartyjnych, pomimo, że została ona podjęta zgodnie z obowiązującymi przepisami. Mimo nacisków i wręcz nakazu wyboru ludzi z bloku demokratycznego, rada powiatowa utrzymała w mocy swą wcześniejszą decyzję. W kilka dni później na szczepku wojewódzkim zadecydowano o ostatecznym unieważnieniu uchwały i ustaleniu składów komisji wyborczych przez przewodniczącego Okręgowej Komisji Głosowania Ludowego²⁰. Nie trzeba dodawać, że wszyscy nowo mianowani członkowie komisji wyborczych należeli do PPR lub też lewicy PPS. W samym Radomiu Miejska Rada Narodowa składała się w przeważającej większości z osób popierających nowy ustrój, stąd też władze nie natrafiły tu na jakąkolwiek opozycję.

W efekcie, w Radomiu oraz w powiatach radomskim i kozienickim, w komisjach wyborczych znaleźli się w przeważającej mierze zwolennicy nowej władzy. Ich przynależność do dwóch partii - PPR i PPS, stwarzała pozory demokracji. W rzeczywistości były one jednak bardzo iluzoryczne. Pomimo dwupartyjności, członkowie komisji byli ludźmi "pewnymi politycznie" tzn. reprezentowali podobny światopogląd. Jest to oczywiste nie tylko z perspektywy kilkudziesięciu lat²¹. Ustalenie w wyniku przedstawionych wydarzeń takiego właśnie składu komisji wyborczych miało poważne konsekwencje. Zbyt daleko idące byłoby stwierdzenie, że członkowie komisji już wtedy zdawali sobie doskonale sprawę z tego, iż wyższy cel może wymagać ewentualnego sfałszowania wyników referendum. Byli oni jednak stale instruowani co do technicznej strony jego organizacji i przebiegu. W materiałach przechowywanych w Archiwum Państwowym w Radomiu zachowała się jedna z takich instrukcji, ukazująca bardzo wyraźnie rolę, jaką odegrać mieli członkowie komisji wyborczych. Dokument ten nosi tytuł "Pouczenie dla pełnomocnika obwodowego". Nie jest uwierzytelniony, ani też datowany, ale na podstawie jego treści można przypuszczać z dużą dozą prawdopodobieństwa, iż powstał w połowie czerwca 1946 r. zapewne w Okręgowej Komisji Głosowania Ludowego w Kielcach. Jego pierwsza część dotyczy technicznej strony przygotowania spisów uprawnionych do głosowania, lokali wyborczych itd. Pewne sformułowania tu zawarte są jednak co najmniej dwuznaczne, np. (...) *Właściwe rozstawienie stolów, zasłon i urny wyborczej daje nie tylko usprawnienie urzędowania, ale stwarza nam również możliwość ażeby wszystkich uprawnionych do głosowania będących w lokalu widzieć i być widzia-*

*nym*²². Najciekawsza część dokumentu dotyczy jednak wzorca zachowania się członków komisji w dniu referendum: *Przy objaśnieniu techniki głosowania, wydający kopertę i kartę do głosowania, ci którzy odnotowują w spisach, oraz ci, którzy regulują ruch powinni przy każdej nadarzającej się sposobności przypominać o tem, że można wrzucać czyste kartki i będą uważane jak ważne. Przytem, należy zwrócić szczególną uwagę na ludzi w wieku starszym, na niepiśmiennych, jak również i kobiety. W każdym wypadku nie polecać pójścia za zasłonę a jednocześnie zwrócić uwagę tym ludziom, którzy chcieliby w jakiegokolwiek formie "pomagać" przy wypisywaniu karty. Podejrzaną elementy pod względem antydemokratycznym należy szybko załatwiać i natychmiast, zgodnie z ustawą usuwać z lokalu komisji. (...) Podczas urzędowania można nawoływać w formie żartobliwej i dowcipnej w zależności od elementu ludzi i wieku, do wrzucania czystych kartek, na przykład: "kto ma czyste sumienia, rzuca czystą kartkę" "Demokraci idą prostą drogą do urny" "Po co się chować za zasłonę" "Rzucaj kumie, babciu, białą kartkę" "chcesz prędzej spełnić swój obowiązek to prosto do urny". I tym podobne fraszulki należy cały dzień powtarzać, by żadna grupa bez tych słów nie była opuszczona. Należy przytem zachować tak i formę, jak również pewność siebie, by nie pozwolić się spieszyć śmiałkom i reakcjonistom. Podczas całego dnia głosowania zachować należy poważny nastrój, jak również atmosferę karności i dyscypliny*²³.

Tak jednoznaczne nakłanianie członków komisji do prowadzenia agitacji wyborczej w dniu głosowania, sprzeczne zresztą z ustawą o przeprowadzeniu referendum, ukazuje dokładnie rolę, jako wyznaczono komisjom wyborczym. W czasie trwania referendum ich składy zostały dodatkowo "uzupełnione" milicjantami w cywilu, a przede wszystkim funkcjonariuszami Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego - będzie o tym mowa za chwilę.

Przez cały maj i czerwiec 1946 r. w regionie radomskim, podobnie zresztą jak i na innych obszarach Polski, trwała niezwykle zacięta kampania propagandowa. Władze zużyły ogromne środki dla odpowiedniego rozpropagowania hasła "3 x tak". W okresie referendum tylko na terenie województwa kieleckiego rozprowadzono ponad 3.400.000 różnego rodzaju druków propagandowych, w tym blisko 700.000 broszur, 60.000 plakatów, ponad 560.000 afiszów i blisko 2.100.000 ulotek, z czego jedną trzecią stanowiły materiały własne, wydrukowane na Kielecczyźnie²⁴. Wezwanie do pozytywnej odpowiedzi

na trzy postawione w referendum pytania powtarzano wręcz w setkach najróżniejszych kontekstów: "Chcesz dalszej rozbudowy przemysłu Chcesz wzrostu dobrobytu - głosuj 3 x Tak!", "3 x Tak - to Polaka znak", "Głosuj 3 x Tak - wzywa PPR", "Tylko Polska Ludowa zapewni naszym dzieciom chleb, opiekę, oświatę - głosuj 3 x Tak!" "3 x Tak to wyraz jedności narodu polskiego" itd.; zasadność istnienia senatu negowano hasłami: "Parlament jednoizbowy skróci czas odbudowy", "Dwuizbowy parlament to gadulstwo i zamęt", "Jeśli dobić chcesz sanację - postaw krzyżyk na senacie", "Zastanów się przez chwilę, a poznasz bez trudu, Senat - wróg postępu, wolności i ludu"²⁵. Podobnie duży był zestaw hasel wzywających do opowiedzenia się za polską granicą na Odrze i Nysie. Rozprowadzano również masowo szeroki zestaw broszurek propagandowych, skierowanych do ludności zamieszkującej tereny wiejskie - większość z nich miała formę prostego wiersza, lub też ludowej przypowieści opowiadanej potocznym językiem przez narratora - chłopca. Ogromną rolę przywiązywano również do propagandy słownej. Przygotowanie dużej grupy agitatorów lewicy powierzono Wojewódzkiemu Urzędowi Informacji i Propagandy w Kielcach, wciągając także do współpracy aktywistów związków zawodowych. Starano się organizować, zresztą z bardzo różnym skutkiem, wiece ludności, łącząc je nierzadko z występami artystycznymi. W większych zakładach pracy na terenie Radomia odbywały się natomiast cykliczne pogadanki o referendum²⁶. Blokowi Demokratycznemu w jego kampanii pomagała również młodzież zrzeszona w Związku Walki Młodych i PPS-owskiej Organizacji Młodzieżowej Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego²⁷.

Polityczna i zbrojna opozycja ustosunkowała się do referendum niejednolicie. Zrzeszenie WiN rozpropagowało hasło "2 x Nie, 1 x Tak", popierając ideę utrwalenia zachodnich granic Polski. Nie znaczy to jednak, że zaakceptowano utratę Kresów Wschodnich. W kolportowanej również w regionie radomskim specjalnej broszurze wydanej przez Zarząd Główny WiN pisano: *Dobre trzy pytania to ordynarny chwyt. Gdybyśmy na wszystkie odpowiedzieli "tak" - dajemy votum zaufania PPR-owi. Jeżeli na wszystkie odpowiemy "nie" - zwłaszcza odnośnie granic zachodnich Polski, może to być przez zagranicę uważane za stanowisko przeciwne interesom Państwa Polskiego*²⁸. W ulotce skierowanej do żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego stwierdzano natomiast: *Was żołnierze chcą użyć do sterroryzowania narodu, by zmusić wszystkich do oddania głosu "tak", bo to zasada Moskwy (...) Nie daj się*

*użyć za narzędzie zbrodni Twych braci, którzy walczą o wolność i niepodległość Polski. Chcemy Polski wolnej i demokratycznej, ale nie będącej na usługach jednej partii PPR*²⁹. Inspektorat radomski WiN wydał również własną odezwę wzywającą do głosowania "2 x Nie, 1 X Tak", podpisaną pseudonimami dowódców oddziałów leśnych z regionu radomskiego i innych obszarów, m.in. inspektora Jerzego Jaskólskiego ps. "Zagończyk", Tadeusza Bednarskiego ps. "Orzeł" i Konstantego Koniusza ps. "Zapora"³⁰. NSZ, posiadające w regionie radomskim znacznie mniejsze wpływy, wezwało do bojkotu referendum lub ewentualnego głosowania "3 x Nie".

PSL znalazło się w trakcie kampanii wyborczej w niezwykle trudnej sytuacji. Po długich debatach zarząd partii przyjął za obowiązujący wariant głosowania "1 x Nie, 2 x Tak". Stronnictwo deklarowało, że poparcie odpowiedzi "Nie" na pierwsze pytanie nie oznacza chęci utrzymania instytucji Senatu w przyszłej Polsce, ale jest wyrazem dążenie do powołania, zgodnie z programem PSL, Naczelnej Izby Gospodarczej, będącej nadbudową samorządu gospodarczego z prawem składania Sejmowi projektów ustaw; odpowiedź "Tak" na drugie pytanie była przejawem poparcia dla idei uspołecznienia, ale nie upaństwowienia, środków produkcji, a poza tym miała za zadanie odróżnić ludowców od członków WiN³¹. Było to bardzo istotne w sytuacji, w której władza oskarżała notorycznie PSL o popieranie zbrojnego podziemia.

W regionie radomskim, podobnie jak i na całej Kielecczyźnie, PSL stało się w okresie poprzedzającym referendum obiektem najróżniejszych szykan. Władze starały się wykazać zwłaszcza, że ludowcy popierają po cichu rozwój pospolitego bandytyzmu i wspierają w różny sposób zbrojne oddziały leśne. Nagłaśniano zatem wypadki potwierdzające tę tezę, np. w Radomiu oskarżono otwarcie PSL o współpracę z NSZ, czego dowodem miało być znalezienie u kilku aresztowanych NZS-owców legitymacji członkowskich Stronnictwa. Polemika w tej sprawie, wygłoszona przez przedstawiciela PSL na jednym z posiedzeń powiatowej rady narodowej, w czasie której mówił on o licznych przypadkach fałszerstw legitymacji i braku możliwości ścisłej weryfikacji wszystkich szeregowych członków partii, nie odniosła większego skutku³². W efekcie Zarząd Powiatowy PSL w Radomiu został zdelegalizowany w połowie czerwca 1946 r., podobnie zresztą jak zarządy ilżecki i włoszczowski oraz wiele innych na terenie całego

kraju³³. Bardzo dotkliwa dla kampanii propagandowej PSL okazała się również konieczność uzyskiwania od administracji rządowej każdorazowych zezwoleń na odbywanie zgromadzeń publicznych. Ograniczyło to w dużym stopniu możliwości organizowania wieców i spotkań z ludnością. Stronnictwo zdołało jednak utrzymać ciągłość działalności. Z powodu braku środków finansowych, bazy poligraficznej, a także ograniczeń ze strony władz, druk materiałów propagandowych PSL dotyczących referendum był bez porównania mniejszy niż Bloku Demokratycznego. Mimo to rozprowadzono pewną, nieznaną bliżej, ilość druków ulotnych. W regionie radomskim dużym sukcesem PSL było również obronienie się przed wewnętrznym rozłamem, spowodowanym akcją Tadeusza Reka i Bronisława Drzewieckiego, którzy utworzyli ogólnokrajowe PSL - Nowe Wyzwolenie i wezwali do głosowania "3 x Tak". W Radomiu i powiecie radomskim struktury tej partii nie zostały rozwiązane. W powiecie kozienickim zdołano utworzyć wprowadzić Zarząd Powiatowy PSL-Nowe Wyzwolenie, ale partia ta nie zdołała na tym terenie wyjść poza margines życia politycznego³⁴.

Warto poświęcić kilka zdań postawie duchowieństwa katolickiego w okresie kampanii propagandowej przed głosowaniem ludowym. W szeregu miejscowości województwa kieleckiego, również w regionie radomskim, proboszczowie włączyli się do agitacji, nawołując do głosowania wg wskazań opozycji. Zdarzały się jednak sytuacje odwrotne, m.in. demonstracyjne oddawanie przez księży kartek z głosami "3 x Tak". Kuria nie przyjęła w okresie referendum wyraźnego stanowiska, pozostawiając duszpasterzom wolny wybór co do wzięcia udziału w referendum i udzielenia odpowiedzi na postawione w nim pytania. Warto dodać, iż na prośbę wojewody kieleckiego w dniu referendum polecono odprawienie nabożeństw we wczesnych godzinach rannych, by tym samym ułatwić ludności wzięcie udziału w głosowaniu³⁵.

W miarę zbliżania się terminu głosowania w regionie radomskim narastała coraz bardziej walka propagandowa i zbrojna. Cały teren został wręcz "zasypyany" wydanymi przez PPR i popierające ją partie materiałami propagandowymi, czemu starała się sprzeciwiać opozycja, kolportująca własne materiały. Wszystkie płoty, mury, drzewa zostały pokryte plakatami, afiszami lub też napisami wykonywanymi farbą i wapnem, w których wzywano do udzielenia różnych odpowiedzi na postawione w referendum pytania. Obie strony niszczyły również materiały swych politycznych przeciwników, lub też dokonywały w ich treści zmian, np.

popularne było usuwanie z hasła "3 x TAK" jednej z liter, pozostawiając w ten sposób napis "3 x AK" (Armia Krajowa).

Na kilka tygodni przed końcem czerwca 1946 r. władze podjęły ofensywę przeciwko zbrojnemu podziemiowi w regionie radomskim, zwłaszcza w powiecie kozienickim. Cały teren został nasycony regularnymi jednostkami wojska, a także grupami operacyjnymi MO i UBP, przysyłanymi tutaj z innych, bardziej spokojnych, obszarów Kielecczyny. Toczyły one walki z grupami zbrojnymi, dokonując jednocześnie zakrojonych na szeroką skalę aresztowań osób podejrzanych o współpracę z podziemiem. Był to m.in. efekt aktywizacji oddziałów Zrzeszenia WiN, które w maju i czerwcu przeprowadziły szereg akcji zbrojnych. Najbardziej spektakularną z nich było opanowanie Szydłowca, dokonane 1 czerwca przez kilkusetosobowe zgrupowanie pod dowództwem Włodzimierza Kozłowskiego ps. "Orion". Rozbito wówczas posterunek milicji i dokonano szeregu konfiskat - w walce zginęli trzej oficerowie, m.in. pracownik wydziału do walki z bandytyzmem Wojewódzkiego UBP w Kielcach. Przez cały miesiąc oddziały podziemia dokonywały na terenie regionu radomskiego najróżniejszych akcji wymierzonych w aparat władzy. Powszechne stały się zwłaszcza ataki na posterunki MO, m.in. w Orońsku, Błotnicy i Brzozie. W samym Radomiu działała grupa likwidacyjna WiN, która w maju i czerwcu 1946 r. dokonała szeregu zamachów na pracowników urzędu bezpieczeństwa, radzieckich oficerów oraz szczególnie aktywnych milicjantów. Szereg osób z obozu władzy zginęło również w licznych zasadzkach organizowanych na drogach powiatów radomskiego i kozienickiego. Nastąpił także wzrost konfiskat pieniędzy z zakładów pracy i instytucji na terenie Radomia, a także ogólny wzrost liczby zająć o charakterze czysto kryminalnym.

Wzrost skali bratobójczej walki wywoływał w społeczeństwie bardzo ambiwalentne odczucia. Wiele osób potępiało grupy leśne, uważając, że one właśnie są winne walce, w której ginęli Polacy. Szło za tym poparcie dla nowej władzy. Istotnym czynnikiem było również zniesienie w początkach czerwca obowiązkowych dostaw rolnych. Osoby bardziej wyrobione politycznie dostrzegały złożoność sytuacji zaistniałej w Polsce. Podczas gdy u jednych osób wrażenie negatywne wywoływały akcje zbrojnego podziemia, u innych ten sam efekt przynosiły informacje o postępowaniu aparatu władzy - masowych aresztowaniach, mordach politycznych, szykanach wobec opozycji. Szerokim echem w regionie radomskim odbiła się zwłaszcza wieść o pacyfikacji, dokonanej 2 maja

1946 r. w Wąwolnicy, stanowiącej teren silnych wpływów PSL w powiecie puławskim, gdzie w wyniku akcji funkcjonariuszy UBP spłonęło ponad 100 domów mieszkalnych i kilkaset różnych zabudowań gospodarczych³⁶.

W przeddzień referendum akcja propagandowa osiągnęła apogeum. Wyrazem tego była m.in. wizyta, jaką 29 czerwca złożył w Radomiu premier Edward Osóbka-Morawski, który w czasie publicznego wiecu wezwał do udzielenia pozytywnych odpowiedzi na postawione w referendum pytania³⁷. Ponieważ akcje przeciwko podziemiu nie przyniosły spodziewanych efektów, władze spodziewały się ataków na lokale głosowania. W związku z tym zorganizowano grupy ochronne, składające się z żołnierzy, milicjantów, członków ORMÓ, a w znacznej mierze również z funkcjonariuszy UB. W powiecie kozienickim 51 obwodów głosowania ubezpieczało 690 osób, natomiast w powiecie radomskim 72 obwody chroniło 685 osób³⁸. Wielu z funkcjonariuszy w cywilu zasiadło w lokalach wyborczych obok członków komisji, co oczywiście miało odpowiednią wymowę.

Dzień głosowania miał w regionie radomskim niespokojny przebieg. Zaatakowane zostały lokale wyborcze w Krzyżanowicach i Zwoleniu; w samym Radomiu w dniu referendum zginęło 4 członków PPR, a w powiecie radomskim 5³⁹. Choć nie dysponujemy świadectwami pamiątnikarskimi z regionu radomskiego dotyczącymi przebiegu głosowania, należy podkreślić, że we wspomnianej już ogólnokrajowej interpelacji PSL dotyczącej referendum, województwo kieleckie zostało uznane za obszar, na którym wywierano szczególnie duży nacisk na głosujących; oprócz obecności w lokalach funkcjonariuszy UBP i milicjantów oraz masowego wręcz zjawiska agitacji przez członków komisji, typowe były przypadki obserwowania głosujących w czasie wypełniania kart, a nawet wrywania niektórym osobom (zwłaszcza analfabetom) czystych kart z rąk i wrzucania ich do urn (przypomnijmy, że niewypełniona karta uznawana była za głos "3 x Tak")⁴⁰.

Niezaprzeczalnym faktem jest, iż referendum miało wysoką frekwencję. Według oficjalnych danych, zapewne nieco zawyżonych, w Radomiu wyniosła ona 95% uprawnionych, w powiecie radomskim 93%, natomiast w powiecie kozienickim 96%. Nasilenie i rozmach walki propagandowej pozostawiło tylko nielicznych w obojętności wobec aktu głosowania. Dużą rolę odegrała również zaplanowana precyzyjnie organizacja strony technicznej, m.in. dowożenie do lokali wyborczych

grup wyborców z bardziej odległych miejscowości. Np. starosta radomski w jednym z okólników skierowanych do burmistrzów i wójtów gmin powiatu w połowie czerwca 1946 r. informował o obowiązku oddania do dyspozycji komisji głosowania ludowego samochodów osobowych i ciężarowych wraz z paliwem, ostrzegając jednocześnie, że kierownicy urzędów oraz dyrektorzy przedsiębiorstw, którzy nie zastosują się do wytycznych w tym przedmiocie będą natychmiast pociągani do odpowiedzialności⁴¹.

O "cudach nad urnami", jakie zaszły po głosowaniu napisano już wiele. W całym kraju zastosowano różnorodne środki dla udowodnienia, że miejscowa ludność poparła całkowicie władzę. Po zamknięciu lokali wyborczych stosowano powszechnie praktykę zwalniania do domów bezpartyjnych i należących do PSL oraz nawet członków komisji należących do innych partii, tak, że w wielu miejscowościach głosy obliczali wspólnie jedynie członkowie PPR i pracownicy UBP. Kiedy komisja pracowała w pełnym składzie, każdy z jej członków zajmował się wyłącznie przydzieloną mu częścią kart, co wykluczało jakąkolwiek wzajemną kontrolę. Fałszerstwa były tak ewidentne, że dochodziło wręcz do sytuacji humorystycznych. Kazimierz Styś, członek komisji wyborczej w Mleczkowie k. Radomia, wspomina rozmowę odbytą w kilka godzin po głosowaniu z jednym z miejscowych funkcjonariuszy MO: *Był zły. Pokrzykiwał: "Chłopów trzeba trzymać krótko za mordy. Nie chcą dobrobytu zapewnianego przez PPR". Zapytałem, o co mu chodzi. (...) Powiedział, że był przy liczeniu głosów w Mleczkowie i tylko trzy osoby na 996 głosujących napisały "tak" przy pytaniu dotyczącym granic, a cała reszta na wszystkie pytania odpowiedziała "nie". Zwróciłem mu uwagę, że pewnie jest zmęczony i nie pamięta wyników. Radziłem, aby się przespał, a jutro zobaczy w prasie, że wszyscy głosowali "tak". Już o siódmej rano przyszedł do mnie z gazetą: napisano, że w Mleczkowie na 996 osób 993 odpowiedziały trzy razy "tak"*⁴². Ostatecznie masowego fałszerstwa protokołów głosowania, przesłanych do Warszawy z całego kraju, dokonała grupa radzieckich specjalistów pod kierunkiem płk Arona Pałkina⁴³.

Wg oficjalnych danych region radomski poparł Blok Demokratyczny, choć, jak już wspomniano, tutaj właśnie padło, w skali województwa kieleckiego, najmniej głosów "3 x Tak"⁴⁴. Jest pewnym paradoksem, że nie są znane dokładne wyniki głosowania z interesującego nas obszaru (a przynajmniej nie udało się do nich dotrzeć piszącemu te

słowa). Nie zostały one opublikowane w jedynej wówczas radomskiej gazecie - "Dzienniku Powszechnym", nie funkcjonują również w literaturze przedmiotu; autorzy prac piszą o masowym głosowaniu "3 x Tak", nie podając jednak żadnych danych liczbowych⁴⁵. Pewnym wyjątkiem jest powiat kozienicki, w stosunku do którego znamy oficjalne dane procentowe dotyczące głosów na "Tak" - pierwsze pytanie - ok. 65%, drugie pytanie - ok. 83%, trzecie pytanie - ok. 86%⁴⁶.

Przez wiele lat publiczną tajemnicą było, że referendum zostało sfalszowane, ale jeszcze do niedawna wydawało się niemożliwe poznanie jego prawdziwych wyników. Prof. Andrzej Paczkowski na podstawie dokumentów odnalezionych przez siebie w tzw. archiwum Bieruta dokonał obliczeń, które obrazują skalę zafałszowań. Prawdopodobne wyniki głosowania w regionie radomskim przedstawiają się następująco: odpowiedź "tak" na pierwsze pytanie - miasto Radom 20,2%, powiat radomski 12,6%, powiat kozienicki 20,2%; odpowiedź "tak" na drugie pytanie - miasto Radom 26,4%, powiat radomski 17,3%, powiat kozienicki 29,7%; odpowiedź "tak" na trzecie pytanie - miasto Radom 50,8%, powiat radomski 31,0%, powiat kozienicki 43,5%⁴⁷.

Niewątpliwie głosowanie ludowe 1946 r. zostało sprowadzone do roli farsy, której scenariem stał się również region radomski. Manipulacje zaistniałe w trakcie kompletowania składów komisji wyborczych, szykany w stosunku do PSL oraz inne, przedstawione już wcześniej wydarzenia spowodowały, iż władze zapewniły sobie zwycięstwo w referendum już na kilka tygodni przed aktem głosowania. Polityczna opozycja nie była w stanie, z przyczyn obiektywnych, podjąć kontrakcji wobec tych działań. Warto w tym miejscu zatrzymać się na chwilę nad sygnalizowaną już kwestią współpracy PSL z antykomunistycznym podziemiem zbrojnym. Lansowana przez władze teza o masowej obecności ludowców w oddziałach WiN i NSZ nie znajduje potwierdzenia nawet w świetle oficjalnych źródeł, choć zapewne miały tu miejsce przejawy wzajemnej sympatii. Np. z urzędowych raportów wynika, że tylko w styczniu i w lutym 1946 r. w powiatach radomskim i kozienickim zostało aresztowanych pod zarzutem współpracy z nielegalnymi organizacjami 665 osób, wśród których było 47 (sic!) członków PSL; ma to stanowić dowód na *ściśle współdziałanie PSL z podziemiem*⁴⁸. Sięgający zaledwie nieco ponad 7% udział ludowców w ogólnej liczbie aresztowanych, wśród których było zapewne wielu

ludzi nie mających nic wspólnego z konspiracją, dowodzi moim zdaniem zupełnie przeciwstawnej tezy.

Opozycyjne nastawienie szerokich warstw ludności regionu radomskiego wobec nowej władzy miało swe źródła zarówno w układzie sił wytworzonym w okresie okupacji hitlerowskiej, jak i w sytuacji wewnętrznej istniejącej w Polsce po zakończeniu wojny. W ciągu pierwszych kilkunastu powojennych miesięcy lewica nie zdołała tu zdobyć ugruntowanego poparcia społecznego. Opozycja była silna zwłaszcza na terenach wiejskich, a nieco mniejsza w samym Radomiu. Jakie zatem znaczenie dla tego regionu miało referendum? Powszechne przekonanie o sfalszowaniu wyników głosowania umocniło wiele osób w negatywnym nastawieniu do nowej rzeczywistości, inne natomiast skłoniło do zaakceptowania logiki faktów dokonanych. Dla jeszcze innych wyniki referendum stały się dowodem poparcia ogółu społeczeństwa dla nowej władzy. Nadal działało PSL, które, choć z miesiąca na miesiąc coraz bardziej szykanowane, przygotowywało się do kolejnej próby sił - wyborów sejmowych w styczniu 1947 r.

Chciałbym zakończyć ten tekst postulatem rozpoczęcia badań nad historią regionu radomskiego po zakończeniu II wojny światowej. Tematyka ta, niegdyś bardzo popularna, nie cieszy się obecnie prawie żadnym zainteresowaniem regionalistów. Szczególnie istotna wydaje się potrzeba przebadania dziejów lokalnych struktur PSL, a także odtworzenie historii konspiracji WiN, NSZ, SN, w tym również poszczególnych oddziałów zbrojnych. Przeszkodą jest tu bardzo słaby, a wielu wypadkach wręcz zerowy, stan zachowania źródeł archiwalnych. Należy jednak ocalić to, co zachowało się w ludzkiej pamięci, gromadząc relacje uczestników tych wydarzeń, zarówno tych zaangażowanych po jednej lub drugiej stronie, jak i biernych obserwatorów. Tylko wtedy zbliżymy się do poznania prawdy o czasach, których następstwa są tak bardzo obecne w naszym dzisiejszym życiu.

Przypisy:

1. Np. S. Skwarek we wstępie do swej pracy pt. *Na wysuniętych posterunkach. W walce o władzę ludową na Kielecczyźnie (1944-1954)*, Warszawa 1977, s. 5 pisze: *W minionych latach klasa robotnicza doznała zbyt wielu krzywd, aby jej partia - PPR nie wyciągnęła z tego faktu właściwych wniosków, zwłaszcza w zakresie zachowania czujności i przygotowania specjalnych oddziałów robotniczo-chłopskich do stawienia*

- czola naporowi sil reakcji i kontrrewolucji i wszelkiego rodzaju bandytyzmowi. Doświadczenia przeszłości udowodniły, że każdy odruch ze strony lewicy społeczno-politycznej, wyrażający chęć ubiegania się o dostęp do rządów krajem, o jakieś reformy społeczne i ustrojowe topiony był w morzu krwi. Do jakich zbrodni zdolna była endecja i reakcyjne elementy w AK, przekonała się PPR podczas okupacji hitlerowskiej. Nie zważając na terror okupanta siły te już wtedy rozpały bratobójcze walki.
2. Por. m.in. A. Jankowski, *Pacyfikacja i miejsca masowych straceń na Ziemi Radomskiej*, Kielce 1978, passim; J. Franecki, *Radom w okresie II wojny światowej 1939-1945* [w]: *Radom. Dzieje miasta w XIX i XX w.*, red. S. Witkowski, Warszawa 1985, s. 298 i nast.; J. Pawlak, *Pięć lat w szeregach Armii Podziemnej*, Warszawa 1967, passim.
 3. W raporcie Dowództwa Obwodu III Armii Ludowej z dn. 17.07.1944 r. znajduje się informacja o stanie organizacyjnym Polskiej Partii Robotniczej w ośrodkach miejskich na Kielecczyźnie. Stwierdza się w niej, że PPR posiada komitety miejskie w Ostrowcu i Starachowicach, a w czasie jednego z ostatnich posiedzeń uchwalono rozpoczęcie organizacji zapomnianych terenów jak i samego R[ado]mia. Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Armia Ludowa 192/XXIII-2, k. 31.
 4. M. Wink, *Klasa robotnicza Radomia w latach 1945-1949*, Radom 1983, s. 32.
 5. J. Naumiuk, *Początki władzy ludowej na Kielecczyźnie 1944-1947*, Lublin 1969, s. 199.
 6. Por. S. Ciesielski, *Niepodległość i socjalizm. Tradycja w myśli politycznej polskiego ruchu socjalistycznego w latach 1939-1948*, Warszawa 1986, s. 212 i nast.
 7. Na czele "prawicowej" frakcji w radomskich władzach PPS stał znany działacz socjalistyczny Józef Grzeczmarowski. W czasie plenum wojewódzkiego komitetu partii, odbytego w Radomiu 21 marca 1946 r. opowiedział się on m.in. za wystawieniem samodzielnej listy kandydatów PPS w zbliżających się wyborach sejmowych. Por. B. Syzdek, K. Kałuża, *PPR i PPS wobec problemów budowy władzy ludowej na Kielecczyźnie (1944-1948)* [w]: *1944... Kielecczyzna w walce o lepsze jutro*, red. T. Weintraub, s. 68.
 8. S. Durliej, R. Turkowski, *Tragizm, nadzieje, rozczarowania wsi kieleckiej (1944-1991)*, Kielce 1992, s. 21.
 9. Tamże, s. 28.
 10. Por. *Informator o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944 - 1956*, Warszawa 1964 (wyd. poprawione i uzupełnione Lublin 1993), s. 60-83.
 11. Por. *Ofiary terroru stalinowskiego mówią*, red. S. Dziurzyński, Radom 1993, passim.

12. Por. B. Kulska, *Z lasem w tle*, Karta. Niezależne pismo historyczne nr 13, 1994, s. 55.
13. *Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej* (DURP) 1946, nr 15, poz. 104.
14. Tamże.
15. Zob. M. Łatyński, *Nie paść na kolana. Szkice o opozycji lat czterdziestych*, Londyn 1985, s. 282 i nast.
16. DURP 1946, nr 15, poz. 105.
17. J. Naumiuk, *Początki...*, s. 207.
18. APR, Powiatowa Rada Narodowa w Kozienicach sygn. 32, nlb.
19. APR, Powiatowa Rada Narodowa w Radomiu (PRNR) sygn. 4, nlb.
20. St. Durliej, R. Turkowski, *Tragizm...*, s. 45.
21. W znanej ogólnokrajowej interpelacji PSL, protestującej przeciwko nadużyciom w referendum, powiat radomski został wymieniony wśród wielu innych terenów, w których komisje obsadzili niemalże w całości członkowie PPR. *Interpelacja posłów PSL do Rządu RP w sprawie nadużyć przy przygotowaniu, przeprowadzaniu i obliczeniu wyników głosowania ludowego* [w]: *Krytyka. Kwartalnik polityczny*, nr 10-11: 1982, s. 116.
22. APR, Gminna Rada Narodowa w Kozienicach 24, nlb.
23. Tamże.
24. M. Tamiola, *Referendum ludowe w województwie kieleckim w 1946 roku* [w]: *1944...*, s. 107.
25. Tamże., s. 108; Naumiuk, *Początki...*, op.cit., s. 211.; "Dziennik Powszechny" 1946, nr 157, s. 1; nr 161, s. 3; APR, materiały nie opracowane - plakaty, afisze i druki ulotne z okresu referendum.
26. Naumiuk, *Początki...*, s. 210-211.
27. APR, Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych 3, nlb.
28. Z. Woźniczka, *Zrzeszenie "Wolność i Niezawisłość" 1945-1952*, Warszawa 1992, s. 153.
29. K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943-1948*, Poznań 1990, s. 238.
30. B. Kulska, *Z lasem...*, s. 57.
31. J. Łityński, *Polskie Stronnictwo Ludowe - model oporu*, *Krytyka. Kwartalnik polityczny*, nr 10-11: 1982, s. 91-92.
32. APR, PRNR sygn. 4, nlb.
33. St. Durliej, R. Turkowski, *Tragizm...*, s. 44.
34. Tamże., s. 45.
35. M. Tamiola, *Referendum...*, s. 109-110.
36. Por. K. Kersten, *Narodziny...*, s. 233.
37. "Dziennik Powszechny" 1946, nr 177, s. 1-2.
38. J. Naumiuk, *Początki...*, s. 217.
39. M. Wink, *Klasa...*, s. 48.

40. *Interpelacja...*, s. 119.
41. APR, Akta miasta Szydłowca 7, nlb.
42. P. Lipiński, *Liczą, liczą, ciągle nie "tak"*, "Gazeta Wyborcza" 1996, nr 150, s. 16.
43. Z odnalezionego w Archiwum Prezydenckim w Moskwie raportu Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego ZSSR z dn. 30 sierpnia 1946 r. wynika, że przysłana do Warszawy kilkunastoosobowa grupa radzieckich specjalistów kierowana przez płk Pałkina napisała od nowa 5.994 protokoły z obliczonymi głosami, (czyli nieco więcej niż połowę wszystkich, gdyż głosowanie odbyło się w ok. 11.000 obwodów), fałszując jednocześnie ok. 40.000 podpisów członków komisji obwodowych. N. Pietrow. A. Paczkowski, *Sztuka wygrywania wyborów*, Karta. Niezależne pismo historyczne nr 18, 1996, s. 122 i 132.
44. J. Naumiuk, *Początki...*, s. 222.
45. Por. Cz. T. Zwolski, *Początki władzy ludowej w Radomiu*, Studia Historyczne t. 21: 1978, z. 3, s. 471; J. Boniecki, *Problemy społeczno-polityczne powiatu radomskiego w okresie powstania i utrwalania władzy ludowej* [w]: *Powiat radomski*, red. J. Boniecki, S. Ośko, S. Witkowski. Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego t. 13: 1976, z. 1-2, s. 143.
46. M. Tamiola, *Referendum...*, s. 114.
47. A. Paczkowski, *Referendum z 30 czerwca 1946 r. Przebieg i wyniki*. Warszawa 1993, s. 137.
48. T. Walichnowski, *U źródeł walk z reakcyjnym podziemiem w Polsce*. Warszawa 1987, s. 191.

Symposium w Radomiu poświęcone 20 rocznicy "Radomskiego Czerwca 1976 r."

Jan Orzechowski

Źródła do "Wydarzeń Radomskich 1976 r." w zespole akt Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Radomiu

Komitet Wojewódzki (KW) Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) w Radomiu funkcjonował w latach 1975-1989. Materiały archiwalne zawarte w zespole aktowym KW obejmują ok. 14.000 jednostek archiwalnych i zajmują ok. 37 metrów bieżących półek. Odzwierciedlają one po pierwsze działalność tzw. władz partyjnych szczebla wojewódzkiego, tj. konferencji, plenum, egzekutywy, sekretariatu, komisji rewizyjnej oraz komisji kontroli partyjnej oraz - po drugie - działalność tzw. aparatu, czyli 12 komórek strukturalnych KW, z których najbogatszą dokumentację pod względem informacyjnym posiada wydział polityczno-organizacyjny. Materiały te w przeważającej części zostały wytworzone przez poszczególne ogniwa wspomnianej struktury partyjnej, lecz pewną część stanowi dokumentacja nadesłana przez instancje niższych stopni i Komitet Centralny (KC) PZPR oraz instytucje pozapartyjne, w tym głównie przez instytucje wymiaru sprawiedliwości, milicję i urzędy administracji państwowej. Zespół pod względem formalnym stanowią w zasadzie materiały aktowe. Ale zawiera on też ponad 9.000 zdjęć fotograficznych, 13 taśm z nagraniami magnetofonowymi, zbiór plakatów, afiszów i ulotek, ponad 1.000 przeźroczy i zbiór drukowanych wydawnictw partyjnych.

Prezentację podstawowych, acz ogólnych, danych o zespole akt KW PZPR w Radomiu, należy uzupełnić informację, iż został on archiwalnie opracowany w ograniczonym, wstępnym zakresie, co w jakimś stopniu może negatywnie rzutować na ostateczne wyniki poszukiwań badawczych. Tym niemniej wykonane już prace, w wyniku których

uformowano jednostki aktowe i sporządzono środki ewidencyjne, pozwalają na przeprowadzenie w zasadzie pełnej kwerendy, lecz tylko w tym zespole - zespole KW, gdyż zespoły komitetów niższej instancji, w tym interesujące dla naszego tematu akta Komitetu Miejskiego (KM) PZPR i komitetów zakładowych w Radomiu, są nadal nieopracowane.

W wyniku dokonanej kwerendy stwierdziłem obecność ważnych, źródłowych informacji o "Radomskim Czerwcu '76" w 37 jednostkach archiwalnych, z których 8 w całości dotyczy tego tematu, w innych są one rozproszone lub mają charakter uzupełniający. Ciężar gatunkowy tych informacji, jakkolwiek znaczący, domaga się jednak konfrontacji ze źródłami innej proveniencji, przede wszystkim zaś z dokumentacją Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i KC PZPR. Trzeba też uwzględnić inne ograniczenia badawcze efektywności archiwaliów partyjnych, a mianowicie bardzo swoisty język dokumentów i szczególną, propagandową stylistykę, funkcjonujący w niej schematy myślowy, wynikający wręcz z ideologicznych założeń, liczne powtórzenia frazeologiczne, zamieszczanie informacji wyselekcjonowanych, ocenianych i najwyraźniej tendencyjnych. Wszystko to uzasadnia konieczność bardzo wnikliwej, dogłębnej i wszechstronnej krytyki tych źródeł historycznych.

Mimo takich zastrzeżeń trzeba jednak stwierdzić, że w wybranych archiwaliach KW znajdujemy szerokie spektrum informacji, a wśród nich unikalne, niekiedy bardzo szczegółowe i konkretne, dokumentujące obiektywnie przynajmniej niektóre elementy wydarzeń określanych mianem "Radomskiego Czerwca '76". Dotyczy to zwłaszcza sporządzanych "na gorąco" meldunków. Informacje te - dla pewnej przejrzystości - można pogrupować na dotyczące: przyczyn wydarzeń, ich przebiegu, zastosowanych przez władze środków przeciwdziałania, a przede wszystkim represji, skutków i ogólnej oceny. Natychmiast jednak trzeba dodać, że jest to schemat ideowy, bowiem w rzeczywistości niemal w każdym, nawet krótkim dokumencie wszystkie te zagadnienia nakładają się i mieszają. Stąd praktyczna trudność w systematycznej prezentacji źródeł dla potrzeb dzisiejszego spotkania. Wypadnie tolerować zbitki tematyczne, powtórzenia, oraz wybór dokumentów najbardziej reprezentatywnych.

Wydarzenia poprzedzające i przyczyny protestu

Władze przywiązywały duże znaczenie do tzw. konsultacji cenowych - akcji poprzedzającej wzrost cen, w czym upatruje się

bezpośrednią przyczynę zajść. "Informacja o pracy KW PZPR w Radomiu w dniach 24 VI - 3 VII 1976 r."¹ wyszczególnia wszystkie działania organizacyjne dotyczące tej sprawy, poczynając od dnia 15 czerwca (sic!) - z rozpisaniem na poszczególne dni i terminy godzinowe, wskazaniem nazwisk angażowanych osób, miejsc objętych akcją. Dotyczy to również krytycznego dnia 25 czerwca i następnych, aż do 2 lipca 1976 r. Jest tu więc mowa o powołaniu zespołów pełnomocników KW d.s. konsultacji, ich naradach, wyposażeniu propagandowym, o posiedzeniu sekretariatu w sprawie młodzieży niepracującej, o kluczowym zebraniu egzekutywy 23 czerwca, sondażach w największych zakładach ("Walter", "Radoskór", "Pronit"), funkcjonowaniu dyżurnych KW. I dalej, o kolejno podejmowanych działaniach i decyzjach partyjnych w miarę rozwijającej się akcji w zakładach, a następnie na ulicach Radomia, oraz - po jej likwidacji.

Element specjalnych dyżurów w KW został uściślony w "Planie informacji wewnątrzpartyjnej obowiązującym w dniach 23-28 VI 1976 r."² Wskazuje się w nim na godzinowe terminy przyjmowania meldunków i numery telefonów - z zastrzeżeniem, że KM w Radomiu składa meldunki na piśmie. Jest też uwaga o natychmiastowym przekazywaniu *informacji incydentalnych* w dniach 24-26 czerwca na specjalny numer telefonu.

Sprawie podwyżek cen i konsultacjom poświęcono wzmiankowane już posiedzenie egzekutywy w dn. 23 czerwca z udziałem przedstawicieli KC. Zachowany protokół wraz z załączonym referatem członka Biura Politycznego i głosami dyskutantów wskazują na konieczność przeprowadzenia takiej operacji, powołując się prawie wyłącznie na przesłanki ekonomiczne. Egzekutywa zatwierdziła propozycje zawarte w referacie oraz szczegółowy "Plan polityczno-organizacyjnego działania w województwie radomskim w dniach 22-28 VI 1976 r."³

Tabelaryczne zestawienia wyników konsultacji przeprowadzonych w terenie w dniach 23 i 24 czerwca sporządzono na podstawie meldunków opisowych, opracowanych przez konsultantów. Zawarte są w poszycie zatytułowanym: "Konsultacje propozycji cenowych w Radomiu i województwie (zakłady pracy i inne środowiska); meldunki z terenu i informacje pracowników oraz aktywu"⁴. Rubryki uwzględniają: nazwę komitetu, ilość uczestników, ilość dyskutantów, wypowiedzi, nastroje-atmosfera (kwitowane zdawkowo - *dobry, spokojna*), uwagi-propozycje - z rzadka krytyczne, jedna charakterystyczna:

Konsultacja się nie udała (...) chłopci poszli w pole. Bogatsze treściowo są wspomniane meldunki opisowe. Zachowało się ich 72. Wskazują miejsce, datę, godzinę konsultacji, podpisy pełnomocników i ich spostrzeżenia dotyczące zachowania ludzi - szczególnie w radomskich zakładach i o początkach strajku (meldunek z "Waltera") oraz informują o podejmowanych w terenie działaniach *zabezpieczających* po utracie łączności z KW i *przeciekach* o zajęciach w Radomiu (podane nazwiska informatorów). W niektórych meldunkach znalazły się znaczące informacje, np. takie: że w Łży nie podjęto pracy na drugiej zmianie 25 czerwca; że jeden z sekretarzy (...) *poinformował dyżurującego towarzysza, że uważa za zbędne spotkanie z aktywem i odbycie konsultacji*, to znowu śmiała wówczas wypowiedź: *Władze powinny sobie zdawać sprawę z faktu, że 100% podwyżka czegokolwiek nie wzbudzi zadowolenia społeczeństwa*, czy wreszcie uwaga o odprężeniu nastrojów społeczeństwa po odwołaniu podwyżek cen przez premiera.

Świadomość rzeczywistych (czy może zbliżonych do rzeczywistych?) przyczyn zająć czerwcowych narastała wśród członków partii i jej kierownictwa powoli i dopiero po przeżytym szoku wydarzeń, a przynajmniej wtedy - przez następne miesiące - była werbalizowana, co widoczne jest w aktach PZPR, oczywiście w optyce partyjnej.

Dokument z "Narady dyrektorów województwa w dniu 1 VII 1976"⁵ punktuje takie przyczyny: ogólna słabość organizacji partyjnych w zakładach, brak wspólnego języka z ludźmi, stawianie na ilość członków, a nie na jakość; spłycona, spóźniona i krótka konsultacja cenowa, zła propozycja rekompensat; złe zaopatrzenie regionu w mięso; brak rzetelnej informacji w prasie i zapewnianie jej tematami zastępczymi. Pojawia się też dające do myślenia pytanie: jak garstka chuliganów mogła opanować i narzucić wolę całej załodze "Waltera"? Może odpowiedzią są słowa sekretarza KW do aktywu społeczno-gospodarczego w dn. 29 lipca 1976 r.⁶: (...) *zdawało nam się, że panujemy nad sytuacją, że jesteśmy silni, że potrafimy sterować życiem, pracą, funkcjonariuszami wszystkich jednostek w mieście i województwie*⁷. Rejestr przyczyn jest pełniej zarysowany w dokumentacji pierwszego po wypadkach plenum KW, odbytego w dn. 23 września 1976 r., także z udziałem i referatem członka KC⁸. Przede wszystkim uszczegóławia ona sytuację ekonomiczną i rynkową, przyznając, że naruszona została gospodarka na wielu odcinkach, występują znamiona zapaści w rolnictwie, budownictwie, komunikacji, zaopatrzeniu, płatnościach zagranicznych, zaniedbania w rozwoju miasta

Radomia. Dodaje się nowe elementy, jak np.: zła polityka socjalna, a raczej jej brak, zła praca urzędów o rozbudowanej strukturze organizacyjnej i nierozgraniczonych kompetencjach, arogancja urzędników, przewlekanie obsługi petentów, kumoterstwo w załatwianiu przywilejów; izolacja kadry kierowniczej w zakładach od ludzi pracy i, więcej, eksploatacja tych ludzi i ocenianie wg osiągnięć produkcyjnych, a ignorowanie ich frustracji i narastającej wrogości⁹. Pod adresem członków partii stwierdza się, że socjalistyczny system wartości jest dla nich pojęciem czysto teoretycznym, dalekim od praktyki i martwym; jeśli działają - to na pokaz, ukrywając rzeczywiste oblicze. Z lubością wreszcie wskazuje się na aktywizację opozycji zagranicznej i miejscowej oraz na wrogą propagandę obozu kapitalistycznego. Jeszcze mocniej podkreślono bierność członków partii i fikcję działań na plenum dotyczącym oświaty (26 października 1976 r.)¹⁰, stwierdzając ideologiczny dystans środowiska nauczycielskiego, mimo znacznego stopnia upartyjnienia. Uformowany schemat co do przyczyn zająć stał się na tyle oficjalny, że jeden z mówców korzystał z dosłownych sformułowań wielokroć, również na plenum KW 15 grudnia 1976 r.¹¹, na plenum KW 29 czerwca 1977 r. i na IX plenum KC PZPR 1977 r.¹²

Przebieg Wydarzeń Czerwcowych

Odtworzenie przebiegu wydarzeń czerwcowych - przede wszystkim w samym Radomiu, ale i wyłuskanie pewnych odprysków tych wydarzeń poza miastem, w oparciu o zgromadzone w KW materiały archiwalne jest możliwe acz żmudne, jeśli się zważy na wielowątkowość akcji, jej zasięg, różnorodność przejawów itd. Dokumentalne zapisy przebiegu rozpoczęto prawie natychmiast po stłumieniu rozruchów (a nawet w ich trakcie) i podejmowano w następnych latach, zwłaszcza w epoce "Solidarności". Niektóre dokumenty zawierają bezpośrednie dane dotyczące tej kwestii, w innych znajdujemy je niejako między wierszami, w kontekście rejestrowania powstałych szkód oraz akcji ich usuwania.

Najbardziej bezpośrednie informacje o przebiegu wydarzeń 25 czerwca są zawarte w 18 meldunkach sporządzonych przez naocznych świadków (trudno byłoby ich nazwać uczestnikami), a mianowicie przez aktywistów partyjnych i sekretarzy komitetów zakładowych w 13 zakładach Radomia. Są one datowane 26 czerwca (jeden 7 lipca) 1976 r.¹³ Najobszerniejszy - 15 stron maszynopisu - dotyczy sytuacji w Radom-

skich Zakładach Materiałów Ogniotrwałych i najbliższym otoczeniu, a więc w rejonie Zakładów "Waltera". Inny istotny meldunek opisuje rozwój wypadków w rejonie siedziby KW PZPR. Prawie wszystkie operują szczegółami, podając nazwiska person dramatu, charakteryzując ich zachowania, podejmowane działania i kolejne etapy rozwijającej się akcji.

Interesujące wiadomości zawierają protokoły z posiedzeń sekretariatu z 26 i 27 czerwca¹⁴. Pierwsze odbywało się już po telekonferencji z KC, stąd charakterystyczny zestaw podjętych ustaleń, a mianowicie: strajk (wówczas mówiono - przerwa w pracy) przeprowadzono w 25 zakładach - pojawia się liczba łącznie dla Radomia i Ursusa; podwyżkę cen odsunięto w wyniku konsultacji, a nie wskutek *chuligańskich wybrków*; należy podejmować organizację wieców na rzecz podwyżek cen; trzeba ukarać winnych zejść; zabrania się odrabiania strajków w dni wolne od pracy. Posiedzenie drugie, z udziałem przedstawicieli z KC, KW Milicji Obywatelskiej (MO) i administracji wojewódzkiej, usiłuje ocenić sytuację polityczną w mieście i w zakładach produkcyjnych, a następnie ustala taktykę działania władz. W wypowiedziach uczestników notujemy informacje rzucające światło na przebieg zejść, zwłaszcza na ich zasięg społeczny, np. o aresztowaniu członków partii i organizacji młodzieżowych, bierności członków Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO) i aktywu, który przyglądał się atakowi na budynek KW, obojętności większości społeczeństwa, obecności w mieście korespondentów zagranicznych, o tym, że nie we wszystkich zakładach podjęła pracę pierwsza zmiana 26 czerwca (co tłumaczono trudnościami komunikacyjnymi). Uwagę podnieca też wypowiedź, wskazująca w kontekście na nonsens: załoga "Waltera" krytykowała niedawno "prywatniarzy", a niszczyła sklepy... nie prywatne. Narzekania nie tylko na obojętność społeczeństwa wobec zejść, ale wręcz szeroki udział dobitniej formułowano przy okazji bilansowania szkód i akcji ich usuwania. Sprawę podjęto wcześniej, na nocnej naradzie kierownictwa partii 26 czerwca o północy¹⁵. Został wypracowany "Program czynności dotyczący porządkowania miasta", w którym określono miejsca, odpowiedzialnych kierowników ekip porządkujących i ich liczebność, zakres prac do wykonania¹⁶. "Notatka z narady I sekretarza KZ/POP [Komitetów Zakładowych i Podstawowych Organizacji Partyjnych - J.O.] z zakładów, w których była przerwa w pracy 25.06.1976 r." z dn. 28 czerwca¹⁷ zawiera gorzkie konstatacje podsumowujące, w rodzaju: *W wielu przy-*

padkach atakujący spotykali się z czynnym poparciem grup obserwatorów (...) a nawet z bezpośrednim udziałem rzucania kamieni z balkonów, bram itp. Tylko w bardzo nielicznych przypadkach można mówić o obywatelskiej postawie; brak aktywu społecznego i politycznego w akcji przeciwdziałania... (Znamienne, że z upływem czasu starano się stępić ostrość takiego obrazu, skoro w przemówieniu sekretarza KC na plenum KW w dn. 23 września 1976 r. przyznaje się wprawdzie, że w zejściach brali udział członkowie partii, a nawet aktywiści oraz ludzie pracy, lecz generalnie był to udział mniejszości (...) *i to być może nawet niezbyt wielkiej*¹⁸). I dalej, mówi się sekretarzom KZ, że (...) *miasto porządkowali ludzie z zewnątrz, nikt nie przyszedł z pomocą, tłumy spacerowiczów w sobotę [26 czerwca 1976 r. - J.O.] świadczą, że nie kochają nas (!)*

W "Kierunkach pracy KW PZPR w Radomiu po wydarzeniach 25.06.1976"¹⁹ wyjaśniono, że szkody materialne przez 4 dni usuwali robotnicy z Elektrowni Kozienice i z zakładów warszawskich. Jedną z ocen podaje, że na 27 czerwca oszklono 90% sklepów przy ul. Żeromskiego, 30% okien w budynku KW i 50% w budynku Urzędu Wojewódzkiego, a pozostaje do oszklwienia 50 sklepów²⁰. Na marginesie dodajmy, że w aktach są ślady udzielonych gratyfikacji za wykonane prace, m.in. prośba do rządu z 21 lipca 1976 r. o dodatkowy przydział 10 talonów na samochody osobowe - z przyspieszonym terminem nabycia - dla pracowników przedsiębiorstw, (...) *którzy wyróżnili się w pracach przy usuwaniu zniszczeń powstałych na terenie miasta podczas chuligańskich ekscesów w dniu 25 czerwca 1976 r. oraz podziękowanie z 5 sierpnia 1976 r. dla rzemieślników za usunięcie zniszczeń w lokalach i sklepach oraz za odnowienie elewacji budynku KW*²¹. Zatrószono się też o poszkodowanych towarzyszy, powołując komisję (...) *w celu rozpatrzenia strat osobistych pracowników KW PZPR, które powstały na skutek podpalenia i rabunku gmachu KW PZPR w dniu 25.06.1976 r.*²²

Nie do pominięcia są wzmianki sporadyczne wprawdzie, ale świadczące o pozaradomskich refleksach protestu. Oto one: W Grójcu znaleziono na drzewie napis *Radom - Grójec solidaryzujemy się; w godzinach nocnych I VII (...) dopuszczono się czynnej napaści na funkcjonariusza MO*; w innej miejscowości obywatel (podane nazwisko) stwierdził w większym gronie osób: *solidaryzuję się z Radomiem - powieść wszystkich PZPR-owców; gdzieś indziej zwolniono dyrektora SKR (...) za paszkwile pod adresem partii*, to znowu zwolniono dyrektora

Gminnego Ośrodka Kultury, który na egzekutywie Komitetu Gminnego PZPR powiedział: *na wiec w Radomiu nie pojedę, niech jadą ci na górze, zarabiający po 15 tys. zł*²³.

Pozostając jeszcze przy głównym nurcie tematycznym, czyli przebiegu wydarzeń, należy odnotować materiały późniejszej datacji - z lat osiemdziesiątych, z tym uzupełnieniem, że uwzględniają one także inne wątki "Czerwca '76", a niektóre aspirują do całościowego opisu i oceny wydarzeń.

Pierwszy materiał, to informacja przekazana przez Wydział Pracy Ideowo-Wychowawczej KW z dn. 28 marca 1981 r. do analogicznego wydziału KC, zatytułowana: "Działania podjęte przez NSZZ [Niezależny Samorządny Związek Zawodowy - J.O.] >>Solidarność<< Ziemia Radomska na rzecz rozpatrzenia wydarzeń >>Czerwca 1976 roku<<"²⁴. Mowa tu o Liście Otwartym do Sejmu w sprawie powołania wspólnej komisji śledczej w w stosunku do (...) *osób odpowiedzialnych za zbrodnie i inne przestępstwa popełnione na protestujących robotnikach w roku 1976 w Radomiu i całym kraju*. Dalej, o powołaniu przez MKZ własnej Komisji Roboczej, (...) *która prowadzi rejestr osób represjonowanych i ofiar śmiertelnych w 1976 r. oraz zbiera dokumenty w tej sprawie*. Pozostała część informacji zawiera omówienia i komentarze artykułów dotyczących "Czerwca" w publikacjach NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska.

Materiał drugi, z 1981 r., nosi tytuł: "Informacja dot. co NSZZ >>Solidarność<< w RZPS [Radomskie Zakłady Przemysłu Skórzanego - J.O.] >>Radoskór<< mówi na temat wydarzeń czerwca 1976 roku"²⁵. Podpisany nieczytelnie informator z KZ formułuje niezwykle radykalne stwierdzenia, zasługująca na uwagę, ale i krytycyzm. Np. *Nikt nie chciał rozmawiać z klasą robotniczą; Sklepy rozbijali i samochody palili milicjanci przebrani w ubrania cywilne; Władze wydały decyzje kierownikom sklepów monopolowych, by celowo wystawiali na ulice alkohol, by wszystkich upić; W trakcie zająć zostało zamordowanych 6 osób, w tym również ks. Hubert (sic) Kotlarz, który w wyniku dotkliwego pobicia przez MO zmarł, itp.*

Kolejną dokumentację nazwano: "Materiały do oceny przebiegu wydarzeń z czerwca 1976 roku w Radomiu"²⁶. Zostały one ostatecznie zredagowane 27-30 stycznia 1981 r. w radomskim KW, a składają się - jak się wydaje - z kilku częściowych opracowań (na bazie archiwaliów KW), z których następnie korzystano - wybiórczo - w partyjnych publi-

kacjach. Anonimowy autor tej pozycji rysuje obszerne tło polityczno-ekonomiczne, szeroko traktuje o konsultacjach cenowych, omawia konsekwencje wydarzeń, bardzo krytycznie charakteryzuje działalność Komitetu Obrony Robotników (KOR) i jego członków²⁷. Najistotniejszy wydaje się być załączony "Kalendarz wydarzeń w Radomiu w dniu 25 VI 76", z odmierzanym godzinami i minutami przebiegiem akcji i bardzo szczegółowym opisem osób, ich zachowań, wyposażenia technicznego, podejmowanych decyzji, działalności ratunkowej itd. Obszerna część omawia przeprowadzone represje.

Najwyraźniej "Materiały" posłużyły do opracowania (wskazując na to dosłowne powtórzenia redakcyjne) urzędowej "Informacji dotyczącej działań organów porządkowych w czasie wydarzeń w Radomiu, Ursusie i Płocku w czerwcu 1976 r."²⁸ Jest to druk zawierający łącznie 22 strony, firmowany przez KC PZPR, bez daty, rozprawdzony przez KW w Radomiu wśród funkcyjnych członków partii w ilości 336 egz., przy piśmie z 4 marca 1981 r. W treści referuje się działania zwartych oddziałów milicyjnych, podjęte na podstawie rozporządzenia Nr 040/76 Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dn. 10 czerwca 1976 r., a prowadzone w kontekście rozwijającej się akcji protestacyjnej, opisanej szczegółowo w porządku chronologicznym. Wskazano też rodzaje bojowego wyposażenia pododdziałów. Załączniki zawierają m.in. kalendarz wydarzeń, przykłady powodów aresztowania wraz z opisowymi sylwetkami osób zatrzymanych (bardzo szczególne kryterium doboru), wykazy i noty biograficzne czołowych działaczy KOR, ustalenia dotyczące ofiar śmiertelnych itp. Odnotujmy jeszcze najobszerniejsze opracowanie pn. "Radomski Czerwiec"²⁹, wydawca: KW PZPR w Radomiu, stron 46, brak daty (1981-1982?) i autora; druk Lubelskie Zakłady Graficzne, Z-d Nr 2, nakład 1000 egz.³⁰ Kolejne rozdziały zawierają: ekonomiczno-polityczne tło wydarzeń (s. 1-13), Radom 25 czerwca 1976 rok - przebieg wydarzeń (s. 14-31), szkody, straty, represje (s. 32-38), resime' (s. 38-46). Wypada podkreślić, że publikacja naszpikowana jest szczegółami dotyczącymi przebiegu i topografii wydarzeń oraz liczbami odnośnie osób poszkodowanych, represjonowanych i strat materialnych.

Środki przeciwdziałania podjęte przez władze

W trzeciej grupie archiwaliów chciałbym wyeksponować te, które dotyczą środków przeciwdziałania podjętych przez władze partyjne, policyjno-sądowe i administracyjne.

Doraźne decyzje zapadły już 25 czerwca 1976 r. na wieczornym spotkaniu (godz. 21.15) kierownictwa KW z kierownictwem jednostek uspołecznionych z terenu miasta Radomia³¹. Dotyczyły one wyjaśnienia załogom zakładów powodu odwołania podwyżek cen, natychmiastowego organizowania egzekutyw POP i Oddziałowych Organizacji Partyjnych (OOP), pilnego i wnikliwego (ostrego) rozpoznania sprawców zająć, zorganizowania wewnątrzzakładowego systemu informacji i nadesłania aż 9 razy w ciągu 26 czerwca meldunków na wskazane telefony KW (funkcjonującego wówczas w budynku Urzędu Wojewódzkiego) wg określonego schematu, w którym znalazły się pytania o atmosferę w zakładzie i stanowisko załogi.

W gorących pierwszych godzinach po zajęciach ważne znaczenie ma skromny pozornie brudnopis "Meldunku do zakładów pracy" w sprawie płacy za nieprzepracowaną dniówkę, wystawiony przez jednego z sekretarzy KW 26 czerwca. Znamienne jest zdanie końcowe: *Uwaga! Powyższego meldunku nie nadawać do Zakładów "Walter"*³².

Ukierunkowanie "akcji naprawczej" przyszło jednak "z góry", o czym świadczą dalekopisy (Nr 120-122) z KC do KW, ślone 26 i 27 czerwca, zawierające "Materiały pomocnicze" (nr 1, 2) i "Dyrektywy", w których najwyraźniej feruje się potępienie "warcholów", apoteozę "wodza" i masowe poparcie dla KC i rządu. Jest też zobowiązanie *[...] przekazać dalekopisem do 29 VI* do organizowania wieców i masówek w miastach, zakładach, gminach i nadsyłania informacji z ich przebiegu i reperkusji społecznych; zaś z województw, w których były strajki, KC oczekiwał szczegółów o zasięgu strajku, czasie trwania, prowadzących, zachowaniu dyrekcji, dozoru, aktywu. Notatka Nr 49 z narady sekretariatu KW w dn. 28 czerwca 1976 r. poświadcza, że machina poszła w ruch³⁴. Tego dnia odbyły się narady: z kierownikami i zastępcami kierowników wydziałów KW, egzekutywy, z trzema grupami sekretarzy komitetów zakładowych i podstawowych organizacji partyjnych zakładów strajkujących oraz rozmowy z kierownictwem Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych, Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, radomskiej filii Politechniki Świętokrzyskiej.

Z wymienionych narad, posiedzenie egzekutywy konkretyzowało i *uprawomocniało* powzięte decyzje. W ślad za wezwaniem do rozliczenia biernych członków partii i wszystkich członków PZPR w zakładach strajkujących, podjęto uchwałę weryfikacyjną, wyznaczając składy oso-

bowe i kierowników komisji d.s. weryfikacji członków w zakładach, w KW i KM, opracowano plan działania na okres 28 czerwca - 24 lipca 1976 r. z wyszczególnieniem terminów, komórek organizacyjnych i osób odpowiedzialnych za realizację³⁵.

Pełny rejestr przedsięwziętych środków znajdujemy w "Kierunkach pracy KW PZPR w Radomiu po wydarzeniach 25.06.1976 r."³⁶, które w części są sprawozdaniem (sporządzone w sierpniu 1976 r.), a w części planem. Pojawiają się tu liczby ("imponujące"): 10.102 rozmowy weryfikacyjne do 27 lipca, 224 zespoły d.s. weryfikacji, 363 wnioski o wykluczenie z partii, skreślenie z list kandydatów, wnioski o naganę z ostrzeżeniem i bez, upomnienie, odwołanie z funkcji - wszystkie zatwierdzone. Jest mowa o sławnym wiecu z udziałem 40.000 uczestników z 6 ościennych województw, 10.000 szturmówek, setkach transparentów, radiofonii... Dalej, o zainstalowaniu w 25 zakładach pracy skrzynek na pytania do KW i KC, o pracy Wojewódzkiego Ośrodka Pracy Ideologicznej i zakładowych ośrodków pracy ideowo-wychowawczej, spotkaniach środowiskowych w zakładach... Naturalnie, na temat poszczególnych przedsięwzięć znajdziemy w wielu wydziałach KW szereg dokumentów. Niektóre nawet interesujące, np. "Informacja z rozmów z pracownikami Wydziału P6 Zakładów Metalowych >>Walter<< z 2 VII 1976 r."³⁷ Spotkanie prowadził przedstawiciel KC. Czytamy m.in. *(...) załoga na spotkanie szła z niechęcią; (...) panuje ogólny niepokój, czy nie będę zwolniony; (...) telewizja mówi o samych pozytywnych stronach w sytuacji gospodarczej, a przecież jest ona skomplikowana - co drażni ludzi, ludzie nie wierzyli, że dyskusja nad projektem zmiany cen może mieć jakikolwiek wpływ na zmianę decyzji*. Podobne informacje zachowały się ze spotkań w głównych zakładach Radomia. "Walter" był jednak szczególnie "Troskliwie" traktowany. Na egzekutywie w dn. 7 lipca 1976 r. (z udziałem delegacji KC) zatwierdzono projekt referatu do ogłoszenia w Zakładach Metalowych³⁸, natomiast egzekutywę w dn. 7 września 1976 r. w całości poświęcono krytycznej ocenie pracy KZ PZPR Zakładów Metalowych "Waltera". Z wynikami zapoznano mnóstwo POP i OOP w Radomiu³⁹. Niepokorna załoga sprawiała kłopot jeszcze w listopadzie 1976 r. - jak wynika z meldunku KM MO do KW⁴⁰.

Zatrzymajmy się przez chwilę jeszcze przy wspomnianym wiecu - nie ze względu na jego wagę, lecz spektakularność i wymiar propagandowy. Z akt znamy (niektórzy również z autopsji) treść haseł,

scenerię stadionu, ilość uczestników, szturmówek, transparentów, ilość dokonanych nagrań magnetycznych do emitowania w Radio Kielce, rodzaje wizualnej propagandy dla zakładów miasta i województwa⁴¹. Zachowało się podziękowanie Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej dla Stołecznego Urzędu Radiofonii Przewodowej za zradiofonizowanie stadionu na wiec 30 czerwca 1976 i dla Zakładów Elektronicznych "Warel" w Warszawie za wypożyczenie 40 aparatów krótkofalowych⁴². Mamy też "Wypowiedzi przedstawicieli zakładów pracy" nagrane 1 lipca w godzinach popołudniowych i 2 lipca przed południem⁴³, we wszystkich ważniejszych zakładach miasta. Trudno powiedzieć o reprezentatywności 145 wypowiadających się osób. Przeważnie potępiają sprawców zająć - choć nie strajkujących, wiec uznają za potrzebny, popierają partię, ale wielu koncentruje się na krytyce masowych zwolnień z pracy, wyrażając opienie: (...) *za dużo się zwalnia robotników!*, *zwolnieni z pracy zasilą szeregi chuliganów*, *zwolniono wczoraj 80 osób - popłoch w zakładzie*; (...) *zwolniono 31 osób, problemy z planem*; (...) *zwolniono 31 osób - błąd strach padł na załogę*. Korzystają z okazji, by powiedzieć, że przyczyną rozruchów było niedotrzymanie obietnicy odpowiedzi z KC, a wcześniej - najgorsze zaopatrzenie Radomia w artykuły mięsne i zła rekompensata, złe propozycje rekompensat.

Bardziej krytyczne wypowiedzi mogły się znaleźć w dokumencie innego rodzaju, mianowicie w "Informacji na temat odgłosów po wiecu"⁴⁴. Oto wymieniona z nazwiska pracownica z wyższym wykształceniem jest (...) *zdecydowanie przeciwna postępowaniu władz. Uważa, że wiec był nakazem a nie dobrą wolą. Stwierdza, że widziała jak ludzie na ulicy stukali się w czoła patrząc na idących na wiec*. Ktoś inny uważał, że wiec powinien się odbyć bez udziału delegacji z innych województw. Czy by się wówczas odbył - ? Przekonanie o uczestnictwie z nakazu znajduje potwierdzenie w wyrzucanie z partii za odmowę udziału, nawet za uzasadnioną przez towarzysza z Białobrzegów przepracowaniem na nocnej zmianie i chorobą⁴⁵.

Załoga Zakładów Metalowych nie brała udziału w wiecu. *Wiec nie dla "Waltera"* - stwierdził delegat KC w audycji emitowanej trzykrotnie w dniu wiecu przez zakładowy radiowęzeł. W audycji wypowiedział się też dyrektor fabryki. Podobny środek propagandowy - audycję z udziałem dyrektora i towarzysza z KC zastosowano w "Radoskórce"⁴⁶.

Na pewną ostrożność wskazuje stopniowy kolportaż wiecowego przemówienia prezydenta miasta - najpierw sondażowa emisja w jednym z zakładów, a potem w innych⁴⁷.

Na ogół jednak postawiono na akcję propagandową i edukację społeczeństwa, na zmasowane oddziaływanie na organizacje i środowiska młodzieżowe⁴⁸, nauczycielskie⁴⁹, studenckie, robotnicze⁵⁰, redakcje środków przekazu, środowiska kultury itd. Odzwierciedla to "Plan ideologicznej i propagandowej pracy partyjnej w drugim półroczu '76"⁵¹ (40 stron!) oraz referat egzekutywy pt. "Kształtowanie ofensywnych postaw członków partii i oddziaływanie na zadania społeczno-gospodarcze", wygłoszony 23 września na plenum, w którym wzięło udział aż 3 przedstawicieli KC⁵². W myśl podjętej uchwały postanowiono: przeprowadzić cokwartalną ocenę członków w OOP, kierować na posiedzenia organizacji terenowych delegatów z KW, nasilić kolportaż czasopism partyjnych, szkolenie ideologiczne (jeden z proponowanych tematów: "Przewodnia siła polityczna PZPR jako partii narodu") i ekonomiczne. Nad realizacją czuwała m.in. Wojewódzka Komisja Rewizyjna zobowiązując do składania meldunków⁵³. Korzystano też z rocznicowych okazji, np. 32 rocznicy powstania MO i Służby Bezpieczeństwa, organizując uroczystość, na której sekretarz KW PZPR powiedział: (...) *społeczeństwo naszej ziemi ufundowało KW MO sztandar*⁵⁴.

Na efekty poczynąń w jakimś stopniu rzucają światło zawarte w aktach, a wymagające analizy - dokumenty, np. "Ocena pracy zakładowych ośrodków pracy ideowo-wychowawczej w kluczowych zakładach Radomia i województwa", czy też "Ocena szkolenia ekonomicznego załóg zakładów pracy w województwie radomskim". Pojawiają się uwagi o niskim poziomie szkoleń, małej i wymuszonej frekwencji, nieskoordynowanej różnorodności programów...⁵⁵ Dokumentacja z wiecu w hali "ZREMB"-u w dn. 3 czerwca 1977 r. z udziałem I sekretarza KC oraz z jego pobytu w Radomiu i innych miastach województwa⁵⁶ oraz Wybór Listów Nr 10 (z Radomia do I sekretarza) wydany przez Biuro Listów i Interwencji KC PZPR⁵⁷, sugerują pełny sukces polityczny partii, jakkolwiek nadal musiała ona być czujna, o czym świadczy "Program działania na rzecz dalszego umacniania porządku publicznego i dyscypliny społecznej", zatwierdzony przez egzekutywę KW 16 sierpnia 1977 r.⁵⁸

Represje

Tajemnica "sukcesu", zweryfikowanego przecież po... trzech latach tkwiła jednak nie w środkach, o których mówiłem, ale w... represjach. I na tym zagadnieniu chcę teraz skoncentrować uwagę, zakładając, że daleka lokata w komunikacie nie rzutuje na jego zasadniczą ważność, wynikającą z podstawowych pryncypiów etycznych. Nie sposób wejść w las szczegółów obecnych i aż nader czytelnych w materiałach aktowych, trzeba się ograniczyć do zwięzłego wykazania najważniejszych dokumentów, a raczej ich grup, zbiorów.

Pierwsza informacja pojawia się na posiedzeniu sekretariatu KW 26 czerwca 1976 r., że już krytycznego dnia protestu zatrzymano ok. 500 osób, działają kolegia i tryb przyspieszony w sądzie, i - ważna ciekawostka - ubolewanie po *skandalicznym* wypuszczeniu 14 aresztowanych z aresztu w Białobrzegach przez dwóch nieustalonych funkcjonariuszy MO⁵⁹. Dwa meldunki milicyjne do I sekretarza KW z 27 i 30 czerwca 1976 r. dotyczą aresztowania członków partii. Pierwszy wykaz zawiera 10 nazwisk, drugi 9 - w tym 6 powtórzonych i 3 nowe. Obydwa wskazują bliższe personalia, pochodzenie społeczne, wykształcenie, miejsce pracy i zamieszkania⁶⁰.

Największą wartość źródłową zdają się mieć nadsyłane systematycznie do KW informacje prokuratorskie w dniach: 26, 27, 28, 29 (dwukrotnie) czerwca, 1, 2, 4, 5, 6, 7, 9, 12, 14 lipca 1976 r. Zawierają następujące dane: liczby aresztowanych ze wskazaniem miejsc aresztów, wstępna kwalifikacja karna - rodzaje kar, powód zatrzymania, zakład zatrudnienia, rodzaje stwierdzonych wypadków - śmiertelnych, obrażeń cielesnych, rannych hospitalizowanych, strat materialnych z określeniem zniszczonych obiektów i ich wartości finansowej. Niektóre ponadto uwzględniają strukturę wieku ukaranych, strukturę zatrudnienia. Przy ostatnim rzuca się w oczy wniosek z narady, że trzeba wzmóc represje. Znamienna jest także wzmianka: *Świadcami przeważnie są funkcjonariusze MO, którzy bądź pełnią służbę, bądź wypoczywają lub też odnieśli obrażenia ciała w czasie wykonywania obowiązków.*

Z tego samego źródła pochodzą wykazy: osób podejrzanych w sprawach (12 lipca), osądzonych w trybie przyspieszonym (bez daty), nieletnich biorących udział w zajściach (30 czerwca), inne cząstkowe - aresztowanych i osądzonych w pierwszej kolejności. Wypełnione rybryki wykazów uwzględniają: L.p., personalia, zawód, miejsce zatrudnienia, stan cywilny, rodzinny, podstawę prawną aresztu, rodzaj przestępstwa,

wartość rzeczy zniszczonych - skradzionych, wyrok. Oddzielnie trzeba wymienić opracowanie o charakterze zbiorczym, bez tytułu, lecz ze znakami wiarytelności, i bez daty wystawienia - treść wskazuje na sierpień 1976 r. Istotne są tutaj 2 załączniki: "Informacja dot. śmierci Jana Łabędzkiego i Tadeusza Ząbeckiego" oraz "Notatka dot. śmierci ks. Romana Kotlarza"⁶¹. Kolejną grupę stanowi 7 obszernych wykazów skazanych-ukaranych - z wypełnionymi rubrykami jak wyżej⁶².

Doprowadzone do 14 lipca 1976 r. informacje prokuratorskie omówione wcześniej, znajdują kontynuację w meldunkach milicyjnych do MSW z sierpnia 1976 r. Charakteryzują one sytuację społeczno-polityczną i rynkową w mieście i województwie, z uwypukleniem spraw procesowych⁶³.

Oprócz tych najdotkliwszych represji stosowano także zwolnienia z pracy. Tej kwestii dotyczą 4 dokumenty. W "Kierunkach pracy KW PZPR po wydarzeniach 25.06.1976 r." podaje się liczbę zwolnionych decyzją administracji zakładów i instytucji⁶⁴. Referat Listów i Interwencji wskazuje liczbę odwołań zwolnionych osób (wyższą od poprzedniej)⁶⁵. "Wykaz osób, których odwołania od decyzji dyrekcji zakładów były rozpatrywane przez Terenową Komisję Odwoławczą d.s. Pracy w III kwartale 1976 (wypadki radomskie)" ilustruje problem najpełniej, zawiera bowiem wypełnione rubryki: L.p., personalia, nazwa zakładu, sposób załatwienia (możliwości: oddalenie odwołania, umorzenie, przywrócenie do pracy)⁶⁶. Do sprawy powrócono po czterech latach, o czym świadczy przesłany teleksem z Kielc do KW w Radomiu "Wykaz spraw ze stosunku pracy rozpoznanych przez OSPiUS w Kielcach z terenu województwa radomskiego na tle wydarzeń z czerwca 1976 r."⁶⁷ W wykazie określa się nr sprawy, personalia, miejsce pracy i werdykt. Zamieszczono też dwie uwagi: *że We wszystkich sprawach, w których zawarto ugody, pracownicy zostali przywróceniu do pracy, ale bez prawa do wynagrodzenia za czas pozostawiania bez pracy (...)* oraz *Wykaz może nie zawierać wszystkich spraw (...) w terenowej komisji odwoławczej w Radomiu może być zarejestrowana większa ilość spraw, gdyż nie wszystkie orzeczenia zostały zaskarżone do sądu pracy.* Istotnie, wspomniany wyżej dokument Terenowej Komisji Odwoławczej w Radomiu zawiera prawie czterokrotnie więcej nazwisk.

Uzupełnieniem wymienionych wykazów mogą być 2 załączniki do "Informacji o stanie bezpieczeństwa i porządku publicznego w województwie radomskim w 1976 r." z dn. 25 stycznia 1977 r. Są zatytuło-

wane: "Dane statystyczne dot. przestępstw w dniu 25 czerwca 1976 r." i "Dane o zatrudnieniu osób zwalnianych [z pracy - J.O] po 25.06.76 r. w Radomiu". Obfitują one w szczegóły - także liczbowe⁶⁸. Sprawa zwolnień z pracy była też często przedmiotem skarg i listów składanych w KW, dlatego warto sięgnąć po tabelaryczny ich wykaz dołączony do "Informacji o skargach i zażaleniach, które wpłynęły do KW PZPR po 25 czerwca 1976 r."⁶⁹

Dyskusyjnie można traktować adekwatność nazwy "kara" w odniesieniu do kar partyjnych. Dla wielu członków było to raczej... wyzwolenie, wielu też dobrowolnie oddawało legitymację partyjną. Inni jednak (zwłaszcza ci, którzy składali odwołanie) odczuwali represyjność decyzji o wydaleniu z szeregów czy degradacji. I dlatego właśnie w tym miejscu poruszam tę kwestię, nie zapominając ani na chwilę przecież o nieporównywalności aresztowań, więzienia czy prokuratorskich przesłuchań ze skreśleniem z listy członków czy przesłuchaniami partyjnymi. Informacje dotyczące kar partyjnych w obfitości występują przede wszystkim w aktach Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej (WKKP). Jest tu mianowicie sprawozdawczość opisowa i statystyczna, wskazująca liczbę wydażeń i udzielonych nagan różnego stopnia, wystąpień dobrowolnych, instancje wnioskujące ukaranie oraz podejmujące decyzje, przyczyny⁷⁰. Wśród przyczyn, którymi przede wszystkim były udział w strajku, bierność i opieszałość członków, wymienia się też odmowę udziału w wiecu, a nawet strajk podwładnych lub czynny udział w zajściach potomka karanego towarzysza⁷¹. Jeden z poszytów zawiera protokoły zespołów orzekających, wypełnione szczegółami z przesłuchań i wyjaśnień oraz kwartalne i roczne zestawienia statystyczne WKKP dotyczące ilości spraw dochodzeniowych⁷². W innym znajdziemy decyzje zespołów orzekających. W decyzjach (uchwałach) wskazywano personalia, pochodzenie społeczne, wykształcenie, miejsce pracy i funkcję, adres zamieszkania, staż partyjny, powód wydalenia lub innej kary, werdykt komisji i uzasadnienie⁷³. Odwołania zainteresowanych od decyzji karnych za "Czerwiec '76" notuje ich rejestr⁷⁴, zaś rozproszone wiadomości z tego tematu znajdziemy w sprawozdawczości dotyczącej członkostwa w PZPR⁷⁵.

O wartości badawczej archiwaliów partyjnych mówiłem w części wstępnej komunikatu. Na jego zakończenie wypada jeszcze zauważyć, że udostępnienie tych materiałów napotyka na pewne bariery. Jedne, natury technicznej, łączą się z faktem niepełnego ich archiwalnego opra-

cowania. Inne mają charakter ograniczeń prawnych (30-letni okres karencji). Tym niemniej wyrażam wiarę w sens niniejszej okolicznościowej informacji, polegający na - ogólnym przynajmniej - zorientowaniu potencjalnych badaczy tej problematyki co do stanu posiadania odnośnych źródeł historycznych przez Archiwum Państwowe w Radomiu w dni 20 rocznicy "Radomskiego Czerwca '76".

Przypisy:

1. Archiwum Państwowe w Radomiu (APR), Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Radomiu. Wydział Polityczno-Organizacyjny (Org.) 111, nlb.
2. Tamże.
3. APR, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Radomiu. Egzekutywa (Egz.) 12, s. 32-50.
4. APR, Org. 110, nlb.
5. APR, Org. 111, nlb.
6. APR, Org. 29, nlb.; Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Radomiu. Sekretariat (Skr.) 122, s. 199-201.
7. Dokumentacja ze spotkania zasługuje na uwagę i z tego powodu, że zwołano je po wizycie u premiera, toteż zawiera sprawozdanie z tej wizyty, a m.in. roboczy stenogram wypowiedzi jej gospodarza.
8. APR, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Radomiu. Plenum (Plen.) 7, s. 27-49.
9. Por. APR, Egz. 13, nlb. - protokół nr 30.
10. APR, Plen. 8, nlb.
11. APR, Skr. 122, s. 278-289.
12. APR, Org. 29, nlb.
13. APR, Org. 112, nlb.
14. APR, Skr. 11, s. 58-64.
15. APR, Org. 112, nlb.
16. APR, Egz. 13, nlb.
17. APR, Org. 112, nlb.
18. APR, Plen. 7, s. 39-49.
19. APR, Org. 111, nlb.
20. APR, Skr. 11, s. 58-64.
21. APR, Skr. 120, s. 59, 63.
22. APR, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Radomiu. Wydział Społeczno-Ekonomiczny (Ek.) 30, nlb.
23. APR, Org. 111, nlb.
24. APR, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

- w Radomiu. Wydział Propagandy i Agitacji vel Pracy Ideowo-Wychowawczej (Prop.) 125, nlb.
25. APR, Org. 125, nlb.
26. APR, Org. 111, nlb.
27. Podobnie ostra krytyka i opis działalności Komitetu Obrony Robotników - na posiedzeniu aktywu partyjnego w dn. 23 grudnia 1976 r. Zob. APR, Org. 29, nlb.
28. APR, Org. 111, nlb.
29. Tamże.
30. Publikacja, wg przepisów archiwalnych, stanowi integralną część zasobu Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Radomiu.
31. APR, Org. 111, nlb.
32. APR, Org. 112, nlb.
33. Tamże.
34. APR, Sekr. 11, s. 65-66.
35. APR, Egz. 12, s. 51-53.
36. APR, Org. 111, nlb. Por. APR, Sekr. 12, s. 1-46.
37. APR, Org. 112, nlb.
38. APR, Egz. 13, s. 1-3.
39. APR, Egz. 15, s. 1-6 i załączniki.
40. APR, Ek. 18, nlb.
41. APR, Org. 112, nlb.
42. APR, Prop. 219, nlb.
43. APR, Org. 111, nlb.
44. Tamże.
45. APR, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Radomiu. Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej (WKKP) 23, nlb.
46. APR, Org. - Nagrania 13 i 2.
47. APR, Sekr. 12, nlb. - notatka nr 51.
48. Wiec Młodzieży w Radomiu (z miasta i województwa); APR, Org. 2, nlb.
49. Specjalne plenum w dn. 21 października 1976 r.; APR, Plen. 8, nlb.
50. Spotkanie 2000 przedstawicieli klasy robotniczej w Radomiu w dn. 29 lipca 1976 r. Uczestnicy wystosowali list do I sekretarza KC; APR, Sekr. 120, s. 60-62.
51. APR, Prop. 12, nlb.
52. APR, Plen. 7, nlb.
53. APR, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Radomiu. Wojewódzka Komisja Rewizyjna 28, nlb.
54. APR, Sekr. 122, s. 218-219.
55. APR, Egz. 14, s. 30-36.
56. APR, Org. 29, nlb.

57. APR, Org. 115, nlb.
58. APR, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Radomiu. Wydział Administracyjny (Adm.) 3, s. 31 i nast.
59. APR, Sekr. 11, s. 58-64.
60. APR, Org. 113, nlb.
61. Wszystkie dokumenty tej grupy w: APR, Org. 113, nlb.
62. APR, Org. 111, nlb.
63. APR, Ek. 18, nlb.
64. APR, Org. 111, nlb.
65. APR, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Radomiu. Referat Listów i Inspekcji (Ref. Listów) 3, nlb.
66. APR, Org. 111, nlb.
67. Tamże.
68. APR, Adm. 3, s. 1-15.
69. APR, Egz. 14, s. 55-58; APR, Ref. Listów 3, nlb.
70. APR, WKKP 37, nlb.
71. APR, WKKP 23, nlb., 24, nlb.
72. APR, WKKP 18, nlb.
73. APR, WKKP 29, nlb.
74. APR, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Radomiu. Kancelaria 32, nlb.
75. APR, Org. 182, nlb.; 196, nlb.; 198, nlb.; 201, nlb.

II MISCELLANEA

Dariusz Kupisz

Frymark Podlódowskich. Z dziejów walki o egzekucję dóbr

Czasy dwóch ostatnich Jagiellonów to okres ukształtowania się i działalności ruchu egzekucyjnego. Jednym z pierwszych i najistotniejszych haseł, jakie wysunęli egzekucjoniści, było żądanie przywrócenia królewszczyzn do skarbu państwa. Były one użytkowane, a nawet zawłaszczane przez magnaterię i szlachtę pod różnymi tytułami prawnymi. Jednym ze sposobów nabywania dóbr królewskich przez szlachtę były tzw. frymarki, czyli zamiany królewszczyzn za posiadłości szlacheckie. Frymark był zgodny z prawem tylko wówczas, gdy wartość wymienianych dóbr był taka sama lub zbliżona.

Tematem niniejszej pracy jest frymark dokonany w XVI w. przez króla Zygmunta Augusta i szlachecką rodzinę Podlódowskich, osiadłą w powiecie radomskim. Frymark ten okazał się ostatecznie nie wymianą, lecz zawłaszczeniem wsi królewskich. Cała sprawa rozegrała się w kilku etapach i miała podtekst polityczny. Rozpoczęła się wraz ze wstąpieniem na tron Zygmunta Augusta, a zakończyła w czasach panowania Stefana Batorego. Frymark Podlódowskich przez kilkadziesiąt lat absorbował izbę poselską, króla i mieszczan radomskich. Dla tych ostatnich wiązał się z możliwością utraty wsi miejskich i był najgroźniejszym oraz najdłuższym sporem sądowym w ciągu całego szesnastego stulecia.

Sprawa frymarku Podlódowskich rozgrywała się w okresie wzmoczonej aktywności ruchu egzekucyjnego. Wiązała się z egzekucją dóbr. Problematyce tej poświęcono już wiele artykułów i kilka obszerniejszych prac. Te ostatnie są studiami dotyczącymi całej Rzeczypospolitej lub większych prowincji¹. W żadnej z nich nie przedstawiono dokładnie sprawy frymarku Podlódowskich. Monografie miasta Radomia i prace poświęcone regionowi radomskiemu nie wypełniają tej luki.

Zawierają pewne informacje o sporze Podlódowskich z mieszczanami radomskimi, jednak są one ogólnikowe, niepełne lub nawet błędne².

Podstawą źródłową dla zbadania frymarku Podlódowskich są lustracje dóbr królewskich województwa sandomierskiego i przywileje wydane przez władców Polski. Najwięcej danych dostarczają 3 lustracje z drugiej połowy XVI w. Pierwsza z nich, z lat 1564-1565, została wydana przez Władysława Ochmańskiego, druga przeprowadzona w latach 1569-1570 pozostaje w rękopiśmiennych zasobach Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie (AGAD)³. Trzecia, bardzo specyficzna lustracja, została przeprowadzona w 1580 r. Jej odpisy znajdują się w AGAD i Archiwum Państwowym w Radomiu⁴. Przywileje królewskie są źródłem równie ważnym jak lustracje. W niniejszej pracy wykorzystano przywileje dla miasta Radomia, poczynając od czasów Kazimierza Wielkiego do XVI w. oraz przywileje nadane Podlódowskim przez Zygmunta I Starego, Zygmunta II Augusta i Stefana Batorego. Większość z nich ogłoszono drukiem w różnego rodzaju zbiorach źródeł⁵.

Jedną ze stron Frymarku, a następnie sporu, byli Podlódowscy z Przytyka herbu Janina. W XVI w. byli jedną z najpopularniejszych rodzin szlacheckich powiatu radomskiego. Starannie wykształceni, aktywni politycznie na sejmikach i sejmach, dbający o swe wsie i folwarki, byli typowymi przedstawicielami średniozamożnej szlachty. Pisali o nich Łukasz Górnicki, Mikołaj Rej i Jan Kochanowski, a więc ludzie kształtujący obraz epoki⁶. W utworach mistrzów polskiego renesansu Podlódowscy jawią się jako typowi przedstawiciele epoki, czasem wręcz jako wzór do naśladowania. Najlepszym przykładem jest tu "Dworzanin" Górnickiego, gdzie Stanisław Lupa Podlódowski przedstawiony jest jako znawca prawa i rzemiosła rycerskiego oraz rzecznik dawnego, odrzucającego obce wzory ideału życia szlachty⁷.

Inicjatorem frymarku był wspomniany wyżej. S. L. Podlódowski. Jako czwarty syn Pawła i Katarzyny Podlódowskich odziedziczył część Przytyka i Zakrzewa oraz Brzegi i Góry. Wykształcenie i ogładę zdobył na dworze biskupów krakowskich, w służbie Zygmunta I Starego oraz w podróży po Włoszech. W 1546 r. został stolnikiem sandomierskim, otrzymując stałą roczną pensję z żup wielickich i królewską wieś Brzezinki w Dzierżawie⁸. S. L. Podlódowski zaliczał się do zwolenników ruchu egzekucyjnego. W 1547 r. został posłem z województwa sandomierskiego, a następnie marszałkiem izby poselskiej na ostatnim sejmie za panowania Zygmunta I Starego. W słynnej mowie do króla i sena-

torów przypomniat, że monarcha w Polsce nie jest imperatorem, a egzekutorem, a wykładaczem praw koronnych. Domagał się przede wszystkim przestrzegania prawa, *Bo gdzie się z leges wykroczy - twierdził Podlodoski - my wszyscy będziemy tym obrażeni. Nie baczę czemu by dobremu to roztargnienie a domowa nieprzyjaźń mogła przyjść gdy wszyscy zwątpiwszy w wolności, w prawach, i sprawiedliwościach, i jeden drugiemu na gardło najedzie, na kim może sąsiad możniejszy gardło, majątność weźmie, a wszystko zle czynić każdy będzie mógł*⁹.

Walka o przestrzeganie prawa na forum sejmu nie przeszkadzała Podlodoskiemu w powiększaniu swych majątków zarówno legalną, jak i nielegalną drogą. W 1545 r. wykupił on od potomków Jana Kunatha wójtostwo radomskie. 25 marca 1545 r. przywilejem wydanym w Krakowie Zygmunt I Stary potwierdził S. L. Podlodoskiemu i jednemu z jego synów dożywocie za zakupionym wójtostwie¹⁰.

Z przywilejów i szesnastowiecznych lustracji wynika, że uposażeniem wójtów radomskich była szоста część dochodów z 3 wsi miasta Radomia, tj. Dzierzkowa, Gołębiowa i Woli Gołębiowskiej. Miał też wójt radomski 2 łany pod miastem od strony Gołębiowa i na nich mały folwarczek. Zatrudniał na nim urzędnika, gospodynię, dziewczki i pastucha doglądającego obory. Chłopi z trzech wsi miejskich byli zobowiązani do odrobienia dwóch dni pańszczyzny tygodniowo na wójtowskim folwarku. Ponadto wójt posiadał 3 łany ziemi i 4 kmieci w Dzierzkowie oraz 1 chłopa w Gołębiowie. Uposażenie wójta uzupełniały: las rozciągający się między Wolą Gołębiowską a Mleczną, młyn o 3 kołach i folusz, stawy, ogród przed bramą szpitalną oraz łaźnia w Radomiu i nie zabudowany plac przy rynku miejskim¹¹.

Przez trzy lata S. L. Podlodoski zadowalał się uposażeniem należnym wójtom radomskim. Wreszcie, w końcu maja czy też na początku czerwca 1548 r. pojechał do Krakowa i przedstawił nowemu władcy, Zygmuntowi Augustowi, przywilej Kazimierza Wielkiego dotyczący Starego Radomia. Wg Podlodoskiego, z przywileju datowanego na 1350 r. wynikało, że wójtostwo radomskie zostało wówczas sprzedane Konradowi z Warszawy za 300 grzywien praskich wraz z Dzierzkowem, Gołębiowem i Wolą Gołębiowską¹². Na podstawie takiej interpretacji stolnik sandomierski przekonał króla, że 3 wsie miejskie należą w całości do uposażenia wójta radomskiego, a następnie uzyskał na nie donację. Dnia 4 czerwca 1548 r. kancelaria królewska wystawiła 2 bardzo korzystne dla Podlodoskiego przywileje. W pierw-

szym Zygmunt August nadawał mu na własność Dzierzków, Gołębiów i Wolę Gołębiowską. Dobra te zostały odłączone od wójtostwa radomskiego, wyłączone spod prawa miejskiego i podporządkowane prawu ziemskiemu, stając się dziedzicznymi wsiami Podlodoskich. Drugim przywilejem S. L. Podlodoski uzyskiwał prawo do pewnych sum pieniędzy zapianych na wójtostwie¹³.

Jest zastanawiające, dlaczego S. L. Podlodoski otrzymał tak hojne nadanie. Z przywileju Kazimierza Wielkiego, którym się posłużył, wcale nie wynika, że Dzierzków, Gołębiów i Wola Gołębiowska zostały w całości dołączone do uposażenia wójta radomskiego. Nadanie dla Podlodoskiego mogło wynikać z zamieszania panującego wówczas w kancelarii królewskiej, o czym świadczy wystawianie przywilejów o sprzecznej często treści. Nowy monarcha wystawiał je hojną ręką, chcąc pozyskać sobie jak największą liczbę zwolenników¹⁴. Wydaje się, iż było to związane ze zbliżającym się sejmem piotrkowskim. Był on szczególnie ważny dla Zygmunta Augusta, toteż nie zaniedbywał on żadnej okazji, aby pozyskać sobie nowych stronników. Podlodoski był dość znanym przywódcą szlachty sandomierskiej, marszałkiem ostatniego sejmu za Zygmunta Starego, mówcą, który nie wahał się wyrażać własnych poglądów¹⁵.

Jak się wkrótce okazało, S. L. Podlodoski nie objął w posiadanie Dzierzkowa, Gołębiowa i Woli Gołębiowskiej. Przeciwno stolnikowi sandomierskiemu wystąpili mieszcianie radomscy udowadniając, że nadane mu wsie należały zawsze do miasta¹⁶. Mieszcianie opierali się przede wszystkim na przywilejach Kazimierza Wielkiego. Udowodnili, że nawet w przywileju z 1350 r., czyli tym, którym posłużył się Podlodoski dla uzyskania donacji, nie było mowy o przejęciu trzech wsi przez wójta radomskiego. Wójtowi nadano wówczas *sextum denarium*, czyli szóstą część dochodów z Dzierzkowa, Gołębiowa i Woli Gołębiowskiej¹⁷. Gdyby oddano je ówczesnemu wójtowi, nie wyliczano by skrupulatnie należnego z nich uposażenia. Nie byłoby to potrzebne. Stwierdzał to drugi przywilej Kazimierza Wielkiego z 1360 r., którego to przywileju S. L. Podlodoski nie przedstawił królowi. Przenosił on wójtostwo ze Starego do Nowego Radomia, kasując akt z 1350 r.¹⁸

*Pokazywali (radomianie - DK) (...) list JKM Zygmunta Starego de data 1508 - dożywocie wójtowi Kunathowi i żenie jego in advocatiam Radomiensem tylko dane, wsi przyzeczonych nie mianując*¹⁹. Był to kolejny akt świadczący o uposażeniu wójta radomskiego w część

dochodów, a nie całe wsie. Burmistrz i rajcy przedłożyli jeszcze kilka przywilejów monarchów polskich, którzy różnym osobom przyznawali role z wolnościami w Dzierzkowie, Gołębiowie i Woli Gołębiowskiej. *czego by czynić nie mogli, gdzieby wójtowi należały*. Prezentowali list podkomorski z 1408 r., wskazujący na fakt, że miasta nigdy nie odgraniczano od Dzierzkowa, Gołębiowa i Woli Gołębiowskiej, co by niewątpliwie uczyniono, gdyby wsie nie należały do miasta. Burmistrz i rajcy przypominali, że mieszczanie mieli zawsze w tych wsiach role i ogrody przemieszane z polami chłopskimi. *Pokazali też rejestra stare, któremi wywodzili, że te wsie zawsze pospołu z miastem płaciły szosy, wojnę i podwodę na przyjazd KJM do Radomia (...) i cokolwiek jeno powinno KJM miasto Radom, tedy nie samo, ale spolnie z temi trzema wsiami*²⁰.

Jedynym niekorzystnym dla mieszczan radomskich faktem było spalenie się przywileju potwierdzającego bezpośrednio inkorporację Dzierzkowa, Gołębiowa i Woli Gołębiowskiej do Radomia. Mimo to, przedstawione przez nich przywileje i dokumenty w tak oczywisty sposób przemawiały na korzyść miasta, że Zygmunt August nie mógł pozostawić wymienionych wsi w ręku Podłodowskiego. 28 stycznia 1549 r. w Piotrkowie, król wydał nowy przywilej potwierdzający przyłączenie Dzierzkowa, Gołębiowa i Woli Gołębiowskiej do Radomia. Mieszczanie, którzy go o to prosili, mieli na najbliższych rokach ziemskich przysiądź, że stare przywileje inkorporacyjne uległy spaleni²¹.

Tak więc radomianie obronili swe prawa do Dzierzkowa, Gołębiowa i Woli Gołębiowskiej, udaremniając próbę zawłaszczenia tych wsi przez S. L. Podłodowskiego.

Nie należy jednak sądzić, że stolnik sandomierski wyszedł z tej sprawy z pustymi rękami. W październiku 1548 r. został posłem województwa sandomierskiego na sejm piotrkowski. Wraz z Piotrem Boratyńskim należał do grona czołowych opozycjonistów Zygmunta Augusta. Głównymi promotorami opozycji byli wojewoda krakowski Piotr Kmita i wojewoda sandomierski Jan Tęczyński. Rozpętali oni akcję przeciw małżeństwu króla z Barbarą Radziwiłłówną. Również Podłodowski dał się wówczas we znaki Zygmuntowi Augustowi, wygłaszając aż 5 bezpardonowych i ostrych mów sejmowych. Domagał się unieważnienia małżeństwa królewskiego, które wg posłów narażało dobre imię monarchy i Rzeczypospolitej. Nalegał na senatorów, aby

odwiedli króla od związku z poddaną nie cieszącą się w kraju dobrą opinią²².

Zgodnie z planami opozycji przemówienia Podłodowskiego wywoływały burzliwe dyskusje na temat małżeństwa królewskiego. Zygmunt August uznał stolnika sandomierskiego za niewygodnego przeciwnika. W liście do Mikołaja Radziwiłła "Rudego" pisał: *Lupa Podłodowski około małżeństwa naszego wielką i szeroką rzecz uczynił (...) stąd już niemala tragedia (...) urosła*²³. Przemówienia S. L. Podłodowskiego przez kilka tygodni uniemożliwiały królowi wyciszenie sprawy małżeństwa z Radziwiłłówną. I nagle, na 2 tygodnie przed zakończeniem obrad sejmu piotrkowskiego, Podłodowski zamilkł! Po ostatnim przemówieniu z dn. 30 listopada 1548 r. nie przejawiał żadnej aktywności do końca burzliwych obrad. Zresztą zamilkli także inni autorzy płomiennych mów sejmowych. Król zdołał się ułożyć z opozycją, a demagogicznym mówcom nie tylko wybaczył, ale z właściwą sobie giętkością obdarował ich tak, by przez nadania zamknąć im usta i z opozycjonistów przerobić na zwolenników²⁴.

Nagły zanik aktywności S. L. Podłodowskiego na sejmie piotrkowskim i dziwna transakcja majątkowa, jaką przeprowadził po zakończeniu obrad, potwierdzają powyższe hipotezy. 29 stycznia 1549 r. Podłodowski i Zygmunt August dokonali w Piotrkowie wymiany dóbr, czyli frymarku. W zamian za wójtostwo radomskie oraz Dzierzków, Gołębiów i Wolę Gołębiowską król nadał stolnikowi sandomierskiemu Blizocin, Wolę Blizocką, Młeczów i Mazowszany w dziedziczne władanie. Dodatkowo także plac wójtowski w Radomiu, ogród przed szpitalem miejskim, wreszcie 1000 złotych polskich (złp)²⁵. Było to w dzień po wydaniu przywileju potwierdzającego inkorporację Dzierzkowa, Gołębiowa i Woli Gołębiowskiej do Radomia! Cały frymark nosi znamiona mistyfikacji i jest dowodem na to, że milczenie Podłodowskiego zostało sownie opłacone. Wójtostwo radomskie należało do niego, ale Dzierzków, Gołębiów i Wola Gołębiowska były królewskimi wsiami należącymi do królewskiego miasta Radomia, a nie dobrami szlacheckimi. Mimo to stolnik sandomierski potraktował je jako swoje i wraz z wójtostwem wymienił na 4 wsie królewskie starostwa radomskiego. S. L. Podłodowski zdawał sobie sprawę z nieprawidłowości związanych z frymarkiem. Również król, który przyznał wcześniej rację radomianom, wiedział o tym, iż frymark jest mistyfikacją. Warto przypomnieć, że cała sprawa miała miejsce w dobie walk o egzekucję

praw i dóbr, a Podlodowski przedstawiał się jako zwolennik ruchu egzekucyjnego. Po frymarku stracił zapewne ochotę do popierania programu egzekucjonistów.

Dzięki frymarkowi S. L. Podlodowski awansował do grona bogatej szlachty. Mleczków i Mazowszany leżały koło Radomia, w pobliżu dóbr Podlodowskich, a Blizocin i Wola Blizocka w ziemi stężyckiej, po wschodniej stronie Wisły. W Mazowszanach istniał już folwark, a we wszystkich czterech wsiach uprawiano łącznie 54 łany kmieci. Jeszcze przed śmiercią, na niezagospodarowanych gruntach koło Blizocina, Podlodowski założył nową wieś, nazwaną na cześć rodu Podlodowem. Osadził tam 15 kmieci, którzy otrzymali 12 lat wolnizny. Założył też folwark, w którym zaczął budować dwór, stajnię, piekarnię i kuchnię. Po kilkunastu latach 4 wsie zagarnięte przez S. L. Podlodowskiego oraz nowo założony Podlodów i folwarki przynosiły 414 grzywien tj. 662 złp. dochodu²⁶. I mniej więcej tyle stracił skarb państwa, na "hojności" królewskiej.

S. L. Podlodowski zmarł w 1550 r. Z małżeństwa z Elżbietą Biejkowską pozostawił 3 synów oraz 3 córki, z których najstarsza Dorota wyszła później za Jana Kochanowskiego z Czarnolasu. Synowie podzielili między siebie ojcowskie dobra. Grzegorz odziedziczył Blizocin, Wolę Blizocką i Podlodów; zapewne już po śmierci ojca nabył część Żukowa i Proboszczyna Sycyńskiego. Mazowszany, Mleczków, Wośniki i część Żukowa otrzymał Jan, a najmłodszy z braci, Jakub, odziedziczył tylko część Zakrzewa i Studzienicy²⁷.

Przejęcie 4 wsi starostwa radomskiego wywołało sprzeciw znacznej części szlachty. Sejm obradujący w Piotrkowie w 1555 r. uznał, że frymark dokonany przez S. L. Podlodowskiego jest niezgodny z prawem. Blizocin, Wola Blizocka, Mleczków i Mazowszany znalazły się w wykazie przywłaszczeń sprzecznych ze statutem sejmowym z 1504 r.²⁸ Jak wiadomo, w 1555 r. Zygmunt August odrzucił żądania egzekucjonistów i tym samym sprawa frymarku Podlodowskich pozostała nierozstrzygnięta przez następne kilka lat.

Sprawa egzekucji dóbr ruszyła z martwego punktu dopiero po słynnym sejmie piotrkowskim 1562-1563. Kolejny sejm egzekucyjny obradujący w Warszawie w latach 1563-1564 nakazał zlustrować wszystkie frymarki i unieważnić te, które dokonano ze szkodą dla skarbu państwa²⁹. Na przełomie 1564 r. i 1565 r. komisja królewska dokonała rewizji starostwa radomskiego. Podczas lustracji był obecny Jan Podlo-

dowski oraz burmistrz i rajcy radomscy. Podlodowski, występujący w imieniu całej rodziny, przedłożył przywilej Zygmunta Augusta z 1549 r., dotyczący frymarku z jego ojcem³⁰. Radomianie po raz kolejny potwierdzili słuszność swych praw do Dzierzkowa, Gołębiowa i Woli Gołębiowskiej. Nie poprzestali jednak na tym. Przedkładając omawiane już powyżej przywileje i dokumenty udowodnili, że zamiana była fikcją³¹. Podlodowscy musieli dopuścić rewizorów do lustracji zafrymarczonych przez ich ojca wsi. Okazało się wówczas, że dochody uzyskiwane z Blizocina, Woli Blizockiej, Mleczkowa, Mazowszan i nowo założonego Podlodowa wynoszą 414 grzywien, podczas gdy z wójtostwa wraz z trzema wsiami miejskimi tylko 112 grzywien!³²

Po wysłuchaniu stron i lustracji dóbr rewizorzy zdecydowali, że nadanie otrzymane przez S. L. Podlodowskiego na mocy starego przywileju Kazimierza Wielkiego z 1350 r. ma być skasowane i unieważnione (*cassatum et irritum*). Dalej, że *ma się to wszystko wrócić do Rzeczypospolitej, co p. Podlodowski frymarkiem wziął, a wójtostwo w nowem mieście radomskim ma być wrócone p. Podlodowskiemu*³³. Tak więc Podlodowscy musieli oddać Blizocin, Wolę Blizocką, Mleczków, Mazowszany i nowo założony Podlodów w zamian za objęcie wójtostwa radomskiego, z którego zrezygnował na mocy frymarku ich ojciec. Wykazano przy tym, że kwestia przynależności Dzierzkowa, Gołębiowa i Woli Gołębiowskiej nie podlega dyskusji i S. L. Podlodowski nie mógł traktować tych wsi jako swych dziedzicznych dóbr. Podlodowscy mieli dostać wójtostwo ze wszystkimi *prowentami*, opisanymi w przywileju z 1360 r., bez prawa roszczenia jakichkolwiek pretensji do 3 wsi miejskich.

Ze skąpych wzmianek źródłowych wynika, że znaczny udział w wydaniu powyższego orzeczenia miał ówczesny starosta radomski Jan Lutomirski. Być może próbował też doprowadzić do odebrania Podlodowskim zafrymarczonych wsi starostwa radomskiego³⁴. Ostatecznie jednak bracia obronili swój stan posiadania, nie zastosowali się do decyzji lustratorów, a ich pozycja uległa umocnieniu, gdy po śmierci Lutomirskiego starostą radomskim został G. Podlodowski³⁵. Możliwe, że nadanie mu starostwa radomskiego było pewną formą królewskiej pomocy dla synów S. L. Podlodowskiego. Grzegorz i Jakub byli przecież dworzaninami Zygmunta Augusta, pierwszy od 1557 r., drugi od początku 1566 r.³⁶

Na sejmie lubelskim 1569 r. podjęto uchwałę o unieważnieniu frymarku Podlódowskich³⁷. Rozpoczęta w tym samym roku lustracja dóbr królewskich województwa sandomierskiego miała doprowadzić do realizacji uchwały sejmowej. Jednak starosta radomski G. Podlódowski oraz jego bracia nie dopuścili rewizorów do nowej lustracji Blizocina, Woli Blizockiej, Mleczkowa, Mazowszan i Podlódowa. W takiej sytuacji rewizorzy przypomnieli o unieważnieniu frymarku i konieczności zwrotu wsi starostwu radomskiemu. Na taką argumentację *p. Grzegorz Podlódowski, starosta radomski, i z bracią opowiadali się, że kiedy by się do swego wrócić mieli, tedy inaczej nie rozumieją wedle praw swoich jeno iż wsi Dzierzków, Gołębiów i Wola Gołębiowska im [się] (...) ze wszystkimi pożytkami ich (...) należą*³⁸. Podlódowscy wyjaśnili, że jako wierni poddani nie chcą się sprzeciwiać dekretem sejmowym i królewskim, ale ich ojciec wymienił na wsie starostwa radomskiego nie tylko wójtostwo radomskie, ale także 3 wsie dziedziczne. Żądali zwrotu Dzierzkowa, Gołębiowa i Woli Gołębiowskiej, przechodząc do porządku dziennego nad argumentacją radomian o przynależności tych wsi do miasta. Powoływali się przy tym na konstytucję sejmu piotrkowskiego z 1562 r. o wzajemnym zwrocie wymienionych dóbr w przypadku kasaty frymarku³⁹.

Sprawa ponownie utknęła w martwym punkcie. Mieszczanie radomscy udowodnili po raz kolejny, że S. L. Podlódowski nie mógł otrzymać Dzierzkowa, Gołębiowa i Woli Gołębiowskiej, bowiem były to wsie miejskie. Podlódowscy twierdzili, że ich ojciec nabył te wsie prawem dziedzicznym, a następnie wymienił na królewskie, wobec czego nie ma powodu, aby w przypadku kasaty frymarku zadowolili się jedynie dochodami z proponowanego im wójtostwa radomskiego. Podlódowscy pozostali posesorami Blizocina, Woli Blizockiej, Mleczkowa, Mazowszan i Podlódowa.

Przez kolejne 10 lat frymark Podlódowskich pozostał nie rozwiązana kwestią. W tym czasie zmarł już Grzegorz, ale pozostali bracia zdolali sobie zaskarbić przychyłność nowego władcy - Stefana Batorego⁴⁰. Tym niemniej obawiali się, iż mogą stracić zafrymarczone wsie, stąd też sami zaproponowali nowe rozwiązanie. Na sejmie warszawskim rozpoczętym w listopadzie 1579 r. zaproponowali wyrównanie wartości frymarku i poprosili o nową lustrację wszystkich spornych wsi⁴¹. Dla wyrównania ewentualnej różnicy w wartości frymarku Podlódowscy mieli oddać należącą do nich część Piotrowic.

przyległą do królewskiej Jedlni. Były to głównie lasy potrzebne Stefanowi Batoremu *dla zwierząt i polowania*⁴². 22 grudnia 1579 r., a więc jeszcze podczas trwania obrad sejmu, król podjął decyzję o przeprowadzeniu lustracji dóbr Podlódowskich, wójtostwa radomskiego i 3 wsi miejskich⁴³.

Lustracja rozpoczęła się 16 maja 1580 r. na zamku radomskim. Przeprowadziła ją wybrana, a raczej specjalnie dobrana, komisja. Rewizorami zostali Andrzej Firlej - kasztelan lubelski i starosta sandomierski oraz Jan Biejkowski - stolnik przemyski⁴⁴. Starosta radomski, którym był wówczas Andrzej Zborowski, miał asystować komisji. W dniu rozpoczęcia lustracji na zamku radomskim zjawiły się strony sporu, tj. Jan Podlódowski, który występował w imieniu swoim i brata Jakuba oraz podstarość radomski Mikołaj Kochanowski, reprezentujący licznie zgromadzonych mieszczan radomskich i chłopów z Dzierzkowa, Gołębiowa i Woli Gołębiowskiej⁴⁵.

Po lustracji 3 wsi miejskich i wójtostwa radomskiego burmistrz i rajcy złożyli na ręce rewizorów pisemną protestację opatrzoną pieczęcią miejską. Był to jeden z ostatnich protestów przeciwko traktowaniu Dzierzkowa, Gołębiowa i Woli Gołębiowskiej jako dziedzicznych niegdyś wsi S. L. Podlódowskiego. Rewizorzy wciągnęli ową protestację do akt, po czym przeszli nad nią do porządku dziennego i wyjechali na lustrację wsi zafrymarczonych przez Podlódowskich⁴⁶.

Przeprowadzając oględziny dawnych wsi starostwa radomskiego, rewizorzy dochodzili zawsze do wniosku, że są one mniej warte niż Gołębiów, Wola Gołębiowska i Dzierzków! Blizocin miał przynosić niewielkie dochody, *albowiem wieś nad rzeką Wieprzem leżąca, często im grunty zalewa*. Przy Woli Blizockiej zapisano, iż *włościanie (...) grunt pod sobą zły mają*⁴⁷. Na koniec rewizorzy podkreślili, że we wszystkich wsiach zafrymarczonych przez Podlódowskich *grunt i ziemia nie tak żyzna jak w wioskach przy Radomiu, ani też do dóbr królewskich nieprzytykają, w odległości dwóch mil zostają od innych dóbr królewskich*⁴⁸. Konkludując, rewizorzy orzekli, iż skarb królewski nie stracił lecz zyskał na frymarku z Podlódowskimi. Zysk ten obliczono w sposób wręcz zaskakujący. Wójtostwo radomskie miało przynosić 1288 złp. 15 denarów (den.) dochodu rocznego, Dzierzków, Gołębiów i Wola Gołębiowska 286 złp. 22 gr., a część Piotrowic przekazana królowi 230 złp. Łączny dochód z dóbr otrzymanych przez króla wynosił wg rewizorów 1805 złp. 11 gr i 15 den. (wg naszych obliczeń 1804 złp.

22 gr. i 15 den.)⁴⁹. Blizocin, Wola Blizocka, Mleczków, Mazowszany i Podlodów przynosiły 1006 złp. 25 gr., a wraz z placem w Radomiu, ogrodem i procentami od sum nadanych Podlodowskim 1494 złp. 4 gr. rocznego dochodu. Różnica wynosiła więc wg rewizorów 309 złp 7 gr. i 15 den. na korzyść skarbu państwa!⁵⁰

Szacunki dokonane w 1580 r. przez rewizorów potwierdziły ostatecznie prawa Podlodowskich do zatrzymania zafrymarczonych wsi. Rachunki były z pewnością tendencyjne. Jeszcze w 1564 r. dochody z wójtostwa radomskiego wraz z trzema wsiami miejskimi zamykały się kwotą 112 grzywien tj. 179 złp., podczas gdy Blizocin, Wola Blizocka, Mleczków, Mazowszany i Podlodów przynosiły 414 grzywien tj. 662 złp. dochodu. Niemożliwe, by w ciągu 16 lat proporcje te uległy tak radykalnemu odwróceniu! Dużo zastrzeżeń mogą też budzić wysokie dochody uzyskiwane z dziedzicznej części Piotrowic przekazanej królowi przez Podlodowskich⁵¹.

Sprawa frymarku Podlodowskich ciągnęła się w sumie 32 lata. Zapoczątkował ją S. L. Podlodowski przez próbę zagarnięcia królewskich wsi należących do Radomia. Gdy się to nie powiodło Podlodowski wymienił dobra królewskie, jako rzekomo swoje dziedziczne, na inne królewszczyzny należące do starostwa radomskiego. Wieloletnie próby unieważnienia frymarku podejmowane na sejmach oraz podczas lustracji nie powiodły się. Dzięki przychylności monarchów Podlodowscy utrzymali w swym ręku Blizocin, Wolę Blizocką, Mleczków, Mazowszany i Podlodów, a skarb państwa stracił znaczne dochody. Podobnych frymarków - mistyfikacji było w XVI stuleciu więcej i tylko niektóre z nich unieważniono⁵². Okazuje się więc, iż nielegalne zawłaszczenia dóbr królewskich miały miejsce nawet w dobie realizacji postulatów ruchu egzekucyjnego. S. L. Podlodowski był jednym ze zwolenników tego ruchu, tak więc frymark przeprowadzony przez niego jest jednym z dowodów na rozbieżności panujące między ideologią a praktyką.

Przypisy:

1. W. Pałucki, *Drogi i bezdroża skarbowości polskiej XVI i pierwszej połowy XVII w.*, Wrocław 1974; A. Sucheni-Grabowska, *Monarchia dwu ostatnich Jagiellonów a ruch egzekucyjny*, cz. 1: *Geneza egzekucji dóbr*, Wrocław 1974; *Atlas historyczny Polski. Województwo sandomierskie w drugiej połowie XVI wieku*, red. W. Pałucki, Warszawa 1993.

2. Stosunkowo najdokładniejsze informacje są zamieszczone w *Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego*, t. 9, Warszawa 1888, s. 408; O wiele mniej ściśle dane zamieścił J. Gacki, *O rodzinie Jana Kochanowskiego, o jej majątnościach i fundacjach*, Warszawa 1869, s. 83.
3. *Lustracja województwa sandomierskiego 1564-1565*, wyd. W. Ochmański, Wrocław 1963; *Lustracja województwa sandomierskiego z lat 1569-1570* znajduje się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie (AGAD), Metryka Koronna (MK) XVIII nr 29.
4. Jest to lustracja wójtostwa radomskiego, Dzierzkowa, Gołębiowa, Woli Gołębiowskiej, Mleczkowa, Mazowszan i Piotrowic w powiecie radomskim oraz Blizocina, Woli Blizockiej i Podlodowa w ziemi stężyckiej. Została przeprowadzona w maju 1580 r. na mocy dekretu sejmu warszawskiego z 1579 r., popierającego prośbę Podlodowskich. Oryginał znajduje się w AGAD, MK 116, k. 17-24. Odpis sporządzony na podstawie Ksiąg Grodzkich Radomskich wraz z tłumaczeniem na język polski znajduje się w Archiwum Państwowym w Radomiu (APR), Zarząd Rolnictwa i Dóbr Państwowych w Radomiu (ZDP) 597, k. 67-87. Odpis powstał wprawdzie ok. 1823 r., ale przy konfrontacji z oryginałem okazuje się jego wierną kopią. W niniejszej pracy wykorzystany został ten właśnie odpis.
5. *Matricularum Regni Poloniae Sumaria*, t. 1-5, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1905-1919; *Dokumenty miasta Radomia z lat 1444-1611*, wybór i oprac. B. Wyrozumska, Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego t. 21: 1984, z. 4; Wiele informacji dotyczących frymarku Podlodowskich zawierają też *Księgi Referendarii Koronnej z drugiej połowy XVIII w.*, t. 1, wyd. A. Keckowa i W. Pałucki, Warszawa 1955, s. 192-197.
6. M. Rej, *Pisma wierszem*, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 1954, s. 50-51; Ł. Górnicki, *Dworzanin*, Warszawa 1950.
7. Tamże, gł. ks. II i III.
8. I. Kaniewska, *Stanisław Lupa Podlodowski* [w]: *Polski Słownik Biograficzny* t. 27, Wrocław 1982, s. 133.
9. *Zbiór pamiątek o dawnej Polsce*, wyd. J. U. Niemcewicz, t. 1, Warszawa 1822, s. 24-25.
10. *Matricularum...*, cz. 4, t. 3, nr 21947 i 21948.
11. *Lustracja...*, s. 163-177.
12. Tamże, s. 172.
13. *Matricularum...*, op.cit., cz. 4, t. 1, nr 23 i 24.
14. Zauważyli to nawet mieszczańscy radomscy. *Lustracja...*, s. 173-174.
15. I. Kaniewska, *Stanisław Lupa Podlodowski, działacz sejmowy pierwszej połowy XVI w.*, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. 5: 1960, s. 51-57.
16. *Lustracja...*, s. 167-175.
17. Tamże, s. 169.

18. Tamże, s. 172-173; *Księgi Referendarii...*, op.cit., s. 195.
19. *Lustracja...*, s. 170.
20. Tamże, s. 173.
21. Tamże, s. 172; *Dokumenty miasta Radomia...*, s. 56-57.
22. I. Kaniewska, Stanisław Lupa Podlódowski, działacz sejmowy..., s. 59 i nast; *Diariusz sejmu 1548* [w]: *Scriptores Rerum Polonicarum*, t. 1, Kraków 1872, s. 174-234.
23. Tamże, s. 60.
24. A. Sucheni-Grabowska, *Monarchia...*, s. 143 i 150-151.
25. Z datowaniem przywilejów nadanych Lupie Podlódowskiemu po sejmie piotrkowskim są pewne kłopoty. W lustracji przeprowadzonej w latach 1564-1565 podano daty 29 stycznia 1550 r. oraz 14 czerwca 1559 r! Nadania dla Podlódowskiego miały miejsce po sejmie piotrkowskim 1548-1549 r. Należy więc przyjąć datę 29 stycznia 1549 r. podawaną przez *Matricularum...*, cz. 5, t. 1, nr 268 i 289.
26. *Lustracja...*, s. 179-185.
27. *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 3: *Małopolska*, wyd. A. Pawiński, *Źródła dziejowe* t. 14, Warszawa 1886, s. 302-317.
28. *Diariusz sejmu piotrkowskiego z 1555 r.* [w]: *Dzienniki sejmów walnych koronnych za panowania Zygmunta Augusta 1555-1558*, w *Piotrkowie złożonych*, wyd. Bracia Lubomirscy, Kraków 1869, s. 38.
29. *Volumina legum*, t. 2, wyd. I. Ohryzko, Petersburg 1859, s. 16 i 26.
30. *Lustracja...*, s. 167.
31. Tamże, s. 172-175.
32. Tamże, s. 176-185.
33. Tamże, s. 175.
34. W jednym z dokumentów starosta radomski Jan Lutomirski został wręcz określony jako *famillii Podlódowskich najnieprzyjaźniejszy*, APR, ZDP 595, k. 78v.
35. Jan Lutomirski zmarł we wrześniu 1567 r. Dokładna data nominacji Grzegorza Podlódowskiego nie jest znana. Był to rok 1568 lub początek 1569 r. *Urzednicy województwa sandomierskiego XVI-XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Chłapowski i A. Falniowska-Gradowska, Kórnik 1993, s. 78.
36. W. Urban, J. Stefańska, *Powiat radomski w XVI wieku*, Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego, t. 20: 1983, z. 1-2, s. 67.
37. *Księgi Referendarii...*, s. 192; AGAD, MK XVIII nr 29, k. 366v-367.
38. AGAD, MK XVIII nr 29, k. 360-361.
39. Tamże, k. 367. Była to konstytucja dotycząca kasaty frymarków, zob. *Volumina legum...*, s. 16.
40. Podlódowscy brali udział w wojnach z Moskwą o Inflanty zarówno za panowania Zygmunta Augusta, jaki i Stefana Batorego. Podkreślano to

podczas lustracji w 1580 r. APR, ZDP 595, k. 78.

41. Tamże, k. 78v-79.
42. Tamże, k. 79v.
43. Tamże, k. 80v.
44. Tamże, k. 86v.
45. Tamże, k. 80v.
46. Tamże, k. 83-84.
47. Tamże, k. 85v.
48. Tamże, k. 86v.
49. Dokładne przeliczenie dochodów z wójtostwa i wsi miejskich daje nieco inną kwotę, niż ta, którą obliczyli rewizorowie, tj. 1804 złp., 22 gr., i 15 den. Niewielka różnica w żaden sposób nie wpływa na ogólną ocenę frymarku, pozostaliśmy więc przy kwocie podanej przez rewizorów. Warto przy tej okazji zaznaczyć, iż w *Atlasie województwa sandomierskiego* pominięto z nieznanych powodów dochody z placu i ogrodu radomskiego trzymanych od 1549 r. przez Podlódowskich. Wliczono też dochody z Piotrowic do 286 złp., uzyskane z 3 wsi miejskich, co jest niezgodne z danymi zawartymi w lustracji z 1580 r. Z tego też powodu kwoty wyliczone przez autorów wydawnictwa różnią się od podawanych w niniejszym artykule. Zob. *Atlas historyczny...*, s. 88.
50. APR, ZDP 595, k. 86v; *Księgi Referendarii...*, s. 195. Wg naszych obliczeń 311 złp., co nie zmienia ogólnych proporcji.
51. Był tam wprowadzicie folwark, ale poza nim uprawiano tylko 2 łany kmiecie. Przy opisie folwarku kierowano się raczej szacunkami, ile można by uzyskać z pól czy łąk po ich lepszym zagospodarowaniu. APR, ZDP 595, k. 84v-85.
52. *Atlas historyczny...*, s. 89.

Robert Fidos

*Ewangelicy w Przysusze w latach 1797-1862**

Siedem tablic nagrobkowych umieszczonych w murze cmentarza rzymsko-katolickiego w Przysusze to dziś jedyne namacalne świadectwo ponad 150-letniego zamieszkiwania w tym mieście niemieckich osadników.

Celem pracy jest przedstawienie ewangelickiego środowiska w miasteczku zamieszkałym głównie przez Żydów i Polaków, określenie ich miejsca w życiu miasta i stopniowej ich asymilacji.

W dość bogatej literaturze o Przysusze informacji o niemieckich rzemieślnikach jest niewiele i dotyczą one w większości XVIII w. Najbardziej interesujące wiadomości i źródła o historii miasta, w tym również o ludności ewangelickiej, zebrali Edward i Joanna Ćwiertakowie oraz Adam Penkalla¹. Ze źródeł tych dowiadujemy się, że osadnicy niemieccy byli wyznawcami religii ewangelicko-augsburskiej (dalej zwani ewangelikami)². Kilka cennych informacji o nich zawiera również praca ks. Jana Wiśniewskiego³.

Badaniami objęto okres przypadający na lata 1797-1862, co wynika ze stanu zachowania archiwaliów. Podstawowym źródłem tu wykorzystanym są akta stanu cywilnego gminy i parafii Przysucha z lat 1810-1862 oraz księgi metryk kościelnych z lat 1797-1802, 1825-1829, małżeństw z lat 1797-1810 i chrztów z lat 1797-1808 i 1814-1830. Bezcenne okazały się porównania zapisów w księgach kościelnych, które informują o wyznawanej religii, z zapisami w aktach stanu cywilnego, w których informacje na ten temat pojawiają się rzadko. Porównanie umożliwiło wyeliminowanie błędów, gdyż niektórzy mieszkańcy miasta noszący niemieckie nazwiska byli rzymskimi katolikami i odwrotnie, część ewangelików nosiła nazwiska o typowo polskim brzmieniu.

Wykorzystano także materiały źródłowe z Archiwum Państwowego w Radomiu, przechowywane w zespole Radomskiej Dyrekcji Szkolnej, dotyczące szkoły elementarnej w Przysusze, dzięki którym możliwe było ustalenie nazwisk uczniów. Wykorzystano również opisy

historyczno-statystyczne miasta z 1820 r. i 1860 r., znajdujące się w aktach Rządu Gubernialnego Radomskiego, informujące m.in. o strukturze wyznaniowej mieszkańców Przysuchy.

Cenne informacje o ludności ewangelickiej uzyskałem w wyniku korespondencji ze znawcą tej problematyki dr hab. Tadeuszem Stegnerem. Wykorzystałem również pracę Wandy Softys, w której autorka dokonała analizy nazwisk mieszkańców Przysuchy w latach 1811-1870. Niestety, nie dokonano analizy nazwisk pochodzenia obcego, poprzestając na ich wymienieniu⁴.

Żołycielem Przysuchy jako ośrodka miejskiego był kasztelan małogoski Antoni Czermiński⁵. W 1710 r. założył on osadę rzemieślniczą na gruntach wsi Przysucha, zwanych Rogowska i Mąceńska (uzyskując na to wcześniej zgodę króla Augusta II), a dnia 29 sierpnia 1713 r. w specjalnym dokumencie określił bliżej obowiązki osadzonych na swych gruntach rzemieślników⁶. Czermiński sprowadził wielkim kosztem z różnych krajów rzemieślników niemieckich, głównie kowali i specjalistów produkcji broni. Wśród nich było wielu dysydentów⁷. Zamieszkali oni przy małym rynku (70 m x 130 m) zwanym Czermieniem⁸. Właściciel nadał im sady i łąkę, wolny wyręb w lasach i wolne pastwiska, zastrzegając, że domu nie będzie im wolno sprzedać żadnemu szlachcicowi tylko rzemieślnikowi; osadzeni mieli sędzić się w sprawach cywilnych zgodnie z prawem magdeburskim, bez możliwości wniesienia apelacji do dziedzica. Natomiast w sprawach kryminalnych trybunałem właściwym był sąd grodzki w Radomiu⁹. Po pewnym czasie jeden z budynków przy rynku niemieckim przeznaczony został dla najstarszego rzemieślnika, sprawującego funkcję starszego cechu.

Dnia 29 grudnia 1714 r. August II potwierdził ponownie lokację rzemieślników na prawie magdeburskim, zezwalając im na organizowanie cechów oraz na odbywanie targów (w soboty i niedziele)¹⁰. Mieszkanie niemieccy wybierali spośród siebie starszego, który zbierał corocznie od mieszkańców rynku niemieckiego 843 złote polskie (złp) czynszu i 176 złp dymowego z 44 kominów¹¹. Następny właściciel miasta Jan Dembiński rozbudował zakłady o charakterze zbrojeniowym oraz rozpoczął budowę rynku polskiego¹², a dnia 16 stycznia 1745 r. August III wydał przywilej lokacyjny dla miasta Przysuchy¹³.

Miasto powstało w trzech etapach z połączenia trzech rynków: niemieckiego, żydowskiego i polskiego. Taki układ urbanistyczny był następstwem ówczesnych narodowościowo-wyznaniowych podziałów

ludności Przysuchy na Polaków - katolików, Niemców - ewangelików i Żydów - mozaistów. W 1759 r. w Przysusze istniała katolicka kaplica. Miejscowy ksiądz, nie bacząc na zakaz Nuncjatury, pozwalał na pogrzeby luteranów i Żydów¹⁴. Z 1759 r. pochodzi informacja o luteranach mieszkających w Przysusze, zajmujących się handlem i rzemiosłem. Luteranie mieli wówczas swój dom modlitwy i cmentarz¹⁵.

W 1775 r. na terenie Przysuchy było m.in. 189 domów, w tym 44 niemieckie, 33 katolickie i 76 żydowskich¹⁶. W 1777 r. w miasteczku niemieckim znajdowało się natomiast 39 domostw, w tym 4 puste. Mieszkało w nim 10 puszkarzy, 5 kowali i ślusarzy, 5 siodlarzy i stelmachów oraz 6 innych rzemieślników. Mieli oni własnego, wybieranego burmistrza. Był nim w tym czasie garbarz August Raych¹⁷. Miasto tętniło w tym okresie życiem. W Przysusze znajdowała się najlepsza w powiecie fabryka pojazdów, wielki piec (w Janowie), liczne hamernie, młyny i piapiernia. Okoliczne lasy obfitowały w rudę żelazną¹⁸.

W 1820 r. miasto zamieszkiwało 1150 Żydów, 498 katolików i 107 ewangelików. Ewangelicy stanowili 6,0% ogółu mieszkańców i zarazem 18,0% ludności chrześcijańskiej. W Przysusze działały cechy rzemieślnicze: szewski, kowalski z gwoździarskim oraz ślusarski¹⁹. Tu w 1814 r. urodził się w rodzinie ewangelickiej wybitny polski etnograf Oskar Kolberg²⁰.

W 1860 r. w Przysusze mieszkało 1966 Żydów, 542 katolików i 12 ewangelików należących do gminy radomskiej²¹. Ewangelicy stanowili wówczas 0,5% ogółu mieszkańców miasta.

W aktach stanu cywilnego i księgach metryk kościelnych w latach 1797-1814 występuje 36 nazwisk ewangelików. Liczba ta stale się zmniejszała. W latach 1815-1829 jest ich 29, w latach 1830-1845 występuje 25, zaś w latach 1846-1857 tylko 12. Natomiast w latach 1858-1862 występują już tylko 4: Sztark, Bartel, Muller i Sznajder.

Podstawą do charakterystyki składu społeczno-zawodowego przysuskich ewangelików są zapisy robione przez urzędnika stanu cywilnego w aktach urodzeń, małżeństw i zgonów. W badaniach wyeliminowano przypadki wielokrotnego występowania w aktach niektórych osób. Urzędnik stanu cywilnego w Przysusze precyzyjnie określał wykonywane zawody. W trakcie badań nie odnotowano przypadków wielozawodowości. Dość powszechne było natomiast posiadanie przez rzemieślników statusu "obywatela". W takich wypadkach urzędnik zapisywał np.: (...) *obywatel miasta Przysuchy profesji rusznikarskiej*

(...). Wszyscy rzemieślnicy-obywatele byli właścicielami domów przy rynku niemieckim.

W dokumentach z lat 1797-1829 występują dwie kategorie ludności ewangelickiej: rzemieślnicy i urzędnicy. Wśród 34 rzemieślników było m.in.: 8 garbarzy, 5 rusznikarzy, 4 szewców, 2 ślusarzy, 2 kapeluszników, 2 gwoździarzy, 2 puszkarzy, kowal i mosiężnik. Grupę 3 urzędników stanowili: Juliusz Kolberg - nadzorca fabryk przysuskich, Franciszek Hoffman - komisarz skarbowy Departamentu Radomskiego i Jan Müller - nadzorca konsumpcyjny dóbr przysuskich²².

W latach 1830-1845 kategoria urzędników już nie występuje. Wśród 25 rzemieślników było m.in.: 8 ślusarzy, 4 garbarzy, 3 rusznikarzy, 2 szewców, 2 giserów, siodlarz, strycharz, stolarz, kowal i sukiennik. Druga występująca kategoria społeczno-zawodowa to siedmioosobowa grupa wyrobników. W latach 1797-1829 rzemieślnicy stanowili 92,0% ludności ewangelickiej, zaś w latach 1830-1862 - 80%. W ciągu badanego okresu stale zmniejszała się liczba rusznikarzy, co było spowodowane upadkiem zakładów produkujących broń. Ostatni występujący w aktach stanu cywilnego rusznikarz Krzysztof Sztark zmarł w 1849 r.²³

W aktach stanu cywilnego dotyczących małżeństw odnalazłem informacje o pochodzeniu terytorialnym ewangelików. W latach 1819-1859 na 23 mężczyzn, którzy zawarli tu związki małżeńskie, 9 pochodziło z Królestwa Polskiego - 3 z Przysuchy i po jednym z Błędowa, Rusinowa, Czarnosina, Brodnicy, Łasku i Drzewicy, a 14 urodziło się lub przybyło spoza Królestwa: Michał Kuhn, 22-letni garbarz, urodził się w Strasburgu; Wilhelm Muller, 29-letni kapelusznik, urodził się w Lubawie; Gotlib Karol Geil, 21-letni kapelusznik, urodził się w Królewcu; Fryderyk Brode pochodził z Bydgoszczy; Gotlib Payler, urodzony w Kolonii, przybył do Przysuchy z pobliskiego Janowa; Karol Breczsnajder, 25-letni czeladnik ślusarski, urodził się w Berlinie; Józef Gotlich urodził się w Kreizburgu, a od 17 lat mieszkał w Przysusze; Marcin Hauke, 28-letni kowal zamieszkały w Rusinowie, urodził się w Kolonii; Emil Graff, 27-letni mechanik fryszerek zamieszkały w Petrykozach, urodził się w mieście Odenkur we Francji; Fryderyk Szulc, kowal zamieszkały w Smogorzowie, urodził się w Bogolicach w kraju saskim²⁴. Zapisy w dwóch aktach małżeństw powalają na stwierdzenie, że mieszkający w Przysusze ewangelicy utrzymywali kontakty z rodzinami w Królestwie Pruskim. W akcie ślubu Michała Kuhna przybyłego ze Strasburga i Doroty Wolf z Przysuchy, urzędnik stanu

cywilnego zapisał, że ślub odbywa się w (...) *asystencji wuja pana młodego Krzysztofa Sztarka, który daje osobiste pozwolenie*²⁵. K. Sztark, 39-letni rusznikarz, pełnił funkcję ławnika miejskiego. W 1820 r. Regina Ratka wyszła za mąż za przybyłego z Lubawy Wilhelma Sztarka, bratanka Krzysztofa. Na 24 panny i wdowy wychodzące za mąż, 20 pochodziło z Królestwa Polskiego, w tym 16 z Przysuchy i po jednej ze Smogorzowa, Dobrzykowa, Toporni i Ruszkowic. Jedna, tj. Rozalia Springer urodziła się w Królestwie Pruskim, a w 3 przypadkach nie podano miejsca urodzenia ani pochodzenia²⁶. Najstarsza informacja o pochodzeniu ewangelika zamieszkującego w Przysusze pochodzi z 1759 r. Dowiadujemy się z niej, że zmarły w tym roku Joachim Wilhelm Lindeman urodził się w Magdeburgu.

Ponieważ ewangelicy nie mieli w Przysusze swojego duchownego, ślubów udzielał ksiądz katolicki. Nie oznaczało to jednak, że osoby korzystające z tej posługi musiały przechodzić na katolicyzm. Dzieci z małżeństw ewangelickich były wychowywane w religii rodziców. W małżeństwach mieszanych, o ile rodzice wcześniej nie ustalili np. w umowie przedślubnej, córki miały być wychowywane w wierze matki, synowie zaś w wierze ojca. Stąd też mogło się zdarzyć, że w rodzinie jedno dziecko było wyznania rzymsko-katolickiego, a drugie luterńskiego. Zdarzały się jednak nadużycia ze strony księży katolickich przy zapisach w księgach metrykalnych, łącznie ze zmianami pisowni imion i nazwisk²⁷.

W latach 1798-1862 w Przysusze zawarto 51 małżeństw, w tym 20 związków między ewangelikami, tj. 61%. Średni wiek nowożeńców wynosił: dla mężczyzn 30 lat, a dla kobiet 23 lata. Najwięcej małżeństw, bo 17, zawarto w latach 1797-1814. W okresie tym małżeństwa między ewangelikami stanowiły 41%, a małżeństwa mieszane 59%. Najmniej małżeństw, bo zaledwie 6 (w tym 17% ewangelickich i 83% mieszanych), zawarto w latach 1846-1862.

Na podstawie analizy listy składek mieszkańców Przysuchy przeznaczonych na utrzymanie szkoły elementarnej, można zaobserwować zmniejszanie się liczby domostw zamieszkałych przez ludność ewangelicką na rynku niemieckim. Działo się tak za sprawą małżeństw mieszanych ewangeliczek z katolikami.

Rozwody cywilne należały w tym okresie do rzadkości²⁸. W 1819 r. 22-letnia Karolina Zalich wyszła za mąż za rozwodnika Fryderyka Wilhelma Mullera, 29-letniego kapelusznika. Świadcami na

ich ślubie byli: burmistrz Michał Morawski, sukiennik Gotfryd Szoppe, wuj zaślubionej Tomasz Tokarski i ławnik miasta K. Sztark. Fryderyk Muller przedstawił metrykę wyjętą z kościoła ewangelickiego w Minsztad, jak również złożył w Urzędzie Stanu Cywilnego (USC) wyrok Trybunału Cywilnego I Instancji województwa mazowieckiego z dn. 10 lipca 1819 r., rozwiązujący jego poprzednie małżeństwo. Ponadto złożył wyciąg z USC Gminy Warszawskiej z dn. 14 sierpnia 1819 r., ogłaszający akt rozwodowy²⁹. Przybyły z Lubawy W. Sztark, przed ślubem z R. Ratką, okazał w USC metrykę wyjętą z ksiąg kościoła ewangelickiego w Lubawie z dn. 10 lipca 1818 r.³⁰

Świadcami na ślubach ewangelickich w latach 1797-1862 byli w 47% katolicy, a w 53% ewangelicy. Na ślubach mieszanych świadkowie wyznania rzymsko-katolickiego stanowili natomiast 79%, zaś świadkowie ewangeliccy 21%.

Dzieciom wyznania ewangelickiego w Przysusze udzielał chrztu ksiądz z miejscowej parafii rzymsko-katolickiej. Ochrzczony w 1799 r. Jan Fryderyk Smidlon, syn Doroty Smidlon, był dzieckiem nieślubnym. Ksiądz zapisał jednak w księdze chrztów nazwisko i imię ojca - był nim mąż Doroty Ratki, Karol Ratka³¹. Rodzicami chrzestnymi na chrztach dzieci ewangelików byli w większości rzemieślnicy, przeważnie sąsiedzi z rynku niemieckiego i rzemieślnicy z rynku polskiego. Do wyjątków należy chrzest syna Augusta Raycha, starszego rynku niemieckiego, w 1800 r., gdzie rodzicami chrzestnymi byli: chirurg Józef Prodoska i żona aptekarza Ludwika Zielińska. Do najliczebniejszych rodzin należały familie: Mullerów, Barteldów, Sztarków, Perszów i Puszen-dorfów.

Najstarszy zanotowany w księdze metryk kościelnych zgon ewangelika pochodzi z 1797 r. Jest to metryka zgonu Anny Cristiny Neyman, która zmarła piątego dnia po urodzeniu dziecka³². Na cmentarzu w Przysusze zachował się, umieszczony w murze cmentarnym, jej nagrobek. Informacja z 1759 r., że luteranie w Przysusze mają swój dom modlitwy i cmentarz pozwala przypuszczać, że cmentarz ewangelicki znajdował się na terenie obecnego cmentarza katolickiego³³. Siedem zachowanych nagrobków ewangelickich wmurowano w mur cmentarza katolickiego. Wśród nich znajduje się najstarszy nagrobek Kolbergów w Polsce. Zatarty już napis w języku niemieckim informuje o zmarłej w 1818 r. babce Oskara Kolberga i siedmioletniej siostrze Julii, zmarłej

w 1817 r.³⁴. W księgach metryk kościelnych i aktach stanu cywilnego nie ma niestety aktów ich zgonów.

Na podstawie akt stanu cywilnego nie można potwierdzić tezy Engleberta Fajkosza, że w okresie powstania listopadowego większość rusznikarzy z Przysuchy ściągnięto do Warszawy, gdzie kilku z nich pozostało na stałe, a kilku zmarło w czasie powstania w stolicy³⁵. Do Warszawy mogli wyjechać tylko Jan Zalich i Augustyn Snausner, gdyż ich nazwiska nie występują w aktach stanu cywilnego po 1830 r. Pozostali zmarli zostali pochowani w Przysusze.

Ważnym źródłem do badania stopnia alfabetyzacji ludności ewangelickiej są akta stanu cywilnego. Do 1826 r. na aktach składali podpisy wyłącznie świadkowie, a więc mężczyźni. W następnych latach czyniły to również strony³⁶. W latach 1810-1827 w aktach stanu cywilnego w roli ojców, świadków i nowożeńców występowało 20 mężczyzn. Większość z nich umiała się podpisać. Jedynie pod dwoma aktami małżeństw proboszcz Gołkowski, jako urzędnik stanu cywilnego, zapisał: (...) *ojciec i drugi świadek pisać po polsku nie umieją oraz świadkowie pisać nie umieją po polsku*³⁷. Zapisy te miały miejsce w 1811 r. Rzemieślnikami nie umiejącymi pisać po polsku byli: Jan Gablicz, Gotfryd Schoppe, Jan Persz, Samuel Szulc i Jan Zalich.

Podpisy mężczyzn zmieniają się, np. Franciszek Barteld do 1816 r. podpisywał się "Franz Bartel"³⁸, Krzysztof Sztark w pierwszych latach swego pobytu w Przysusze podpisywał się "Chrystopt" lub "Chrystoper Sztark"³⁹, Gotfryd Szoppe w roku 1815 podpisywał się "Gotfryd Schoppe". Nazwisko Szoppe ulega spolszczeniu - "sch" zmienia się na "sz"⁴⁰. Zmieniały się również zapisy imion np. Johan na Jan. Juliusz Kolberg pod aktem urodzenia syna Oskara podpisał się "Juliusz Colberg"⁴¹. W związku z tym, że ewangelicy w Przysusze stanowili nieliczną grupę wyznaniową, nie byli w stanie zorganizować własnej szkoły. Ich dzieci uczęszczały do szkoły elementarnej w Przysusze, a ich rodzice wpłacali składkę na utrzymanie tej placówki⁴². W latach 1810-1827 na 19 kobiet występujących w aktach stanu cywilnego 6 złożyło swój podpis, co stanowi 32%. W latach 1828-1845 na 15 mężczyzn, 11 umiało pisać (czyli 74%); piśmienność wśród kobiet w tym okresie wynosiła 17%. W ostatnim badanym przedziale czasowym, w latach 1846-1862, piśmienność wśród mężczyzn wynosiła 44%, a wśród kobiet 40% (2 kobiety). Uzyskane wyniki należy traktować jako przybliżone, gdyż urzędnik prowadzący akta stanu cywilnego podchodził do swoich

obowiązków niesumiennie, podając niejednokrotnie sprzeczne informacje o umiejętności pisania tych samych osób.

Niemieccy rzemieślnicy wyznania ewangelickiego przybyli do Przysuchy w początku XVIII w. Znikają jako grupa wyznaniowa w II połowie XIX w. Dwa poglądy na ten temat występujące w literaturze są całkowicie przeciwstawne. J. Wiśniewski stwierdził, że Niemcy wyprzedali swoje domy przy rynku zwanym Czermin i wyjechali z Przysuchy⁴³. A. Penkalla uważa, że Niemcy zamieszkujący rynek niemiecki ulegli polonizacji⁴⁴.

Osadnicy niemieccy w stosunku do Żydów i Polaków już pod koniec XVIII w. byli mniejszością. Mieszkali w Przysusze od wielu pokoleń i ta trwałość osiedlania była ważnym czynnikiem ich asymilacji i wrastania w nowe środowisko. Przez cały badany okres wzrastała liczba małżeństw mieszanych, prowadząc do całkowitej asymilacji. Mieszkająca w Przysusze grupa ewangelików, licząca w 1820 r. 107 osób, była do końca lat pięćdziesiątych zasilana emigrantami z krajów niemieckich i Królestwa Polskiego. Imigrantów tych było jednak niewiele. Przybywało natomiast małżeństw mieszanych. Asymilacja czyniła duże postępy również dlatego, że część osadników niemieckich to od pokoleń katolicy, np. rodziny Wolmerów i Hamplów. Najwięcej nazwisk o typowo niemieckim brzmieniu występuje wśród mieszkańców Przysuchy w latach 1797-1814. Są to nazwiska: Vogel, Vogt, Moller, Kuk, Sax, Colberg, Schoppe, Heinxe itd. Część ewangelików nosiła typowo polskie imiona np. Jan, Michał, Emilia, Zofia, Julianna, świadczące o zaawansowanej asymilacji. Po 1830 r. większość ochrzczonych dzieci otrzymuje typowo polskie imiona. Mimo prawie całkowitej asymilacji, w 1860 r. mieszkało w Przysusze 12 osób wyznania ewangelickiego, należących do gminy wyznaniowej w Radomiu⁴⁵.

Rodziną ewangelicką, która mimo krótkiego pobytu w Przysusze pozostawiła po sobie trwałe ślady, była rodzina Kolbergów. W 1810 r. Juliusz Kolberg - inspektor pomiarów przy Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji Księstwa Warszawskiego przyjechał do Przysuchy⁴⁶. Wraz z J. Kolbergiem przybyła jego żona Karolina, 3-letni syn Wilhelm i matka Karoliny Henrietta Merker vel Mercoeur z arystokratycznej pruskiej rodziny von Arnim⁴⁷. W Przysusze urodziło im się troje dzieci: Julia w 1810 r., Oskar w 1814 r. i Antoni w 1815 r. Nianką ich była chłopka spod Sandomierza Zuśka Wawrzek. Będąc zagorzałą

katoliczką z przykrością musiała znosić luteranizm Kolbergów i może to było jedną z przyczyn jej przejścia na służbę do Chopinów⁴⁸.

W Muzeum Oskara Kolberga w Przysusze znajduje się akt urodzenia Oskara Kolberga z dn. 22 lutego 1814 r., widniejący w księdze stanu cywilnego gminy i parafii Przysucha⁴⁹. Nie ma natomiast informacji o chrzcie O. Kolberga. Bogata literatura, dotycząca tego wybitnego przedstawiciela polskiej kultury XIX w., pomija całkowicie to zagadnienie. W księdze metryk kościelnych ochrzczonych obrządkiem Kościoła rzymsko-katolickiego w Przysusze (tzw. unikacie) z 1814 r. znajduje się metryka chrztu O. Kolberga informująca, że został on ochrzczony 23 lutego 1814 r. przez plebana przysuskiego. Chrzest został odbyty (...) z wody tylko samej, dla zbytecznej słabości dziecięcia, a rodzicami chrzestnymi przysłego wybitnego etnografa zostali Ignacy Dembiński i (...) urodzona Merkerowa⁵⁰.

W roku szkolnym 1816/17 do szkoły elementarnej w Przysusze uczęszczał najstarszy syn Kolbergów, Wilhelm⁵¹. W raporcie pilności uczniów szkoły elementarnej miasta Przysucha z 1816 r., pod numerem 7 znajduje się nazwisko W. Kolberga i uzyskane przez niego oceny. W rubryce "uwagi" nauczyciel Jan Nepomucen Albrycht zapisał: *chodzi do szkoły miesięcy dwa, miał początki mizerne czytania*⁵². W raporcie z 23 lipca 1817 r., w próbach pism i zręczności, Wilhelm sklasyfikowany był na 3 miejscu. W uwagach o nim nauczyciel zapisał: *chodzi do szkoły kwartałów trzy, pojętny, dowcipny, żywego temperamentu, wesół, szlachcic* [tzn. szlachetny - RF]⁵³. W klasyfikacji "podług zręczności i zasług młodzieży" Wilhelm jest na 3 miejscu wśród 27 uczniów, w grupie 4 uczniów, którzy *najpiękniej się popisali*⁵⁴.

W 1817 r. Stanisław Staszic powołuje J. Kolberga na profesora geodezji, miernictwa, niwelacji i rysunku topograficznego Uniwersytetu Warszawskiego. Kolbergowie opuszczają Przysuchę, zostawiając rodzinny grób, a ich losy wiążą się dotąd z Warszawą⁵⁵.

W Przysusze znajduje się muzeum poświęcone O. Kolbergowi i jego twórczości. Niestety, tablicę upamiętniającą fakt jego urodzenia w tym mieście wmurowano w ścianę domu przy dawnym rynku żydowskim (obecnym Placu Kolberga), w którym Oskar na pewno się nie urodził. Kolbergowie to typowy przykład inteligenckiej ewangelickiej rodziny, która uległa całkowitej polonizacji, na trwałe zapisując się w polskiej historii.

O. Kolberg zmarł 3 czerwca 1890 r. w Krakowie. Na jego pogrzebie pastor krakowskiej gminy ewangelicko-augsburskiej Jan Gabryś nazwał zmarłego (...) *człowiekiem pokoju o wielkim sercu, prawdziwie miłującym lud polski, któremu poświęcił całe swoje życie, który uwiecznił słowo i pieśń polską - on urodzony z ojca Niemca i matki Francuzki*⁵⁶.

Podsumowując wyniki badań stwierdzam, że ewangelicy w Przysusze będąc małą grupą wyznaniową ulegli asymilacji. Istotnym czynnikiem tego procesu były kontakty z ludnością katolicką, a szczególnie małżeństwa mieszane. Charakterystyczne jest to, że liczba ewangelików maleje wraz ze stopniowym upadkiem Przysuchy jako ośrodka przemysłowo-handlowego. Ważną przyczyną takiego stanu rzeczy był upadek zakładów zbrojeniowych. Nie wykluczone, że część energicznych ziemielików wyjechała z Przysuchy w poszukiwaniu lepszych miejsc pracy.

W trakcie badań udało mi się odnaleźć nieznana dotąd metrykę chrztu O. Kolberga. Przekazałem ją, wraz z innymi archiwaliami informującymi o pobycie Kolbergów w Przysusze, do miejscowego muzeum. Zachowane nagrobki ewangelickie zostaną poddane konserwacji i wciągnięte do rejestru zabytków.

* Niniejszy artykuł powstał na podstawie pracy magisterskiej napisanej w Zakładzie Historii Nowożytnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach pod kierunkiem dr A. Penkalli i obronionej w 1995 r.

Przypisy:

1. Autorzy przeprowadzili kwerendy w Archiwum Państwowym w Radomiu (APR), Archiwum Państwowym w Kielcach, Archiwum Państwowym na Wawelu, Archiwum Głównym Akta Dawnych w Warszawie, Archiwum Diecezjalnym we Włocławku i Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie. Zebrali bogate źródła rękopiśmienne, drukowane, ikonograficzne i kartograficzne. A. Penkalla, *Przysucha. Sprawozdanie z kwerend w archiwach kościelnych* (mps w Muzeum Oskara Kolberga w Przysusze); tenże, *Sprawozdanie z kwerend do tematu: Przysucha. Studium historyczno-urbanistyczne* (mps w Muzeum Oskara Kolberga w Przysusze); E. Ćwiertak, J. Ćwiertak, *Przysucha. Studium urbanistyczno-konserwatorskie* (mps w Muzeum Oskara Kolberga w Przysusze)
2. A. Penkalla, *Przysucha...*, nlb. Kopia wizytacji dziekana skrzyńskiego przeprowadzona 29 listopada 1759 r.

3. J. Wiśniewski, *Dekanat opoczyński*, Radom 1913, s. 137-139.
4. W. Sołtys, *Analiza syntetyczna nazwisk mieszkańców Przysuchy i okolic z lat 1811-1870*, Kielce 1986 (mps. pracy magisterskiej w Archiwum WSP w Kielcach).
5. W. Trzebiński, *Działalność urbanistyczna magnatów i szlachty w Polsce w XVIII wieku*, Warszawa 1962, s. 26.
6. Z. Guldon, *Dzieje Przysuchy w XVIII wieku* [w]: *Radom i region radomski w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej*, t.1: *Osadnictwo i gospodarka powiatu radomskiego w XVI-XVIII wieku*, red. Z. Guldon, S. Zieliński, Radom 1995, s. 111.
7. J. Wiśniewski, *Dekanat...*, s. 137.
8. T. Wróbel, *Zarys historii budowy miast*, Wrocław 1971, s. 246.
9. J. Wiśniewski, *Dekanat...*, s. 137.
10. Archiwum Państwowe w Radomiu (APR), Rząd Gubernialny Radomski I (RGR I) 2648, k. 10
11. Z. Guldon, *Dzieje Przysuchy...*, s. 148.
12. J. Wiśniewski, *Dekanat...*, s. 137.
13. A. Penkalla, *Sprawozdanie...*, s. 7.
14. Wiśniewski, *Dekanat...*, s. 137.
15. Z. Guldon, *Dzieje Przysuchy...*, s. 113.
16. Tamże, s. 117.
17. Tamże.
18. F. Siarczyński, *Opis powiatu radomskiego*, Warszawa 1847, s. 100.
19. APR, RGR I 2648, k. 257-263.
20. S. Dębicka, *W starym gnieździe. Z sagi rodu Kolbergów*, Warszawa 1989, s. 66.
21. APR, RGR I 2130 a, k. 503.
22. Archiwum Parafialne w Przysusze (APP), Akta stanu cywilnego (ASC) 1814, akt urodzenia nr 9; 1811, akt urodzenia nr 48; 1814, akt zgonu nr 95.
23. APP, ASC 1849, akta zgonu nr 66.
24. APP, ASC 1819, akta małżeństw nr 20, 29; 1820, akt małżeństwa nr 10; 1824, akt małżeństwa nr 1; 1825, akta małżeństw nr 24, 25; 1830, akt małżeństwa nr 32; 1832, akt małżeństwa nr 2; 1834, akt małżeństwa nr 4; 1849, akt małżeństwa nr 30; 1857, akt małżeństwa nr 27; 1859, akt małżeństwa nr 12.
25. APP, ASC 1819, akt małżeństwa nr 20.
26. APP, ASC 1836, akt małżeństwa nr 18
27. W. Gastpary, *Historia protestantyzmu w Polsce od połowy XVIII w. do I wojny światowej*, Warszawa 1977, s. 50; Zbiory R. Fidosa, list T. Stegnera do autora z dn. 14 kwietnia 1995.
28. J. Kłoczowski, L. Millerowa, *Zarys dziejów Kościoła Katolickiego w Polsce*, Kraków 1986, s. 201.
29. APP, ASC 1819, akt małżeństwa nr 28.
30. APP, ASC 1820, akt małżeństwa nr 10.
31. APP, Księgi metryk kościelnych parafii Przysucha (KMK) 1799, księga chrztów.
32. APP, KMK 1797, księga zgonów.
33. A. Penkalla, *Sprawozdanie...*, s. 5-6.
34. S. Dębicka, *W starym gnieździe...*, s. 52-53.
35. E. Fajkosz, głos w dyskusji w czasie sesji poświęconej Zagłębiu Staropolskiemu, *Rocznik Świętokrzyski* t. 1: 1962, s. 262.
36. W. Caban, W. Urban, *Z badań nad poziomem oświaty w Radomskim w pierwszej połowie XIX wieku*, *Rocznik Świętokrzyski* t. 8: 1980, s. 36.
37. APP, ASC 1811, akta małżeństw nr 25, 75.
38. APP, ASC 1818, akt małżeństwa nr 5.
39. APP, ASC 1817, akt małżeństwa nr 5.
40. Przykłady polszczenia się zapisów nazwisk podaje T. Stegner, *Polonizacja Niemców-ewangelików w Królestwie Polskim 1815-1914*, Przegląd Historyczny 1989, nr 2, s. 303.
41. APP, ASC 1814, akt urodzenia nr 9.
42. APR, Radomska Dyrekcja Szkolna (RDS) 268 spec., t. 1, k. 140.
43. J. Wiśniewski, *Dekanat...*, s. 138.
44. A. Penkalla, *Miasto z trzema rynkami*, Tygodnik Radomski 1986, nr 30, s. 8.
45. APR, RGR I 2130 a, k. 503.
46. S. Dębicka, *W starym gnieździe...*, s. 64.
47. Tamże, s. 52.
48. Tamże, s. 66.
49. APP, ASC 1814, akt urodzenia nr 9. Zob. też. B. Paprocki, *Pamiętki Kolbergowskie w Przysusze*, Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego t. 29: 1992, z. 1-4, s. 60-61.
50. R. Fidosa, *Nieznane fakty z pobytu Kolbergów w Przysusze*, Oświata Radomska 1995, nr 3, s. 14-16.
51. APR, RDS 268 spec., t. 1, k. 26.
52. Tamże, k. 9.
53. Tamże, k. 22.
54. Tamże, k. 26.
55. S. Dębicka, *W starym gnieździe...*, s. 67.
56. Tamże, s. 228-229.

Krzysztof Dąbrowski

Salomea Wielhorska i jej korespondencja z synem Janem

Salomea była najmłodszą córką Franciszka i Urszuli z Morsztynów Dembińskich. Urodziła się w 1776 r. Jej ojciec, starosta wolbromski i jedlicki, zmarł stosunkowo wcześniej. Wychowywała ją matka, pełna energii i zalet umysłu starościna wolbromska, która przeżyła swojego męża o blisko lat 50. Ich majątkiem rodzinnym były Szczekociny¹.

O młodości i wykształceniu Salomei wiemy niewiele. Czy była, jak matka, na pensji sióstr Wizytek? Czy zabierała ją matka do Karlsbadu, gdzie często bywała? Zapewne uczyła się języka francuskiego, tak popularnego wówczas wśród arystokracji polskiej. Czy uczyła się też łaciny, jak młodszy od niej o 5 lat kuzyn Ludwik Morstin, będący na wychowaniu u starościny? Z jego wspomnień wiadomo, iż obszerny jej dwór przenosił się ze Szczekocin, gdzie spędzano lato, do Rusinowa na jesień i Krakowa na zimę². Starsza siostra Salomei Barbara wyszła za mąż za znanego działacza oświatowego i społecznego Tadeusza Czackiego (1792), a jej brat Ignacy, najstarszy z rodzeństwa, ożenił się z Katarzyną Gostkowską.

Salomea Dembińska wyszła za mąż za Józefa Wielhorskiego, generała, który powrócił do kraju w blasku zasług w Legionach Polskich Dąbrowskiego. Był szefem I Legii, a następnie szefem sztabu Legionów. Po pokoju w Luneville złożył wniosek o dymisję i przybył do Warszawy. Ślub odbył się we wrześniu 1803 r.³ W kilka dni po ślubie pisał do ojca Michała Wielhorskiego, Kuchmistrza Wielkiego Litewskiego i byłego posta konfederacji barskiej w Paryżu: *Czwartego września (1803 r.) zobowiązałem się w obliczu ołtarzy uszczęśliwić kobietę, która na to zasługuje pod każdym względem. Obiecałem to Bogu, mej żonie, sobie samemu, a nauczyłem się od Ciebie, mój drogi ojczy, dochować słowa (...). Jej zasady, jej moralność, zalety czynią ją śmiem powiedzieć, godną Ciebie. Oto główne cechy, które nakazują ją kochać i poważać. Jej*

*uprzejmość, wesołość, jej zdolności nakazują ją kochać przez każdego, kto ją zna. Oto synowa, którą Ci przedstawię*⁴.

Państwo Wielhorscy zamieszkali początkowo w majątku Jordanów w Krakowskim, należącym do właścicielki Szczekocin, starościny wolbromskiej, matki Salomei. Przyszedł wówczas na świat syn Jan i córka Marianna. Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego, gdy gen. Wielhorski został szefem Dyrekcji Żywności Wojska, a następnie zastępcą ks. Józefa Poniatowskiego jako Ministra Wojny, państwo Wielhorscy przenieśli się do Warszawy. Salomea brała czynny udział w życiu towarzyskim stolicy; jest wymieniana wśród dam zaliczanych do orszaku pani de Vauban, rezydującej w Pałacu pod Blachą, obok Stanisławowej Potockiej, generałowej Kamienieckiej i kilku innych.

Relacja Józefa Ignacego Kraszewskiego na jej temat pełna jest zachwyty: *Pani Józefowa Wielhorska (Dembińska z domu) była najwybitniejszą między trzema (Stanisławową Potocką i panią Cichocką), niemal włoską pięknością z palającymi oczami czarnymi, z bujnym włosiem kruczym, z płcią świeżą i delikatną, owalem twarzy rafaelowskim - miała więcej coś niż pospolite włoskie piękności, których zmysłowy wdzięk każe zapomnieć o wszystkim czego im braknie. W czarnych jej oczach płonęła iskra inteligencji żywej, dowcip ostry, pojęcie szybkie. Posąg ten cudny miał w sobie ducha, który promieniał przez wpół przezroczystą powłokę. Piękność jej była majestatyczna, uderzająca, ale zarazem budził obawę siłą, jaką zdradzała*⁵.

Kontakty środowiskowe S. Wielhorskiej nie ograniczały się do życia towarzyskiego Warszawy. Świadczy o tym fakt, iż w 1809 r. w Wilnie została matką chrzestną Ludwika Śniadeckiej⁶, późniejszej pierwszej miłości Juliusza Słowackiego. Wydarzeniem świadczącym o jej umiejętnościach jest zapis fragmentu przemówienia Napoleona, gdy 10 grudnia 1812 r. zjawił się w drodze powrotnej z Moskwy, jadąc incognito i zatrzymał się w Hotelu Angielskim w Warszawie, spisany ręką generałowej Wielhorskiej⁷.

W lutym 1813 r., w związku z ewakuacją rządu Księstwa Warszawskiego do Krakowa, S. Wielhorska wyjechała wraz z mężem i dziećmi z Warszawy, a po rozwiązaniu rządu udali się do Paryża. Powróciła do Warszawy w lecie 1815 r., gdy mąż z kilkoma innymi generałami organizował armię w Królestwie Polskim. W grudniu otrzymał nominację na Ministra Wojny.

W r. 1816, w drodze zamian rodzinnych, Salomea stała się właścicielką dóbr Rusinów⁸ w Opoczyńskim oraz majątku Mniów położonego w Kieleckiem. W tym czasie przyszedł na świat drugi syn, który otrzymał imię ojca - Józef. Gen. J. Wielhorski na skutek zatargów z Wielkim Księciem Konstantym podał się w maju 1816 r. do dymisji. Wyjechał na wieś do Rusinowa i rok później na skutek męczącej go choroby (podagra) zmarł (24 czerwca 1817 r.).

Na S. Wielhorską spadł obowiązek wychowania dzieci - Jan i Marianna miały zaledwie kilkanaście lat, a syn Józef rok. Salomea utrzymywała bliskie więzy z siostrą Barbarą i z matką Urszulą. Przebywała u matki w Szczekocinach i Krakowie i prawie rok spędziła wraz z dziećmi w Porycku u siostry, której mąż T. Czacki wówczas już nie żył (zmarł w 1813 r.). Zachowały się listy Jana Wielhorskiego pisane do matki Salomei w 1820 r. z Odessy, Humania i Białej Cerkwi. Większość listów pisana jest po polsku, część po francusku.

W 1824 r. Salomea wyprawiła syna Jana w podróż zagraniczną - do Austrii, Włoch, Szwajcarii, Francji i Niemiec - aby zapoznał się z metodami gospodarowania w tych krajach oraz uzupełnił swoje wykształcenie. Przebywał za granicą 2 lata, od września 1824 r. do października 1826 r. Korespondencja między synem i matką w tym okresie utrzymywana była regularnie, mniej więcej co tydzień; większość z niej się zachowała. Jest ona niezwykle ciekawa i nie dotyczy tylko stosunków rodzinnych i problemów wychowawczych⁹.

Listów Jana do matki pisanych z podróży było 97 (numerowanych) i 6 listów z Berlina, łącznie 103. Pierwszy list datowany 23 września 1824 r. z Wiednia adresowany jest do hrabiny Wielhorskiej do Krakowa na ulicę Sławkowską (gdzie znajdowała się kamienica będąca własnością starościny wolbromskiej, jego babki). W liście z 13 stycznia Jan Nepomucen pisze już z Rzymu, że jest zmartwiony chorobą Babci (zmarła 7 stycznia). Trasa jego podróży wiodła dalej do Neapolu, z powrotem do Rzymu, Florencji, Mediolanu, Turynu, Nicei, Mediolanu, Genewy. Opisuje zwiedzane po drodze Wyspy Boromejskie, przejście przez przełęcz Simplon i wycieczki wysokogórskie w Alpach w rejon Monte Rosa, Diablerets, przełęcz Św. Bernarda. Wspomina o "wzięciu" statku parowego na jeziorze Lemana z Vevey do Genewy (żeglugę parową uruchomiono zaledwie 2 lata wcześniej). Relacjonuje także o zwiedzaniu obiektów gospodarczych m.in. owczarni, maszyny hydraulicznej

w Genewie dostarczającej wodę dla miasta, Instytutu Pestalozzkiego w Yverdon.

W liście z 19 sierpnia z Neuchâtel narzeka na brak listów od matki. Píše, że na próżno co dzień chodzi na pocztę; w poprzednim liście wspominał, iż przez 52 dni nie miał od niej listu. Przez Zurych i Strasburg przybył w końcu września 1825 r. do Paryża, gdzie miał uczęszczać na kursy i uczyć się języków obcych. W Paryżu przebywał do maja 1826 r. W czerwcu wyjechał w Masyw Centralny do St. Etienne i Lyonu, a następnie do Getyngi i Berlina, do którego przybył w końcu sierpnia. Na wielu listach zachowały się stemple pocztowe. Listy z Włoch i Szwajcarii adresowane do Krakowa szły przez Wiedeń, z Francji przez Drezno, a list z Getyngi (nr 95 z 6 sierpnia 1826 r.) adresowany do hrabiny Wielhorskiej w Rusinowie, szedł przez Wrocław, Piotrków, Drzewicę. Na liście tym znajduje się dopisek: *Upraszam Wielmożnego Poczmistrza w Drzewicy o oddanie natychmiast tego listu do Rusinowa*. Ostatni zachowany list datowany jest 26 października z Berlina. Istnieją luki w tej korespondencji, zachowała się nieco mniej niż połowa pisanych przez Jana Nepomucena listów do matki. Są one w języku francuskim.

Autorem jednego z listów z Paryża, z 14 lipca 1826 r., jest M. Witwicki, który towarzyszył młodemu Wielhorskiemu w jego podróży. Napisany jest po polsku. Informuje w nim hrabinę Wielhorską o zobaczeniu (...) *wszystkich znakomitych fabryk, jakie Francya posiada*, wspomina, że na Londyn nie ma czasu i prosi o przekazanie pieniędzy.

Listów Wielhorskiej do syna Jana było 76 (numerowanych), z których zachowało się 56. Pisane były w Szczekocinach, Rusinowie i Krakowie, częściowo w języku francuskim i polskim. Adresowane są do kolejnych miast, w których przebywał syn - Wenecji, Neapolu, Rzymu, Florencji, Paryża. Niektóre adresowane są na poste restante. Ostatni list jest z maja 1826 r., pisany z Krakowa. Czy dalsze listy zaginęły, czy ich nie było? Jak wiemy bowiem, Jan Nepomucen przebywał jeszcze kilka miesięcy za granicą. Poza sprawami rodzinnymi i podkreślaniem ważności poznawania rozwiązań technicznych i przemysłowych przez syna dla prowadzonych przez niego w przyszłości majątków w kraju, dość dużo miejsca w listach S. Wielhorskiej zajmują sprawy urządzenia pałacu w Rusinowie oraz pertraktacji w sprawie sprzedaży lub zamiany jej majątków na takie, które posiadałyby możliwość uprzemysłowienia (znajdujących się na obrzeżach Okręgu Staro-

polskiego); wspomina ona m.in., że kontaktowała się w tej sprawie z Ministrem Lubeckim¹⁰.

Odnotujmy jeszcze, że zachowało się 26 listów Marii Wielhorskiej do brata Jana z lat jego podróży po Europie Zachodniej (1824-1826).

Wysłanie przez S. Wielhorską syna w podróż zagraniczną w celu zapoznania się z działalnością zakładów metalurgicznych i sposobów fabrykowania wyrobów żelaznych świadczy o przywiązywaniu przez nią wielkiej wagi do uprzemysłowienia swoich majątków, w czym wiedza nabyta przez syna byłaby wielce pomocna.

Z dniem 1 stycznia 1825 r. Dyrekcja Górnicza została przeniesiona do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, którą kierował Lubecki. Wykazywał on wielkie zainteresowanie rozwojem górnictwa i hutnictwa polskiego, a jednym z jego pierwszych posunięć w tej dziedzinie było sprowadzenie z zagranicy kilkunastu majstrów węglarzy, rozszerzenie szkoły górniczej i wysłanie kilku górników i inżynierów polskich za granicę dla studiów fachowych¹¹.

Tymczasem nadszedł wybuch powstania listopadowego. J. N. Wielhorski i Juliusz Małachowski dołączyli na czele ok. stuosobowych oddziałów do armii gen. Juliana Sierawskiego, która została wysłana na Lubelszczyznę. Wielhorski otrzymał stopień majora i Krzyż Virtuti Militari. W wyniku starcia z oddziałami rosyjskimi w dn. 18 kwietnia 1831 r. pod Kazimierzem Dolnym J. Małachowski zginął. Poświęcony jest mu kamień pamiątkowy i ulica wiodąca w głębokim jarze w Kazimierzu. J. N. Wielhorski w czasie przeprawy przez Wisłę dostał się do niewoli rosyjskiej¹². Zachowały się jego listy pisane do matki Salomei z drogi na zesłanie i z miejsca zesłania. Pierwszy list datowany 30 maja 1831 r. z Mińska adresowany jest do Rusinowa, podobnie jak następne listy ze Smoleńska i spod Moskwy. List z 1 stycznia 1832 r. był wysłany już z miejsca zesłania, z Wiatki. Łącznie zachowało się 40 listów wysłanych stamtąd w latach 1832-1833¹³. Można sobie wyobrazić, jaką tragedię przeżywała S. Wielhorska z powodu niewoli i zesłania jej ukochanego syna Jana (zdrobniale nazywanego Munio). Podejmowała prawdopodobnie starania u władz i przez znajomych o jego uwolnienie. Nie wiemy jednak, czy doczekała jego powrotu do domu.

S. Wielhorska po powstaniu listopadowym przebywała w Rusinowie. W latach 1835-1839 była prezeską dozoru kościelnego

i kołatką kościoła parafialnego w pobliskich Nieznamierowicach. Zmarła w 1841 r. i została pochowana w podziemiach tegoż kościoła. W 1922 r. kościół spalił się, a wraz z nim krypta, w której znajdowała się jej trumna. W latach siedemdziesiątych w ścianie nowego kościoła w Nieznamierowicach wmurowano tablicę pamiątkową poświęconą S. Wielhorskiej.

Na rok przed śmiercią S. Wielhorskiej majątek Rusinów nabył od niej jej młodszy syn Józef, kompozytor. On to na cmentarzu w Końskich wystawił płytę nagrobną, na której napis głosi: *Śp. Janowi hr Wielhorskiemu ur. w Krakowie 10 maja 1804 zm. 25 listopada 1884 r. w Fidorze tę pamiątkę poświęca*¹⁴.

Korespondencja S. Wielhorskiej z synem Janem jest interesująca, a jej wybór zasługuje na opracowanie i wydanie.

Przypisy:

1. A. Wieniarski, *Szczekociny i pani Starościna Wolbromska*, Tygodnik Ilustrowany 1862, nr 121. Por. także M. Zaćlona, *Urszula z Morsztynów Dembińska starościna wolbromska, pani na Szczekocinach, Przysusze, Rusinowie i Sędziszowie* [w]: *Urszula z Morsztynów Dembińska (1746-1825)*, red. K. Markiewicz, Przysucha 1996, s. 3-20.
2. K. Estreicher, *Wspomnienia Ludwika Morstina*, Rocznik Krakowski t. 41: 1970, s. 73.
3. Por. J. Pachonński, *Legiony Polskie*, t. 4, Warszawa 1979, s. 220-221.
4. J. Willaume, *General Józef Wielhorski*, Poznań 1925, s. 34-35.
5. J. I. Kraszewski, *Pod Blachą, powieść z czasów Ks. Józefa*, Warszawa 1949, s. 73.
6. M. Czapska, *Ludwika Śniadecka*, Warszawa 1958, s. 11.
7. J. Willaume, *Napoleon w Warszawie w r. 1812*, Kwartalnik Historyczny t. 39: 1925, s. 521-522.
8. E. Dąbrowska, *Z dziejów Rusinowa*, Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego, t. 22: 1985, z. 1-2, s. 78.
9. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (AGAD), Zbiór Anny Branickiej (ZAB) 134 (listy J. N. Wielhorskiego do S. Wielhorskiej) i 135 (listy S. Wielhorskiej do J. N. Wielhorskiego).
10. E. Dąbrowska, *Z dziejów...*, s. 79-82.
11. M. Ajzen, *Polityka Gospodarcza Lubeckiego (1821-1830)*, Warszawa 1932, s. 195.
12. I. Prądzyński, *Pamiętniki Generała*, t. 2, Kraków 1909, s. 283-284.

13. AGAD, ZAB 134.

14. Fidor - wieś k. Końskich. Istnieje tam jedynie kępa starodrzewu, śladów zabudowań dworu nie ma.

Cezary Tomczyk

*Ulica Lubelska (dziś Żeromskiego) i jej mieszkańcy
w latach 1815-1862**

Ulica Lubelska (obecnie Żeromskiego) od ponad 150 lat pełni funkcję najważniejszej arterii miasta. Co prawda utraciła dziś swą funkcję komunikacyjną, zachowała jednak istotne znaczenie handlowo-usługowe, będąc reprezentacyjnym deptakiem Radomia.

Dotychczasowe opracowania pomijały dzieje ulicy, bądź zajmowały się nimi w wąskim, ściśle określonym zakresie. Niniejsza publikacja została oparta w głównej mierze na źródłach rękopiśmiennych w postaci ksiąg wieczystych. Szczegółową kwerendą objęto 50 ksiąg znajdujących się w archiwum przy VI Wydziale Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Radomiu (obecnie są one w trakcie przekazywania do Archiwum Państwowego w Radomiu - APR). Autor ocenia, że udało mu się dotrzeć do ok. 95% ksiąg założonych w badanym okresie dla nieruchomości znajdujących się przy ul. Lubelskiej. Bogactwo informacji zawartych w księgach pozwoliło na ukazanie szerokiego spektrum procesów rozwojowych ulicy. Zakres chronologiczny pracy obejmuje lata 1815-1862.

Dzięki zasobowi kartograficznemu przechowywanemu w APR i informacjom zebranych w księgach, autor opracował szkic ukazujący usytuowanie poszczególnych nieruchomości i przybliżony czas ich powstawania. Z uwagi na pośredni charakter źródeł oraz trzykrotną zmianę numeracji domów w badanym okresie, przedstawioną przez autora lokalizację należy poprzeć wynikami badań architektonicznych, które dla obiektów przy tej ulicy nie były dotąd prezentowane.

Pod przytaczanym w tekście pojęciem *kamienica* należy rozumieć termin określający dom składający się przynajmniej z parteru i jednego piętra. Wszystkie nazwy ulic pochodzą z XIX w. i uzupełnione zostały w nawiasach ich współczesnymi odpowiednikami, jeśli nazwa została zmieniona.

Integralną część opracowania stanowi aneks, w którym przedstawiona została krótka historia kamienic nigdzie - poza jednostkowymi przypadkami - do tej pory nie publikowana.

Wobec następującego dalszego rozwoju architektonicznego i funkcjonalnego ulicy celowe i konieczne dla ukazania pełnego jej rozwoju i zmian zachodzących wśród zamieszkających tam elit staje się doprowadzenie badań, w drugim etapie, do 1914 r.

* * *

Na przełomie XVIII i XIX w. Radom miał charakter miasta rolniczo-rzemieślniczego, obsługującego rynek lokalny. W 1795 r., po trzecim rozbiórce Polski, Radom włączono do zaboru austriackiego. Początkowo był siedzibą cyrkułu, a od 1807 r., tj. od momentu powstania Księstwa Warszawskiego, siedzibą departamentu. Umieszczenie w Radomiu siedziby departamentu wprowadziło znaczne ożywienie w życiu miasta. Przejawem tendencji rozwojowych było rozszerzenie jego granic administracyjnych. W 1811 r. połączono Stary i Nowy Radom oraz włączono ogrody mieszczańskie wzdłuż drogi Lubelskiej. Miasto osiągnęło obszar 140 ha¹.

Przedmieście Lubelskie, które ukształtowało się już w średniowieczu, nabierało coraz większego znaczenia. Tu zbiegały się trakty prowadzące do Sandomierza, Lublina i Kozienic. Funkcja komunikacyjna łączyła się z usługową. Działo 6 zajazdów, należących m.in. do Grabowskiego, wdowy Bitterliny, Bejtlicha, Kociubskiego i Skalskiego. Część właścicieli prowadziła równocześnie wyszynk piwa i wódki. Spośród rzemieślników właścicielami nieruchomości było: 7 szewców, 2 kuśnierzy, 2 garbarzy, 1 kowal, 1 rymarz, 1 kołodziej i 1 piekarz. Z roli żyło 6 osób, zaś z wyrobku 2.

W 1811 r. zabudowa liczyła 40 posesji drewnianych i 3 domy murowane. Jeden z nich, piętrowy, należący do O.O. Bernardynów, zajęty został na biura prefektury i mieszkanie prefekta, a dwa parterowe stanowiły własność Lissowskiego, dzierżawcy majątku Jedlińsk, oraz Pawlikowskiego, miejskiego propinatora. Punktem centralnym był zespół klasztorny bernardynów².

Po utworzeniu w 1815 r. Królestwa Polskiego Radom utrzymał pozycję siedziby władz administracyjnych wysokiego szczebla. Miejscowość nabrała charakteru urzędniczego, przy równoczesnym silnym wzroście gospodarczym, przejawiającym się przede wszystkim we

wzmocnionym ruchu budowlanym. Postępująca rozbudowa powodowała konieczność szybkiego uregulowania stosunków prawnych i sporządzenia oraz zatwierdzenia planu regulacyjnego, który byłby podstawą do udzielenia zezwoleń na budowę nowych domów.

W lutym 1818 r. inżynier województwa sandomierskiego Ignacy Ebertowski dokonał pomiaru miasta, natomiast koncepcję projektu regulacji opracował budowniczy województwa sandomierskiego Józef Sadkowski. Projekt został zatwierdzony w r. 1822³. Jednym z głównych celów projektu było wytyczenie nowych dzielnic pod zabudowę rozwijającego się już wówczas miasta wykraczającego poza granice średniowiecznego centrum. Główna, reprezentacyjna dzielnica została zlokalizowana wzdłuż ul. Lubelskiej.

Drugim ważnym zadaniem planu regulacyjnego było usprawnienie komunikacji zarówno wewnętrznej, jak i tranzytowej. W związku z tym projektowano wyprostowanie szeregu ulic oraz przebicie kilku nowych.

Projekt regulacji z 1822 r. stał się na wiele lat podstawą prac urbanistycznych w Radomiu. W następnych latach trwały szeroko zakrojone prace przy budowie gmachów użyteczności publicznej, wielu kamienic mieszczańskich, osuszaniu podmokłych terenów itd. Świadoma rozbudowa Przedmieścia Lubelskiego wytyczyła na wiele lat kierunek rozwoju miasta.

Powstanie listopadowe przerwało na krótki okres czas rozwoju miasta.

W latach 1839-1846 sporządzono nowy projekt regulacji. W dużej mierze nawiązywał on do poprzedniego, zwłaszcza do regulacji dzielnicy powstałej wzdłuż ul. Lubelskiej. Teren, na którym stał gmach Komisji Wojewódzkiej, wówczas będący siedzibą władz gubernialnych, włączono w obszar miasta. Centrum miasta przeniosło się wyraźnie w kierunku ul. Lubelskiej⁴.

Pierwotni właściciele nieruchomości

Jeszcze w XVIII w. przed zburzeniem przez Austriaków w 1807 r. Bramy Lubelskiej, rozciągało się wokół niej największe przedmieście. Zabudowa, w znacznym stopniu drewniana i chaotyczna, gromadziła się wokół traktu wiodącego w stronę Lublina. Droga miała różną szerokość. Najszersza przed kościołem O.O. Bernardynów, stopniowo zwężała się; na wysokości dzisiejszego placu Konstytucji 3-go Maja

utworzyła niewielki plac. Tu trakt rozdzielał się. Południowo-wschodnia odnoga prowadziła do Puław i Lublina, natomiast północno-wschodnia do wsi Dzierzków i dalej, obok karczmy o nazwie Lipa, do Kozienic. Projekt regulacji miasta z 1822 r. zakładał wyprostowanie tego traktu i likwidację skrzyżowania, kierując go prosto na wschód. Obie odnogi traciły swe znaczenie. Wiązało się to jednak z koniecznością wykupu nieruchomości znajdujących się na nowej linii, co skłaniało dotychczasowych właścicieli do zawyżania ich wartości.

Typowym przykładem jest sprawa drewnianego zajazdu, zamykającego ul. Lubelską, który należał do Michała Skalskiego. Skalski nie zgadzał się na zamianę lub proponowane mu wynagrodzenie. Przymusowy wykup został przeprowadzony na mocy uchwały Rady Stanu z dn. 15 czerwca 1819 r. za sumę 18.000 złotych polskich (złp)⁵.

W większości wypadków, gdy odchylenia od linii regulacyjnych były stosunkowo niewielkie i nie tamowały komunikacji, opierano się na przepisach zabraniających remontowania domów drewnianych w miastach i nakazujących rozbiórkę tych, których stan groził niebezpieczeństwem zawalenia się.

Umowne określenie *pierwotny właściciel* zawarte w tytule rozdziału, dotyczy tych właścicieli, którzy wówczas nie wystawili domu murowanego na swojej posesji.

W wykazie z r. 1823 wymieniana jest jedna kamienica dwupiętrowa należąca do kupca Piotra Kociubskiego, cztery domy z jednym piętrem należące do: kupca Józefa Gozmana, cieśli Jana Nowickiego, inżyniera I. Ebertowskiego oraz Jana Urbanowicza. Domy murowane mieli: Jakub Pawlikowski, aptekarz Jan Burghardt, spadkobiercy Lissowskiego, M. Skalski, Jan Glejnich, urzędnik Piotr Cieszkowski oraz kupiec i przedsiębiorca budowlany Marcin Kowalski⁶.

Na szybką rozbudowę tej części miasta miały wpływ, obok planów regulacyjnych, również stosunki własnościowe. Znaczna część działek należała do mieszczan radomskich i włościan z Dzierkowa i Gołębiowa. Do kościoła parafialnego należały dwa pasy gruntu oddzielone od siebie i przecinające ulicę Lubelską. Jeden przechodził przez teren dzisiejszego parku Kościuszki, a następnie przez plac, na którym wystawiono gmach Komisji Wojewódzkiej. Drugi natomiast przechodził przez nieruchomość Michała Augustynowicza, a po drugiej stronie ulicy przez część nieruchomości Mateusza Bieńkowskiego (ob. Żeromskiego 51).

Trzy place były własnością rządu. W 1797 r. jeden z nich nabył na licytacji P. Kociubski i w latach 1820-1823 wybudował na nim kamienicę dwupiętrową⁷. Licytację w r. 1813 wygrał cieśla Andrzej Brandmüller i na zakupionym placu wystawił mały dom murowany, przebudowany ok. 1820 r. i rozebrany przed 1870 r.⁸ Trzeci plac nabył Marcin Kowalski w 1823 r., a w 1824 r. wystawił na nim dom murowany⁹. Plac ten wcześniej należał do Zgromadzenia Panien Benedyktynek, ale po jego kasacji w 1809 r. dobra zakonne przeszły na własność rządu¹⁰.

Odcinek ulicy do gmachu Komisji Wojewódzkiej nie był jednolicie zagospodarowany. Część położona bliżej miasta została w znacznym stopniu zabudowana początkowo domami drewnianymi. Działki były stosunkowo wąskie i miały podobny skład: dom mieszkalny, zabudowania gospodarcze, ogród warzywny i owocowy oraz pole. Dalsza część od okolicy dzisiejszego placu Konstytucji zabudowana była sporadycznie. Przeważały pola uprawne.

O właścicielach nieruchomości, na których nie powstały zabudowania murowane, mamy niewiele wiadomości. Ich status majątkowy był z reguły niski bądź średni. Z dostępnych informacji wynika, że mieszkańcy ci to głównie rzemieślnicy. Najliczniej reprezentowani są szewcy, bednarze i rzeźnicy. Jest rymarz, piekarz, ślusarz, stolarz. Biorąc pod uwagę charakterystykę zagospodarowania można przyjąć, że profesja rzemieślnicza była traktowana przez część właścicieli jako uzupełnienie podstawowego źródła dochodów i uprawiana szczególnie poza okresem prac polowych.

Na początku lat dwudziestych XIX w. przy ulicy Lubelskiej pobudowanych było ok. 30 domów drewnianych. Niektórzy właściciele mieli domy w starszej części miasta: Franciszek Różycki przy ul. Grodzkiej, Wincenty Grabowski i Paweł Bojanowski przy ul. Rwańskiej, a Jędrzej Pawłowski przy Szpitalnej.

Włościanie, mający przy trakcie jedynie pola uprawne, zamieszkiwali w najbliższych wsiach. Jan Skorża czy rodzina Cichych mieszkali w Dzierkowie.

Nieruchomości najczęściej zmieniały właściciela na drodze spadków, zapisów, działów czy ponownych małżeństw, pozostając jednak w rodzinie. Działo się tak do czasu, dopóki nie pojawił się zamożny inwestor oferujący atrakcyjne warunki kupna, lub gdy właścicieli było zbyt wielu, co nikomu nie przynosiło wymiernych

dochodów. Czasami decyzje władz miejskich, nakazujące budowę nowego domu, przyspieszały proces zmiany właścicieli. W ten sposób nowym właścicielem placu stał się inż. I. Ebertowski. Niezabudowany plac Jędrzeja Pawłowskiego nie przynosił dochodów miastu. Wskutek rozporządzenia Komisji Wojewódzkiej z 16 grudnia 1821 r. urząd municypalny w dn. 9 stycznia 1822 r. nakazał wymurowanie domu na tym placu, a wobec braku realizacji polecenia, sprzedaż tego placu na licytacji. Spadkobierców właściciela nie stać było na budowę domu, licytacja mogła przynieść im straty, sprzedali więc plac Ebertowskiemu za 500 złp z korzyścią dla obu stron¹¹.

Nie wszystkie place przy ulicy Lubelskiej miały tą samą szerokość. Kilka rodzin było w posiadaniu stosunkowo szerokich placów. Ich wartość nie była jednak duża, ponieważ najczęściej pozostawały niezabudowane. Szeroką działkę posiadał Jędrzej Pawłowski, ale na drodze działów rodzinnych uległa rozdrobnieniu i stopniowej sprzedaży w częściach. Powstały na nich domy Ebertowskiego, nauczyciela gimnazjum Lazzariniego, Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i ul. Zgodna (obecnie Focha)¹².

Grupa dawnych mieszkańców ulicy była zróżnicowana zawodowo i majątkowo, nie do niej należało kształtowanie charakteru tej części miasta. Częściej stawała się obiektem manipulacji i spekulacji ze strony nowych potencjalnych nabywców, zasobnych w fundusze.

Właściciele kamienic

Władze rządowe Królestwa Polskiego dążyły nie tylko do uzdrowienia gospodarczego miast, ale starały się, w miarę możliwości, poprawić stan ich zabudowy. Stąd też dla wzmożenia prywatnego ruchu budowlanego stosowano system zachęt, zwalniając nowo budowane domy od uciążliwego kwaterunku wojskowego oraz udzielając pożyczek dla budujących nowe domy.

Z drugiej strony inwestorzy obawiali się lokować swoje kapitały na dobrach ziemskich, często zadłużonych, których właściciele okazywali się niewypłacalni. Stąd decyzje o budowie własnych kamienic.

Przed wszystkim jednak wchodziły w grę wysokie dochody z czynszów. Potencjalnych lokatorów przybywało. Radom był ważnym centrum administracji wojewódzkiej, a następnie gubernialnej. Funkcja administracyjna wysokiego szczebla stała się ważnym czynnikiem rozwoju miasta, a ul. Lubelskiej w szczególności. Potwierdza to struktura

społeczna właścicieli nieruchomości, na których zostały wybudowane kamienice. W latach 1815-1862 wśród 78 właścicieli interesujących nas nieruchomości było: 10 ziemian (w tym 3 dzierżawców), 23 urzędników państwowych (w tym 3 będących jednocześnie ziemianinami), 9 przedstawicieli wolnych zawodów, łącznie z pracownikami sądowymi i nauczycielami (był wśród nich 1 ziemianin), 10 kupców, 7 rzemieślników oraz 19 osób o nieustalonej przynależności społecznej¹³.

Wpływ właścicieli-urzędników na rozwój ulicy jest jeszcze bardziej widoczny, gdy z grupy właścicieli nieruchomości wyodrębnimy tych, którzy w latach 1815-1862 podjęli się budowy kamienic. Było wśród nich: 2 właścicieli ziemskich, 10 urzędników państwowych (w tym 2 będących zarazem właścicielami ziemskimi), 3 przedstawicieli wolnych zawodów (zaliczając tu również pracowników sądowych i nauczycieli), 5 kupców, 3 rzemieślników oraz 7 osób o nieustalonej przynależności społecznej¹⁴.

W badanym okresie wśród właścicieli nie występuje żaden Żyd. Kilka nazwisk w swym brzmieniu sugeruje przynależność ich właścicieli do innych niż polska narodowości, na przykład nauczyciele gimnazjum Kuhn Karol i Lazzarini Piotr, jubiler Stein Wilhelm, Stumpp Krystian, Olgiati Kacper czy kupiec i karczmarz Roze Jan. Ustalenie ich narodowości wymaga jednak dalszych badań.

Kilku właścicieli zakupiło bądź wybudowało przy ul. Lubelskiej po dwie kamienice. Należą do nich: Jan Luboński, właściciel dóbr i współadministrator dochodów konsumpcyjnych miasta; Marcin Kowalski, kupiec handlu korzennego i trunków zagranicznych, przedsiębiorca budowlany (zajmujący się m.in. restauracją klasztoru Panien Benedyktynek i kościoła ewangelickiego); Józef Przybysławski, podleśny leśnictwa Zwoleń, następnie ekspedytor poczty i naczelnik poczty w Iłży; Wincenty Wojciechowski, urzędnik Komisji Wojewódzkiej, a następnie Rządu Gubernialnego.

Pełnienie funkcji urzędowych w XIX w. związane było z wypłaceniem lub wystawieniem kaucji stosownej do zajmowanego stanowiska. Właściciele często wystawiali na swych nieruchomościach takie kaucje, kierując się udzieleniem pomocy rodzinie czy znajomym, częściej zapewne dostrzegając w tym własny interes.

Kupiec P. Kociubski poręczył w 1833 r. za swego syna Sebastiana do kwoty 12.000 złp. Miał on objąć posadę pisarza magazynu solnego w Skurczy w województwie podlaskim¹⁵. Dla obejmującego

urząd rejenta kancelarii ziemiańskiej kaucja wynosiła 10.000 złp. W 1831 r. za rejenta Marcina Kołakowskiego kaucję do tej wysokości zapisał na swej kamienicy Wincenty Rodziewicz¹⁶. Stanisław Kwaśniewski, aptekarz, kupiec i przedsiębiorca budowlany, podjął się w r. 1845 budowy ratusza w Radomiu, a ponieważ budowa miała kosztować 15.900 rubli srebrnych (rbs), przedsiębiorca musiał zabezpieczyć hipotecznie 1/3 tej sumy. Kaucję do sumy 5300 rbs wystawił za niego inny kupiec Jan Zarzecki¹⁷.

Właściciele nieruchomości często korzystali z tej formy udzielania gwarancji. Połowa z liczby badanych nieruchomości zawiera zapis o wystawieniu kaucji.

Różnie układały się losy właścicieli, a wraz z nimi historia kamienic. Sytuacje rodzinne, działalność gospodarcza, zmiana miejsca zamieszkania, echa wydarzeń narodowych i inne okoliczności powodowały zmiany kolejnych właścicieli. Na 36 badanych domów murowanych od chwili ich powstania do r. 1862 nie zostało sprzedanych, bądź sprzedaż odbyła się w rodzinie, jedynie 14 domów. 4 rodziny dokonały podziału majątku na drodze licytacji.

W 2 przypadkach dokonano sprzedaży nieruchomości na licytacji w trybie przymusowego wywłaszczenia. Stało się to z własnością Ignacego Stawiarskiego, dziedzica dóbr Maliszów w powiecie radomskim, byłego mecenasa Sądu Najwyższej Instancji Królestwa Polskiego oraz patrona Trybunału Cywilnego Kajetana Ruckiego.

Wśród badanych kamienic, na hipotekach 9 nieruchomości pojawiły się zapisy świadczące o podjęciu działań zmierzających do licytacji nieruchomości za długi. Ostatecznie tylko jedna licytacja zakończyła się sprzedażą nieruchomości. W pozostałych przypadkach przynagleni właściciele zwracali wierzycielowi należne sumy lub nieruchomość zostawała wydzierżawiona przez wierzyciela, najczęściej na okres trzech lat, dla odzyskania swojej sumy.

Powstające kamienice stawały się dla właścicieli lokatą kapitałów, źródłem dochodów i różnych dodatkowych korzyści.

Wierzyciele właścicieli kamienic

1. Wierzyciele publiczni

Władze rządowe, dążąc do rozwoju i porządkowania sieci ulicznej w miastach, określały wraz z policją budowniczą czas i warunki,

na jakich mają powstać nowe domy. Część właścicieli nieruchomości nie była w stanie sprostać tym wymaganiom.

Wobec słabości kapitałów prywatnych jedynie państwo było w stanie podjąć ciężar finansowy związany z rozwojem gospodarczym kraju. W 1828 r. utworzono Bank Polski. Kredyty udzielane na cele budowlane były oprocentowane w pierwszym roku na 6%, a w następnych na 5%. W r. 1834 pożyczki utraciły charakter budowlany, stając się lokatami hipotecznymi. Najwyższa pożyczka w miastach gubernialnych mogła wynosić 5.000 rbs.¹⁸

W grupie wierzycieli publicznych w Radomiu właścicielom nieruchomości przy ulicy Lubelskiej udzielały pożyczek 3 instytucje: Skarb Publiczny, Rada Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych oraz Zgromadzenie Kupców Radomskich.

Na ogólną liczbę 47 pożyczek udzielonych właścicielom Zgromadzenie Kupców udzieliło 1 pożyczki, Rada Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych 3, a pozostałych udzielił Skarb Publiczny wspólnie z funduszami własnymi Radomia i innych miast. Pożyczkobiorcy z Radomia korzystali z funduszy takich miast jak: Bodzentyn, Opoczno, Połaniec, Przedbórz, Radoszyce, Wąchock, Zawichost, Zwolen i Żarnów. Niemal wszystkie pożyczki wykorzystano na budowę lub rozbudowę kamienic. W kilku przypadkach ustalono, że pożyczki przeznaczone na spłatę zaciągniętych długów. Wysokość pożyczek była zróżnicowana

i wynosiła jednorazowo od 3.000 do 10.000 złp. Jedynie Rada Zakładów Dobroczynnych udzielała niższych pożyczek, w wysokości 1.000 i 2.000 złp. Od lat czterdziestych walutą obiegową był rubel, wówczas udzielano pożyczek w wysokości od 650 do 5.000 rbs.

Pożyczek udzielano na 6, 12 i 22 lata, przy czym w ciągu pierwszych dwóch lat pożyczkobiorca był zwolniony ze spłaty rat. Miał natomiast obowiązek ukończenia w tym czasie budowy kamienicy.

Na 29 właścicieli, którzy pobrali pożyczki z funduszy publicznych, 13 skorzystało z nich więcej niż jeden raz. Budowniczy wojewódzki Stefan Baliński w latach 1832-1836 trzykrotnie uzyskał pożyczkę w łącznej kwocie 33.400 złp. Suma ta stanowiła około 30% pełnej wartości zabudowań przez niego wystawionych (dom, 2 pawilony, zabudowania gospodarcze), które były szacowane w 1837 r. na 106.788 złp.¹⁹

Podleśniczy leśnictwa Zwolen Józef Przybysławski wybudował 2 kamienice, uzyskując w latach 1848-1850 trzykrotną pożyczkę w łącznej kwocie 8.000 rbs. Łączna wartość wystawionych domów wraz z oficynami i zabudowaniami gospodarczymi wynosiła 17.727 rbs.²⁰

Na 36 domów murowanych położonych w omawianym okresie przy ul. Lubelskiej, hipoteki 29 obciążone były pożyczkami z funduszy publicznych. Z pozostałych 7 domów, 5 to stare parterowe obiekty, których właściciele nie przebudowali w omawianym okresie. Jedynie dwóch właścicieli: naczelnik Wydziału Oświecenia i Religii w Komisji Województwa Sandomierskiego Mateusz Bieńkowski oraz ziemianin w dobrach Orońsko i Mazowszany Wincenty Rodziewicz nie korzystali z tych funduszy.

2. Wierzyciele prywatni

Od 1818 r. właściciele nieruchomości w Warszawie i miastach wojewódzkich mieli obowiązek założenia ksiąg wieczystych. Korzystali z nich nie tylko właściciele, ale i wierzyciele. Ci ostatni uzyskiwali prywatną gwarancję zwrotu pożyczonych sum na wymiernym majątku.

Niewiele wiemy o celach, na jakie właściciele nieruchomości przeznaczali pożyczone prywatne fundusze. Część przeznaczano zapewne na budowę kamienic i oficyn, część na spłatę zaciągniętych długów.

W trakcie prowadzonych badań ustalono na podstawie wpisów do ksiąg wieczystych liczbę 209 osób pożyczających swoje fundusze właścicielom nieruchomości przy ul. Lubelskiej.

Wśród wierzycieli 70 osób udzieliło pożyczek wyraźnie wskazując, pod jaką część kamienicy i na jaki okres zostały one udzielone. W pozostałych przypadkach określano jedynie termin zwrotu. Lokalami, które wskazywano jako zastaw, były najczęściej mieszkania parterowe, wykorzystywane gospodarczo. Prowadzona w nich działalność handlowo-usługowa musiała się wiązać z pewną stabilizacją, którą dawało wpisanie do księgi wieczystej wskazanego lokalu.

Pożyczek prywatnych udzielano najczęściej na 5% - 6%. Tę wysokość określono na mocy ustawy sejmowej z 1811 r., której celem było przeciwstawienie się spekulacjom pieniężnym²¹. Jeżeli suma była odpowiednio duża, procent od niej zapewniał pewien dochód. Często w przypadku pożyczania dużych sum, za należny od nich procent wynajmowano mieszkania. Wierzyciel nie tracąc kapitału zajmował określone mieszkanie, za które opłata równoważyła należny procent.

Wiele kobiet, po stracie swych mężów, poszukiwało nieruchomości, na której mogłyby ulokować pozostawiony majątek, często jedyne dla nich źródło dochodu. Nieruchomości miejskie, a szczególnie nowe kamienice, przynosiły znaczny dochód, były więc stosunkowo pewnym miejscem dla tych lokat.

Najczęściej pożyczki udzielano na okres od 1 do 3 lat. W wielu przypadkach termin spłaty zaciągniętego długu nie był dotrzymywany przez właściciela. Nie należały do rzadkości sytuacje, kiedy należne wierzycielowi sumy odbierali po jego śmierci dopiero spadkobiercy.

Równie często odkupywano długi ciężące na nieruchomości. Szczególnie dotyczyło to okoliczności, gdy do wierzytelności przypisane było prawo zastawu lokalu. Tak zrobił patron Jan Daniel Wojciechowski odkupując w latach 1843-1846 trzy długi na łączną sumę 827 rbs. z przypisanym do niej prawem zastawy lokalu. Odebrał tę kwotę, nie placąc czynszu za mieszkanie zajmowane do 1848 r. w kamienicy należącej do nauczyciela Piotra Karola Lazzariniego²².

Udzielanie pożyczek przez osoby prywatne było zjawiskiem powszechnym. Na 36 domów murowanych tylko 2 nie były obciążone prywatnymi wierzytelnościami. Nieruchomości te należały do naczelnika Wydziału Oświecenia i Religii w Komisji Województwa Sandomierskiego Mateusza Bieńkowskiego i inżyniera Ignacego Ebertowskiego.

Wysokość udzielanych pożyczek była bardzo zróżnicowana i wahała się od 75 rbs. (500 złp.) do 9.300 rbs. (62.000 złp.). Wielkości te dotyczą pożyczek udzielanych w omawianym okresie przez jedną osobę. Największe sumy pożyczyli lekarze Walerian Klecki (9.300 rbs.) i Walenty Siekaczyński (8.500 rbs.).

Poszukiwanie przez właścicieli różnych źródeł finansowania wznoszonych domów świadczy o słabości finansowej inwestorów. Większość prac budowlanych rozpoczynała się udzieleniem pożyczki przez Skarb Publiczny. Mając na uwadze wielkość pożyczek, ich powszechność i dogodność spłat, należy podkreślić udział rządu i jego politykę w rozwoju urbanistycznym ul. Lubelskiej.

Instytucje publiczne przy ulicy Lubelskiej

Jednym z głównych czynników decydujących o charakterze i dalszym rozwoju ulicy jest liczba i rodzaj umieszczonych przy niej instytucji publicznych. Plan regulacji miasta zatwierdzony w 1822 r. lokował jedną z największych wówczas inwestycji budowlanych,

✓ siedzibę Komisji Województwa Sandomierskiego, na pograniczu Przedmieścia Lubelskiego i wsi Dzierzków. Do 1826 r. jej biura mieściły się w zabudowaniach klasztoru O.O. Bernardynów.

Ukończenie budowy gmachu jesienią 1827 r. przyspieszyło proces zabudowy ulicy, który rozpoczął się z chwilą utworzenia w 1815 r. Królestwa Polskiego. Po roku 1815 Radom stał się siedzibą dla nowych instytucji. Jednak na terenie miasta brak było wolnych pomieszczeń w budynkach miejskich i rządowych. Brakowało też funduszy na ich budowę. Dlatego na siedziby urzędów publicznych wynajmowano mieszkania prywatne.

✓ Trybunał Cywilny pierwszej instancji Województwa Sandomierskiego wynajął w roku 1836 na 4 lata pomieszczenia w kamienicy kupca Jana Nepomucena Kierzkowskiego. Zajęte zostało całe pierwsze piętro, połowa parteru i trzy pokoje w oficynie za czynsz roczny 3400 złp. W kamienicy ulokowano również skład akt dawnych. Aby zapewnić urzędnikom spokojną pracę i porządek w najbliższym otoczeniu, trybunał zastrzegł w umowie, że w tym domu nie może być prowadzony żaden handel trunkami²³.

W 1840 r. trybunał przeniósł się do właśnie ukończonej dwupiętrowej kamienicy należącej do Aleksandra Zakrzewskiego²⁴. Zajął w niej 10 pokoi i 2 sale na pierwszym piętrze oraz 4 pokoje i 1 salę na drugim piętrze na okres 6 lat za czynsz roczny taki sam jak poprzednio.

Inżynier Województwa Sandomierskiego I. Ebertowski wybudował w latach 1822-1823 własny dom. W nim od 1824 r. miało swoją siedzibę biuro Komisji Hipotecznej Województwa Sandomierskiego²⁵.

✓ W 1848 r. Rada Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych powiatu radomskiego, dla powiększenia swych funduszy, założyła sklep ubogich. Pomieszczenia wynajęto w domu A. Zakrzewskiego²⁶. Obok działalności handlowej sklep prowadził też czytelnię. Od 1855 r. jego nową siedzibą stała się kamienica Borowskiego²⁷.

✓ Po dokonaniu w 1824 r. regulacji hipoteki, w Radomiu utworzono w styczniu 1826 r. Dyрекję Szczegółową Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Instytucja kredytowa rozwijała się. W 1848 i 1849 r. zostały przez nią wykupione puste place przy ulicy Lubelskiej, a w latach 1853-1855 powstał na nich gmach Dyrekcji Szczegółowej²⁸.

Lokalizacja wielu różnorodnych instytucji przy ulicy spowodowała wzmożony ruch interesantów i urzędników. To z kolei wyzwoliło inicjatywę gospodarczą jej mieszkańców. Odwiedzający miasto

urzędnicy rządowi, gubernialni czy okoliczni ziemianie tu właśnie kierowali swe kroki. Wzrastało zainteresowanie domami, mieszkaniami i wolnymi placami. Ulica zaczynała żyć swoim własnym, intensywnym i barwnym życiem.

Lokatorzy kamienic

Kamienice powstawały z myślą o dochodzie jaki miały przynieść ich właścicielom. Do wynajęcia oferowano lokale na parterze, przeznaczone często na sklepy oraz mieszkania na piętrze lub piętrach. W zależności od wielkości domu na piętrze znajdowały się 1 lub 2 wielopokojowe mieszkania. Po wybudowaniu oficyn właściciele rozszerzali ofertę mieszkań do wynajęcia. Oczywiście, miały one niższą wartość niż w kamienicy frontowej. Mieszkania oferowane do wynajęcia składały się z 3 do 7 pokoi. W oficynach decydowano się na lokale jedno i dwupokojowe.

Najstarsze zachowane księgi meldunkowe pochodzą z r. 1865 i są przydatne do ewentualnego badania dalszych dziejów ulicy. Dane o lokatorach zostały więc zebrane na podstawie wpisów dokonanych w księgach wieczystych. Sporządzano je najczęściej z okazji pożyczek udzielonych przez lokatora właścicielowi kamienicy.

Ustalono 58 nazwisk lokatorów. Najlichniesza grupa to przedstawiciele wolnych zawodów (21) oraz urzędnicy (20). Przedstawiciele tych właśnie grup zajmowali reprezentacyjne mieszkania w kamienicach frontowych. Starszy Lekarz powiatu radomskiego Walenty Siekaczyński zajmował 2 mieszkania sześciopokojowe w domu Andrzeja Borowskiego²⁹. W tej kamienicy w kolejnych latach mieszkania zajmowali patron Teofil Hilary Rauszer i dyrektor gimnazjum gubernialnego w Radomiu Wyżycki³⁰. Prokurator Tyszką zajmował siedmiopokojowe mieszkanie w domu naczelnika Wydziału Wojskowego Mateusza Bieńkowskiego³¹.

Wyżej wymienione mieszkania miały samodzielne kuchnie i znajdowały się na piętrach kamienic frontowych. Przedstawiciele elit radomskich nie zadowalali się jedynie wynajęciem samego mieszkania. Niezbędne było wynajęcie stajni, wozowni i drwalki, które znajdowały się na tyłach każdej kamienicy. Właściciel musiał również udostępnić piwnicę i strych na suszenie bielizny. Część lokatorów wynajmowała pomieszczenia w oficynach dla służby.

Umowy najmu zawierano na stosunkowo krótki okres - od 1 do 3 lat. Powodowało to znaczny ruch wśród lokatorów. Wydaje się, że takim stanem rzeczy byli zainteresowani zarówno właściciele jak i lokatorzy. Pamiętajmy, że był to okres intensywnego ruchu budowlanego. W krótkich odstępach czasu powstawały coraz to nowe kamienice, nie tylko przy ul. Lubelskiej, w których oferowano nowe lokale do wynajęcia. Lokator pozostawiał sobie możliwość wyboru. Dla właścicieli wynajęcie lokalu wiązało się często z uzyskaniem od lokatora pożyczki. Przy stosowaniu krótkich terminów w umowach proces stosunkowo szybko można było powtórzyć z tym samym lub innym lokatorem. Zawarte z lokatorami umowy były na ogół przestrzegane. Gdy dochodziło do sprzedaży nieruchomości, umowy podpisane z najemcami przez poprzedniego właściciela były dotrzymywane i respektowane przez nowego nabywcę kamienicy.

Obok elit urzędniczych, przedstawicieli wolnych zawodów czy rodzin właścicieli, kamienice frontowe zamieszkiwali również wyżsi oficerowie wojsk rosyjskich ze stacjonujących oddziałów Pułku Kostromskiego, którzy kierowani byli na kwatery przez Kwatermistrzostwo Urzędu Muncypalnego Radomia.

Niewiele informacji pozostało o mieszkańcach oficyn. Zamieszkiwali tam niskiej rangi urzędnicy i wojskowi, rzemieślnicy i służba domowa, uczniowie radomskiego gimnazjum, oraz nieliczni jeszcze Żydzi.

Właściciele wynajmowali pomieszczenia mieszkalne i gospodarcze, które mogły przynieść dochód. Nieruchomość należąca do Jana Nowickiego składała się z kamienicy frontowej piętrowej (14 pokoiów na piętrze, 10 na parterze), dwóch oficyn i domu przebudowanego z młyna od ulicy Górki Lubelskie (obecnie Kilińskiego). W 1856 r. dochód z tej całej nieruchomości wynosił 1.461 rbs, a podatki 153 rbs.³²

Czynsz za pokój na piętrze kształtował się w granicach 40-50 rbs. (ok. 260-330 złp.), a na parterze 25-35 rbs (ok. 160-230 złp.) w stosunku rocznym. W latach 1817-1850 opłata za izbę w Warszawie wahała się od 49-72 rbs.³³ Mieszkania w Radomiu oferowano przeciętnie za cenę niższą o około 40% niż w stolicy.

Zamieszkiwanie przy - urastającej do rangi najważniejszej - ul. Lubelskiej stawało się świadectwem pozycji, jaką lokator zajmował w społeczności miasta i jego możliwości finansowych.

Zagospodarowanie handlowo-usługowe ulicy

Przedmieście Lubelskie już na przełomie XVIII i XIX w. wyspecjalizowało się w świadczeniu usług dla mieszkańców miasta i osób przyjezdnych. Tu rzemieślnicy mieli swoje warsztaty, a zajazdy i szynki oczekiwały na gości. Wraz z powstawaniem nowych kamienic warsztaty rzemieślnicze likwidowano, bądź przenoszono na zaplecza domów do szop czy oficyn. Przy ulicy zakładano więcej sklepów.

W badanym okresie ustalono funkcjonowanie następującej liczby punktów usługowo-handlowych i biurowych w kamienicach prywatnych: 15 sklepów, 7 zajazdów, 6 szynków, 4 biura (w tym 2 w budynkach publicznych), 3 traktierne, 3 kuźnie, 1 garbarnia, 1 apteka, 2 drukarnie (w tym 1 w domu drewnianym).

Wielozimowe lokale zajmowano na zajazdy. Zazwyczaj umieszczano je w oficynach, rzadziej wynajmując na ten cel mieszkania w domu frontowym. Składały się z kilku stacji, najczęściej jednoizbowych oraz ze stajni i wozowni, niezbędnych przy świadczeniu tego rodzaju usług. Jeden z większych zajazdów prowadzili Jan i Marianna Wróblewscy w domu restauratora Borowskiego. Składał się z 11 pokoi podzielonych na 8 numerów umieszczonych w oficynie³⁴.

Rodzina Wróblewskich, zanim zajęła się prowadzeniem zajazdu, do 1857 r. utrzymywała traktiernię w kamienicy Stanisława Kwaśniewskiego. Jednak do prekursorów usług restauratorskich przy ulicy Lubelskiej należy zaliczyć Węgra pochodzącego z Pesztu, Józefa Hegedeusza, który już w latach dwudziestych XIX w. prowadził traktiernię w drewnianym jeszcze domu Tekli Kołakowskiej. J. Hegedeusz zmarł ok. 1842 r. mając ponad 70 lat. Ponieważ przez wiele lat nie mógł doczekać się dziecka, adoptował Ignacego Damieckiego ze wsi Fałkowce w powiecie opoczyńskim. Przejął on restaurację i prowadził ją do połowy XIX w. w kamienicy Borowskiego³⁵.

Położone w głębi posesji kuźnie i garbarnia, teraz zasłonięte bryłami kamienic, nadal oferowały swe usługi mieszkańcom miasta i przyjezdnym. Świadczyły o odchodzącej w przeszłość rzemieślniczo-usługowej funkcji ulicy.

Wraz z ustanowieniem w Radomiu siedziby województwa wzrastało zapotrzebowanie na druki urzędowe. Drukarz krakowski Maciej Dziedzicki założył w 1811 r. w Rynku drukarnię, przenosząc ją w 1823 r. na ul. Lubelską do wybudowanych przy jego drewnianym dworku oficyn. Drugi zakład mieścił się od 1839 r. w domu Stefana

Balińskiego i prowadzony był wspólnie przez właściciela domu, a zarazem głównego inwestora przedsięwzięcia, oraz przez artystę malarza Jana Ignacego Karmańskiego³⁶.

Historia funkcjonującej do dziś "Apteki pod Białym Orłem" sięga początków XIX w. Mieściła się wówczas w parterowym domu należącym do Jana Konrada Burghardta. Od 1824 r. wydzierżawił ją aptekarz i przedsiębiorca Stanisław Kwaśniewski, który w 1826 r. wykupił tę nieruchomość i wybudował na niej kamienicę, w 1835 r. przenosząc do niej aptekę³⁷.

Najliczniej zapełniają ulicę sklepy, których przybywa wraz z nowymi kamienicami. Było ich zapewne znacznie więcej niż udało się ustalić. W większości trudno dziś określić, jakie towary w nich oferowano. Stosunkowo dużo było cukierni. Prowadzili je Piotr Biretti (Bivetti, prawdopodobnie Szwajcar) w domu kupca Gozmana³⁸, Antoni i Domicella Drylscy w domu Rodziewicz³⁹, Leopold i Teresa Warunkiewiczowie w kamienicy Ludwika Makarskiego⁴⁰. W tym ostatnim znajdował się również sklep jubilera Józefa Macińskiego⁴¹.

Przedstawiciele wolnych zawodów, urzędnicy, ziemianie w zasadzie nie zajmowali się prowadzeniem działalności handlowej we własnej kamienicy. Natomiast kupcy, przedsiębiorcy czy rzemieślnicy często handlowali we własnych domach. Najpopularniejsze i bardzo dochodowe było prowadzenie handlu trunkami zagranicznymi, winem i korzeniami. We własnych kamienicach prowadzili ten handel Józef Gozman, Piotr Kociubski, Marcin Kowalski, Jan Roze, Jakub Pawlikowski. Wraz z szynkami i trakterniami liczba punktów, w których sprzedawano alkohol, była znaczna. Kolorytu ulicy dodawały ustawiane w bramach i przed kamienicami stragany. Na części z nich oferowali swoje produkty Żydzi.

Przedstawiony zakres wykorzystania gospodarczego ulicy wskazuje na zmniejszanie się znaczenia jej funkcji rzemieślniczo-usługowej, a wzrost handlowo-usługowej. Proces ten zachodził stopniowo wraz ze zmianą struktury społecznej mieszkańców i budową nowych kamienic. Lokalizacja wielu biur i urzędów spowodowała, że ta część miasta stała się centrum administracyjnym nie tylko dla jego mieszkańców, ale i dla interesantów z województwa czy guberni.

* * *

Zaprezentowane różnorodne aspekty problematyki rozwoju radomskiej ul. Lubelskiej w latach 1815-1862 informują o kierunkach

zmian w procesie budowlanym, rozwoju urbanistycznym Radomia i strukturze społecznej jej mieszkańców.

Rolno-rzemieślnicze przedmieście na przełomie XVIII i XIX w. przeważnie z drewnianą zabudową, o wiejskim charakterze, w połowie XIX w. przeobraziło się w reprezentacyjne centrum administracyjne o charakterze mieszkalnym i handlowo-usługowym i funkcje te utrzymało do czasów współczesnych. Należy podkreślić, że zachodzące w Radomiu przemiany w zakresie zabudowy i wyglądu miasta należały do wyjątkowych. Jedynie w kilku spośród 114 miast guberni radomskiej następował tak intensywny rozwój.

Równoległe zmiany zachodziły w strukturze społecznej mieszkańców. Ich liczba intensywnie rosła. Tradycyjnie dominujący w tej części miasta rzemieślnicy ustępowali z czasem miejsca grupie urzędników administracji i przedstawicielom wolnych zawodów. Rozwój miasta przyciągał okolicznych ziemian, którzy tu lokowali część swych funduszy, jak również mieli swą siedzibę podczas pobytu w mieście gubernialnym. Naprzeciw wymaganiom zamożnych elit wychodzili kupcy zakładając sklepy, w których oferowali towary zadowalające gusty zamożnych i nowobogackich.

Zaznaczyć jednak należy, że ul. Lubelska rozwijała się w sposób szczególny na tle miasta. Impulsem do takiego rozwoju były korzystne warunki terenowe, dostępność gruntów, plany regulacyjne miasta oraz decyzja o lokalizacji gmachu Komisji Województwa Sandomierskiego. Pozostałe części miasta nie rozwijały się wówczas z takim rozmachem.

Tak bujnie zapoczątkowany rozwój ulicy, kontynuowany w drugiej połowie XIX w., stworzył dla Radomia podstawy do zajęcia istotnego miejsca wśród miast Królestwa Polskiego.

* Niniejszy artykuł powstał na podstawie pracy magisterskiej napisanej w Zakładzie Historii Nowożytnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach pod kierunkiem dr A. Penkalli i obronionej w 1995 r.

Przypisy:

1. S. Witkowski, *Struktura przestrzenna miasta na przykładzie Radomia*, Warszawa 1967, s. 62.
2. W. Dąbkowski, *Radom w dobie Księstwa Warszawskiego*, Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego t. :1978, z. 2-4, s.100.
3. W. Kalinowski, *Rozbudowa Radomia w latach 1815-1830*, Studia

- z historii budowy miast. Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury t. 5: 1955, z. 1, s. 153.
4. W. Kalinowski, *Radom, Studium historyczne rozwoju układu przestrzennego*, Warszawa 1953, s. 36 (maszynopis w archiwum Wojewódzkiej Pracowni Konserwacji Zabytków w Radomiu).
 5. *Urbanistyka i architektura Radomia*, red. W. Kalinowski, Lublin 1979, s. 131.
 6. Archiwum Państwowe w Radomiu, Akta miasta Radomia 317, passim.
 7. Archiwum Sądu Rejonowego w Radomiu (ASR), Księga Wieczysta (KW) 42, 14 stycznia 1825 r. (z uwagi na specyficzną konstrukcję księgi wieczystej, w której występuje podwójna numeracja stron, podano numer księgi oraz datę wpisu, z którego zaczerpnięta została informacja. Jej odszukanie jest proste, bowiem wpisy dokonywane są w układzie chronologicznym).
 8. ASR, KW 58, 5 lutego 1824 r.
 9. ASR, KW 68, 13 grudnia 1824 r.
 10. J. Luboński, *Monografia historyczna miasta Radomia*, Radom 1907, s. 124.
 11. ASR, KW 73, 5 lutego 1824 r.
 12. ASR, KW 72, 73, 244.
 13. Podział grup społecznych opracowany na podstawie schematu podanego przez Stefanię Kowalską. Zrezygnowano z grupy *żyjący z kapitału* ze względu na trudności w ustaleniu przynależności do niej, grupę *dzierżawcy* włączono do grupy *ziemianie*. Wprowadzono nowe dwie grupy - *rzemieślnicy* oraz *osoby o nieustalonej przynależności do grupy społecznej*. S. Kowalska, *Badania struktury społecznej Warszawy na podstawie akt stanu cywilnego* [w]: *Spółczesność Królestwa Polskiego*, t. 1, Warszawa 1965, s. 322.
 14. W 1860 r. w Radomiu znajdowało się 18 dwupiętrowych i 79 jednopiętrowych kamienic. W. Ćwik, *Miasta rządowe małopolskiej części Królestwa Polskiego 1815-1866*, Rocznik Lubelski, t. 9: 1967, s. 233. Z własnych ustaleń autora wynika, że w 1862 r. przy ul. Lubelskiej było 8 kamienic dwupiętrowych i 27 jednopiętrowych. Porównanie wielkości wskazuje na intensywny rozwój właśnie tej części miasta.
 15. ASR, KW 42, 16 grudnia 1833 r.
 16. ASR, KW 44, 24 maja 1831 r.
 17. ASR, KW 66, 30 stycznia (11 lutego) 1845 r.
 18. J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski*, t. 2, Poznań 1950, s. 182.
 19. ASR, KW 230, 5 (17) listopada 1837 r.
 20. ASR, KW 62, 27 listopada (9 grudnia) 1848 r.; KW 70, 6 (18) listopada 1856 r.
 21. D. Rzepniewska, *Drobny kredyt i lichwa w Królestwie Polskim XIX wieku*

[w]: *Drobnomieszczaństwo XIX i XX w.*, red. S. Kowalska-Glikman, t. 1, Warszawa 1984, s. 89.

22. ASR, KW 72, 15 (27) lutego 1843 r.; 21 czerwca (3 lipca) 1845 r.; 11 (23) czerwca 1846 r.
23. ASR, KW 57, 6 (18) lipca 1836 r.
24. ASR, KW 84, 29 marca (10 kwietnia) 1840 r.
25. ASR, KW 48, 25 czerwca 1824 r.
26. J. Luboński, *Monografia...*, s. 273.
27. Umowa wynajęcia lokalu na pomieszczenia sklepu dla ubogich z dnia 3 (15) lutego 1855 r. załączona do KW 82.
28. ASR, KW 244, 19 (31) grudnia 1848 r.
29. ASR, KW 81, 25 maja (6 czerwca) 1851 r.
30. ASR, KW 81, 23 maja (4 czerwca) 1857 r.
31. ASR, KW 243, 19 (31) maja 1862 r.
32. ASR, KW 74, 8 (20) maja 1856 r.
33. S. Siegel, *Ceny w Warszawie w latach 1816-1914*, Poznań 1949, s. 125.
34. ASR, KW 81, 6 (18) listopada 1856 r.
35. ASR, KW 232, 8 (20) lutego 1843 r., oraz informacje uzyskane ze zbioru dokumentów załączonych do tej księgi.
36. Cz. Erber, *Drukarnictwo i księgarstwo Radomia w latach 1811-1865*, Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego t. 19: 1977, z. 2, s. 10 i 31.
37. ASR, KW 85, 5 lipca 1824 r.; 8 (20) stycznia 1835 r.
38. ASR, KW 87, 26 listopada (7 grudnia) 1842 r.
39. ASR, KW 44, 21 lutego (5 marca) 1845 r.
40. ASR, KW 86, 6 (18) stycznia 1860 r.
41. ASR, KW 86, 2 (14) kwietnia 1860 r.

Aneks

Dom nr 116 przy ul. Lubelskiej (obecnie Żeromskiego 1)

Michał Gawełek sprzedał w 1819 r. dom drewniany z placem kupcowi Janowi Gozmanowi i jego żonie Katarzynie z Biterłów, którzy do 1823 r. budowali kamienicę piętrową narożną. W latach 1830-1833 wystawili kamienicę przy ul. Warszawskiej (obecnie plac Kazimierza), łącząc ją z już istniejącą kamienicą. Gozman umarł w 1844 r., a jego żona w 1847 r. Współwłaścicielami zostało 4 dzieci. Amalia Jurczewska, żona Hipolita - majora cesarskiego korpusu wojsk inżynierskich; Karolina, która wyszła za mąż za archiwistę Sądu Policji Poprawczej Józefa Pohla, Aleksandra - żona Maksymiliana Kobierskiego, adiunkta Wydziału Wojskowego przy Rządzie Gubernialnym Radomskim oraz Józefa, która zmarła w stanie panińskim w 1850 r. W celu dokonania podziału

majątku doszło w 1853 r. do licytacji. Nieruchomość nabyła za 13.674 rbs. Karolina Pohl. Jej mąż w 1861 r. był pisarzem w Sądzie Policji Poprawczej, natomiast Hipolit Jurczewski pułkownikiem, członkiem Zarządu Komunikacji w Warszawie.

[źródło: ASR, KW 87.]

Dom nr 117 przy ul. Lubelskiej (obecnie Żeromskiego 3)

Nieruchomość wraz z domem drewnianym lub murowanym należała do rodziny Makarskich jeszcze w XVIII w. Po ojcu Wawrzyńcu Makarskim nieruchomość przejęły w 1797 r. jego dzieci Ludwik oraz Tekla, która została żoną Franciszka Majewskiego, radnego i kasjera w urzędzie municypalnym. Żoną Ludwika została Katarzyna z Jasińskich. Po odkupieniu części tej nieruchomości, należącej do Tekli Majewskiej, Ludwik wybudował w latach 1849-1850 kamienicę. W trakcie budowy w 1850 r. Makarski sprzedał nieruchomość Józefowi Jasińskiemu, właścicielowi kolonii Lubień w okręgu opatowskim. W 1860 r. Jasiński wspólnie z żoną Aleksandrą z Makarskich sprzedali ją z kolei Franciszkowi Tyznerowi i przenieśli się do swojej kolonii. Jeszcze w tym samym roku Tyzner odsprzedał nieruchomość Leopoldowi i Teresie Warunkiewiczom, prowadzącym w niej cukiernię.

[źródło: ASR, KW 86]

Dom nr 118 przy ul. Lubelskiej (obecnie Żeromskiego 5)

W 1806 r. Jan Konrad Burghardt, aptekarz warszawski, wspólnie z żoną Zofią z Krakawerów nabyli tę nieruchomość wraz z domem murowanym od kupca Mikołaja Kojanowskiego za 22.000 złp. Burghardt założył w swoim domu aptekę, pełnił też obowiązki burmistrza. W 1824 r. wydzierżawił na 12 lat całą nieruchomość wraz z apteką i prawem sprzedaży leków Stanisławowi Kwaśniewskiemu. Z powodu wyjazdu do Lublina Burghardtowie już w 1826 r. sprzedali nieruchomość Kwaśniewskiemu i jego żonie Salomei z Riethów za 30.000 złp. W 1830 r. i 1832 r. Kwaśniewski wygrał przetarg na dostawę materiałów piśmiennych dla Komisji Województwa Sandomierskiego, a w 1832 r. wydzierżawił na 6 lat folwark Mariackie pod Radomiem; w 1836 r. wygrał również przetarg na wykonanie robót przy przebudowie kościoła Panien Benedyktynek na cerkiew prawosławną. W latach 1834-1835 wybudował na swojej nieruchomości nową kamienicę piętrową. Prace budowlane dominowały w jego działalności. W 1845 r. podjął się budowy ratusza w Rynku Radomia oraz restauracji cegielni miejskich położonych pod Radomiem. Kwaśniewscy byli właścicielami trzech kamienic. W 1857 r. Kwaśniewski sprzedał nieruchomość przy ul. Lubelskiej swemu bratu Bonawenturze, doktorowi medycyny i chirurgii za 10.500 rbs. Bonawentura po roku sprzedał całą nieruchomość za taką samą sumę aptekarzowi Andrzejowi Podworskiemu, który aptekę w tej kamienicy prowadził już od 1853 r. Stanisław Kwaśniewski z żoną wyjechali do Warszawy.

[źródło: ASR, KW 85]

Dom nr 119 przy ul. Lubelskiej (obecnie Żeromskiego 7)

Drewniany dworek należał do Franciszka Bejtlicha. Po jego śmierci w 1813 r. majątek odziedziczyli żona Małgorzata z Grentkiewiczów i 5 dzieci: Ignacy zmarł w 1829 r., a Maciej w 1832 r. Justyna, żona Ignacego Karpińskiego, kapitana wojsk polskich, umarła w 1837 r. Ich matka zmarła w 1840 r. Pozostałe dzieci: Franciszek i Józefa Górską sprzedali swoje części w 1847 r. naczelnikowi powiatu radomskiego Romualdowi Roszkowskiemu. Stopniowo też Roszkowski odkupywał udziały 8 dzieci pozostałych po Justynie i zmarłym w 1846 r. Ignacym Karpińskim. W latach 1847-1949 wybudował kamienicę dwupiętrową, a po jej ukończeniu do współwłasności dopuścił żonę Eleonorę z Zabierzowskich. Roszkowscy sprzedali nieruchomość w 1865 r. Izraelowi Szejnbergowi i Dawidowi Rosenblatowi za 24.000 rbs.

[źródło: ASR, KW 83]

Dom nr 120 przy ul. Lubelskiej (obecnie Żeromskiego 9)

Do Wincentego Grabowskiego należał dom drewniany przy ul. Lubelskiej i kamienica przy ul. Rwańskiej. Po jego bezpotomnej śmierci ok. 1813 r., wdowa, Józefa z Brzezińskich, wyszła ponownie za mąż za patrona Kajetana Ruckiego. W latach 1824-1825 wybudowali oni kamienicę. Józefa Rucka umarła w 1831 r. W 1834 r. Rucki wyjechał do Warszawy i tam w połowie tego roku zmarł. Ruccy nie mieli prawnych spadkobierców, a Skarb Publiczny dążył do odebrania udzielonej im pożyczki. Trybunał Cywilny mianował rejenta Walentego Rutkowskiego kuratorem tej nieruchomości. W 1838 r. odbyła się licytacja majątku. Nabywcą za 38.605 złp. został posesor zastawny dóbr Bogusławice Aleksander Zakrzewski. W latach 1838-1840 rozbudowano istniejący dom na kamienicę dwupiętrową. Zakrzewski sprzedał nieruchomość w 1855 r. Krystianowi i Annie z Zejdlów Stumpp, mających swoje nieruchomości w Siedlcach i Lublinie. Stumppowie przenieśli się do Radomia, ale już w 1857 r. sprzedali nieruchomość Kacprowi i Annie ze Stumppów Olgiati za 18.750 rbs.

[źródło: ASR, KW 84]

Dom nr 121/122 przy ul. Lubelskiej (obecnie Żeromskiego 11)

Andrzej i Marianna ze Światłowskich Borowscy prowadzili traktiernię w Kaliszu. Na początku lat trzydziestych przenieśli się do Kielc, tu również zajmując się usługami restauratorskimi. W 1835 r. przez upoważnionego radomskiego aptekarza i przedsiębiorcę Stanisława Kwaśniewskiego kupili od Tekli Kołakowskiej nieruchomość z drewnianym zajazdem. W 1836 r. kupili sąsiednią nieruchomość z domem drewnianym należącą do spadkobierców szewca Piotra Pileckiego. Na obu nieruchomościach Borowscy wybudowali w latach 1839-1841 dwupiętrową kamienicę. Budowa pochłonęła duże sumy. Najwięcej pożyczek udzielił Borowskim starszy lekarz powiatu radomskiego Walenty Siekaczyński. On też po zakończeniu budowy dla odzyskania

pożyczonych sum administrował całą nieruchomością, mając prawo do pobierania dochodów. Borowski mieszkali w tym czasie w Kielcach, ale małżeństwo ich psuło się, w efekcie czego doszło do separacji. Andrzej pozostał w Kielcach, a jego żona wyjechała do Radomia i w 1850 r. odebrała mężowi zarząd nad swoją częścią majątku. Borowski zmarł w 1856 r. W tym okresie Siekaczyński przestał zarządzać jego majątkiem, bowiem został Inspektorem Urzędu Lekarskiego w Warszawie. Po śmierci Borowskiego właścicielami nieruchomości byli: jego żona i ich syn Paweł.

[źródło: ASR, KW 81, 82]

Dom nr 135 przy ul. Lubelskiej (obecnie prawdopodobnie Żeromskiego 47)

Po zakupieniu w 1828 r. ziemi i małego domku drewnianego od Florskich Marcin Kowalski w latach 1834-1836 wystawił na tej nieruchomości kamienicę jednopiętrową. Po jego śmierci w 1841 r. dzieje kamienicy są takie same, jak nieruchomości wymienionej wyżej. Po podziale majątku po zmarłym Wawrzyńcu Pszczółkowskim właścicielką tej nieruchomości została inna jego córka Urszula Niepokojczycka.

[źródło: ASR, KW 68, 66]

Dom nr 138 przy ul. Lubelskiej (obecnie prawdopodobnie Żeromskiego 36 lub 38/40)

Dom drewniany na tej nieruchomości wybudował szewc Krajewski. Po jego śmierci żona Anna ponownie wyszła za mąż za Jana Frejpolta. Popadli oni w długi. Winni byli Żydowi Aronowi Weintraubowi, dzierżawcy młyna na Firleju, sumę 2.300 złp. Ten, nie mogąc odebrać pieniędzy, doprowadził w 1826 r. do wystawienia nieruchomości na licytację. Kupił ją kupiec Jan Nepomucen Kierzkowski i jego żona Ewa z Grochowskich za 5.606 złp. i w latach 1827-1829 wybudowali kamienicę. Kierzkowski zmarł w 1840 r. Na mocy testamentu z 1827 r. całą nieruchomość przyznano żonie Ewie. Ewa zmarła w 1858 r., a testamentem z 1847 r. cały majątek zapisała Mariannie z Frejów Kuhn, żonie Karola, nauczyciela szkoły pięcioklasowej w Siedlcach. Kuhnowie przeprowadzili się do Radomia, a Karol został nauczycielem gimnazjum gubernialnego.

[źródło: ASR, KW 57.]

Dom nr 139 przy ul. Lubelskiej (obecnie Żeromskiego 41)

Rodzeństwo Ignacy, Magdalena, Jan i Wincenty Florscy w 1845 r. sprzedali pole Józefowi i Mariannie z Kowalskich Przybysławskim. Przybysławski był wówczas podleśniczym leśnictwa Zwoleń i mieszkał w osadzie Miodne w okręgu kozienickim. W 1846 r. sąsiedni plac, na którym stał stary drewniany domek, został sprzedany Przybysławskiemu przez Weronikę Różycką, mieszkającą wraz z mężem Janem we wsi Gembarzów w okręgu radomskim. Na obu nieruchomościach wybudowali oni kamienicę w latach 1846-1848 (3.980 rbs.). W 1850 r. Przybysławski dokupił sąsiadujący z jego nieruchomością plac ze starym domkiem drewnianym od Wojciecha Porzyczki

(zob. niżej). Ponieważ Przybysławscy zalegali z opłatami procentów od pożyczonych sum, ok. 1855 r. prezydent Radomia Franciszek Makowski zajął nieruchomość. Przybysławscy mieszkali wówczas w Hły. W 1860 r. nieruchomość była zadłużona na ponad 11.000 rbs. Przybysławski zdecydował się na jej sprzedaż za 12.900 rbs. pomocnikowi radcy prawnego przy Rządzie Gubernialnym Radomskim Ludwikowi Jałowieckiemu i jego żonie Marii z Łuszczynskich. Przybysławski w 1861 r. został naczelnikiem poczty w Hły, natomiast Jałowiecki został radcą prawnym Rządu Gubernialnego Radomskiego w 1862 r.

[źródło: ASR, KWS 66, 68]

Dom nr 140 przy ul. Lubelskiej (ob. Żeromskiego 39)

Po zakupieniu w 1850 r. nieruchomości od Wojciecha Porzyczki Przybysławski w latach 1850-1852 wybudował na niej kamienicę dwupiętrową. Prawdopodobnie z powodu zadłużenia sprzedał ją w 1855 r. rejentowi Kancelarii Ziemiańskiej Tomaszowi Hassmanowi, właścicielowi dóbr Czarna Wincentów i Czarna Stary Dwór w okręgu kozienickim za 6.000 rbs. Hassman miał również wiele długów. Jednym z wierzycieli była jego siostra, wdowa Marianna z Hassmanów Kosicka. Dla odzyskania należnych jej sum wystawiała tę nieruchomość na licytację w 1866 r. Licytację wygrała jednak inna wierzycielka, wdowa Józefa Napiórkowska, nabywając tę nieruchomość za 6.001 rbs.

[źródło: ASR, KW 62, 69, 70]

Dom nr 143 przy ul. Lubelskiej (obecnie Żeromskiego 28)

W celu dokonania podziału majątku, w dniu 18 października 1832 r. odbyła się licytacja nieruchomości, na której stał dom drewniany należący do archiwisty przy Sądzie Policji Poprawczej Józefa Mikusińskiego i Józefa Strejbla - syna z pierwszego małżeństwa zmarłej żony Mikusińskiego, Katarzyny z Jobkiewiczów Strejblowej Mikusińskiej. Nabywcą został zamożny mieszczanin Jakub Czempiński, właściciel nieruchomości przy ulicy Rwańskiej (KW 34) i placu przy ul. Lubelskiej. W 1850 r. Czempiński dopuścił do współwłasności tej nieruchomości swoją żonę Katarzynę z Różyckich i rozpoczął budowę kamienicy. W trakcie budowy, w 1851 r., Katarzyna zmarła. Współwłaścicielami zostały ich dzieci: Michał, Emilia, Waleria i Marianna. Emilia Ogórkowska mieszkała w Solcu. W 1862 r. Michał, konduktor dróg i mostów, sprzedał swoją część ojcu. Waleria została żoną Jana Kantego Trzebińskiego, pracującego w drukarni przy RGR. W końcu 1864 r. Czempiński kupił od Wincentego Stokowskiego drukarnię, mającą wyłączne prawo na dostawę wszelkich druków do Rządu Gubernialnego Radomskiego oraz prawo drukowania "Dziennika Urzędowego Guberni Radomskiej". Nabytą drukarnię oddał pod wyłączny zarząd Trzebińskiemu. W 1869 r. doszło do podziału majątku. Jedynymi właścicielami nieruchomości zostali Trzebińscy.

[źródło: ASR, KW 51]

Dom nr 144 przy ul. Lubelskiej (obecnie Żeromskiego 24)

Stanisław i Małgorzata z Kozłowskich Lasoccy w 1831 r. kupili nieruchomość, na której znajdował się dom drewniany, od spadkobierców lekarza obwodu radomskiego Antoniego Sobiszewskiego. W latach 1839-1841 wybudowali na miejscu domu drewnianego kamienicę (wartości ok. 4.000 rbs.). W trakcie budowy wyrokiem Trybunału Cywilnego z dn. 10 (22) czerwca 1840 r. Lasocki został uznany za ubezwłasnowolnionego, a w 1841 r. zmarł. Małgorzata wyszła ponownie za mąż za Tomasza Pileckiego - woźnego przy Trybunale Cywilnym. Współwłaścicielką nieruchomości była córka Lasockich Eleonora Majewska, żona Pawła, szewca obuwia męskiego. W 1847 r. Małgorzata i Eleonora zmarły, a rok później zmarła również córka Eleonory i Pawła, Julianna Majewska. Po jej śmierci 1/4 nieruchomości przypadła Pawłowi Majewskiemu, a 3/4 wielu krewnym Julianny. W 1849 r. Paweł ożenił się ponownie - jego żoną została Marianna z Łagiewnickich, do której należały dobra ziemskie Krogulcza Mokra w okręgu radomskim. Paweł Majewski stopniowo wykupywał od spadkobierców ich drobne udziały, stając się w 1863 r. jedynym właścicielem nieruchomości.

[źródło: ASR, KW 50]

Dom nr 147 przy ul. Lubelskiej (obecnie Żeromskiego 16)

Franciszek i Marianna z Kowalskich Brzescy sprzedali w 1829 r. nieruchomość z domem drewnianym Mikołajowi i Katarzynie ze Sławińskich Augustynowiczom, którzy w latach 1829-1831 wybudowali na niej kamienicę. W 1833 r. Augustynowiczowie sprzedali ją Józefowi i Katarzynie z Dębskich Witkowskim za 21.200 złp. Witkowsy już w 1835 r. sprzedali nieruchomość za 22.000 złp. Janowi i Agnieszce z Zielińskich Roze, którzy przybyli do Radomia ze Zgierza. W latach czterdziestych Jan zajmował się handlem winnym, korzennym i norymberskim, prowadząc go we własnym domu. Małżeństwo Roze jeszcze w latach sześćdziesiątych pozostawało właścicielami tej nieruchomości.

[źródło: ASR, KW 47]

Dom nr 148 przy ul. Lubelskiej (ob. Żeromskiego 14)

Dom drewniany z placem sprzedała Tekla z Jaszewskich Piasecka Ludwikowi Billewiczowi w 1822 r. W latach 1823-1824 powstała kamienica, częściowo z funduszy jego żony, Józefy z Irzyckich. W 1832 r. Billewicz zmarł. Józefa wyszła ponownie za mąż za Michała Wróblewskiego. Billewicz z pierwszego małżeństwa z Elżbietą z Tymińskich miał troje dzieci: Rocha, Zuzannę i Julianę, zaś z Józefą dwoje dzieci: Ludwika i Telesfora. Ludwik był urzędnikiem w Rządzie Gubernialnym Sandomierskim. Telesfor zamieszkał w Ożarowie i swoją część sprzedał Serafinie z Urmowskich Piotrowskiej, wdowie po mecenasie. Mężem Julianny był majster blacharski Bukowski. W 1855 r. zmarły Julianna i Józefa. Zuzanna przepisała swoją część na syna Julianny Stanisława Bukowskiego, który odstąpił ją Ludwikowi w 1856 r.

Serafina Piotrowska sprzedała swoją część córce Joannie, żonie Ludwika Billewicza w 1855 r. W 1860 r. doszło do licytacji w celu dokonania podziału majątku między Rochem i Ludwikiem. Właścicielami zostali Ludwik i Joanna Billewiczowie, nabywając nieruchomość za 4.500 rbs.

[źródło: ASR, KW 46]

Dom nr 150 przy ul. Lubelskiej (ob. Żeromskiego 12)

Grzegorz i Franciszka z Grzegorzewskich Wąsowscy kupili w 1814 r. od Piotra Kuciubskiego nieruchomość z domem drewnianym. W 1818 r. Grzegorz zmarł. W 1826 r. matka i dzieci sprzedali nieruchomość dziedzicowi dóbr Orońsko i Mazowszany Wincentemu Rodziewiczowi. W latach 1829-1831 wybudował on kamienicę dwupiętrową na tej i dwu sąsiednich nieruchomościach (99.225 złp.), zaś w 1832 r. część nieruchomości przepisał na syna Romana, który wyjechał do Francji. Wincenty zmarł w 1841 r. Współwłaścicielami zostało 5 dzieci: Apolonia - żona aptekarza Karola Hoppena, mającego własny dom w Rynku; Jan - dziedzic dóbr Mazowszany; Antoni - mieszkający w Warszawie, zajmujący się handlem i zadłużony u kupców żydowskich na duże sumy oraz pozostająca w stanie panińskim Kunegunda. W 1845 r. Apolonia, Kunegunda, Jan i Antoni sprzedali swoje części dziedzicowi dóbr Bukowno i Małęczyn Michałowi Sadkowskemu, który w 1846 r. odsprzedał je Apolonii Hoppen. W 1852 r. Apolonia sprzedała nieruchomość za 15.000 rbs. swojej i K. Hoppena córce Michalinie - żonie urzędnika Rządu Gubernialnego Radomskiego Józefa Elżanowskiego. Elżanowski awansował, zostając pomocnikiem Inspektora Zaciągu i Spisu Wojskowego w Warszawie i tam wyjechał razem z żoną w 1860 r. Prawdopodobnie podczas ich nieobecności w Radomiu nieruchomość dzierżawili Adam i Weronika z Kolasiewiczów Ellertowie, którzy w 1866 r. kupili tę nieruchomość za 24.000 rbs.

[źródło: ASR, KW 44]

Dom nr 155 przy ul. Lubelskiej (prawdopodobnie ul. Żeromskiego 4)

Jakub Pawlikowski w początku XIX w. był radcą powiatu radomskiego, dzierżawił propinację miasta i folwark Zamłynie. W 1816 r. Pawlikowski przepisał nieruchomość na żonę Justynę z Pawłowskich, prawdopodobnie dla ukrycia się przed wierzycielami, obawiając się zajęcia jej za długi wynoszące około 30000 złp., czyli równoważące wartość nieruchomości. Pawlikowscy mieli siedmioro dzieci. W 1832 r. matka zapadła na zdrowiu i sprzedała nieruchomość synowi Tadeuszowi za 42.000 złp. Z tej sumy Tadeusz dla każdego z rodzeństwa, po śmierci matki, miał wypłacić po 6.000 złp. Oprócz niego dzieci Pawlikowskich to: Justyna - została żoną Ignacego Łowińskiego, kontrolera przy Administracji Księstwa Łowickiego, mieszkała we wsi Łyszkowice w powiecie sochaczewskim; Wiktoria - została żoną Erazma Zajkowskiego, nadleśniczego leśnictwa Zwolen, mieszkała we wsi Dobiec w powiecie radomskim; Józef - został kupcem i miał własny dom w Radomiu; Zofia - została żoną Kacpra Winklera, sekretarza sekcji skarbowej przy Komisji Województwa Sandomier-

skiego, a następnie głównego archiwisty Rządu ubernalnego Sandomierskiego. Współwłaścicielami byli również Karolina i Napoleon. Ten ostatni zmarł w 1836 r., w tym samym roku umarła ich matka Justyna Pawlikowska. W 1839 r. zmarła Zofia, a w 1841 r. Józef. Tadeusz Pawlikowski w latach czterdziestych został Naczelnikiem Wydziału Wyznań i Oświecenia w Rządzie Gubernialnym Radomskim. Zmarł w 1848 r. W 1857 r. wszyscy spadkobiercy sprzedali nieruchomość kupcowi Ludwikowi Michalskiemu za 7.080 rbs.. Żoną Ludwika była Apolonia z Rozów.

[źródło: ASR, KW 43]

Dom nr 156 przy ul. Lubelskiej (ob. Żeromskiego 2)

Kupiec Piotr Kociubski kupił 1 września 1797 r. na licytacji place od Magistratu miasta Radomia. W latach 1820-1823 wybudował kamienicę dwupiętrową (48.000 złp). Ok. 1833 r. wybudował kamienicę od strony ul. Wałowej. Należała do niego również nieruchomość w Rynku. Jego żona Marianna ze Szrenków umarła w 1839 r., a on sam w 1843 r. Spadkobiercami zostali ich dzieci: Sebastian Kociubski - pisarz magazynu solnego w Górze Kalwarii, Jakub Kociubski - pisarz sądu apelacyjnego w Warszawie, Katarzyna - żona Antoniego Grotta, Karolina - żona Szymona Białkiewicza, inżyniera drogowego w Sławkowie, gub. radomska, oraz Stanisław Kociubski. Jakub zmarł w 1852 r., zapisując swoją część bratankom i siostrzeńcom. Stanisław umarł bezdzietnie i beztestamentowo w 1853 r. W 1859 r. Sebastian i Karolina sprzedali swoje części nieruchomości A. i K. Grottom. Po śmierci A. Grotta, w 1866 r. nieruchomość należała do Katarzyny i jej jedyne go syna Antoniego Grotta.

[źródło: ASR, KW 42]

Dom nr 231 przy ul. Lubelskiej (obecnie Żeromskiego 49)

Kowal Maciej Wojciechowski w 1812 r. kupił pole, a w 1820 r. ogród od Piotra i Szczepana Cichych. Wybudował dom drewniany i kuźnię. W 1824 r. umarła jego żona Katarzyna z Nowackich. Ożenił się ponownie z Heleną Teklą z Sobieszczańskich. Korzystając z funduszy żony wybudował w latach 1828-1829 kamienicę. W 1832 r. kupiec Piotr Błochowicz i jego żona Konstancja z Pasków kupili nieruchomość od Wojciechowskiego za 29.000 złp. Błochowicz umarł w 1853 r., a jego żona w 1865 r. Spadkobiercami zostali: syn Błochowiczów Walenty - wikariusz przy kościele parafialnym; dzieci córki Anny Kobierskiej: nieletni Florian Kobierski oraz Karolina Wiktoria z Kobierskich Litwińska; dzieci zmarłego syna Wincentego Błochowicza: Michalina Dobrowolska - żona Michała, urzędnika Biura Naczelnika Powiatu Radomskiego oraz Maksymilian Błochowicz. Wobec tylu spadkobierców odbyła się licytacja nieruchomości w 1866 r. Nowym właścicielem została Karolina Wiktoria Litwińska, żona geometry Władysława, płacąc sumę 6.250 rbs.

[źródło: ASR, KW 63]

Dom nr 234 przy ul. Lubelskiej (obecnie dom trudny do identyfikacji)

W 1815 r. Jan Glejnich wspólnie z żoną Elżbietą z Michalskich kupili 3 place od Józefa Niciewicza, Antoniego Beka i Zuzanny Bojanowskiej. Na tej dużej nieruchomości wystawili około 1820 r. dom lub kamienicę. W latach 1827-1830 Glejnich był dzierżawcą dochodu konsumpcyjnego. Zmarł w 1833 r. Spadek po połowie przejęli żona i 8 dzieci. Józef - oficer wojsk polskich, opuścił Królestwo Polskie wraz z korpusem Różyckiego i zmarł jeszcze w 1832 r. Baltazar również brał udział w powstaniu listopadowym, zmarł we Francji w 1834 r. Tekla, żona patrona Antoniego Kowalskiego zmarła w 1835 r., część majątku matki odziedziczyły jej dzieci Bronisława i Edward. Marianna Zielińska, żona Klemensa, asesora prawnego Komisji Województwa Sandomierskiego, od 1838 r. wdowa, wyszła ponownie za mąż za Stefana Balińskiego (?) i wyjechała do Warszawy. Bronisława Ciunkiewiczowa była żoną Budowniczego Obwodu Radomskiego. Synowie Jan i Ludwik również walczyli w powstaniu i znaleźli się na emigracji. Jan wrócił do Radomia i zajął się profesją piwowarską. Losy Ludwika nie są znane. W kraju pozostał Feliks, dzierżawiacz w latach 1837-1840 nieudolnie folwark Zamłynie. Części majątków Józefa, Jana, Baltazara i Ludwika postanowieniem Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego z 18 czerwca 1833 r. miały zostać zajęte przez rząd. Rodzina toczyła jednak spór ze Skarbem Królestwa i wygrywała kolejne sprawy. W 1834 r. część Jana, a w 1837 r. części Ludwika i Baltazara zostały uwolnione od konfiskaty. Rozprawy w sądzie o nieprzejmowanie części Józefa na rzecz skarbu toczyły się do 1846 r. Ostatecznie rząd przejął tę część. Później została ona wykupiona przez rodzinę. Elżbieta Glejnich zmarła jeszcze w 1837 r. Antoni Kowalski w 1850 r. był patronem przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego w Warszawie, jego syn Edward patronem Trybunału Cywilnego również w Warszawie. Tam też mieszkała jego siostra Bronisława. Jan zmarł w 1865 r. Nieruchomość pozostała w rękach współwłaścicieli z rodziny Glejnichów.

[źródło: ASR, KW 75]

Dom nr 250 przy ul. Lubelskiej (obecnie Żeromskiego 29)

Piotr Cichy i jego żona Rozalia z Kopieńskich sprzedali w 1819 r. ogród Janowi i Tekli z Nowakowskich Nowickim. Starszy cechu cieśli J. Nowicki wybudował w latach 1823-1824 dom murowany piętrowy, kryty gontem (10.650 złp.). W 1835 r. Tekla zmarła. Współwłaścicielami zostały dzieci. Teodora wyszła za mąż za rzeźbiarza nagrobków Aleksandra Leszczyńskiego i wyjechała z nim do Lublina. Bronisława została żoną urzędnika Rządu Gubernialnego Radomskiego Jana Waksmana. Miejsce pobytu dwóch synów Józefa i Ksawerego nie jest znane. Ksawery był żołnierzem, zmarł w Radomiu w 1861 r. Teodora zmarła w Lublinie w 1862 r. Nowicki umarł w 1865 r. w wieku 95 lat. Głównymi właścicielami zostali

Bronisława i Jan Waksmanowie.

[źródło: ASR, KW 74]

Dom nr 255 przy ul. Lubelskiej (obecnie Żeromskiego 26)

Antoni Bek sprzedał w 1820 r. plac z ogrodem Janowi i Jadwidze z Jaraczewskich Urbanowiczom, którzy w latach 1821-1823 wystawili na nim kamienicę. W 1830 Urbanowiczowie sprzedali nieruchomość Janowi Zawadzkiemu za 20.000 złp. W tym samym roku Zawadzki umarł bezpotomnie. Dziedziczyło po nim dwoje dzieci zmarłego brata, Józefa: Jan i Szymon. Jan został obrońcą Sądu Pokoju w Opocznie, a Szymon zamieszkał w Szczecbrzeszynie w powiecie zamojskim. Bracia sprzedali nieruchomość w 1841 r. Janowi i Juliannie z Bulkowskich Paskom za 17.000 złp. Jan Pasek umarł w 1843 r., Julianna wyszła ponownie za mąż za Wincentego Błochowicza, syna kupca Piotra Błochowicza. Po Janie Pasku pozostało dwoje dzieci: Antoni i Michalina. W celu dokonania podziału majątku nieruchomość sprzedano na licytacji w 1849 r. za 2.902 rbs. Wincentemu i Juliannie Błochowiczom. Wincenty zmarł w 1853 r., a Julianna w 1865 r. Po Błochowiczach pozostał syn Maksymilian. Dziedziczył on i Michalina, córka Julianny z pierwszego małżeństwa, żona sekretarza powiatu kozienickiego Michała Dobrowolskiego. Oboje mieszkali w Kozienicach i sprzedali Maksymilianowi swoją część w 1868 r.

[źródło: ASR, KW 52]

Dom nr 257 przy ul. Lubelskiej (obecnie dom nie istnieje)

W 1823 r. kupiec i przedsiębiorca budowlany Marcin Kowalski nabył od Rządu na licytacji plac z ogrodem należący wcześniej do Zgromadzenia Panien Benedyktynek. Wystawił na nim w 1824 r. dom murowany (5.000 złp.). W 1828 r. Józef i Marianna Florscy sprzedali część swojej ziemi sąsiadującej z ww. placem Marcinowi Kowalskiemu (zob. niżej). Umarł on w 1841 r. Ponieważ nie miał dzieci, spadkobiercami zostali: jego żona Franciszka i siostra Agnieszka z Kowalskich Dzikowska. Przepisały one swoje prawa na kupca Pawła Czystkowskiego, który w 1843 r. sprzedał tę i sąsiednią nieruchomość innemu kupcowi, Janowi Zarzeckiemu. Faktycznym właścicielem był jednak Michał Nalepiński, rejent Kancelarii Ziemiańskiej, u którego Czystkowski był zadłużony. Nalepiński podstawiał w tytule własności Zarzeckiego, by w 1845 r. sprzedać obie nieruchomości dzierżawcy folwarku Wacyn Wawrzyńcowi Pszczółkowskiemu (10.500 rbs.). Po jego śmierci w 1854 r. spadkobiercami zostało czworo dzieci: Marianna - wdowa po Antonim Wrotnowskim, radnym Magistratu m. Radomia; Anna - żona Jana Kantego Romanowskiego, dzierżawcy dóbr Bieniędźce w okręgu radomskim; Franciszka - żona Jana Zarzeckiego, kupca i dzierżawcy wójtostwa Łączna w okręgu szydlowieckim, później dzierżawcy dóbr rządowych Dziurów w okręgu soleckim; Urszula - żona Telesfora Niepokojczyckiego, urzędnika Rządu Gubernialnego Radomskiego. Na drodze podziału majątku nieruchomość tę objęła Anna Romanowska.

[źródło: ASR, KW 68, 66]

Dom nr 258 przy ul. Lubelskiej (obecnie dom nie istnieje)

Inżynier województwa sandomierskiego Ignacy Ebertowski kupił w 1822 r. plac od Łukasza Skorzy. W latach 1822-1823 wybudował kamienicę (40.000 złp.). Ebertowski zmarł w 1827 r. bezdziećmi. W testamencie zapisał połowę nieruchomości żonie Franciszce z Żółtowskich, a połowę rodzeństwu: siostrze Mariannie Baumann, mieszkającej w Łowiczu, bratu Franciszkowi, woźnemu przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego w Warszawie, bratu Łukaszowi mieszkającemu w Warszawie, bratu przyrodniemu Ferdynandowi Konotkiewiczowi, budowniczemu obwodu lubelskiego w Lublinie i siostrze przyrodniej Konstancji Szczygielskiej, mieszkającej we wsi Trojanów w guberni podlaskiej. Całością zarządzała Franciszka. W 1831 r. ogród należący do tej nieruchomości sprzedała Franciszkowi Miedzińskiemu, adiunktowi Wydziału Oświecenia, następnie naczelnikowi Sekcji Oświecenia, który stopniowo wykupywał od spadkobierców części tej nieruchomości. Franciszka Ebertowska swoje części sprzedała Miedzińskiemu w 1866 r. Wówczas został on jedynym właścicielem tej nieruchomości.

[źródło: ASR, KW 73]

Dom nr 258 przy ul. Lubelskiej (obecnie prawdopodobnie jeden z domów Żeromskiego 38/40)

Urzędnik Komisji Województwa Sandomierskiego Wincenty Wojciechowski kupił w 1836 r. plac, część nieruchomości od Marcina Stachowicza i jego żony Kunegundy z Dudzińskich. W latach 1837-1839 wystawił kamienicę (16.575 złp.). Jego żoną była Józefa z Kiessewetterów. Wojciechowski zmarł w 1848 r. Współwłaścicielami zostało sześcioro dzieci: Władysław - podporucznik Azowskiego Pułku Piechoty; Telesfor - elew w Połockim Korpusie Kadetów; Marianna - żona Maksymiliana Konopackiego, urzędnika Rządu Gubernialnego Radomskiego; Julia - żona Władysława Sarnowicza, urzędnika powiatu radomskiego; Wiktoria oraz nieletnia Józefa. W 1862 r. właściciel dóbr Odechowa Karol Staniszewski kupił tę nieruchomość za 9.200 rbs.

[źródło: ASR, KW 60]

Domy nr 264 i 146 przy ul. Lubelskiej (obecnie Żeromskiego 20 i 18)

Były mecenas Sądu Najwyższej Instancji Królestwa Polskiego, dziedzic dóbr Maliszów w powiecie radomskim Ignacy Stawiarski kupił w 1825 r. plac, na którym wystawił kamienicę dwupiętrową. Na początku lat trzydziestych wyjechał do Warszawy, gdzie zmarł w 1835 r. Jego synowie Seweryn, Franciszek (oficer wojsk polskich) i Ignacy wzięli udział w powstaniu listopadowym, a po jego upadku udali się na emigrację. Na mocy postanowienia Rady Administracyjnej Królestwa z 16 (28) czerwca 1835 r. majątki osób, które opuściły kraj, uległy konfiskacie na rzecz Skarbu Publicznego. 3 (15) listopada 1837 r. na drodze przymusowego wywłaszczenia, na publicznej licytacji nieruchomość nabył Jan Luboński, mający swoje dobra w Bodzechowie, Grójcu i Pogroszynie,

mieszkający do tej pory w domu zboru ewangelickiego przy ul. Spacerowej (obecnie Reja). W 1838 r. Luboński dokupił od bednarza Pawła Bojanowskiego sąsiadujący z kamienicą plac z domkiem drewnianym, na którym w latach 1840-1842 wybudował kamienicę dwupiętrową. Luboński zmarł w 1849 r. przeznaczając na mocy testamentu cały swój majątek nieletniemu jeszcze synowi Konstantemu Anastazemu Józefowi Lubońskiemu. Na początku lat pięćdziesiątych Konstanty osiągnął pełnoletność i był właścicielem obu kamienic. W późniejszym okresie został sędzią pokoju.

[źródło: ASR, KW 227]

Dom nr 268 przy ul. Lubelskiej (obecnie dom nie istnieje)

W 1823 r. nauczyciel szkoły wojewódzkiej Piotr Karol Lazzarini kupił część placu należącego do Jędrzeja Pawłowskiego. W latach 1827-1830 wybudował tam kamienicę. W trakcie budowy w 1828 r. Lazzarini zmarł. Nieruchomość należała w połowie do Brygidy Lazzarini, a w połowie do 5 dzieci, z których: Wilhelm mieszkał w Sandomierzu, Jan był kancelistą w Rządzie Gubernialnym Radomskim, Piotr był jeszcze małoletni, Emilia Stotzer mieszkała w Warszawie, a Julia była żoną Ludwika Steinboka, podsędka Sądu Pokoju w Sandomierzu, a następnie pisarza Trybunału Cywilnego w Radomiu. Ich części stopniowo wykupił kupiec Kazimierz Przybylski, sprzedając je w 1847 r. Brygidzie, która w tym samym roku nieruchomość odsprzedała emerytowanemu Naczelnikowi Powiatu Radomskiego Antoniemu Dąbrowskiemu za 4.350 rbs. W 1850 r. Dąbrowski dokonał zamiany z Ewą z Gordonów Garlicką, żoną Michała, dziedzica dóbr Grabna Wola w okręgu kozienickim, emerytowanego radcy gubernialnego. Dąbrowski nieruchomość w Radomiu odstąpił Garlickim, a sam zajął ich dobra Grabna Wola. Garliccy mieszkali w Warszawie, administratorem ich nieruchomości został Józef Russocki, adiunkt sekcji wyznań przy Rządzie Gubernialnym Radomskim, od 1862 r. naczelnik Sekcji Wyznań w Rządzie Gubernialnym Radomskim. W 1863 r. nieruchomość stała się własnością córki Garlickich Anieli Chodorowicz, żony Anastazego, urzędnika Kolei Warszawsko-Petersburskiej. Chodorowiczowie również mieszkali w Warszawie.

[źródło: ASR, KW 72]

Dom nr 275 przy ul. Lubelskiej (obecnie Żeromskiego 51)

Mateusz Bieńkowski, naczelnik Wydziału Oświecenia i Religii w Komisji Województwa Sandomierskiego, mieszkający na folwarku proboszczowskim, kupił w 1828 r. plac od Franciszka i Jana Skorzków, włościan z Dzierzkowa. Od początku współwłaścicielką nieruchomości była jego żona Barbara z Habelskich. Po śmierci żony Bieńkowski ożenił się ponownie w 1828 r. z jeje siostrą Magdaleną. W 1830 r. dokupił plac od Franciszka Różyckiego, mieszkającego przy ul. Grodzkiej, a w 1832 r. plac należący do kościoła parafialnego. Na tych terenach w latach 1839-1841 wybudował kamienicę jednopiętrową. W trakcie budowy, w 1840 r. Bieńkowski zmarł.

Współwłaścicielami zostali Magdalena i jej syn Fulgenty Józef Bieńkowski. Oboje sprzedali nieruchomość w 1862 r. Ludomiłowi Jastrzębskiemu, który po 3 miesiącach odsprzedał ją Melanii Statkowskiej, żonie Juliana, radcy w Rządzie Gubernialnym Radomskim. Statkowscy wkrótce opuścili Radom, przenosząc się do Płocka.

[źródło: ASR, KW 243]

Dom nr 277 przy ul. Lubelskiej (obecnie Żeromskiego 46)

Asesor budowniczy województwa sandomierskiego Stefan Baliński kupił w 1833 r. 2 place od rymarza Jana Florskiego i włościanina z Dzierzkowa Jana Skorzy. W latach 1833-1837 wystawił na nich dom piętrowy za 30.000 złp. i 3 oficyny (pawilony). Dom o charakterze rezydencji był odsunięty od ulicy. Powstał w ten sposób plac zamknięty z obu stron pawilonami. Od początku współwłaścicielem nieruchomości była żona Balińskiego Apolonia z Bieńkowskich. W 1840 r. Baliński wyjechał wraz z rodziną do Warszawy, gdzie przyjął posadę budowniczego guberni warszawskiej. Po wyjeździe właściciela zabudowania zostały wydzierżawione m.in. rachmistrzowi Rządu Gubernialnego Radomskiego Alojzemu Englischowi. Ok. 1850 r. Apolonia zmarła. Współwłaścicielkami nieruchomości po śmierci matki zostały 3 córki: Kamila, żona Władysława Rudzińskiego zamieszkała w Ostrołęce, panny Genowefa i Zuzanna zamieszkałe w Warszawie. W 1854 r. Zuzanna sprzedała swoją część ojcu, który w tym okresie był już emerytem. Do 1862 r. sytuacja nie uległa zmianie.

[źródło: ASR, KW 230]

Dom nr 278 przy ul. Lubelskiej (dom trudny do identyfikacji)

Mikołaj Augustynowicz w 1834 r. nabył na zasadzie wieczystej dzierżawy, plac należący do kościoła parafialnego. W latach 1834-1835 wystawił na nim dom murowany piętrowy. W 1836 r. uznał swoją żonę Katarzynę ze Sławińskich za współwłaścicielkę nieruchomości. Mikołaj zmarł w 1855 r., a jego żona w 1859 r. Właścicielem został ich syn Aleksander, ale w tym samym roku sprzedał zadłużoną nieruchomość wdowie trudniącej się handlem, Domicelli Bajer, za 1.050 rbs.

[źródło: ASR, KW 232]

Dom nr 283 przy ul. Lubelskiej (obecnie Żeromskiego 55)

Ignacy Radliński, adiunkt Wydziału Policyjnego przy KWS kupił w 1834 r. plac od strycharza Kazimierza Ptaszyńskiego i jego żony Agnieszki z Batorów, mieszkających we wsi Gołębiów. W latach 1837-1838 wybudował kamienicę piętrową (3.222 rbs.). Jego żoną była młodsza o 19 lat Tekla z Borkowskich. Mieli 5 dzieci: Felicjana, Antoninę, Stanisława, Izabellę i Eugeniusza. W 1849 r. Ignacy zmarł. Felicjan był kancelistą w Rządzie Gubernialnym Radomskim. Stanisław został powołany do wojska i swoje prawa do spadku odstąpił Felicjanowi. Antonina została żoną urzędnika Rządu Gubernialnego Radomskiego Henryka Lechowskiego, a Izabella - pisarza

Trybunału Cywilnego - Ludwika Szeinboka. Aby dokonać podziału spadku nieruchomość została sprzedana na licytacji w dn. 13 (25) listopada 1862 r. za 4.500 rbs. Jej właścicielką została Tekla Radlińska, która 23 listopada (5 grudnia) 1862 r. sprzedała całą nieruchomość Marcinowi i Antoninie Jańskowskim za 5.250 rbs.

[źródło: ASR, KW 235]

Dom nr 305 przy ul. Lubelskiej (obecnie Żeromskiego 52)

Franciszek Miedziński, ekspedytor generalny RGR, kupił w 1842 r. pola należące do Walentego i Katarzyny Barańskich oraz Stanisława Więckowskiego. Oba place w 1844 r. odkupił od Miedzińskiego nadleśny Leśnictwa Rządowego Zwoleń Erazm Zajkowski. Od początku współwłaścicielką nieruchomości była jego żona Wiktoria z Pawlikowskich. W latach 1843-1844 Zajkowsy wystawili na tych placach kamienicę piętrową. Po śmierci Erazma w 1850 r. właścicielami zostali żona Wiktoria i syn Zenon. W 1857 r. nieruchomość została za długą wystawiona na licytację. Nabywcą (za 6.205 rbs.) został Wojciech Kiniorski, właściciel dóbr w okręgu soleckim, opatowskim i innych. Kiniorski sprzedał całą nieruchomość innemu ziemianinowi, Juliuszowi Kaczkowskiemu w 1861 r. za 7.500 rbs. Ten z kolei po 2 miesiącach odsprzedał ją za 8.437 rbs. dziedzicowi dóbr Ziomaki w okręgu szydlowieckim Witoldowi Pniewskiemu. W 1864 r. Pniewski zamienił z wdową Ksawerą Olszowską swoją nieruchomość na dobra Wola Wrzeszczowska w okręgu radomskim.

[źródło: ASR, KW 239]

Marcin Kwiecień

Opieka nad uchodźcami na terenie Radomia i powiatu radomskiego w okresie okupacji hitlerowskiej

Wojna i okupacja ziem polskich w latach 1939-1945 spowodowała znaczne i wszechstronne pogorszenie sytuacji gospodarczej oraz warunków socjalno-bytowych ludności polskiej. Już od początku wojny obronnej 1939 r. różne organizacje niosły pomoc najbardziej potrzebującym. Na terenie całego kraju działały m.in. Polski Czerwony Krzyż (PCK), Caritas, Towarzystwo Św. Wincentego á Paulo itp. Powstawały także, z inicjatywy różnych środowisk, inne organizacje. W pierwszych dniach września powstał w Warszawie Społeczny Komitet Samopomocy Społecznej (SKSS) oraz Komisja Koordynacyjna Żydowskich Instytucji Społecznych, w Krakowie zaś z inicjatywy metropolity krakowskiego abp Adama Sapiehy Obywatelski Komitet Pomocy Ofiarom Wojny¹.

W Radomiu 14 przedstawicieli organizacji charytatywnych powołało Komitet Pomocy Ludności Polskiej, działający do połowy 1941 r. W Kielcach działał natomiast, utworzony jeszcze przed wojną, Obywatelski Komitet Pomocy Społecznej, od lipca 1940 r. przekształcony w Polski Komitet Pomocy², oraz współpracujący z Caritasem Komitet Opieki nad Wysiedlonymi³. Podobny charakter miał Obywatelski Komitet Pomocy Najbiedniejszym Polakom w Tomaszowie Mazowieckim oraz Społeczny Komitet Pomocy w Częstochowie⁴.

Od 1940 r. wszystkie tego typu zadania przejęła utworzona przez władze generalnego Gubernatorstwa (GG) Rada Główna Opiekuńcza (RGO). W okresie okupacji w Radomiu miały siedzibę dwie oddzielne, ale ściśle ze sobą współpracujące agendy RGO - Rada Opiekuńcza Miejska (ROM), utworzona 30 października 1940 r. i Rada Opiekuńcza Powiatowa (ROP), utworzona 9 kwietnia 1941 r. Dnia 8 sierpnia 1941 r. przekształcono je odpowiednio w Polski Komitet Opiekuńczy Radom-Miasto (Pol.K.O.R-M) i Polski Komitet Opiekuńczy Radom-Powiat (Pol.K.O.R-P)⁵. Na ich czele stały prezydja, złożone z ludzi pracujących honorowo. W skład kierownictwa ROM weszli: Stanisław Egiejman

(przewodniczący). Ludwik Listkiewicz (zastępca przewodniczącego), Florian Karwowski (dyrektor biura), Wanda Kuczyńska, dr inż. Zygmunt Klonowski, dr Franciszek Waga (członkowie) oraz Józef Hołyński - pełnomocnik RGO na dystrykt radomski. Po aresztowaniu F. Karwowskiego w 1941 r. dyrektorem biura został T. Dołęga-Kamieński; po nim od 1942 r. funkcję tę pełnił Adam Walkowiak, a z kolei od 1944 r. Stefan Michałek. J. Hołyńskiego zastąpił po pewnym czasie Kazimierz Okulicz⁶. Prezydium ROP tworzyli: Józef Lachorski (przewodniczący), ks. Andrzej Łukasik (zastępca przewodniczącego) oraz Marian Trug i Aleksander Walewski (członkowie). Dyrektorzy biura komitetu miejskiego kierowali jednocześnie biurem komitetu powiatowego.

Bardzo ważnym elementem działalności RGO i jej agend terenowych była opieka sprawowana nad ludnością wysiedloną i uchodźcami. Problemy te, jak również związane z głównymi założeniami władz okupacyjnych odnośnie akcji wysiedleńczych, były poruszane m.in. w pracach Bogdana Krolla⁷, Czesława Łuczaka⁸, Czesława Madajczyka⁹, Zygmunta Mańkowskiego¹⁰, Stanisława Meduckiego¹¹, Andrzeja Pankowicza¹². Warto jednak zaznaczyć, że działalność RGO na rzecz uchodźców jest mimo tego znana stosunkowo słabo, podobnie zresztą jak i historia terenowych agend tej organizacji.

Przedmiotem niniejszego artykułu jest ukazanie sytuacji ludności, która przybyła na stałe lub na okres przejściowy na teren Radomia i powiatu radomskiego oraz działań powziętych wobec niej przez Pol. K.O. R-M i Pol. K.O. R-P. Warto w tym miejscu wspomnieć o dwóch ważnych kwestiach. Na działalność obu komitetów duży wpływ miała wielkość podlegającego im obszaru. Komitet miejski działał na terenie samego miasta Radomia, będącego w okupacyjnym podziale administracyjnym samodzielnym starostwem grodzkim, natomiast komitet powiatowy obejmował swymi działaniami powiat radomski, w którego obszar hitlerowcy włączyli teren całego przedwojennego powiatu kozienickiego. Oba komitety zajmowały się wyłącznie ludnością polską i tej właśnie kategorii wysiedlonych dotyczy niniejsze opracowanie.

Masowe przemieszczenia ludności rozpoczęły się natychmiast z chwilą wybuchu wojny, 1 września, obejmując swoim zasięgiem coraz większe tereny zajmowane przez wojska niemieckie. Inny charakter miały migracje zaistniałe po ustanowieniu nowej administracji niemieckiej i wprowadzeniu nowego podziału administracyjnego na ziemiach wcielonych do Rzeszy i na obszarze GG. Na teren Radomia

i powiatu radomskiego napływała ludność z różnych stron Polski przez cały okres okupacji hitlerowskiej oraz sowieckiej. Można ją podzielić na kilka zasadniczych grup: wysiedleni z ziem wcielonych do Rzeszy (Polacy i Żydzi), ludność polska ze Wschodu (głównie z Wołynia), uchodźcy narodowości rosyjskiej i ukraińskiej, żołnierze z armii gen. Berlinga, którzy zbiegli unikając niewoli niemieckiej, mieszkańcy Warszawy przybyli po upadku powstania oraz ludność gmin dystryktu radomskiego, wysiedlana z terenów przyfrontowych (m.in. obszary nadwiślańskie) przez władze niemieckie. Oczywiście, niemożliwe jest uchwycenie, zarejestrowanie wszystkich ruchów ludności polskiej spowodowanych szczególnie względami ekonomicznymi, politycznymi czy czysto rodzinnymi.

Od początku okupacji na teren GG napływały rzesze wysiedleńców z ziem wcielonych do Rzeszy. Odbывало się to w ramach zaplanowanej akcji przesiedleńczej. Liczba osób, które przybyły do GG oceniana jest od 365.000 do 1.000.000 i trudno jest ustalić ją bardziej precyzyjnie¹³. Osiedlano się na terenie całego okupowanego kraju. O skali tego zjawiska może świadczyć fakt, że do 25 października 1939 r. tylko z samej Gdyni wysiedlono na Kielecczynę ok. 10.000 osób¹⁴. Dość znaczną liczbę Polaków z Poznańskiego, Pomorza i Górnego Śląska przejęły na przełomie 1939/1940 r. Kielce¹⁵. Dla porównania do początku 1941 r. RGO okręgu lubelskiego objęło swą opieką ponad 90.000 wysiedlonych, przy czym w samym Lublinie w 1940 r. zarejestrowano ok. 11.000 podopiecznych tej kategorii¹⁶.

Początkowo najważniejszym problemem było dożywianie tych, którzy pozostali bez środków do życia. Przyjeżdżający do GG mogli bowiem zabrać ze sobą tylko bagaż ręczny i żywność wystarczającą na kilka dni. Sprawiało to duże problemy samym władzom GG, które nie mogły zapewnić utrzymania tak licznej rzeszy ludzi¹⁷. Dlatego też organizowano kuchnie ludowe, które później służyły wszystkim podopiecznym komitetów opiekuńczych. Należy zaznaczyć, że w czasie pogarszającego się z dnia na dzień położenia wszystkich mieszkańców GG, sytuacja ludności napływającej na dany teren była wyjątkowo ciężka. Po przyjeździe do nowego miejsca zamieszkania pilnym zadaniem było zawsze zdobycie dla niej pożywienia i dachu nad głową. Dopiero później szukano stałego miejsca zatrudnienia. W początkowym okresie, tj. do 1941 r., na tego rodzaju pomoc przeznaczano przede wszystkim dary z zagranicy, głównie ze Stanów Zjednoczonych¹⁸.

Można sądzić, iż powstanie RGO było w dużym stopniu spowodowane napływem znacznej ilości darów z USA z przeznaczeniem dla wysiedlonych i uchodźców¹⁹.

Radom i powiat radomski na początku przyjmował licznych wysiedlonych z ziem wcielonych do Rzeszy. Należy podkreślić, że cały dystrykt radomski stał się obszarem nasilonej akcji osiedleńczej²⁰. Główny ciężar niesienia pomocy dla tej szczególnej kategorii podopiecznych spoczął na Radzie Opiekuńczej Miejskiej i Radzie Opiekuńczej Powiatowej w Radomiu, a po ich reorganizacji na Pol.K.O.R-M i Pol.K.O.R-P. W skład tych instytucji wchodziły od samego początku ich funkcjonowania m.in. Sekcje Opieki nad Wysiedlonymi i ich Rodzinami²¹. Ich utworzenie było podyktowane rosnącymi potrzebami w zakresie niesienia pomocy przybyszom z innych rejonów okupowanych ziem polskich. Tylko w maju 1941 r. na terenie Radomia zarejestrowano ogółem 757 wysiedlonych²². Starano się zapewnić im opiekę lekarską, dożywianie oraz miejsca zamieszkania (choćby przejściowe). Właśnie w tym kierunku szły starania Sekcji Opieki nad Wysiedlonymi. W Radomiu, w połowie 1941 r., działały 3 kwatery dla wysiedleńców. Rozszerzeniu tej akcji w pewnym momencie przeszkodziły władze niemieckie, które uniemożliwiły otwarcie domu noclegowego przy ul. Mlecznej 23, w budynku nieczynnej garbarni²³. Działalność opiekuńcza napotykała na duże przeszkody, spowodowane nie tylko polityką władz okupacyjnych, ale również trudnościami aprowizacyjnymi i technicznymi, na jakie napotykała centrala RGO w Krakowie i jej terenowe agendy.

Od 1942 r. napływ wysiedleńców z ziem wcielonych do Rzeszy stopniowo malał. Spowodował to przede wszystkim wywóz robotników z GG na roboty do Niemiec. Również sytuacja materialna tych, którzy znaleźli się na dłuższy czas w okręgu radomskim, w tym także w powiecie radomskim, ulegała stopniowemu pogorszeniu.

W połowie 1943 r. pojawiły się w Radomiu grupy uchodźców z Wołynia. Pierwsza partia, zarejestrowana przez Pol.K.O.R-M dnia 11 sierpnia 1943 r., liczyła 21 osób; 8 z nich otrzymało pracę i mieszkanie w Radomiu, reszta, za pośrednictwem Pol.K.O.R-P, na wsi²⁴. Bardzo szybko liczba nowych podopiecznych rosła. Migracja ze wschodu spowodowana była głównie represjami, z jakimi spotkała się ludność polska na Podolu, Wołyniu i Ukrainie ze strony zorganizowanych grup nacjonalistów ukraińskich. Tragiczne wydarzenia na terenie dystryktu

Galicja zmusiły mieszkańców narodowości polskiej do ucieczki w celu ratowania zdrowia i życia. To z kolei spowodowało konieczność jak najszybszego zaspokojenia podstawowych potrzeb materialno-bytowych w nowym miejscu osiedlenia.

Przyjście z pomocą tej grupie rodaków ze Wschodu podyktowane było przede wszystkim względami humanitarnymi. Mordowanie tam Polaków rozpoczęło się już jesienią 1942 r., chociaż były to jeszcze wypadki sporadyczne. Wiosną 1943 r. zjawisko to przybrało już zastraszające rozmiary, kiedy mordowano po kilkaset osób w jednej lub kilku wsiach²⁵. W tych niezwykle ciężkich dniach nadsyłało do RGO raporty o dziesiątkach tysięcy osób napływających i zgłaszających się po pomoc do wszystkich Komitetów Opiekuńczych GG. W drugiej połowie 1943 r. napływały do Radomia i okolic coraz liczniejsze rzesze przybyszów. Przyjeżdżali grupowo lub pojedynczo, najczęściej z Łucka, Kowla, Krzemieńca, Równego, Sarn, Włodzimierza, Zdołbunowa²⁶. Pierwsze reakcje władz okupacyjnych były zdecydowanie nieprzychylnie temu exodusowi ze Wschodu. Mimo, że w pierwszej fazie Radom nie był z reguły dla uchodźców punktem docelowym (udawali się oni głównie w okolice Starachowic czy Warszawy), to Dyrekcja Policji w Radomiu nie chciała udzielać zezwoleń nawet na czasowe osiedlanie się w mieście²⁷.

W tym czasie dystrykt radomski był, obok krakowskiego, objęty zakazem osiedlania ludności napływowej. Niezdolni do pracy mieli nakaz powrotu do miejsca swojego zamieszkania, zdrowi i w sile wieku byli prawie natychmiast wysyłani na roboty do Rzeszy²⁸.

Do końca 1943 r. RGO okręgu radomskiego objęła opieką ok. 500 osób, przy czym w całej GG ok. 11.000²⁹. Jeśli chodzi o sam Radom, to liczba ta rosła z miesiąca na miesiąc. Krótkotrwałe zahamowanie akcji osiedleńczej nastąpiło pod koniec 1943 r. Od początku 1944 r. znowu się ona nasiliła. O tempie wzrostu w Radomiu liczby podopiecznych z Wołynia świadczą liczby. We wrześniu 1943 r. przybyły 92 osoby, a w miesiąc później już 390 osób³⁰. Pol.K.O.R-M, mając na uwadze konieczność poprawy losu uciekinierów z Kresów Wschodnich, postanowił zintensyfikować i usprawnić działania na ich rzecz. Świadczy o tym fakt, że w październiku 1943 r., spodziewając się rosnącej fali uchodźców, Pol.K.O.R-M postanowił utworzyć w ciągu najbliższego miesiąca specjalny Dział Opieki nad Uchodźcami z Wołynia³¹.

Reakcja władz niemieckich była natychmiastowa i zdecydowanie wroga całemu temu przedsięwzięciu. 10 listopada 1943 r. Pol.K.O.R-M został powiadomiony pismem niemieckiego starosty grodzkiego, że w Skarżysku-Kamiennej powstał obóz przejściowy dla uchodźców z Wołynia, w związku z czym wszyscy przebywający w mieście, jak i ci, którzy dopiero przybędą, powinni zostać tam odesłani³².

Pol.K.O.R-M i Pol.K.O.R-P przykładły wielką wagę do pracy na omawianym odcinku. Utrudniała ją jednak zła sytuacja ekonomiczna mieszkańców całego powiatu, niska jakość gruntów ornych, brak miejsc pracy w przemyśle czy coraz liczniejsze konfiskaty mienia oraz zabór terenów na potrzeby wojska. Oczywiście, każdy przybyły do miasta mógł liczyć chociażby na pomoc w minimalnym zakresie. Jednak wobec zakazu osiedlania się pomoc ta była niezwykle utrudniona. Komitet traktował miasto jako punkt tranzytowy i dlatego, nie chcąc narażać nikogo (zarówno miejscowych, jak i przybyszów), nalegał, aby każda grupa uchodźców jak najprędzej wyruszała w dalszą podróż, opróżniając miejsca dla następnych. Mimo to zawsze starano się zaspokoić choćby najpilniejsze potrzeby. Na dworcu kolejowym zorganizowano punkty informacyjne, gdzie udzielano wskazówek co do możliwości osiedlenia się lub dalszej podróży. Przyjeżdżający do Radomia otrzymywali posiłek (najczęściej była to gorąca zupa) oraz, w razie potrzeby, zasiłki pieniężne na drogę. Chorzy mogli liczyć na pomoc lekarską. Największe problemy napotymano wtedy, gdy trzeba było zorganizować nocleg dla większej, kilkunastoosobowej grupy. Pol.K.O.R-M informował o tych kłopotach komitety w innych, większych miastach, z których przybywali uchodźcy³³. Tragiczna sytuacja lokalowa sprawiała, że jednorazowo można było przyjąć tylko pojedyncze rodziny, które i tak z reguły liczyły nawet 10 osób. Mogli oni liczyć na nocleg w bardzo prymitywnych warunkach, bez ogrzewania, wystarczającej ilości pościeli, wody do mycia itp.

Komitet nie miał natomiast większych trudności ze zdobywaniem przepustek dla uchodźców opuszczających Radom. Było jednak coraz więcej przypadków, kiedy ludzie ci nie mieli dokąd wyjechać. Z reguły zajmował się nimi Pol.K.O.R-P, rozsyłając ich do swoich delegatur gminnych, które przejmowały wobec nich funkcje opiekuńcze. Należy zaznaczyć, że akcja ta napotykała na różne trudności m.in. natury technicznej. Napływ uchodźców do tych delegatur odbywał się bowiem w sposób niekontrolowany i poza ewidencją Pol.K.O.R-P w Radomiu. Powodowało to szybkie "przeludnienie" w poszczególnych wsiach

i gminach, gdzie liczba uchodźców dochodziła do 50, a nawet ją przekraczała³⁴.

W styczniu 1944 r. znacznemu pogorszeniu uległa sytuacja Wołyniaków, jednocześnie coraz trudniejsza była rola komitetu powiatowego. Otrzymał on od władz niemieckich polecenie natychmiastowego przesyłania uchodźców przebywających na swoim terenie do obozu "kontrolnego" w Skarżysku-Kamiennej³⁵. Pol.K.O.R-P o całej operacji dowiedział się w połowie stycznia 1944 r., kiedy to dyrektor Komitetu Adam Walkowiak został wezwany do p.o. kierownika wydziału policyjnego przy Starostwie Powiatowym Kerkliesa³⁶. Liczba ludności, która miała zostać wywieziona z powiatu radomskiego do obozu wynosiła, wg danych niemieckich, 800 osób. Wszystkich podzielono na dwie grupy: 1. niezbędni w obecnym miejscu zamieszkania ze względu na rodzaj wykonywanej pracy (mieli być zwolnieni z pozwoleniem powrotu) 2. bezrobotni i pracujący w sektorach mało użytecznych, którzy mieli być wysłani na roboty do Rzeszy. Władze niemieckie zakładały, że rodziny nie będą rozdzielane³⁷. Zgodnie z zapewnieniami Kerkliesa, akcja ta nie miała mieć charakteru policyjnego, ani represyjnego. Traktowano ją jako akcję pomocy, polegającą na zapewnieniu uchodźcom pracy, ważnej ze względów strategiczno-wojennych, a tym samym w miarę pewnego, spokojnego bytu. Nie ukrywano, że miało to też wymiar polityczny, gdyż chciano tym samym eliminować element niepewny politycznie, tzn. mieszkańców dawnych Kresów Wschodnich, posądzanych o sprzyjanie komunistom.

Oprócz pewnych zabiegów o reklamowanie od wywiezienia do obozu, Pol.K.O.R-P miał jeszcze jedno, bardzo trudne zadanie do spełnienia. Od samego bowiem początku toczył pertraktacje ze Starostwem Powiatowym co do roli, jaką miał odgrywać w całej tej operacji. Władze niemieckie zażądały, aby Komitet współdziałał z nimi, oddelegowując m.in. konwojentów, którzy mieliby udać się razem z uchodźcami do Skarżyska³⁸. Dyrektor A. Walkowiak dążył do zwolnienia Komitetu z tej bardzo trudnej funkcji. Tłumaczył, że jest to sprzeczne ze statutowymi zadaniami i obowiązkami jego organizacji, którą powołano do sprawowania dobrowolnej opieki społecznej, a nie do pełnienia funkcji porządkowych. Argumenty te nie na wiele się zdały i termin wyjazdu ustalono na 19 stycznia 1944 r.³⁹ Zgodnie z pierwszą umową między Walkowiakiem a Kerkliesem, Komitet miał: 1. poinformować uchodźców o możliwości reklamowania przez pracodawców

w Wydziale Spraw Ludnościowych i Opieki Społecznej oraz w Urzędzie Gubernatora, 2. Zaopatrzyć wyjeżdżających w żywność oraz w razie potrzeby w odzież⁴⁰. Funkcje konwojentów mieli natomiast pełnić funkcjonariusze polskiej policji. 18 stycznia dyrektora A. Walkowiaka wezwano do biura Naczelnika Wydziału Policyjnego, gdzie poinformowano go o zadaniach, jakie spadły na Komitet. Oprócz już przydzielonych zadań, powinien on: 1. dać swoich konwojentów na drogę, 2. odebrać w Wydziale Spraw Ludnościowych i Opieki Społecznej bony na bilety zbiorowe i dostarczyć je do punktów wyjazdowych. Konwojenci nie byli odpowiedzialni za ewentualne ucieczki osób wywożonych. Natomiast po przyjeździe na miejsce powinni oddać wszystkich pod opiekę komitetu kieleckiego⁴¹.

Pierwszy transport miał liczyć 194 osoby z Pionek, Kuczek i Jedlni⁴². Stosunkowo skuteczne okazały się reklamacje pracodawców, dzięki którym zwolniono łącznie 106 osób⁴³. Do przewozu przeznaczono 6 wagonów towarowych, tłumacząc się tym, że nie udało się uzyskać od Dyrekcji Kolei wagonów osobowych. Wyjazd wyznaczono na godz. 3.43 z Pionek. Przez cały czas Komitet starał się uzyskać zgodę na zwolenienie go z udziału w akcji w zakresie narzuconym przez Kerkliesa. Przekonywano władze, że zarówno w konwojowaniu transportu, jak i w załatwianiu formalności związanych z odbieraniem biletów, a nawet udzielaniem pierwszej pomocy, większe doświadczenie mają policjanci. Doszło przy tym do szerszej wymiany zdań pomiędzy urzędnikami niemieckimi różnego szczebla a dyrektorem A. Walkowiakiem⁴⁴. Z reguły rozmowy toczyły się w pozornie życzliwej atmosferze, lecz żadna z nich nie przyniosła oczekiwanego rezultatu. Komitet pokładał największe nadzieje w Wydziale Spraw Ludnościowych i Opieki Społecznej, ale referent tego wydziału, Bolle, odmówił interwencji, tłumacząc się tym, że w tym jedynym przypadku, na polecenie starosty powiatowego sprawą tą zajmuje się wydział policyjny⁴⁵. Natomiast naczelnik wyżej wymienionego wydziału dr Gutte oświadczył kategorycznie, że należy zastosować się do poleceń starostwa powiatowego. Jednocześnie zapewnił o dobrych intencjach władz niemieckich, które chcą jedynie pomóc uchodźcom w sprawach bytowych - znalezieniu pracy i miejsca zamieszkania. Nie ukrywał przy tym, iż na pierwszym miejscu stawiają własne racje⁴⁶.

Naczelnik Gutt wyjaśnił, że Komitet może uzyskać od niego zwolnienie z udziału w całej akcji, lecz wówczas konwojenci będą

ponosili odpowiedzialność za ewentualne ucieczki w czasie transportu. Wobec tak sformułowanego swoistego ultimatum A. Walkowiak zgodził się na wysłanie konwojentów⁴⁷.

Jedynym ustępstwem na jakie poszedł starosta Rubehn, to wydanie, na wyraźną prośbę A. Walkowiaka, odpowiedniego oświadczenia, że Komitet weźmie udział w całej akcji na wyraźne żądanie władz⁴⁸.

19 stycznia, wydelegowany przez A. Walkowiaka Andrzej Jabłoński udał się do Jedlni w celu przygotowania transportu. Kiedy szczegóły techniczne zostały omówione z Zarządem Gminnym oraz przewodniczącym miejscowej delegatury Pacyną, nadeszła informacja o przesunięciu terminu wyjazdu o jeden dzień tj. na 20 stycznia. Delegatura gminna w Jedlni miała zaopatrzyć wywożonych ze swojego terenu w 160 kg chleba i 10 kg marmolady. Oprócz tego przed wyjazdem każdy miał otrzymać porcję gorącej zupy. Spośród pracowników delegatury miała pojechać jedna osoba jako konwojent rozdzielający żywność i sprawujący opiekę sanitarną. Podobne sprawy uzgodniono w Pionkach, gdzie organizowaniem wyjazdu zajmował się pracownik tamtejszej delegatury Banaszak. Grupa pionkowska otrzymała pomoc w postaci gorącej zupy oraz 2 kg chleba i 0,5 kg sztucznego miodu na osobę⁴⁹.

Finał całej sprawy był dość nieoczekiwany. Pracodawcy bardzo skutecznie reklamowali swoich pracowników od wyjazdu. W wyniku tego w Pionkach niemal wszyscy otrzymali zwolnienia z obowiązku wyjazdu do Skarżyska. Natomiast 19 stycznia o godz. 23.00 przybył do siedziby Urzędu Gminy w Jedlni naczelnik Kerklies, informując o całkowitym odwołaniu transportu. Prawdopodobnie na skutek tego o godz. 3.00 nad ranem 20 stycznia nikt z uchodźców nie stawiał się na dworcu w Jedlni. Wg danych udzielonych przez pracowników biura starosty powiatowego, ludzie ci mieli podlegać zwykłej procedurze wywozu na roboty do Rzeszy przez obóz przejściowy w Częstochowie⁵⁰.

Działania Komitetu szły w tym kierunku, aby jak największą liczbę uchodźców zatrzymać w Radomiu. Nie skutkowały rozmowy z radcą kryminalnym Paulem Fuchsem. W sytuacji, kiedy wywóz do obozu był nieunikniony, przewodniczący Pol.K.O.R-P Józef Lachorski i dyrektor Pol.K.O.R-M A. Walkowiak zabiegali o uzyskanie pozwolenia na pozostanie tym, którzy przebywają w mieście od jesieni, są zameldowani i posiadają pracę ze skierowania z Urzędu Pracy oraz tym, którzy przyjeżdżają do miasta obecnie, ale mają tu krewnych i łatwo mogą

znaleźć zatrudnienie⁵¹. Mimo to wszyscy przybywający ze Wschodu musieli przejść przez jeden z obozów, gdzie zdolni do pracy byli kierowani do Rzeszy, natomiast uznani za niezdolnych otrzymywali skierowanie na osiedlenie w określonej gminie dystryktu. W lutym 1944 r. wyznaczono przedstawicieli władz okupacyjnych, którzy mieli zajmować się sprawami uchodźców. Sprawowanie opieki społecznej, lekarskiej, wyżywienie oraz transport leżały: w Częstochowie w gestii Siebolda z urzędu Stadthauptmanna, w Radomiu - Lindnera z urzędu Stadthauptmanna, a w Ostrowcu Świętokrzyskim - Althofa z Urzędu Miejskiego⁵². Komitety Opiekuńcze miały współpracować z odpowiednimi przedstawicielami władz niemieckich. Najpilniejszą sprawą był wówczas właściwy sposób lokowania uchodźców, w powiatach, gdzie istniały najdogodniejsze warunki. K. Okulicz, Pełnomocnik RGO na okręg radomski, wskazał takie powiaty: buski, jędrzejowski, opatowski, piotrkowski, radomszczański⁵³.

Napływ uchodźców z Wołynia nasilił się z początkiem 1944 r., co zbiegło się z coraz szybszym przemieszczaniem się Armii Czerwonej na zachód. Niemcy chcieli wykorzystać ten fakt do montowania swego rodzaju "bloku antybolszewickiego" wraz z ludnością polską. Polegało to na wyeliminowaniu tzw. elementu komunistycznego (także spośród przybywających ze Wschodu) oraz na prowadzeniu szerokiej akcji propagandowej. Niemcy chcieli wykorzystać do tego celu m.in. uchodźców z Wołynia. Dnia 16 lutego starostwo powiatowe poleciło Komitetowi wyszukać spośród nich osoby inteligentne, które byłyby w stanie prowadzić prelekcje dla szerszego audytorium na temat swego życia i tragedii Polaków pod okupacją sowiecką⁵⁴. Można sądzić, że miało to związek z tworzoną w tym okresie przez władze GG tzw. Ligą Antybolszewicką⁵⁵.

Tymczasem zaczęła zmieniać się sytuacja uchodźców z Wołynia. Komitety opiekuńcze rozszerzały akcję pomocy tym ludziom. Delegatury gminne usprawniały swoją pracę, starając się docierać do coraz szerszych rzesz potrzebujących, m.in. do rodzin wielodzietnych, samotnych matek oraz starców i chorych. W ramach akcji medycznej walczono głównie z gruźlicą. Niestety, delegatury spotykały się często z obojętnością zarządów gminnych i sołtysów. Zwiększoną aktywność delegatur spowodowało również zniesienie zakazu osiedlania się uchodźców ze Wschodu na terenie GG, z wyjątkiem miast dystryktowych⁵⁶. Z tym, niewątpliwie korzystnym, rozporządzeniem, łączyło się wzmożenie prac Pol.K.O.R-P

i jego delegatur gminnych. Należy pamiętać, że całość tych działań kontrolowali Niemcy, traktując RGO jako jedyną oficjalną reprezentację ludności polskiej. Niewątpliwie mogło to pomóc Komitetowi, który starał się zwracać do władz niemieckich ze wszystkimi trudnymi sprawami.

Uchodźców traktowano w działaniach opiekuńczych tak samo jak innych podopiecznych. Prowadzono ścisłą ewidencję tych, którzy zamieszkali na terenie danej delegatury, co miało ewentualnie pomóc w poszukiwaniach osób. Przyjeżdżającym do Radomia wydawano legitymacje i zakładano karty ewidencyjne. W przypadku, gdy ktoś posiadał zaświadczenie z innego Komitetu, stempelowano posiadaną legitymację oraz wciągano, razem z całą rodziną, na "arkusz zgłoszenia poszukiwanych"⁵⁷. Osoby opuszczające miasto wpisywały do takiego arkusza miejsce przypuszczalnego osiedlenia się.

Rodzaj udzielanej pomocy zależał od wniosków z wywiadów, jakie przeprowadzali pracownicy delegatur. Wszystkie świadczenia wpisywano w tzw. karty opiekuńcze oznaczone literą "U". Szczególną troską otaczano, w miarę możliwości, dzieci, wśród których było wiele sierot. Ten bardzo ważny problem społeczny starano się rozwiązać wynajdując dla nich rodziny zastępcze, a w ostateczności umieszczając je w specjalnie do tego celu przygotowanym schronisku w Sadku. Pierwsze dwie grupy dzieci, skierowane przez RGO, przybyły do Radomia 24 maja i 30 czerwca. Początkowo umieszczono je w Pogotowiu Opiekuńczym przy Izbie Zajęć dla Dzieci Ulicy. Przeszły tam kwarantannę, bowiem wykryto u nich objawy chorób zakaźnych. Po jej odbyciu dzieci umieszczono w schronisku⁵⁸.

Szczególnie starannie prowadzono akcję rozmieszczania dzieci w rodzinach astępczych, przestrzegając zasady nierozdzielania rodzeństw. W przypadku umieszczania ich w rodzinach wiejskich stawiano warunek, aby nie były wykorzystywane jako siła robocza. Delegatury, na terenie których umieszczano dzieci, miały sprawować nad nimi stały nadzór⁵⁹. Sprawozdania z wizytacji pracowników Komitetu w takich rodzinach świadczą o trafności i słuszności tej akcji. Zawsze wybierano te rodziny, które wyraziły chęć przyjęcia dzieci i miały względnie dobre warunki materialno-bytowe. Mali podopieczni byli przyjmowani przez swoich opiekunów bardzo serdecznie, dzięki czemu szybko się aklimatyzowali.

W akcję opieki nad uchodźcami ze Wschodu, podobnie zresztą jak i w innych przypadkach, aktywnie włączył się Kościół katolicki. Biskup sandomierski Jan Kanty Lorek zarządził, aby pieniądze z tacy zebrane w kościołach w dn. 9 lipca przeznaczyć właśnie na ten cel⁶⁰.

Pewna grupę wśród przyjezdnych ze Wschodu stanowili pracownicy i członkowie komitetów opiekuńczych w Dystrykcie Galicja. Działania wojenne 1944 r. uniemożliwiły normalne funkcjonowanie wszystkich agend RGO na tamtym terenie. Stąd też powstał problem dwojakiego rodzaju - z jednej strony otoczenie opieką tych ludzi, z drugiej strony jak najefektywniejsze wykorzystanie ich doświadczenia w pracach Komitetów w nowym miejscu pobytu. Dokładniejsze dane i wskazówki w tej sprawie przekazał Pol.K.O.R-M Kazimierz Okulicz. Wszystkie formalności należało załatwiać przez centralę RGO, która, wydając specjalne skierowania, dawała podstawy prawne do zawarcia umowy służbowej z odpowiednim komitetem⁶¹.

Od pierwszych dni sierpnia 1944 r. przybywali do Radomia wysiedleńcy z Warszawy. Ta nowa kategoria uchodźców, która pojawiła się m.in. w powiecie radomskim, stanowiła kolejne wyzwanie dla RGO. W pierwszym okresie wysiedleńcy ci rozmieszczali się bezplanowo i na własną rękę. Dopiero od połowy sierpnia akcja przybrała charakter bardziej zorganizowany. Do końca 1944 r. na ogólną liczbę 350.000 wysiedlonych z Warszawy, ok. 200.000 znalazło się w dystrykcie radomskim⁶².

Równocześnie od początku sierpnia rosła liczba wysiedlonych z terenów przyfrontowych, które obejmowały gminy nadwiślańskie. Zasadniczym problemem dla Komitetu było rozmieszczenie ludności napływowej w taki sposób, aby zapewnić wysiedleńcom choć minimalne podstawy egzystencji. Tylko w miesiącu sierpniu w Radomiu zarejestrowano 123 rodziny liczące 312 osób (w tym 178 dzieci) z terenów przyfrontowych. Znaczną większość skierowano do gmin powiatu radomskiego (108 rodzin liczących 435 osób)⁶³.

Kierownictwo Pol.K.O.R-M i Pol.K.O.R-P podjęło kroki w celu usprawnienia pomocy potrzebującym. Tworzono specjalne punkty opiekuńcze na dworcach kolejowych, punkty dożywiania oraz schroniska. W powiatach, gdzie były największe potrzeby, tworzono specjalne działy lub referaty opieki nad dziećmi. W okręgu radomskim do takich powiatów należały: radomski, kielecki i jędrzejowski⁶⁴.

Opuszczanie własnego domu wraz z całym dobytkiem było zawsze bardzo przykrym i tragicznym przeżyciem, zarówno dla warszawiaków, którzy zostawili za sobą płonące miasto, jak i dla mieszkańców nadwiślańskich wsi, którym nakazywano opuszczanie domostw zazwyczaj w ciągu ok. pół godziny. Następnym wstrząsem był przyjazd do obcego miasta, szczególnie gdy ktoś nie miał w nim możliwości zatrzymania się na dłuższy czas. Wysiedlanie trwało z reguły krótko. Władze wojskowe dawały czas na spakowanie się 5 do 20 minut, po czym cały transport na konnych wozach oraz pieszo wyruszał w kierunku Radomia. Podróż taka odbywała się etapami w ciągu kilku do kilkunastu dni. Na miejscu ludność przechodziła pod nadzór żandarmerii⁶⁵. Następnie przejmował ją Komitet, udzielając pomocy chorym, dzieciom i starcom.

W Radomiu zorganizowano 3 obozy przejściowe, z których jeden miał charakter przejściowego obozu jenieckiego (Dulag 240)⁶⁶. Dokonywano w nich selekcji, kierując zdrowych i silnych, głównie mężczyzn, do pracy w niemieckich fabrykach na terenie GG i do Rzeszy. Resztę rozmieszczano w różnych miejscowościach powiatu radomskiego.

W początkowym okresie Komitet udzielał pomocy w formie wyżywienia, odzieży, schronienia i zasiłków gotówkowych. We wrześniu zarejestrowanych było 836 osób dorosłych i 216 dzieci z terenów przyfrontowych. Pomoc dla tej grupy objęła 7.790 obiadów, śniadań i kolacji, 4.499 kg. suchego prowiantu, zasiłki pieniężne na kwotę 12.020 zł, noclegi odpłatne dla 110 osób oraz wiele sztuk odzieży, pościeli, naczyń itp. W pogotowiu schroniskowym umieszczono 200 ewakuowanych z Warszawy (w tym 80 dzieci). Uzyskali taki sam rodzaj pomocy łącznie z poradami lekarskimi i talonami do łaźni⁶⁷. O rozmiarach akcji wysiedleńczej niech świadczą dane za okres od 1 do 17 września, kiedy to przez dwa obozy na stadionach przy ul. Narutowicza i ul. Kozienickiej przeszło 30 transportów z 3.700 osobami; tylko jednego dnia przybyło 2.000 osób⁶⁸.

Organizując pomoc dla uchodźców i ewakuowanych, Komitety spotykały się z wielką ofiarnością miejscowej ludności. Jak zwykle pewne sumy przekazywały także władze podziemne - cywilne i wojskowe. Niedługo po wybuchu powstania w Warszawie władze niemieckie obiecały subwencje na pomoc dla uchodźców w wysokości 20.000.000 zł, z czego 10.000.000 dla Radomia⁶⁹.

Pobyt w obozach przejściowych trwał krótko, zwykle nie dłużej niż 3 dni. W tym czasie pracownicy Komitetu starali się zaspokoić

najbardziej palące potrzeby ewakuowanych. Tylko jednego dnia, 2 września 1944 r., na stadionie przy ul. Narutowicza, rozdzielono 150 bochenków chleba, 50 kg pomidorów, ogórki, 10 kg marmolady, 60 litrów kawy, 1.000 papierosów, lekarstwa, ubrania i obuwie⁷⁰. Natomiast na stadionie przy ul. Kozienickiej urządzono kuchnię i punkt sanitarno-opatrunkowy, w którym rozdzielano leki, wykonywano proste zabiegi, udzielano porad, a w przypadkach poważniejszych wydawano skierowanie do szpitala. W wymienionym już okresie od 1 do 17 września wydano z zapasów Komitetu: 2.800 kg chleba, 150 kg cukru, 2.000 litrów zupy i 1.600 litrów kawy, 10 kg wędlin, 14 kg tłuszczów, 200 kg marmolady, 280 kg miodu oraz blisko 700 kg owoców i warzyw⁷¹. Oprócz tego dużą pomoc okazywali mieszkańcy miasta, przynosząc dary na teren obozu, oraz firmy i przedsiębiorstwa, przekazujące je za pośrednictwem Pol.K.O.R-M. Ponownie w akcję włączyło się duchowieństwo katolickie. 21 września rozesłano do proboszczów dekanatu radomskiego list ks. dziekana Kosińskiego, w którym prosił, aby tacę w kościołach z dn. 8 października przekazać na cele pomocy uchodźcom i ewakuowanym⁷².

Wśród tych podopiecznych znalazła się też pewna grupa jeńców wojennych, Rosjan i Polaków z armii gen. Berlinga, a także cywilów narodowości rosyjskiej i ukraińskiej. 18 sierpnia jeńcy ci zostali umieszczeni przez Niemców w obozie przy ul. Szkolnej⁷³. Cywile mieli być przekazywani odpowiednim komitetom ukraińskim i rosyjskim lub ich delegaturom. W tym celu Pol.K.O.R-M miał nawiązać kontakt z odpowiednimi instytucjami i placówkami.

Do końca października na terenie powiatu radomskiego znalazło się ogółem ok. 24.000 uchodźców, w tym ok. 20.000 z różnych stron Polski i ok. 4.000 z Warszawy. Pol.K.O.R-P otrzymał 17 października polecenie ze Starostwa Powiatowego umieszczenia na swoim obszarze 3.000 - 6.000 warszawiaków⁷⁴. Duża część uchodźców przejeżdżała jedynie przez Radom udając się do innych miast, np. Krakowa czy Częstochowy. Reszta pozostawała na miejscu, licząc na pomoc w osiedleniu się.

Wszystkich uchodźców przyjmowały delegatury dzielnicowe Pol.K.O.R-M i gminne Pol.K.O.R-P. Umieszczano ich w prowizorycznie organizowanych schroniskach, w których można było przebywać nie dłużej niż 3 dni⁷⁵. Mimo wydatnej pomocy samego Komitetu i różnych środowisk sytuacja w schroniskach była dość ciężka. Jedną z głównych

przyczyn tego zjawiska było nieprzestrzeganie maksymalnego czasu pobytu. W ślad za tym szły trudności aprowizacyjne, brak opału, odzieży, lekarstw oraz trudności lokalowe. Niektóre pomieszczenia, jak np. przy ul. Dolnej 4, były wyposażane przez dobrowolnych ofiarodawców. Baraki i najpotrzebniejsze meble wraz z piecykiem grzewczym przekazała firma "Bata".

Mimo wszystko podopieczni mogli liczyć na 3 skromne posiłki dziennie, podstawową opiekę lekarską, opiekę sanitarną oraz odzież i obuwie. Bardzo potrzebne okazało się schronisko dla rekonwalescentów przy ul. Wałowej 45. Wśród uchodźców było wiele osób chorych. Dominowały: szkarlatyna, dur brzuszny, choroby płuc, trwałe uszkodzenia ciała, a także choroby psychiczne oraz ogólne wycieńczenie.

Wśród ludności ewakuowanej panowała czasem atmosfera wzajemnej nieufności i podejrzliwości. Posądzano m.in. Komitet o nadużycia i korupcję⁷⁶. Inne negatywne zjawiska pojawiające się w schroniskach to libacje alkoholowe, bójki oraz aktywność przebywających tam osób z marginesu społecznego, np. w schronisku przy Pl. Jagiellońskim i ul. Dolnej. Generalnie jednak należy pozytywnie ocenić wywiązywanie się Komitetu z jego obowiązków. Świadczą o tym także opinie samych zainteresowanych, którzy wypowiadając się bardzo pochlebnie stwierdzali, że radomskie RGO jest najlepiej zorganizowane. Większość z osób, które przeszły przez schroniska, wyrażała wdzięczność za udzieloną pomoc⁷⁷.

Wszyscy ci, którzy zatrzymali się w Radomiu musieli być ulokowani w różnych gminach powiatu. Dotyczyło to zwłaszcza ewakuowanych z Warszawy, dla których władze niemieckie wydały w tej kwestii specjalne zalecenia. Dowództwo niemieckie przeznaczyło im na osiedlenie tereny dawniej wysiedlone na potrzeby wojska. Pod koniec października 1944 r. w gminach: Białobrzegi, Gębarzów, Jedlińsk, Kowala, Kuczki, Pionki, Rogów, Skaryszew, Szydłowiec, Wieniawa, Wierzbica i Wolanów rozmieszczono blisko 3.500 uchodźców z Warszawy⁷⁸. Do tej liczby należy dodać co najmniej kilkanaście tysięcy osób wysiedlonych znad Wisły. Największa koncentracja tej grupy ludności wystąpiła w gminach: Błotnica, Białobrzegi, Kuczki, Tczów, Kowala, Sieciechów, Zakrzów i Kozłów⁷⁹. Spowodowało to ogromne zagęszczenie ludności w poszczególnych wsiach, co sprzyjało chaosowi organizacyjnemu i rozprzestrzenianiu się chorób zakaźnych. Wynikały stąd liczne utrudnienia w pracy opiekuńczej, czasami czyniąc ją wręcz

niemożliwą. Alarmował o tym ks. Józef Bil - przewodniczący delegatury w Jedlińsku. Prosząc o pomoc, przedstawił on ogromną nędzę uchodźców w Bartodziejach, których (ok. 800 osób) dokooptowano do licznej grupy wysiedlonych wcześniej. Ludzie ci żyli w wielkiej nędzy, nie mając pracy ani środków do życia. Istniało zagrożenie wybuchu epidemii chorób zakaźnych, co w konsekwencji mogłoby spowodować śmierć ok. 70% mieszkańców⁸⁰.

Podobnie ciężka sytuacja panowała w innych wsiach tej delegatury, m.in. w Bartosach, Goryniu, Osowie, Romanowie, Woli Bierwieckiej i Woli Goryńskiej. W niektórych liczba uchodźców przewyższała nawet dwukrotnie liczbę stałych mieszkańców. Skupienie tak dużej liczby ludności na tak małym terenie powodowało szybkie ubożenie rodzin, brak żywności, odzieży i środków opatrunkowych. Jak wynika z relacji ks. Bila, delegatura w Jedlińsku była traktowana przez Pol.K.O.R-P po macoszemu i nie otrzymywała z jej strony żadnej pomocy. Proszono zaś o pieniądze, dary w naturze oraz o interwencję w celu przemieszczenia uchodźców do innych miejscowości⁸¹. Chociaż ks. Bil powoływał się na aktywną pracę delegatury, to nie zawsze Pol.K.O.R-P w Radomiu próby te mógł spełnić.

Również potrzeby osób przebywających w samym Radomiu były bardzo duże. Komitet przede wszystkim pośredniczył w poszukiwaniach krewnych i znajomych swoich podopiecznych, wyszukiwał wolne mieszkania, pomagał w poszukiwaniu pracy. Wszyscy uchodźcy, którzy przeszli przez domy noclegowe RGO zostali zarejestrowani, co stanowiło nie tylko wymóg władz okupacyjnych, ale również warunek skutecznej pracy Komitetu.

W najgorszej sytuacji znajdowali się przybywający z Warszawy. W czasie ewakuacji na ogół nikt nie zdołał zabrać ciepłej odzieży, butów na okres jesienno-zimowy oraz pościeli. Lepiej pod tym względem przedstawiało się położenie ludności ewakuowanej z terenów przyfrontowych. Jednak jeśli chodzi o stan zdrowotny, sytuacja była niemal wszędzie jednakowo zła. Rejestrowano liczne przypadki szkarlartyny, gruźlicy, ran i trwałego kalectwa oraz chorób nerwowych i psychicznych⁸².

Odrębny problem stanowiły dzieci zagubione i oddzielone od rodzin podczas ewakuacji i przesiedleń. W związku z tym zaprowadzono oddzielną ewidencję takich dzieci, celem odnalezienia rodziców, bądź umieszczenia w rodzinach zastępczych. W kartotece dziecka obok

posiadanych dokumentów tożsamości umieszczano fotografie oraz zeznania i relacje innych dzieci i ich znajomych⁸³. Umieszczanie w rodzinach zastępczych odbywało się po dokonaniu dokładnego wywiadu środowiskowego.

Jesienią 1944 r. bardzo trudno było osiedlić się w Radomiu. Brakowało mieszkań, a każdy kto chciał uzyskać zezwolenie władz policyjnych na stałe zamieszkanie, musiał mieć pracę. Do grudnia większość pozostałych w mieście uchodźców znalazła zatrudnienie - stałe lub dorywcze, które mogło zapewnić choćby minimalne środki do życia. Wiele osób zamieszkało, przynajmniej na czas przejściowy, u krewnych lub znajomych. Niektórzy zajmowali się handlem i działalnością usługową, ratując nieco swoją sytuację materialną. Jednak tylko bardzo nieliczni potrafili być samowystarczalni. Zdecydowana większość musiała liczyć na pomoc Komitetu oraz społeczeństwa.

Aktywne działania prowadził Dział Opieki nad Wysiedlonymi, który, współpracując z poszczególnymi delegaturami dzielnicowymi, poszukiwał mieszkań i miejsc pracy. W październiku np. interwencje w Wydziale Kwaterunkowym zaowocowały uzyskaniem szeregu kwater na przedmieściach - 20 mieszkań jednoizbowych w blokach przy ul. Kozienickiej i 6 lokali w domach prywatnych przy rodzinach⁸⁴.

Prowadzono liczne rozmowy z cechami rzemieślniczymi i właścicielami warsztatów, w wyniku czego 21 osób znalazło pracę w różnych zawodach⁸⁵. Bardzo często zakłady rzemieślnicze przyjmowały uchodźców do kopania okopów, w zastępstwie stałych pracowników, gdzie średnia płaca wynosiła ok. 100 zł dziennie wraz z wyżywieniem. Z takiego rodzaju zastępstwa korzystały również osoby prywatne. W ten sposób zatrudniano po kilkudziesięciu uchodźców miesięcznie.

Działania takie miały na celu poprawę warunków bytowych i socjalnych przesiedlonych i wygnańców. Należało w maksymalnym stopniu pomóc w usamodzielnieniu się tej grupie ludzi oraz w ich zaaklimatyzowaniu się na często nieznanym terenie i w nowym środowisku. Było to zadanie niezwykle trudne z wielu przyczyn. Liczbę ludności i kierunki przepływu nie zawsze można było określić. Przybywający na teren powiatu radomskiego napotykali na poważne ograniczenia ze strony władz niemieckich, jak wymóg stałej pracy i mieszkania. Wśród uchodźców przeważającą grupę stanowiły kobiety, ludzie starsi i chorzy oraz dzieci, których stan zdrowotny był bardzo zły.

Te właśnie osoby wymagały najtroskliwszej opieki, czemu ani Komitety ani społeczeństwo nie zawsze mogły podołać. Znaleźcie pracę i mieszkania stanowiło niezwykle ciężkie zadanie, zwłaszcza gdy ludność miejscowa żyła bardzo często w nędzy, sama cierpiąc głód i niedostatek. Sytuacja taka rodziła negatywne zjawiska społeczne. W niektórych wsiach chłopcy odnosili się z niechęcią do przebywających warszawiaków, których postrzegali jako ludzi chcących żyć ich kosztem, nie dając nic w zamian, unikając pracy w gospodarstwie.

Mimo wszystkich trudności i przeszkód Komitety Opiekuńcze - powiatowy i miejski starały się nieść pomoc uchodźcom w jak najszerszym zakresie. Nie wszyscy przybywający do Radomia taką pomoc mogli otrzymać. Pomijając wszystkie kwestie związane z trudnościami życia pod niemiecką okupacją, duża część uchodźców nie była zarejestrowana w ewidencji komitetów opiekuńczych. Wielu szukało pracy i osiedlało się na własną rękę. W związku z tym nie można określić dokładnej liczby uchodźców przebywających na stałe lub czasowo w Radomiu i powiecie radomskim w latach 1939-1944.

Niemniej jednak Pol.K.O.R-M i Pol.K.O.R-P starały się wszystkimi możliwymi sposobami ratować tę szczególną grupę podopiecznych przed fizycznym wyniszczeniem. Korzystały przy tym z różnych środków, poczynając od subwencji władz niemieckich, a kończąc na nieksięgowanych ofiarach płynących od Delegatury Rządu R. P. na Kraj i dowództwa Armii Krajowej na swoim terenie. Wszystko to, jak i cała działalność RGO, stanowiły bardzo ważny element walki z okupantem hitlerowskim na obszarze GG.

Przypisy:

1. Zob. Cz. Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Poznań 1979, s. 568; tenże, *Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej*, Poznań 1993, s. 313.
2. A. Massalski, S. Meducki, *Kielce w latach okupacji hitlerowskiej 1939-1945*, Wrocław 1986, s. 119; R. Sęk, *Organizacja i działalność Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Kielcach w latach okupacji hitlerowskiej*, Studia Kieleckie nr 3, 1981, s. 106.
3. B. Kroll, *Rada Główna Opiekuńcza 1939-1945*, Warszawa 1985, s. 46.
4. Tamże, s. 46-47.
5. Archiwum Państwowe w Radomiu (APR), Rada Główna Opiekuńcza Polski Komitet Opiekuńczy Radom-Powiat (Pol.K.O.R-P) 2, k. 34;

- J. Franecki, *Radom w okresie II wojny światowej 1939-1945* [w]: *Radom. Dzieje miasta w XIX i XX w.*, red. S. Witkowski, Warszawa 1985, s. 289 i nast.
6. J. Franecki, *Radom...*, s. 290.
7. Zob. przypis nr 3.
8. Zob. przypis nr 1.
9. Cz. Madajczyk, *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich*, Warszawa 1961; tenże, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1-2, Warszawa 1970.
10. Z. Mańkowski, *Miedzy Wisłą a Bugiem 1939-1944. Studium o polityce okupanta i postawach społeczeństwa*, Lublin 1982; tenże, *Hitlerowska akcja wysiedleń i osadnictwa na Zamojszczyźnie (model czy improwizacja)*, Zamość 1972.
11. S. Meducki, *Wieś kielecka w czasie okupacji niemieckiej 1939-1945. Studium historyczno-gospodarcze*, Zeszyty Naukowe Politechniki Świętokrzyskiej s. 20, 1991, s. 1-348.
12. A. Pankowicz, *Polski Czerwony Krzyż w Generalnej Guberni 1939-1945*, Kraków 1985.
13. Por. *Wysiedlenie i poniewierka. Wspomnienia Polaków wysiedlonych przez okupanta hitlerowskiego z ziem polskich "wcielonych" do Rzeszy 1939-1945*, wybór i oprac. R. Dyliński, M. Flejsierowicz, S. Kubiak, Poznań 1985, s. 16.
14. Cz. Madajczyk, *Polityka...*, t. 1, s. 308.
15. A. Massalski, S. Meducki, *Kielce...*, s. 45.
16. Z. Mańkowski, *Miedzy Wisłą...*, s. 142 i 265.
17. Od połowy 1940 r. poprawiły się warunki, w jakich transportowano ludność polską. Oddano do tego celu m.in. wagony osobowe oraz zezwolono (po interwencji Hansa Franka) na zabieranie żywności na okres 2 tygodni. Zob. *Wysiedlenie...*, s. 13-14.
18. B. Kroll, *Rada...*, s. 201.
19. Tamże, s. 139. Wg Cz. Madajczyka (*Polityka...*, t. 2, s. 105) niektóre źródła polskie podają, że RGO powstało w wyniku żądań przedstawicieli organizacji amerykańskich, którzy domagali się, by dary rozprawdzali sami Polacy.
20. Jak podaje B. Kroll (*Rada...*, s. 201), w 1941 r. dary amerykańskie rozdzielono dla 278.000 wysiedleńców, z czego ponad 50.000 w dystrykcie radomskim. W początkach 1941 r. w okręgu radomskim wysiedleńcy stanowili ponad połowę podopiecznych Rady Opiekuńczej Miejskiej i Powiatowej. APR, Rada Główna Opiekuńcza - Polski Komitet Opiekuńczy Radom - Miasto (Pol.K.O.R-M) 13, k. 202.
21. APR, Pol.K.O.R-M sygn. 14, k. 7; APR, Pol.K.O.R-P 2, k. 27.
22. Byli to wysiedleni: z Pomorza (229 osób), z Bydgoszczy (71 osób),

- z Wrześni (7 osób), z Poznania (362 osoby), z Płocka (6 osób), z Łodzi (82 osoby), APR, Pol.K.O.R-M 14, k. 7.
23. Były to kwatery przy ul. 1-go Maja 64 (10 rodzin - 30 osób), Młodzianowskiej 4 (14 rodzin - 63 osoby), ul. M. Curie-Skłodowskiej 3 (15 rodzin - 36 osób). Nie udało się zorganizować domu noclegowego w budynku nieczynnej garbarni z powodu konfiskaty przez Niemców nagromadzonych sienników. Tamże, k. 7-8.
 24. APR, Pol.K.O.R-M 4, k. 11.
 25. Por. m.in. M. Fijałka, *27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK*, Warszawa 1986, passim; R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, passim; E. Bosakowski, *Na mojej drodze. Wspomnienia z Wołynia* [w]: *Wschodnie losy Polaków*, red. W. Myśliwski, t. 2., s. 123-338
 26. APR, Pol.K.O.R-M 16, k. 38.
 27. Zezwolenia takie bardzo rzadko można było uzyskać przy pomocy Komitetu. Ubiegająca się o nie osoba powinna mieć możliwość zamieszkania np. u rodziny. Tamże.
 28. B. Kroll, *Rada...*, s. 207.
 29. Ogólna liczba uchodźców nie jest możliwa do ustalenia. Ilość osób z Wołynia, którym udzielono pomocy w dystrykcie radomskim była stosunkowo niska w porównaniu z innymi dystryktami. Tamże, s. 208.
 30. APR, Pol.K.O.R-M 16, k. 38, 43.
 31. Tamże, k. 47.
 32. Łączył się z tym obowiązek natychmiastowego przedstawienia staroscie grodzkiemu imiennych list nowoprzybyłych - przebywających pod opieką Komitetu. Tamże, k. 49; APR, Pol.K.O.R-M 23, k. 35.
 33. Ponieważ bardzo duża liczba uchodźców przybywała do Radomia przez Chełm Lubelski, Komitet radomski wystosował pismo do tamtejszego Komitetu, aby ten informował wszystkich kierujących się do Radomia o trudnościach w osiedlaniu się w tym mieście. Tamże, k. 36.
 34. Tamże.
 35. APR, Pol.K.O.R-P 1, k. 37.
 36. Tamże.
 37. Tamże, APR, Pol.K.O.R-P 3, k. 66-67.
 38. APR, Pol.K.O.R-P 12, k. 1.
 39. A. Walkowiak został powiadomiony o tym terminie telefonicznie, kilka godzin po rozmowie z Kerkliesem. Tamże, k. 2.
 40. Gdyby pracodawca nie zdążył złożyć w terminie wniosku reklamacyjnego, musiał przedłożyć go osobiście w Skarżysku. Tamże, k. 1.
 41. Tamże, k. 2.
 42. Liczba ta uległa zmniejszeniu, dzięki uzyskaniu dużej liczby zwolnień. Z Pionek miało jechać 36 osób, z Jedlni 64, a z Kuczek 94 osoby. APR,

Pol.K.O.R-P 12, k. 2.

43. Wytwórnia Prochu w Pionkach skutecznie reklamowała 99 pracowników, a inny pracodawca kolejnych 7 osób. Tamże.
44. A. Walkowiak odbył rozmowy z kierownikiem Wydziału Spraw Ludnościowych i Opieki Społecznej dr Gutte, referentem spraw ludnościowych i opieki społecznej Bolle, oraz ze starostą powiatowym dr Rubehnem. APR, Pol.K.O.R-P 12, k. 3-5.
45. Tamże, k. 3.
46. Uchodźcy byli wciągani na dokładną ewidencję niemiecką, a następnie kierowani do pracy w sektorach najbardziej przydatnych Niemcom. Tamże.
47. Tamże, k. 4.
48. Komitet obawiał się zarzutów ze strony RGO dotyczących przekraczania statutowych kompetencji. Tamże, k. 5.
49. Tamże, k. 6.
50. Tamże, k. 8.
51. Zapowiedziano, że będą mogły pozostać jedynie osoby, które przebywają od dłuższego czasu i pracują w zakładach o wyjątkowym znaczeniu. W innych przypadkach należało np. udowodnić, że dzieci przyjeżdżają do rodziców, lub mąż pracujący na stałe na Wołyniu przysyła tu żonę z dziećmi. Tamże, k. 9.
52. APR, Pol.K.O.R-M 23, k. 47.
53. Tamże, APR, Pol.K.O.R-M 4, k. 40-41.
54. Polecenie to otrzymali od starosty Rubehna A. Walkowiak i J. Lachorski. Należało także meldować, gdyby nikt się nie zgłosił. APR, Pol.K.O.R-M 2, k. 54. APR, Pol.K.O.R-P 8, k. 8. B. Kroll, *Rada...*, s. 323.
55. Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), Armia Krajowa 203/XII-10, t. 2, k. 259-260; AAN, Delegatura Rządu R.P. na Kraj 202/III-7, t. 3, k. 526, 574.
56. APR, Pol.K.O.R-P 1, k. 47
57. Dokładne wypełnienie "arkusza zgłoszenia poszukiwanych" rozpoczynało poszukiwania ze strony Komitetu. APR, Pol.K.O.R-M 1, k. 86.
58. APR, Pol.K.O.R-M 17, k. 32.
59. APR, Pol.K.O.R-P 1, k. 45.
60. APR, Pol.K.O.R-P 3, k. 118.
61. APR, Pol.K.O.R-M 46, k. 78.
62. B. Kroll, *Rada...*, s. 211.
63. APR, Pol.K.O.R-M 17, k. 43.
64. B. Kroll, *Rada...*, s. 218.
65. APR, Pol.K.O.R-P 11, k. 1.
66. Dulag 204 przy ul. Szkolnej 2 funkcjonował już w sierpniu 1944 r. - przetrzymywano tam jeńców sowieckich, żołnierzy z armii gen. Berlinga oraz mężczyzn z Bąkowca, Garbatki, Zajezerza i Kozienic. APR,

Pol.K.O.R-M 17, k. 45; 23, k. 54-55; APR, Pol.K.O.R-P 10, k. 1.

67. APR, Pol.K.O.R-M 17, k. 49.
68. Tamże, k. 50.
69. B. Kroll, *Rada...*, s. 134.
70. APR, Pol.K.O.R-M 23, k. 54.
71. W zorganizowanych punktach stałe dyżury pełnili pracownicy i współpracownicy Komitetu. APR, Pol.K.O.R-M 17, k. 50.
72. APR, Pol.K.O.R-P 3, k. 158.
73. Grupa jeńców liczyła ok. 230 osób, w tym ok. 100 Polaków i ok. 130 Rosjan. APR, Pol.K.O.R-M 17, k. 45.
74. APR, Pol.K.O.R-P 4, k. 17; 12, k. 10.
75. Ogółem istniało 5 schronisk: ul. Dolna 2 (z początkiem grudnia przeniesione do Hali Kongresowej przy ul. Żelaznej 4), ul. Grodzka 8, Pl. Jagielloński 18, ul. Staszica 30 i Wałowa 45 (schronisko dla rekonwalescentów). APR, Pol.K.O.R-M 35, k. 6-7, 48, 54.
76. Tamże, k. 35-37.
77. Tamże, k. 30.
78. APR, Pol.K.O.R-P 12, k. 10.
79. Wysiedlonych z terenów nadwiślańskich rozmieszczono w następujący sposób: gmina Błotnica - wysiedleni z Mariampola, gmina Białobrzegi - wysiedleni ze Stromca i Grabowa n. Pilicą, gmina Kuczki - wysiedleni z Grabowa n. Wisłą, gmina Kowala - wysiedleni z Magnuszewa, Gniewoszowa i Kozienic, gmina Sieciechów - wysiedleni z Sieciechowa, Góry Puławskiej i Sarnowa, gmina Zakrzów - ludność zebrana z różnych terenów, gmina Kozłów - wysiedleni z Mariampola, Rozniszewa i Trzebienia. APR, Pol.K.O.R-P 12, k. 11.
80. APR, Pol.K.O.R-P 26, k. 80.
81. Tamże, k. 81.
82. Tamże, k. 106.
83. Tamże, k. 86.
84. Tamże, k. 75.
85. W październiku 1944 r. w wyniku takich rozmów pracę w Radomiu otrzymało 4 krawców, 4 ślusarzy, 3 szewców, 2 stolarzy, 1 blacharz, 1 zegarmistrz, 1 kucharz, 1 tokarz, 1 stelmach, 1 szofer i 2 osoby jako służba domowa. APR, Pol.K.O.R-M 23, k. 75.

Maria Rejmer-Szalla

Rozwój i działalność Pedagogicznej Biblioteki Powiatowej w Radomiu w latach 1952-1975

Pedagogiczne biblioteki powiatowe powstawały w kraju od 1951 r. w ramach planów oświatowych i miały służyć ośrodkom doskonalenia kadr oświatowych, nauczycielom i studentom zaocznym.

Ministerstwo Oświaty w 1950 r. poleciło uporządkować nie wykorzystane dotąd księgozbiory byłych inspektoratów szkolnych i przygotować organizację bibliotek pedagogicznych. Ale dopiero instrukcja Ministerstwa Oświaty z 1957 r. wyliczała zadania tych placówek. Do zadań bibliotek pedagogicznych należało:

1. gromadzenie wydawnictw,
2. ich biblioteczne opracowanie,
3. udostępnianie zbiorów,
4. informacja i propaganda czytelnictwa,
5. współpraca z innymi bibliotekami.

Księgozbiór miał obejmować przede wszystkim książki z zakresu pedagogiki i wychowania, organizacji oświaty, bibliotekoznawstwa, a także literaturę polityczno-społeczną, książki naukowe (popularno-naukowe), ogólnoinformacyjne oraz beletrystykę - głównie pozycje klasyczne.

Zgodnie ze wspomnianą instrukcją przy każdej bibliotece miała działać rada biblioteczna, w skład której mieli wchodzić wybitni nauczyciele, przedstawiciele władz oświatowych, Związku Nauczycielstwa Polskiego (ZNP) i Powiatowego Ośrodka Doskonalenia Kadr Oświatowych (PODKO). Rada miała wpływać decydująco na dobór księgozbioru, pomagać w organizacji warunków materialnych biblioteki, upowszechniać czytelnictwo oraz kontrolować działalność biblioteki. W Radomiu działała tylko dwa lata (1965-1967).

Powstanie Pedagogicznej Biblioteki Powiatowej w Radomiu (PBP) poprzedza zorganizowanie dwóch pedagogicznych bibliotek przykładowych: dla miasta Radomia i dla powiatu radomskiego.

W roku szkolnym 1951/1952 w Szkole Podstawowej nr 1 została powołana Biblioteka Pedagogiczna dla miasta Radomia. Opiekunką tej biblioteki była Zofia Sokół. Biblioteka uzyskała tymczasowy lokal oraz pierwsze książki i czasopisma (136 vol.) jako dary Wydziału Oświaty Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Radomiu (PMRN). W 1952 r. otrzymała pierwszą partię książek zakupionych przez Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką (PBW) w Kielcach oraz z funduszków własnych.

W styczniu 1955 r. zorganizowano przy Szkole Podstawowej w Firleju Bibliotekę Pedagogiczną dla powiatu radomskiego. Bibliotekę tę prowadziła nauczycielka Bronisława Gwiazda, a do jej zadań należało ponadto opiekowanie się bibliotekami szkolnymi. Biblioteka powiatowa otrzymała z PBW w darze książki (240 vol.) pochodzące z akcji "Służba Polsce - Bibliotekarzom".

Ze względu na brak aktu erygującego PBP w Radomiu nie można ustalić daty jej powstania. Pani Kazimiera Boruta, pierwsza kierowniczka PBP, uważa, że placówka miała siedzibę w Szkole Podstawowej w Firleju, podczas gdy nieliczne dokumenty wskazują na siedzibę przy ul. Żeromskiego 53. Nie budzi wątpliwości, że PBP uzyskała pieczęć firmową w 1957 r.

W marcu 1958 r. biblioteki pedagogiczne - miejska i powiatowa - zostały połączone. Powstała w ten sposób PBP była związana merytorycznie z PBW w Kielcach, gdzie składała swoje plany i sprawozdania z pracy i skąd otrzymywała książki. Administracyjnie PBP podlegała Inspektoratowi Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Radomiu (PPRN). Z biblioteką współpracował Miejski i Powiatowy Ośrodek Doskonalenia Kadr Oświatowych, który działał do 1967 r.

Jeszcze w 1958 r. z PBP wydzielono komplet książek jako depozyt dla punktu bibliotecznego, który usytuowano przy Poradni Społeczno-Wychowawczej Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (TPD). Księgozbiór tej placówki uzupełniły dary TPD. Początkowo punktem kierowała Maria Jordańska, a od października 1959 r. - kierowniczka PBP K. Boruta. Punkt biblioteczny zlikwidowano w 1965 r. Pozostał po nim dość liczny księgozbiór literatury młodzieżowej i dziecięcej, zupełnie nieprzydatnej w PBP. Z tego względu po selekcji w 1971 r. książki te przekazano bibliotece Szkoły Podstawowej w Firleju.

Nowy statut PBP i PBW wprowadzony zarządzeniem Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego w 1969 r. nie zmieniał w zasadzie zadań bibliotek pedagogicznych, ale wprowadzał pojęcie sieci bibliotek, które

miały odtąd obowiązek udzielania instruktażu bibliotekarzom szkolnym. Pojęcie zbioru bibliotecznego poszerzono o zapisy obrazu i dźwięku. Kierownik PBP był powoływany przez kierownika Wydziału Oświaty w uzgodnieniu z dyrektorem PBW w Kielcach oraz zarządem ZNP.

Do 1957 r. pracowników biblioteki zatrudniano na ryczałcie. Od tego roku bibliotekę prowadził bibliotekarz na pełnym etacie. W grudniu 1962 r. przyznano drugi etat.

W Bibliotece Pedagogicznej dla miasta Radomia, po wspomnianej wyżej Z. Sokół, pracowała w latach 1955-1957 Zofia Raplewska. W Bibliotece Pedagogicznej dla powiatu radomskiego po B. Gwieździe, pracowała Barbara Zaklikiewicz (1955-1957). PBP zatrudniała kolejno dwie kierowniczkę: K. Borutę (1958-1971) i Kamilę Brodowską (1971-1975). Wraz z przyznaniem nowych etatów w PBP byli zatrudnieni: Leokadia Wójcik (1962-1965), Władysława Machnikowska (1965-1966), Marian Nowak (1966-1967), M. Jordańska (1968-1969), Maria Sadowska (1969-1971), Zofia Pacek (1972-1975) i Maria Rejmer (1974-1975).

Podnosił się poziom kwalifikacji pracowników PBP. Bibliotekarze musieli wykazać się znajomością bibliotekoznawstwa, a w szczególności umiejętnością obsługi różnych grup czytelników, znajomością księgozbiorów i źródeł informacji o książce, a ponadto orientacją w zagadnieniach bieżącego życia środowiska, umiejętnością wychowawczego oddziaływania na czytelnika. W tym zakresie pracownicy PBP korzystali ze szkoleń organizowanych przez PBW w Kielcach. Wprowadzono zwyczaj systematycznych narad roboczych, dzięki którym realizowano działania w zakresie klasyfikacji, katalogowania, organizacji warsztatu oraz pracy z czytelnikiem. Organizowano też narady międzywojewódzkie, wymieniano doświadczenia.

Wydatki na uzupełnienie zbiorów i sprzęt biblioteczny pokrywała PBW w Kielcach, chociaż możliwości jej były ograniczone. Dlatego sytuacja uległa poprawie od r. 1959, z chwilą przejścia na własny budżet. Odtąd PBP mogła we własnym zakresie dokonywać zakupów w większej ilości egzemplarzy - z myślą o zaspokojeniu potrzeb wszystkich nauczycieli powiatu i miasta.

Księgozbiór biblioteczny powiększał się. Od liczby 3786 książek w r. 1958 wzrósł do 16582 vol. w 1974 r. Starania bibliotekarzy szły w tym kierunku, by zgromadzić księgozbiór w miarę kompletny, bogaty, o ustalonym profilu i aktualny, niejako żywy. Dla rozpoznawania potrzeb w kręgach nauczycielskich założono zeszyt dezyderatów, gdzie czyteln-

nicy wpisywali poszukiwane książki. Ciągłe dominowały wskazówki instrukcyjne pionu oświaty, preferujące lektury o silnym nasyceniu ideologicznym.

W 1971 r. księgozbiór radomskiej PBP otrzymał pokaźny zbiór wielu dzieł humanistycznych po rozwiązaniu Studium Nauczycielskiego.

W 1973 r. biblioteki pedagogiczne zostały powiązane z terenowymi Instytutami Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych. W usługach bibliotecznych uwzględniano głównie potrzeby nauczycieli dokształcających się, a ograniczano krąg czytelników spoza resortu oświaty, co nie pozostało bez wpływu na obniżenie kultury pedagogicznej w środowisku.

W 1974 r. otwarto w siedzibie PBP punkt konsultacyjny kieleckiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej (WSP). Dlatego WSP przeznaczyła środki na zakup książek dla PBP. Poza zakupami w księgarniach sięgano również do antykwariatu, skąd kupiono szereg reprintów i dzieł rzadkich. Pomocne w doborze książek były "Zapowiedzi Wydawnicze" oraz przegląd "Nowe Książki". Biblioteka posiadała dobry księgozbiór, skoro odwiedzający ją nauczyciele z innych województw znajdowali tu potrzebne im dzieła, których w swoich bibliotekach nie znaleźli. Jednak ograniczone środki budżetowe wymagały skoncentrowania zakupów przede wszystkim na literaturze pedagogicznej. Książki z literatury pięknej - polskiej i obcej - kupowano w niewielkich ilościach. Niezbyt szczęśliwe były zakupy wieloegzemplarzowe akademickich podręczników z myślą o studentach. Wkrótce bowiem okazało się, że podręczniki już nie odpowiadają potrzebom, a studium korzystają z księgozbiorów w macierzystych szkołach.

Pod koniec 1974 r. zasób treściowy księgozbioru PBP przedstawiał się następująco: 69% stanowiły dzieła pedagogiczne i psychologiczne, 17% zajmowała literatura naukowa z innych dziedzin, 14% stanowiła literatura piękna

Nie miała szczęścia PBP do lokalizacji. Tymczasowy lokal mieścił się przy ul. Żeromskiego 53. Był to pokój biurowy o powierzchni 76 m², zaniedbany, ciasny i wilgotny. W 1968 r. biblioteka przeprowadziła się do jeszcze mniejszego pomieszczenia o powierzchni 46 m², sąsiadującego z oddziałem ZNP przy ul. Słowackiego 17. Część księgozbioru, 1.878 woluminów, pozostawała spakowana, a więc niedostępna dla czytelników. W jednym pomieszczeniu znalazły się: magazyn, wypo-

życzalnia, kąciek czytelniczy i informatorium. Praca w bibliotece w takich trudnych warunkach wymagała poświęcenia.

W 1971 r. PBP otrzymała znacznie lepszy lokal przy ul. Waryńskiego 10/12. Jednakże był on wystarczający tylko do r. 1975. W tym roku nastąpiło przekształcenie PBP w Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką w związku ze zmianą podziału administracyjnego kraju, a więc potrzeby lokalowe wzrosły.

PBP zmierzała ciągle do utworzenia czytelni z prawdziwego zdarzenia, gdyż posiadała zaledwie kąciek czytelniczy, który poszerzano stopniowo z 4 do 20 miejsc. Dla czytelni gromadzono encyklopedie ogólne i specjalne, informatory, słowniki językowe i rzeczowe, roczniki statystyczne, bibliografie, kompendia i podstawowe dzieła naukowe z niemalże wszystkich dziedzin wiedzy. Duże znaczenie przykładano do gromadzenia czasopism z wybranych dziedzin. O ile w 1957 r. prenumerowano 15 tytułów, to już w 1974 r. było ich 50. Czasopisma te oprawiano w roczniki. W 1974 r. PBP miała 519 takich roczników.

Dwa katalogi - alfabetyczny i rzeczowy - starannie prowadzone, decydowały o sprawnej organizacji pracy biblioteki. Księgozbiór był klasyfikowany na podstawie tablic uniwersalnej klasyfikacji dziesiętnej. Książki zawierające informacje z różnych dziedzin otrzymywały przydział wielokrotny, aby czytelnik łatwo trafił do pozycji z wybranej dziedziny.

Powołanie Nauczycielskiego Uniwersytetu Radiowo-Telewizyjnego (NURT) w 1974 r. pociągnęło za sobą dalsze poszerzenie działalności PBP. Od tego czasu gromadzono w PBP wykłady drukowane i kasety z audycjami NURT-u. Zakupiono magnetofon. Był to początek zbiorów audiowizualnych.

Zadanie swoje biblioteka spełnia tylko wtedy, gdy jej książki są czytane, gdy ich treść poprzez nauczycieli dociera do młodzieży. Najwierniejszymi czytelnikami PBP byli nauczyciele studium, nie tylko zresztą na uczelniach wyższych, lecz także na różnego rodzaju kursach. Przeważali nauczyciele szkół podstawowych. W 1960 r. zapisanych do biblioteki było 300 nauczycieli szkół podstawowych, 11 osób z liceów ogólnokształcących i 43 ze szkół zawodowych. W 1970 r. liczba czytelników - nauczycieli szkół podstawowych wzrosła ponad dwukrotnie. Wielu czytelników znajdowało bibliotekę wśród nauczycieli przygotowujących odczyty czy referaty. Zawsze była też grupa czytelników szukających literatury pięknej.

Czytelnik, po wylegitymowaniu się, był zapoznawany z regulaminem biblioteki, co potwierdzał na karcie czytelnika podpisem. Przyjął się zwyczaj, który przestrzegany jest i obecnie w radomskiej BPW, że każde wypożyczenie książki potwierdzone jest podpisem. Wypożyczano jednorazowo po 2-3 książki naukowe na okres 1 miesiąca. Inne książki należało zwrócić po 2 tygodniach. Dość wcześnie, bo już w 1962 r. wprowadzono praktykę wypożyczeń międzybibliotecznych. Pożyczano na zamówienie książki z bibliotek naukowych i specjalnych. PBP prowadziła też fachową informację. Udzielano odpowiedzi na pytania postawione przez czytelników w bibliotece, a także pytania telefoniczne i pisemne. Opracowywano zestawienia bibliograficzne dla czytelników, na konferencje rejonowe, później także dla szkół. W specjalnej kartotece gromadzono wiadomości ogólnokulturowe i literackie.

Obok podstawowej działalności bibliotekarskiej, polegającej na gromadzeniu i udostępnianiu zbiorów, PBP starała się promieniować promowaniem książek. Szkoły były informowane o książkach, które można znaleźć w PBP. Zachęcano nauczycieli do dokształcania indywidualnego i zorganizowanego. Chodziło o wyrobienie przeświadczenia, szczególnie wśród nauczycieli, że PBP służy pomocą nie tylko przy podnoszeniu kwalifikacji studiującym, ale także w codziennej pracy. Fachowego instruktazu w zakresie bibliotekoznawstwa udzielano przede wszystkim bibliotekarzom szkolnym. W 1970 r. kontakt z nimi przybrał charakter lustracji.

Od czasu likwidacji PODKO w 1967 r. PBP rozszerzyła działalność poprzez kształtowanie świadomości pedagogicznej na konferencjach rejonowych, poprzez ogniska metodyczne, rady pedagogiczne i poprzez kierowników szkół. Recenzowano książki związane z tematem konferencji, organizowano wystawy. Poza naradami ideologicznymi sterowanymi przez władze, PBP organizowała konferencje czytelnicze związane z życiem kulturalnym regionu i historią Radomia. Wzmoczenie popularyzatorskiej działalności następowało corocznie w maju z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy. Wyrażało się to głównie w urządzaniu wystaw atrakcyjnych książek. PBP była współorganizatorem kursu dla bibliotekarzy z rejonu Radomia.

Ustawiczne trudności lokalowe, przestarzałe wyposażenie i ograniczone możliwości zakupu książek, brak sprzętu reprograficznego - wszystko to utrudniało realizację zadań PBP. Zadania te zostały jednak wypełnione dzięki cichej, mrowczej pracy bibliotekarzy.

Księgozbiór PBP stał się bazą do utworzenia BPW w Radomiu, powołanej w 1975 r. Również dotychczasowi nauczyciele-bibliotekarze PBP przeszli do pracy w BPW w nowej siedzibie przy ul. 1 Maja 60 (ob. ul. 25 Czerwca), a następnie przeniesionej na ul. Sobieskiego 12.

Bibliografia:

Archiwalia:

Akta Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej w Radomiu:

Akta Pedagogicznej Biblioteki Powiatowej w Radomiu z lat 1952-1974

Akta Pedagogicznej Biblioteki Miejskiej z lat 1955-1957

Zbiory M. Rejmer-Szalli, wywiad przeprowadzony z Kazimierą Borutą w dn. 30.06.1981 r.

Akty prawne:

- Zarządzenie Ministra Oświaty z dn. 29.12.1947 r. w sprawie przykładowych bibliotek szkół powszechnych (nie publikowane)

- Zarządzenie Ministra Oświaty z dn. 28.01.1949 r. w sprawie przykładowych bibliotek szkół podstawowych w siedzibach inspektoratów szkolnych (nie publikowane)

- Zarządzenie Ministra Oświaty z dn. 20.11.1950 w sprawie porządkowania księgozbiorów byłych inspektoratów szkolnych (Monitor Polski 1950, nr 25, poz. 125)

- Zarządzenie Ministra Oświaty z dn. 21.05.1951 r. w sprawie statutu BPW (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty 1951, nr 10, poz. 116)

- Instrukcja w sprawie organizacji pedagogicznych bibliotek powiatowych z dn. 26.09.1957 r. (nie publikowane)

- Zarządzenie Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dn. 21.05.1969 r. w sprawie statutów pedagogicznej biblioteki wojewódzkiej i pedagogicznej biblioteki powiatowej (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego 1969, nr B-8, poz. 65 oraz 1973, nr 11, poz. 91)

Opracowania i noty prasowe:

Skandaliczne warunki w Bibliotece Pedagogicznej, Życie Radomskie 1965, nr 64, s. 5.

J. Ciepluchowa, *Biblioteki pedagogiczne województwa kieleckiego* [w]: *Z doświadczeń bibliotek szkolnych i pedagogicznych*, red. J. Popławska, Rocznik SBP nr 10, 1972, s. 122-135.

Mariola Krupa

*Nazwy ulic i placów Radomia**

Potrzeba określenia miejsc w terenie powoduje samorzutne powstawanie nazw własnych¹. Miasto to szczególny organizm, który wytwarza wiele takich nazw.

Nazewnictwo miejskie tworzy system nazewniczy², ponieważ stanowi uporządkowany zbiór elementów, który ma własną gramatykę. Ważną częścią tego nazewnictwa są nazwy ulic, alej i placów. A to właśnie będzie przedmiotem moich rozważań na gruncie radomskim. Dotychczas nie ukazała się żadna osobna monografia o nazwach ulic Radomia³. Niniejszy artykuł jest pierwszą próbą syntetycznego opracowania nazw ulic i placów Radomia w zakresie ich semantyki i słotwórstwa⁴.

Semantyczne typy nazw ulic

Ze względu na obfitość materiału zrezygnowałam z omawiania nazw ulic dziś już nie istniejących. Metoda diachroniczna nie została jednak przeze mnie całkowicie odrzucona, ponieważ jest ona konieczna przy ustalaniu genezy nazw. Metoda synchroniczna jest pomocna przy charakterystyce konkretnych typów semantycznych.

Przy nazwie hasłowej podaję najwcześniej spotykany jej zapis, wskazując źródło i datę. Przy objaśnieniach przytaczam tylko te dane, które są niezbędne do wytłumaczenia pochodzenia i znaczenia omawianej nazwy ulicy. Wykaz skrótów częściej cytowanych źródeł podaję na końcu artykułu.

Ważną kwestią jest sprawa motywacji. Może być ona rozumiana co najmniej dwojako: w sensie semantycznym albo słotwórczym. W tym drugim przypadku okazuje się, że większość nazw własnych motywowana jest synchronicznie, bezpośrednio lub pośrednio przez wyrazy pospolite.

Motywacja semantyczna sprawia więcej kłopotów. Spowodowane jest to różnym stopniem onimizacji nazw własnych⁵.

Można np. wyróżnić:

1. Nazwy o przejrzystym synchronicznie znaczeniu etymologicznym i aktualnej pozajęzykowej motywacji tego znaczenia. Jest to grupa najbardziej nasemantyzowana. Można tu mówić o motywacji realno-znaczeniowej⁶.

2. Nazwy o przejrzystym synchronicznie znaczeniu etymologicznym, pozbawione pozajęzykowej motywacji tego znaczenia. W takich przypadkach można mówić o istnieniu motywacji formalno-skojarzeniowej⁷.

W części dotyczącej semantycznych typów nazw ulic Radomia terminu motywacja używam w znaczeniu pierwszym.

Nazwy z motywacją niosą jakąś informację o ulicy, mają z nią bezpośredni związek, a więc pełnią funkcję komunikatywną, np. nazwa ulicy *Browarna* mówi, że jest lub był tu browar; *Cygańska* - o mieszkających tutaj Cyganach; *Kielecka* - o tym, że jest to droga prowadząca do Kielc; *Górna* to ulica położona na wzgórzu. Nazwy te mają więc wartość realno-znaczeniową.

Nazwy bez motywacji cechuje brak związku z konkretną ulicą. Mają one charakter konwencjonalny i tworzone są wg wcześniejszych wzorców na zasadzie analogii. Zasadniczą funkcją tych nazw ulic jest funkcja nominatywna, tzn. mają one nazywać, aby odróżniać podobne ulice i impresywną - nazywać, aby oddziaływać na odbiorcę np. *Miła*.

Istnieje jeszcze grupa nazw z motywacją częściową⁸. Są one nadane dla uczczenia pamięci osób związanych w jakiś sposób z miastem czy regionem (tu się urodzili, działali lub zmarli). Nie można przy tym powiedzieć, że dana osoba związane jest szczególnie z jakąś konkretną ulicą (choć i tak bywa, np. przy ul. *Jacka Malczewskiego* w Radomiu znajduje się dom rodzinny malarza), ale znane są związki tego człowieka z miastem czy regionem. Nazwy tego typu należy odróżnić od tych, które zostały nadane dla uczczenia ludzi nie posiadających żadnych kontaktów z Radomiem.

Reasumując, można powiedzieć, że:

- a. nazwy mające bezpośredni związek z daną ulicą to nazwy z motywacją całkowitą
- b. nazwy posiadające związek pośredni z ulicą (poprzez związek jakiejś osoby z miastem czy regionem) to nazwy z motywacją częściową.
- c. nazwy nie mające żadnego związku z ulicą to nazwy bez motywacji.

Przy przydzielaniu nazw ulic do określonego typu semantycznego pojawiła się kwestia podwójnej motywacji. Dotyczy ona nazw

bez motywacji realno-znaczeniowej. Okazało się bowiem, że niektóre z nich mogłyby się znaleźć w dwu różnych grupach semantycznych. I tak np. ul. *Robotnicza* została zakwalifikowana do typu nazw ideologicznych o charakterze pamiątkowym (bo powstała w 1952 r. i jest położona obok ul. *Chłopskiej*). Równie dobrze mogłaby znaleźć się w grupie nazw związanych z nazwaniami ludzi. Podobnie np. ul. *Sycyńska* zaliczona została do nazw pamiątkowych (nazwy związane z życiem i twórczością Jana Kochanowskiego), ale można ją także umieścić w grupie nazw pochodzących od nazw miejscowości. W takich przypadkach stosuję odsyłacze (np. po. IV. 1). W przypadku niektórych nazw ulic można mówić zatem o motywacji wieloaspektowej.

Zebrane nazwy ulic podzieliłam na następujące grupy:

- I. Nazwy pamiątkowe.
- II. Nazwy związane z różnorodnymi nazwaniami ludzi.
- III. Nazwy etniczno-geograficzne.
- IV. Nazwy od nazw miejscowości i dzielnic.
- V. Nazwy związane z florą i fauną.
- VI. Nazwy pochodzenia topograficznego.
- VII. Nazwy kulturowe.
- VIII. Nazwy metaforyczne.
- IX. Nazwy niejasne i dwuznaczne.

Nawet bardzo szczegółowa systematyzacja nie pozwala uniknąć takich przykładów, które nie dają się zakwalifikować do żadnej z wymienionych grup, i takich które można by zaliczyć do dwu różnych grup.

Duża grupa przykładów to właściwie przemianowania⁹. Szczególnie ostatnio obserwuje się zjawisko przywracania ulicom ich pierwotnych nazw.

I. Nazwy pamiątkowe

Nazwy pamiątkowe to nazwy nadane dla uczczenia wybitnych jednostek (zarówno postaci historycznych, jak i fikcyjnych), ważnych faktów historycznych, organizacji itp. Pojawiły się one później niż nazwy topograficzne. W Radomiu spotykamy je dopiero w okresie międzywojennym. Ogromny wzrost ilościowy tych nazw nastąpił po II wojnie światowej. Jest to spowodowane szybkim rozwojem przestrzennym miasta i poszukiwaniem przez urzędy nowych wzorów nazwań ulic.

Pod względem znaczeniowym wyróżniłam tu 5 dalszych grup:

1. Nazwy od imion, nazwisk i pseudonimów wybitnych jednostek

A. Pisarze

Grupa ta obejmuje 5 nazw częściowo motywowanych, np.

Adolfa Dygasińskiego /Prot. 1968. A. Dygasiński (1839-1902), pisarz, pedagog, guwerner w majątku Wielgie w ziemi radomskiej należącym do Karczewskich. WEP/,

Klementyny /Przem 1929. Klementyna z Tańskich Hoffmanowa (1798-1845), pisarka i pedagog. W 1826 r. odwiedziła Radom, z jej inicjatywy powstał park Stary Ogród. EP, Wiś s. 199. Ulica położona jest blisko Starego Ogrodu/,

Walerego Przyborowskiego /Przem. 1924. W Przyborowski (1845-1913), powieściopisarz, publicysta, historyk, od 1903 r. nauczyciel literatury polskiej i historii w szkole Handlowej w Radomiu. Zn 1/,

Nazw niemotywowanych jest 53, np. *Juliusza* /Przem 1929. Na cześć Juliusza Słowackiego - w 1927 r. sprowadzono jego prochy do Polski. Por. ul. Juliusza Słowackiego. Rzadki typ nazwy ulicy od imienia/, *Cypriana Norwida* /Prot. 1968/, *Juliusza Słowackiego* /Prot. 1956; zmiana nazwy ulicy ze Skaryszewskiej; nazwa przeniesiona z ulicy położonej w innej części miasta; por. ul. Juliusza/, *Witkacego* /Prot. 1985. Rzadki przykład nazwy od pseudonimu/

B. Malarze

Nazw częściowo motywowanych jest 8, np.

Karola Hoppena /Prot. 1960. K. Hoppen (1798-1849), malarz, aptekarz radomski, działacz społeczny, Zn 2/,

Jacka Malczewskiego /Przem 1925. J. Malczewski (1854-1929), malarz, urodzony w Radomiu. 30 czerwca 1925 r. w związku z jubileuszem 50-lecia pracy artystycznej malarza Rada Miejska miasta Radomia uczciła J. Malczewskiego, nadając jego imię ul. Warszawskiej (przy tej ulicy mieszkał). Zn 3/,

Nazw niemotywowanych jest 9, np. *Juliana Fałata* /Prot. 1956/, *Maksymiliana Gierymskiego* /Prot. 1985/, *Juliusza Kossaka* /Prot. 1956/

C. Muzycy

W grupie tej znalazły się 2 nazwy częściowo motywowane:

Tadeusza Joteyki /Prot 1956, T. Joteyko (1872-1932), kompozytor, pedagog, działał także w Radomiu, PSB/,

Mikołaja z Radomia /Prot 1960. Mikołaj z Radomia, najstarszy ze znanych imiennie polskich kompozytorów działających w pierwszej połowie XV w., jego kompozycja jest m.in. Magnificat, Zn 4/.

Spośród 19 nazw niemotywowanych wymienić można np. *Jana Sebastiana Bacha* /Prot 1985/, *Ignacego Paderewskiego* /Prot 1990/ D. Aktorzy

W grupie tej są tylko nazwy niemotywowane (5), np. *Stefana Jaracza* /Prot 1956/, *Heleny Modrzejewskiej* /Prot 1956/

E. Uczni

Grupa obejmuje 9 nazw częściowo motywowanych, np.

Tytusa Chalubińskiego /Nad 1933. T. Chałubiński (1820-1889), znany lekarz, uczony, społecznik, odkrywca właściwości leczniczych Zakopanego, urodzony w Radomiu. Zn 5/,

Kazimierz Kelles-Krauza /Przem 1924. K. Kelles-Krauza (1872-1905), socjolog, publicysta i działacz socjalistyczny, uczył się w gimnazjum w Radomiu, tu także działał. Zn 6. Forma niepoprawna (powinno być Kazimierza Kelles-Krauzyego)/.

Nazw niemotywowanych zanotowałam 18, np. *Jana Długosza* /Prot 1956/, *Mikołaja Kopernika* /Przem 1924/, *Alfreda Nobla* /Prot 1981/, *Jana i Jędrzeja Śniadeckich* /Nad 1993/.

F. Sportowcy

W tej grupie są tylko 3 nazwy niemotywowane, np. *Janusza Kusocińskiego* /Prot 1956/.

G. Działacze polityczni, społeczni, kulturalni i oświatowi

Znalazło się tu 37 nazw częściowo motywowanych, np.

Mordechaja Anielewicza /Prot 1960. M. Anielewicz (1919-1943), komendant Żydowskiej Organizacji Bojowej w getcie warszawskim, stał na czele powstania w getcie (kwiecień - maj 1943), WEP. Ulica położona jest na terenie byłego getta żydowskiego/,

Józefa Grzeczmarowskiego /Prot 1978. J. Grzeczmarowski (1884-1976), działacz polskiego ruchu robotniczego, dwukrotny Prezydent miasta Radomia, działacz społeczny. Zn 7/,

Prospera Jarzyńskiego /Prot 1960. P. Jarzyński (1859-1925), pedagog, wybitny organizator szkolnictwa radomskiego i pierwszy dyrektor polskiej szkoły średniej w Radomiu, Zn 8/,

Jana Kantego Trzebińskiego /Prot 1985. J. Trzebiński (1828-1899), zasłużony drukarz radomski, założyciel zakładów litograficznych "Jan Kanty Trzebiński", które odegrały poważną rolę w rozwoju życia kulturalnego miasta, Zn 9/.

Nazw niemotywowanych zanotowałam 24, np. *Ignacego Daszyńskiego* /Prot 1986/, *Gabriela Narutowicza* /Przem 1924/,

Wincentego Witosa /Prot 1985/.

H. Wybitni wojskowi, bohaterowie narodowi

Są tu 4 nazwy częściowo motywowane, np.

Zygmunta Adama Chmielińskiego /Prot 1985. Z. Chmieliński (1833-1863), jeden z najwybitniejszych dowódców powstania styczniowego, ranny w powstaniu, rozstrzelany w Radomiu, Zn 10/,

(Plac) *Księdza Romualda Kotlarza* /Prot 1990. R. Kotlarz, ksiądz, proboszcz w Pelagowie k. Radomia, uczestnik „Radomskiego Czerwca 1976 r.”, inwigilowany przez Służbę Bezpieczeństwa. Biul. RTN/.

Natomiast nazw niemotywowanych jest w tej grupie 29, np. *Generała Jakuba Jasińskiego* /Prot 1960/, *Marszałka Józefa Piłsudskiego* /Prot 1989. Przywrócona dawna nazwa ulicy/, *Księcia Józefa Poniatowskiego* /Przem 1924/.

I. Święci i wybitni dostojnicy kościelni

Grupa obejmuje 3 nazwy niemotywowane: *Świętego Floriana*¹⁰ /Spis 1930/, *Jana Pawła II* /Prot 1990/, *Kardynała Stefana Wyszyńskiego* /Prot 1990/.

J. Królowie, dynastie, możliwe rody

Znalazło się tu 6 nazw częściowo motywowanych, np.

Królowej Jadwigi /Prot 1981. W 1383 r. na sejmie w Radomiu dokonano elekcji królowej Jadwigi, córki Ludwika Węgierskiego, na królową Polski/,

(Plac) *Jagielloński* /Prot 1990. Przywrócona nazwa historyczna (od 1953 r. Plac Zwycięstwa. Jagiellonowie często gościli w Radomiu/.

Mściława /Prot 1985. Mściśław - kasztelan Radomski. R.Dz.m./

Nazw niemotywowanych zanotowałam 5, np. *Bolesława Chrobrego* /Prot 1965/, *Jana Sobieskiego* /Prot 1981/, *Władysława Łokietka* /Prot 1981/.

K. Postacie literackie i legendarne

Jest to nowy typ nazw pamiątkowych. Należy tu 7 nazw niemotywowanych, np. *Kmicica* /Prot 1985/, *Ignacego Rzeckiego* /Prot 1984/

2. Nazwy ulic od nazw formacji wojskowych i organizacji społeczno-politycznych

Grupa ta zawiera 1 nazwę częściowo motywowaną: (Plac) *72 pułku piechoty* /Prot 1981. Pułk ten w okresie międzywojennym stacjonował w Radomiu/ oraz 15 nazw niemotywowanych, np. *Podchorążych* /Nad 1931/, *Strzelecka* /Spis 1930/, *(Aleja) Wojska Polskiego* /Prot 1981/.

3. Nazwy ulic od ważnych wydarzeń i dat

Zanotowałam tu 1 nazwę częściowo motywowaną:

25 czerwca /Prot 1990. Nazwa upamiętniająca protest robotników radomskich w 1976 r./ oraz 8 nazw niemotywowanych, np. *(Plac) Konstytucji 3 Maja* /Prot 1981. Przywrócona nazwa międzywojenna/ *Odrodzenia* /Przem 1924. Dla upamiętnienia odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 r./.

4. Nazwy ulic upamiętniające jakieś idee

Grupa liczy 13 nazw niemotywowanych, np. *Ludowa* /Prot 1960/ *(Plac) Zgody* /Prot 1956/.

5. Nazwy związane z życiem i twórczością Jana Kochanowskiego

Są to nazwy tematycznie związane z postacią, twórczością i epoką poety. Prawie wszystkie z tych ulic (oprócz ul. J. Kochanowskiego), położone są na Osiedlu im. J. Kochanowskiego. Większość nazw została nadana w 1984 r. z okazji czterechsetnej rocznicy śmierci poety. Należą tu takie nazwy ulic (jest ich 20, w tym jedna częściowo motywowana: *Jana Kochanowskiego* /Nad 1993; por. grupę I. 1. A/, jak np. *Czernońska* /Prot 1984; por. grupę IV. 1/, *Kasandry* /Prot 1987; por. grupę I. 1. K/, *Renesansowa* /Prot 1987/.

II. Nazwy związane z różnorodnymi nazwaniami ludzi

Pochodzą one od nazw zawodów, bractw, specjalności, ugrupowań społecznych i zawodowych, stanowisk i godności itp. W sensie diachronicznym wywodzą się one z nazw zawodów¹¹. Są szczególnie charakterystyczne dla okresów dawniejszych, kiedy to rzemieślnicy jednego cechu zamieszkiwali często jedną ulicę, którą od nich nazywano. Ten typ nazw poświadczony jest w materiale radomskim już w 1554 r.¹² (ul. *Szewska*). Nie wszystkie zaliczone tu nazwy ulic mają taką motywację. Te, które ją posiadają, są zwykle motywowane nazwami zawodów lub obiektami znajdującymi się przy danej ulicy. Inne mają charakter pamiątkowy (są nadawane dla uczczenia wybranych zawodów).

Należy tu 13 nazw motywowanych, np.

Energetyków /Prot 1984. Ulica prowadzi do elektrociepłowni/, *Giserska* /Spis 1930. Ulica szła w kierunku odlewni; giser (przest) - odlewacz, wykwalifikowany robotnik pracujący w giserni/, *Szewska* /Lustr 1554. Dawna forma: Szewcka. Ulica na terenie Miasta Kazimierzowskiego, odchodzi od Rynku. Kiedyś mieszkali tu szewcy/.

Nazw niemotywowanych zanotowałam 29, np. *Bracka* /Prot 1956. Nazwa przeniesiona z Warszawy¹³; pochodzi od bractw kościelnych/, *Murarska* /Prot 1956/.

III. Nazwy etniczno-geograficzne

Mają one zwykle charakter konwencjonalny. Ich wzorem były pierwotne nazwy odnarodowościowe z motywacją semantyczną, np. ul. *Żydowska* w Warszawie¹⁴. W Radomiu zanotowałam jedną nazwę motywowaną: *Cygańska* /Prot 1985. Przy tej ulicy mieszkają Cyganie/ oraz 23 niemotywowane, np. *Karpacza* /Prot 1972/, *Litewska* /Prot 1956/, *Mazowiecka* /Prot 1956/.

IV. Nazwy od ulic i dzielnic

Są to albo nazwy kierunkowe, tzn. nazwy traktów prowadzących do konkretnych - mniej lub bardziej odległych - miejscowości, od których wzięły swą nazwę i jako takie należą do form topograficznych (posiadających motywację), albo nazwy nie pełniące roli kierunkowskazów, mające charakter konwencjonalny (bez motywacji)¹⁵. Te pierwsze są genetycznie wcześniejsze. Najstarsze poświadczone tego typu nazwy pojawiły się w Radomiu w XIX w.¹⁶

1. Nazwy od nazw miejscowości położonych niedaleko Radomia

Grupa obejmuje 8 nazw motywowanych, np. *Kosowska* /Nad 1934. Jest to droga w kierunku Kosowa/, *Wierzbicka* /Przem 1924. Trakt do Wierzbicy/.

37 nazw nie posiada motywacji, np. *Drzewicka* /Prot 1985. Od nazwy miejscowości Drzewica/, *Janowska* /Przem 1929. Od nazwy miejscowości Janów/, *Miliejowicka* /Prot 1985. Od nazwy miejscowości Milejowice/.

2. Nazwy od innych miejscowości

Nazw motywowanych zanotowałam 5, np.

Kielecka /Przem 1929. Jest to droga prowadząca do Kielc/

Lubelska /1. Przem 1929. Część dawnego traktu lubelskiego.

2. Poprzednia nazwa obecnej ul. Żeromskiego. Notowana w 1846 r. (Plan 1846)/,

Warszawska /1. Przem. 1929. Część dawnej drogi do Warszawy. Plan 1846 - szosa do Warszawy 2. Poprzednia nazwa ul. J. Malczewskiego/.

41 nazw nie posiada motywacji, np. *Białostocka* /Prot 1956. Od n.m. Białostok/, *Genewska* /Prot 1981. Od n.m. Genewa. Rzadki przykład

nazwy ulicy od n.m. obcej/, *Nowogrodzka* /Od n.m. Nowogródek, nazwa odnotowana w 1893 r. (Wiś, s. 201).

3. Nazwy od nazw dzielnic

Dzielnice i przedmieścia noszą nazwy dawnych wsi, wchłoniętych przez rozszerzające swe granice miasto. Mają one formę przyswojonej gotowej nazwy miejscowej (forma rzecznikowa) lub formę przekształconą (przymiotnikową)¹⁷.

Grupa zawiera 10 nazw motywowanych, np.

Długojowska /Przem 1929. Droga prowadząca w kierunku dz. Długojów (w momencie nadania nazwy była to wieś)/

Godowska /Prot 1956. Od n. dz. Godów. Ulica kierunkowa/.

Wacyńska /Spis 1930. Ulica w kierunku dzielnicy Wacyn. Por. uwagę do ul. Długojowskiej/

Nazw bez motywacji jest 19, np. *Huta Józefska* /Prot 1985. Nazwa ulicy ma taką samo formę, jak i nazwa dzielnicy, w której leży/, *Idalińska* /Prot 1956. Ulica prowadzi przez dzielnicę Idalin/.

V. Nazwy związane z florą i fauną

Pochodzą one od nazw roślinnych i zwierzęcych. Początkowo mogły mieć charakter topograficzny (nazwy z uzasadnieniem w terenie). Z czasem zaczęły przybierać charakter konwencjonalny (w Radomiu są one całkowicie skonwencjonalizowane). Nazwy te często wskazują na wiejski charakter dzielnicy. Najstarszą ulicą z tej grupy jest ul. *Żytnia* (1820 r.). Do grupy tej należy 71 nazw, np. *Grabowa* /Spis 1930/, *Jastrzębia* /Nad 1934/, *Krucza* /Prot 1956. Por. ul. Krucza w Warszawie. Lublinie/, *(Aleja) Róż* /Prot 1956. Por. Al. Róż w Warszawie/, *Żytnia* /1820 r. Rozw. m. Ulica odchodząca od Rynku. Być może kiedyś handlowano tu zbożem/.

VI. Nazwy pochodzenia topograficznego

Pochodzą one od nazw obiektów terenowych (naturalnych i sztucznych)¹⁸ i od określeń właściwości topograficznych ulicy (położenia, kształtu, rodzaju, podłoża itp.). Opisują więc one położenie lub wygląd ulicy. Jest to bardzo stary typ nazw (najstarszy zapis z materiału radomskiego pochodzi z 1554 r. - ul. *Grodzka*) i bogato reprezentowany we wszystkich miastach.

Jak słusznie twierdzi Kwiryna Handke¹⁹, topograficzne nazwy ulic w najmniejszym stopniu uległy konwencjonalizacji (zwykle wyrażają cechy określonego terenu, a więc posiadają motywację).

Typ ten stanowi wzorzec i punkt wyjścia dla nazw przyrodniczych i metaforycznych.

Wśród tej grupy wydzieliłam nazwy pochodzące od nazw obiektów terenu i nazwy od określeń właściwości topograficznych ulicy.

1. Nazwy pochodzące od nazw obiektów terenu

Należą tu nazwy pochodzące zarówno od naturalnych obiektów terenu (np. nazw wodnych)²⁰, jak i sztucznych, związanych z działalnością człowieka (np. od nazw parków, budowli, ich części). Ułatwiają one niewątpliwie orientację w mieście.

A. Od obiektów wodnych i innych obiektów topograficznych

Grupa ta obejmuje w sumie 12 nazw, np. *Laskowa* /Prot 1956. Od lasu, który znajduje się obok/, *Nadrzeczna* /Prot 1956. Ulica leży nad rzeką Mleczną/, *Pacyńska* /Prot 1985. Ulica obok rzeki Pacynki/.

B. Od budowli²¹

Ten typ reprezentowany jest przez 31 nazw, np. *Bóżniczna* /Plan 1846. Czasem spotyka się formę: Bożniczna (wariant fonetyczny). Była tu kiedyś bożnica żydowska. Została zniszczona w czasie ostatniej wojny/., *(Plac) Dworcowy* /Prot 1968. Od dworca kolejowego/, *Grodzka* /Lustr 1554. Ulica prowadząca do grodu (zamek obronny)/, *Staromiejska* /Plan 1846. Łączy Stare Miasto z Miastem Kazimierzowskim/, *Szpitalna* /1820 r. R. Rozw. m. Kiedyś był tu szpital św. Ducha/.

C. Od innych obiektów kulturowych

Zanotowałam 30 nazw motywowanych, np.

Majątkowa /Prot 1895. Kiedyś był tu majątek Malczewskich/.

Nowofolwarczna /Prot 1956. Był tu kiedyś nowy folwark (obok był też i tzw. stary folwark/.

Podwalna /Lub 1907. Obok znajdują się wały miejski/

Rynek /Prot 1964. Przywrócona nazwa historyczna. Poprzednie nazwy: Rynek, Plac Legionów, Plac 15 Grudnia, Plac 800-lecia/.

Saska /Plan 1889. Ulica obok Starego Ogrodu, zwanego dawniej Ogrodem Saskim/.

Wałowa /Plan 1846. Ulica obok wałów obronnych/.

Cztery nazwy nie posiadają motywacji, np. *Okopowa* /Nad 1993. Nazwa prawdopodobnie przeniesiona z Warszawy/.

D. Od nazw przedmiotu i jego właściwości wiążącej się z danym obiektem

Grupa obejmuje 1 nazwę niemotywowaną: *Smolna* /Spis 1930. Być może był tu magazyn smoły - ulica niedaleko linii kolejowej/ oraz 27 nazw motywowanych, np.

Ceramiczna /Prot 1956. Ulica obok cegielni/,

Filtrowa /Spis 1947. Ulica obok Stacji Pomp i Wodociągów/,

Metalowa /Spis 1930. W latach trzydziestych były tu zakłady przemysłowe "Stemar"/,

Miedziana /Przem 1929. W latach trzydziestych był tu skład gwoździ i drutu/.

2. Nazwy pochodzące od określeń właściwości topograficznych ulicy

Są to nazwy ściśle topograficzne, związane z elementami dostrzeganymi wzrokowo. Wyróżniam tu następujące podgrupy:

A. Nazwy określające kształt, wielkość, wygląd oraz położenie nazywanego obiektu w stosunku do innych ulic

Wszystkie nazwy (jest ich 28) posiadają motywację - określają obiektywne cechy ulicy. Należą tu np. nazwy:

Ciasna /Przem 1929/

Mała /Plan 1899. Uliczka na terenie Miasta Kazimierzowskiego/

Szeroka Droga /Prot 1985. Nazwa w formie zestawienia/.

B. Nazwy wskazujące na ukształtowanie terenu

Grupa liczy 12 nazw (posiadają one motywację), np.

Górna /Przem 1929. Ulica znajduje się na wzgórzu/,

Na stoku /Prot 1984. Por. uwagę wyżej/,

Widok /Przem 1927. Por. uwagę wyżej/.

C. Nazwy określające inne cechy gruntu

Grupa obejmuje 21 nazw motywowanych, np.

Bagienna /Prot 1972. Ulica położona w sąsiedztwie terenów podmokłych, bagiennych/,

Gliniana /Prot 1929. Ulica znajduje się na terenie gliniastym/,

Sapowa /Przem 1929. Od charakteru gleby. Sapy - podmokłe gleby utworzone z różnych skał macierzystych; nazwa stosowana najczęściej do gleb piaszkowych, położonych na stokach wzgórz zabagnionych wodami wsiakającymi (źródłiskami); mało żyzne, zakwaszone. EP/.

Trzy nazwy nie posiadają motywacji: *Kredowa* /Prot 1985. Nazwa łączy się tematycznie z istniejącymi w terenie podobnymi nazwami/,

Solna /Przem 1929. Zob. uwagę wyżej/, *Wapienna* /Prot 1956. Por. uwagę wyżej/.

D. Nazwy określające kierunek lub położenie ulicy

Zanotowałam 10 nazw posiadających motywację, np.

Daleka /Spis 1930. Ulica położona daleko od centrum/,

Południowa /Przem 1929. Ulica położona w południowej części miasta/,

Terenowa /Prot 1956. Ulica położona na peryferiach (w terenie)/.

W grupie tej znalazła się tylko jedna nazwa, która nie posiada motywacji: *Bliska* /Prot 1956/.

E. Nazwy wiążące się z charakterem zabudowy

Nazwy są całkowicie skonwencjonalizowane (nie mają uzasadnienia w terenie). Grupa obejmuje 6 nazw, np. *Niecała* /Spis 1930. Por. ul. Niecała w Warszawie/, *Pusta* /Prot 1956/, *Szeregowa* /Prot 1956/.

VII. Nazwy kulturowe

Nazwy kulturowe, to nazwy (...) oznaczające *dzieła rąk ludzkich albo urządzenia i wytwory kultury społecznej i duchowej*²². K. Handke uszczupliła tę grupę (w wypadku nazw ulic) o nazwy odnoszące się do obiektów terenowych, które zostały potraktowane jako topograficzne²³.

1. Nazwy związane z komunikacją i ruchem ulicznym

Nazwy te według mnie nie posiadają motywacji, ponieważ nie wskazują na obiektywne cechy ulicy (wiele ulic może np. stanowić dogodny przejazd między innymi - większymi, ale tylko jedna nazywa się *Przejazd*).

Grupa liczy 7 nazw, np. *Przechodnia* /Przem 1929. Można nią dojść na Stare Miasto. Por. przechodni - przez który można przejść, służący do przejścia. Sł. W./, *Przejazd* /Prot 1956. Uliczka stanowi dogodny przejazd między większymi ulicami. Por. przejazd - miejsce, gdzie można przejechać w poprzek jakąś trasę, drogę. Szym/.

2. Nazwy określające wiek ulicy

Grupa obejmuje 4 nazwy: *Nowa* /Przem 1924/, *Nowospacerowa*²⁴ /Przem 1924. Ulica obok Starego Ogrodu. W pobliżu była już ulica *Spacerowa*/. *Starokrakowska* /Prot 1956. Dawny trakt krakowski. Por. grupa IV, 2/, *Staropiatowska* /Przem 1924. Dawny odcinek drogi do *Opatowa*/.

3. Pozostałe nazwy kulturowe

Zanotowałam tu 15 nazw, np. *Esperanto* /Prot 1985/, *Gromadzka*

VIII. Nazwy metaforyczne

Wzorów dla nazw metaforycznych dostarczyły nazwy topograficzne. Różnica polega na tym, że nazwy topograficzne określają właściwości terenu, a nazwy metaforyczne właściwości przypisywane ulicom wskutek subiektywnych skojarzeń. Nazwy metaforyczne mają zwykle charakter konwencjonalny (a więc są niemotywowane). Często są przenoszone z innych miast (najczęściej z Warszawy). Najstarszą tego typu nazwą jest *Zielona* (1899 r.).

Nazwy metaforyczne podzieliłam na następujące grupy:

1. Od nazw kolorów

Grupę tę reprezentuje 8 nazw, np. *Biała* /Przem 1929/, *Błękitna* /Prot 1985. Ulica niedaleko lotniska/, *Zielona* /Plan 1899/, *Złota* /Przem 1924/.

2. Od nazw kamieni szlachetnych i innych cennych wytworów

Znalazły się tu 4 ulice: *Diaamentowa* /Prot 1981/, *Koralowa* /Prot 1985/, *Perłowa* /Prot 1981/, *Szmaragdowa* /Prot 1981/.

3. Od określeń miesięcy i pór roku

Grupa ta obejmuje 6 ulic, np. *Grudniowa* /Prot 1956/, *Jesienna* /Prot 1956/, *Październikowa* /Prot 1972/, *Wiosenna* /Prot 1981/.

4. Pozostałe nazwy metaforyczne

Grupa liczy 41 nazw, np. *Ciemna* /Przem 1929. Obok ul. *Jasnej* (żart nazewnicy)/, *Dobra* /Przem 1929. Por. ul. *Dobra* w Warszawie/, *Dzika* /Plan 1899. Ulica obok więzienia/, *Piękna* /Prot 1956. Por. ul. *Piękna* w Warszawie/, *Radosna* /Prot 1956. Ulica obok cmentarza prawosławnego (nazwa paradoksalna/, *Zacisze* /Spis 1947/.

IX. Nazwy niejasne i dwuznaczne

Zaliczyłam tu przede wszystkim nazwy upamiętniające bliżej nieznane osoby oraz nazwy o niejasnej etymologii, np.: *Bławatna* /Przem 1929. Etymologia niejasna. Czy nazwę należy wiązać ze sklepami bławatnymi, czy też z rośliną (ale wtedy nazwa powinna mieć formę *Bławatkowa*, od bławatek)?/, *Kośna* /Przem 1924. Może od przymiotnika skośny lub kosy - krzywy, skośny, ukośny (Br Et) albo kosić, por. ul. *Łanowa*, *Żytńia*/, *Rwańska* /Lustr 1554. Ulica wychodząca z rynku. *Przebieg ulicy Rwańskiej w Radomiu odbiega od ogólnie przyjętych schematów miast średniowiecznych. Również nietypowa jest jej nazwa, gdyż ulice prowadzące od bramy do rynku otrzymywały zazwyczaj nazwę*

*miasta, w kierunku którego wiodła brama. Pochodzenie nazwy ul. Rwańskiej jest niejasne; genetycznie wiąże się z określeniem "rwisko", czyli urwisko i z pochodnymi. Istnieje też możliwość łączenia tej nazwy ze słowem "rwy", oznaczającym rozkopy, grób itp. (określenie pochodzenia gwarowego). Wówczas nazwa ulicy Rwańskiej mogłaby wiązać się z cmentarzem kościoła farnego*²⁵. Por. ul. *Rwańska* w Piotrkowie, ul. *Zarwańska* w Warszawie.

K. Handke w komentarzu do ul. *Zarwańskiej* pisze: *Nazwa związana z verbum rwać, w przypadku ulicy wtórnie skojarzona z substant. rwetes*²⁶.

Wnioski

Analizie semantycznej poddanych zostało 835 nazw ulic i placów istniejących współcześnie w Radomiu. Okazało się, że większość nazw pozbawiona jest motywacji terenowej. Jest ich aż 554, tj. 66,4% całości. Motywację całkowitą posiada 208 nazw (czyli 24,9%), a częściową - 73 (tj. 8,7%). Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, że nazwy motywowane są szczególnie typowe dla starszych nazw ulic. W miarę upływu czasu wyraźnie rośnie liczba nazw konwencjonalnych.

Najliczniejszą grupą w nazewnictwie radomskim są nazwy pamiątkowe²⁷, nadane dla uwiecznienia ludzi i zdarzeń (303 nazwy, co stanowi 36,2% całości). Choć jest to najbardziej produktywny typ nazw, tylko 73 z nich mają motywację częściową. Na drugim miejscu plasują się nazwy pochodzenia topograficznego. Jest ich 186 (tj. 22,3%). Są to przeważnie nazwy motywowane (na 186 - nazw takich jest 171). Trzecim pod względem produktywności typem są nazwy pochodzące od nazw miejscowości i dzielnic. Jest ich 120, tj. 14,4%. Tylko 23 z nich (czyli 2,8%) ma określoną motywację - są to nazwy kierunkowe. Pozostałych 97 (tj. 11,6%) ma charakter konwencjonalny, pamiątkowy (ulice wcale nie prowadzą do tych miejscowości, od których pochodzą nazwy).

Inne typy nazw występują w ilościach mniejszych i zwykle pozbawione są motywacji. Są to kolejno nazwy związane z florą i fauną (71, tj. 8,5%), nazwy metaforyczne (59, czyli 7,1%), nazwy związane z różnorodnymi nazwaniami ludzi (42 - 5,0%, w tym 13 z motywacją), nazwy kulturowe (26 - 3,1%) oraz nazwy etniczno-geograficzne (24 - 2,9%).

Ciekawym zjawiskiem w procesie tworzenia nazw ulic są kompleksy nazewnictwa. Jest to zgrupowanie zbliżonych semantycznie nazw

na niewielkiej przestrzeni. Ułatwiają one orientację w mieście. W materiale radomskim są to:

a. nazwy od nazw drzew w dzielnicy Borki:

Topolowa, Grabowa, Modrzewiowa, Bukowa, Sosnowa;

b. nazwy od nazw miesięcy na Żakowicach:

Grudniowa, Styczniowa, Październikowa;

c. nazwy od nazw kamieni szlachetnych itp. na Idalinie:

Bursztynowa, Diamentowa, Perłowa, Szmaragdowa;

d. nazwy od nazw miejscowości na Dzierzkowie:

Chorzowska, Puławska, Szczecińska, Wrocławska, Zwoleńska;

e. nazwy "górskie" na Młodzianowie:

Górska, Jeleniewska, Karpacza, Łysogórska, Sudecka, Świętokrzyska,

f. nazwy "myśliwskie" na Kapturze:

Myśliwska, Sarnia, Zajączka, Zwierzyniecka;

g. nazwy "królewskie" na Michałowie:

Piastowska, Królowej Jadwigi, Jagiellońska, Władysława Łokietka,

h. nazwy "generalskie" na Osiedlu XVI-lecia PRL:

Generała J. Zajączka, Generała J. Bema, Generała J. Jasińskiego,

i. nazwy od nazwisk aktorów na Plantach:

W. Bogusławskiego, S. Jaracza, J. Osterwy, L. Solskiego;

j. nazwy "muzyczne" na Pruszkowie:

P. Czajkowskiego, A. Dworzaka, J. Elsnera, K. Kurpińskiego,

k. nazwy od nazwisk pisarzy na Idalinie:

P. Gojawczyńskiej, J. Iwaszkiewicza, J. Kasprówicza, L. Kruczkowskiego.

Nazwy tworzące serię nazewniczą nie zawsze należą do jednego wąskiego pola znaczeniowego, czasem raczej do szerszej sfery znaczeniowej. Tak jest np. na osiedlu J. Kochanowskiego, gdzie nazwy ulic związane są z życiem, twórczością i epoką J. Kochanowskiego (zob. grupę I. 5).

Należy także podkreślić, że część nazw została przeniesiona z innych miast (głównie z Warszawy), np. *Bracka, Hoża, Grzybowska, Koszykowa.*

Strukturalne typy nazw ulic

W klasyfikacji strukturalnej nazw ulic Radomia przyjąłam stanowisko genetyczne, czyli badanie związków między wyrazami podstawowymi i pochodnymi. Wydzieliłam więc następujące grupy²⁸:

I. Nazwy przeniesione, neosemantyzmy

Powstały one drogą przekształceń semantycznych nazw pospolitych lub

innych nazw własnych (zmiana kategorii semantycznej)

1. Przeniesione nazwy własne

A. O charakterze toponimicznym

zestawienie rzeczownika z przymiotnikiem

Nie jest to liczna grupa. Są to przeniesione nazwy wsi przyłączonych do Radomia (np. *Huta Józefowska, Rajec Poduchowny*).

B. O charakterze antroponimicznym

a. w formie dopełniacza. Utworzone są od imienia, np. *Urszuli, Witolda, Klementyny* lub nazwiska np. *Zagłoby, Andersena*.

b. zestawienia w formie dopełniacza liczby pojedynczej lub mnogiej (połączenie imienia z nazwiskiem lub przydomkiem), np. *Kazimierza Pułaskiego, Stefana Żeromskiego, Henryka Sienkiewicza, Gen. Józefa Bema, Żwirki i Wigury, Mikołaja z Radomia, Jana i Jędrzeja Śniadeckich*. Jest to bardzo liczna grupa nazw pamiątkowych. Ten typ nazw w języku potocznym sprowadzony jest do nazw jednowyrazowych: *Pułaskiego, Żeromskiego, Śniadeckich*.

C. O charakterze kulturowym

Są to konstrukcje dwu członowe lub wieloczłonowe:

a. zestawienia rzeczownika z przymiotnikiem w dopełniaczu liczby pojedynczej lub mnogiej np. *Polskiego Czerwonego Krzyża, Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich*.

b.: zestawienia liczebnika porządkowego w dopełniaczu liczby pojedynczej z rzeczownikiem w dopełniaczu liczby pojedynczej *25 Czerwca, 1905 Roku, 11 Listopada*.

2. Przeniesione nazwy pospolite

Do grupy tej należą przymiotnikowe i rzeczownikowe nazwy ulic.

A. Przymiotnikowe

Klasa ta obejmuje takie nazwy semantyczne, jak nazwy topograficzne i metaforyczne, np. *Ciasna, Mała, Piękna, Miła, Hoża*

B. Rzeczownikowe

Nie jest to liczna grupa, lecz za to bardzo zróżnicowana formalnie. Należą tu np. nazwy topograficzne

a. w formie mianownika liczby pojedynczej: *Przeskok, Zakręt, Topiel*

b. w formie dopełniacza liczby pojedynczej: *Nadziei*

c. w formie dopełniacza liczby mnogiej: *Kosynierów, Przodowników, Traktorzystów*.

d. w formie wyrażenia przyimkowego: *Na Stoku*

e. zestawienia rzeczownika z przymiotnikiem w mianowniku liczby pojedynczej: *Szeroka Droga*

f. zestawienia rzeczownika z przymiotnikiem w dopełniaczu liczby mnogiej: *Inwalidów Wojennych*

II. Nazwy nowoutworzone (neologizmy słotwórcze)

Nazwy te mogą być utworzone od nazw własnych lub pospolitych na drodze derywacji lub kompozycji.

1. Utworzone od nazw własnych

A. Od toponimów

a. Sufiksalne. Należą tu nazwy utworzone przy pomocy formantu -sk- (czasem -ck-), np. *Idalińska, Halinowska, Janowska, Pacyńska, Drzewicka*. Formant -sk- jest formantem przymiotnikowym bardzo produktywnym w języku polskim. Przy jego użyciu tworzy się nazwy ulic od podstaw przymiotnikowych, przy czym znacznie częściej podstawą jest nazwa własna niż pospolita²⁹. Najwięcej przykładów nazw ulic o takiej strukturze wywodzi się od nazw miejscowych.

b. Złożenia, np. *Nowomiejska*³⁰, *Nowowolska, Staromiejska, Starowolska*. Są to konstrukcje, których obydwie człony są przymiotnikami. Nazwy te powstały zwykle przez adiektywizację³¹ dwuczłonowych zestawień syntaktycznych z pierwszym członem przymiotnikowym, a drugim rzeczownikowym (Nowe Miasto, Stara Wola).

B. Od antroponimów

Sufiksalne

Z formantem -owsk-: *Tadeuszowska*.

2. Utworzone od nazw pospolitych

A. Sufiksalne

a. Z formantem -ow-. Tworzy on nazwy ulic od podstaw rzeczownikowych, np. *Sadowa, Wałowa, Bluszczowa, Potokowa, Zalewowa, Betonowa*. Wg tego wzoru strukturalnego powstają przede wszystkim nazwy topograficzne i o charakterze kulturowym.

b. Z formantem -n-. Przy użyciu tego formantu tworzone są nazwy ulic od różnych podstaw rzeczownikowych, przymiotnikowych, czasownikowych, np. *Browarna, Bożniczna, Zielna, Wiosenna, Poprzeczna, Łamana*. Zakres semantyczny struktur z formantem -n- jest bardzo szeroki. Odnoszą się one np. do obiektów terenu (*Fabryczna*), mają charakter metaforyczny (*Biękitna*), przyrodniczy (*Konopna*). Czasem pojawia się postać z -ń- (*Zachodnia, Żytnia*), lub -an- (*Błaszana, Miedziana*).

c. Z formantem -sk-. Ten typ reprezentują najczęściej nazwy pochodzące od nazw ludzi, np. *Bednarska, Szewska*, rzadziej inne grupy,

np. *Grodzka, Wiejska*.

d. Z alternacją spółgłoskową typu b:, b', w:, w', k:, cz. W ten sposób tworzone są nazwy ulic od rzeczowników będących nazwami zwierząt lub ludzi, np. *Gołębia, Jastrzębia, Pawia, Rolnicza, Bartnicza*.

B. Prefiksalnie-sufiksalne

np. *Nadrzeczna, Podwalna, Podleśna, Podmiejska*. Należą tu nieliczne nazwy pochodzące od wyrażen przyimkowych³².

C. Złożenia:

Nowospacerowa, Nowofolwarczna, Staroopatowska, Starokrakowska, Staromłyńska. Do grupy tej należą 3 nazwy ulic, które zostały utworzone przy pomocy kombinacji nazw pospolitych i własnych, tj. *Staroopatowska, Starokrakowska* oraz *Nowospacerowa* (od istniejącej już ul. Spacerowej).

Wnioski

Nazwy przeniesione stanowią 76,6% (tj. 640 nazw), neologizmy zaś tylko 23,4% (tj. 195). Najbardziej produktywnym typem są nazwy przymiotnikowe, stanowiące 336 (tj. 40,2%). Reprezentują one głównie jeden z najliczniejszych typów znaczeniowych - nazwy pochodzenia topograficznego. Drugim pod względem liczebności typem strukturalnym są nazwy o charakterze antroponimicznym w postaci zestawienia w formie dopełniacza liczby pojedynczej lub mnogiej - 233 nazwy (czyli 27,9%). Stanowią one jednocześnie elementy najliczniejszego typu znaczeniowego, jakim są nazwy pamiątkowe. Produktowność pozostałych grup strukturalnych jest o wiele niższa.

Interesujący wydaje się fakt, że w materiale radomskim nie ma ani jednej nazwy w formie mianownika liczby mnogiej (typu: *Stawki*), ani nazwy prefiksalnej (typu: *Przyrynek*).

W potocznej komunikacji językowej człon utożsamiający (ulica, plac) ulega elipsie, np. mieszkam na *Żurawiej*. Czasem redukowana jest też część członu odróżniającego, np. ul. *Juliusza Słowackiego* > ul. *Słowackiego*.

Analiza radomskich nazw ulic i placów prowadzi do kilku ogólniejszych wniosków końcowych:

1. Najliczniej reprezentowane są nazwy pamiątkowe, pochodzenia topograficznego oraz pochodzące od nazw miejscowości i dzielnic. Pod względem strukturalnym ogromną większość stanowią przeniesione nazwy własne i pospolite.

Z ujawniających się w nazwach procesów językowych na uwagę zasługuje elipsa, której ulegają w języku potocznym człony ulica, plac oraz imiona i tytuły w pamiątkowych nazwach osobowych, a także drugie człony zestawień, (np. ul. *Powstańców Śląskich* występuje jako ul. *Powstańców*).

Nowe tendencje w procesie tworzenia nazw ulic to:

a. tendencja do konwencjonalizacji nazw (wyraża się to m.in. w ogromnym wzroście liczebnym nazw pamiątkowych oraz tym, że coraz mniej nazw posiada motywację),

b. tendencja do unifikacji nazw (zapożyczanie nazw z innych miast, przenoszenie wzorów słowotwórczych),

c. tendencja do tworzenia nazewnictwa kompleksowego,

d. tendencja do adiektywizacji: *Nad Rzeką* > *Nadrzeczną*, *Podwałę* > *Podwalną*,

e. przechodzenie nazw dzielnic w nazwy ulic: *Krzewień* > *ul. Krzewień*, *Huta Józefowska* > *ul. Huta Józefowska*.

f. przywracanie ulicom i placom ich historycznych nazw³³.

Przy nadawaniu nazw ulicom powinno się przestrzegać wskazań wynikających z tradycji nazewnictwa danego miasta. Nowe nazewnictwo winno opierać się na już wytworzonych wzorach i być w zgodzie z ogólną kulturą języka³⁴. Każde miasto może mieć własną, dla tego tylko miejsca charakterystyczną, toponimię.

Objaśnienie skrótów występujących w tekście:

Biul. RTN	J. Szymczyk, <i>Posługa słowa i modlitwy - społeczne nauczanie ks. Romana Kotlarza w kontekście „wydarzeń radomskich”</i> , Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego t. 27: 1990, z. 1-2, s. 85-97.
Br Et	A. Brückner, <i>Słownik etymologiczny języka polskiego</i> , Warszawa 1985.
EP	<i>Encyklopedia Powszechna</i> , t. 1-5, Warszawa 1983-1988.
Lub	J. Luboński, <i>Monografia historyczna miasta Radomia</i> , Radom 1907
Lustr 1554	H. Kisiel, <i>Radom w świetle lustracji XVI-XVIII w.</i> [w]: <i>Radom. Szkice z dziejów miasta</i> , red. J. Jędrzejewicz, Warszawa 1967, s. 108-115.
Nad	Archiwum Państwowe w Radomiu, Akta miasta Radomia, 8555.

Poszyt dotyczący nadawania nazw ulicom radomskim z lat 1931-1938.

n.dz.	nazwa dzielnicy
n.m.	nazwa miejscowa
Plan 1846	Archiwum Państwowe w Radomiu, Akta miasta Radomia (zbiór kartograficzny), 2. Plan miasta Radomia z 1846 r.
Plan 1899	Archiwum Państwowe w Radomiu, Akta miasta Radomia (zbiór kartograficzny), 5. Plan miasta Radomia z 1899 r.
Prot	Archiwum Państwowe w Radomiu, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Radomiu, 7-31. Protokoły sesji Miejskiej Rady Narodowej w Radomiu z lat 1956-1972; Archiwum Zakładowe Urzędu Miejskiego w Radomiu - Protokoły sesji Miejskiej Rady Narodowej w Radomiu z lat 1972-1991.
Przem	Archiwum Państwowe w Radomiu, Akta miasta Radomia, 8653. Poszyt dotyczący przemianowywania i nadawania nazw ulicom radomskim z lat 1924-1929
PSB	Z. Lissa, <i>Joteyko Tadeusz (1872-1932)</i> [w]: <i>Polski Słownik Biograficzny</i> t. 11, red. E. Rostworowski, Wrocław - Warszawa - Kraków 1964-1965, s. 296-197.
R.Dz.m.	S. Witkowski, <i>Krótkie dzieje Radomia do 1795 r.</i> [w]: <i>Radom. Dzieje miasta w XIX i XX w.</i> , red. S. Witkowski, Warszawa 1985, s. 11-14.
R.Rozw.m.	<i>Radom - rozwój miasta. Przemiany urbanistyczno-architektoniczne</i> , red. E. Bajek, H. Kisiel, E. Kwiecień, E. Maj, W. Twardowski, B. Rousseau, Radom 1984.
Sl. Kop.	W. Kopaliński, <i>Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych</i> , Warszawa 1989.
Sl. W.	J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, <i>Słownik języka polskiego</i> , t. 5, Warszawa 1912.
Spis 1930	Archiwum Państwowe w Radomiu, Akta miasta Radomia 8652. Poszyt zawierający spis ulic miasta Radomia w 1930 r.
Spis 1947	Archiwum Państwowe w Radomiu, Akta miasta Radomia 9670. Poszyt zawierający spis ulic miasta Radomia w 1947 r.;
Szym	<i>Słownik j. polskiego</i> , red. W. Szymczak, t. 1-3, Warszawa 1968.
WEP	<i>Wielka encyklopedia powszechna</i> , t. 1-12, Warszawa 1962-1969.
Zn 1	L. Holtzer, <i>Walery Przyborowski (1845-1913)</i> [w]: <i>Znani i nieznanzi Ziemi Radomskiej</i> , t. 1, red. Cz. T. Zwolski, Radom ???, s. 151-152.
Zn 2	Taż, <i>Karol Franciszek Hoppen (1798-1849)</i> [w]: tamże, s. 69-70.
Zn 3	Taż, <i>Jacek Michał Malczewski (1854-1929)</i> [w]: tamże, s. 127-130.
Zn 4	Taż, <i>Mikołaj z Radomia (Nicolaus de Radom)</i> [w]: tamże, s. 134.

- Zn 5 Taż, *Tytus Aureliusz Chalubiński (1820-1889)* [w]: tamże, s. 22-24.
 Zn 6 Cz. T. Zwolski, *Kazimierz Kelles-Krauz (1872-1905)* [w]: tamże, s. 89-91.
 Zn 7 J. Boniecki, *Józef Grzeczmarowski (1884-1976)* [w]: tamże, s. 55-58.
 Zn 8 Cz. T. Zwolski, *Prosper Paweł Jarzyński (1859-1925)* [w]: tamże, s. 80-82.
 Zn 9 L. Holtzer, *Jan Kanty Rafał Trzebiński (1828-1899)* [w]: tamże, s. 183-184.
 Zn 10 W. Dąbkowski, *Zygmunt Adam Chmieliński (1833-1863)* [w]: tamże, s. 25-28.

* Niniejszy artykuł powstał na podstawie pracy magisterskiej, napisanej w 1992 r. w Zakładzie Języka Polskiego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie pod kierunkiem prof. dr hab. Teresy Skubalanki.

Przypisy:

- Więcej na temat nazw własnych w pracach: E. Grodziński, *Zarys ogólnej teorii imion własnych*, Warszawa 1973 oraz Cz. Kosyl, *Forma i funkcja nazw własnych*, Lublin 1983.
- Zob. K. Handke, *Polskie nazewnictwo miejskie*, Warszawa 1992, s. 65-79.
- Wydana w 1994 r. w Kielcach książka D. Kopertowskiej pt. *Nazwy miejscowe województwa radomskiego* zawiera rozdział dotyczący nazw ulic, alej i placów, ale zgromadzony materiał pochodzi z różnych miejscowości woj. radomskiego, nie tylko z Radomia. Wcześniej ukazały się dwa artykuły dotyczące nazewnictwa ulic i placów Kielc, Radomia i Sandomierza: D. Kopertowska, *Studium porównawcze nazw ulic i placów Kielc, Radomia i Sandomierza*, *Onomastica* t. 26: 1981, s. 83-103 oraz tejże, *Typy formalne nazw ulic i placów trzech miast małopolskich: Kielc, Radomia i Sandomierza*, *Onomastica* t. 28: 1983, s. 77-87.
- Dostępne i wykorzystane źródła pozwoliły wyekscerpować ponad 800 nazw.
- Por. Cz. Kosyl, *Forma i funkcja...*, s. 10.
- Por. K. Handke, *Semantyczne i strukturalne typy nazw ulic Warszawy*, Wrocław 1970, s. 57-58.
- Por. H. Wróbel, *O synchronicznych relacjach słowotwórczych w onomastyce*, *Prace Naukowe Instytutu Śląskiego w Katowicach* IV, 201, Katowice 1978, s. 16-23.
- Por. termin D. Kopertowskiej - nazwy z motywacją pośrednią (D. Kopertowska, *Współczesna mikrotoponimia miejska na przykładzie Kielc* [w]: *Nazewnictwo miejskie...*, s. 154) oraz T. Skubalanki i Cz. Kosyla - nazwy pozornie umotywowane (T. Skubalanka, Cz. Kosyl, *O powstawaniu nazw firmowych*, *Annales UMCS, sectio F*, vol. 23-24, 1968-1969, s. 218).
- Por. A. Superanskaja, *Naimenowanija i pereimenownija w gorodach*, *Woprosy geografii* 1996, s. 86-96.
- Nazwy ulic pochodzące od imion świętych mogą mieć charakter topograficzny (mają związek z obiektem sakralnym) albo pamiątkowy (nie znajdują potwierdzenia w topografii miasta). Por. Z. Brocki, *Polskie nazwy ulic upamiętniające świętych oraz pochodzące od patrociniów i od nazw związanych z patriocinami*, *Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego* 1979, nr 6, s. 27-34.
- Por. K. Handke, *Semantyczne...*, s. 60.
- H. Kisiel, *Radom w świetle ilustracji XVI-XVIII w.* [w]: *Radom. Szkice z dziejów miasta*, red. J. Jędrzejewicz, Warszawa 1967, s. 108-115.
- Por. T. Bubak, *Nazwy przeniesione w polskiej toponomastyce*, *Onomastica* t. 1965-1966, s. 43-61.
- Zob. K. Handke, *Semantyczne...*, s. 119.
- Tamże., s. 120-121.
- W Warszawie już w XV wieku, Por. Tamże., s. 120.
- Por. J. Natanson-Leski, *Przymiotniki od nazw osiedli w Polsce*, *Onomastica* t. 1956, s. 282-318.
- Są to zarówno obiekty, które i dziś należą do miejskich realiów, jak i takie, których współcześnie nie ma, ale które tu niegdyś były.
- K. Handke, *Semantyczne...*, s. 129.
- Zob. A. Wilkoń, *Polskie nazwy miejscowe od nazw wodnych*, *Onomastica* 1963, s. 87-124.
- Pozornie może się zdawać, że nazwy te stoją na pograniczu nazw topograficznych i kulturowych. Budynek jest jednak obiektem terenu, który ułatwia orientację w mieście.
- W. Taszycki, *Słowiańskie nazwy miejscowe (Ustalenie podziału)*, Kraków 1946.
- K. Handke, *Semantyczne...*, s. 61.
- Zob. K. Handke, *Człon nowo- w polskich nazwach ulic i miejscowości*, *Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*, t. 4, 1966, s. 33-39.
- Urbanistyka i architektura Radomia*, red. W. Kalinowski, Lublin 1979, s. 55.
- K. Handke, *Semantyczne...*, s. 148.
- Wiąże się to z panującą od pewnego czasu ich popularnością, mimo, iż są one jedną z najmłodszych kategorii nazw ulic.
- Podział wg T. Skubalanki i Cz. Kosyla, *O powstawaniu...*, s. 209.
- Por. K. Handke, *Semantyczne...*, s. 148.

30. Zob. K. Handke, *Człon nowo-...*, s. 42.
31. Adiektywizacja to przekształcanie się w przymiotniki innych części mowy.
32. Ciekawy jest fakt, że w materiale radomskim nie ma ani jednej nazwy prefiksальной typu Przyrynek. Por. M. Karaś, *Nazwy miejscowe typu Podgóra, Zalas w języku polskim i w innych krajach słowiańskich*, Wrocław 1955.
33. Uwarunkowane jest to przemianami politycznymi. Często jednak wśród mieszkańców miasta funkcjonują poprzednie nazwy, np. ul. Świerczewskiego zamiast obecnej Okulickiego.
34. Zob. *Zarządzenie Ministra Gospodarki Komunalnej z dnia 28 czerwca 1968 roku o ustaleniu wytycznych w sprawie nadawania nazw ulicom i placom oraz numeracji nieruchomości*, Monitor Polski 1968, nr 30, poz. 197.

III SYLWETKI ZMARŁYCH CZŁONKÓW I PRZYJACIOŁ RTN

Henryk Stefan Szostek (1929-1995)

Dnia 18 października 1995 r. zmarł w Warszawie, po ciężkiej chorobie, mgr Henryk Szostek, były dyrektor Archiwum Państwowego w Radomiu (APR), RTN.

Urodził się 15 stycznia 1929 r. w Soszycach k. Rawy Mazowieckiej, w wielodzietnej rodzinie rolniczej Piotra i Anieli. Na skutek ciężkich warunków materialnych musiał już w 1949 r. podjąć pracę w Zarządzie Powiatowym Związku Młodzieży Polskiej w Rawie Mazowieckiej. W 1950 r. został powołany do odbycia służby wojskowej. Po ukończeniu w 1951 r. Oficerskiej Szkoły Politycznej w Łodzi uzyskał stopień podporucznika, a następnie służył do 1973 r. w Pomorskiej Brygadzie Wojsk Ochrony Pogranicza w Szczecinie. W trakcie służby wojskowej uzupełniał wykształcenie w zakresie szkoły średniej, a w latach 1961-1964 studiował na Wydziale Historyczno-Politycznym Wojskowej Akademii Politycznej w Warszawie.

Po odejściu z wojska ukończył w 1976 r. Podyplomowe Studium Pedagogiczne. W latach 1977-1986 pracował w Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych w Warszawie. Dnia 1 lipca 1986 r. został powołany przez Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych na stanowisko dyrektora APR. W czasie swojej pracy w Radomiu musiał prowadzić trudny remont zabytkowego ratusza - siedziby archiwum, a jednocześnie skutecznie zabiegał o utrzymanie dotychczasowego budynku dla kierowanej przez siebie placówki archiwalnej.

Za wybitne osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Pomimo różnych obowiązków starał się włączać w badania regionalne i uczestniczył w pracach RTN. M.in. współdziałał z RTN i Polskim Towarzystwem Historycznym - Oddział w Radomiu i innymi

radomskimi placówkami kultury przy organizacji sesji naukowych poświęconych: 70. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę¹, 50. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego i 200-lecia insurekcji kościuszkowskiej i towarzyszących im wystaw.

Z początkiem listopada 1994 r. przeszedł na emeryturę i powrócił do Warszawy, zakładając częste odwiedzanie Radomia. Niespodziewane pogorszenie stanu zdrowia pokrzyżowało Jego wcześniejsze plany.

Mgr Henryk Szostek nie tak długo przebywał w Radomiu, ale zyskał tu wielu przyjaciół. Wszyscy zachowamy Go w bardzo serdecznej pamięci².

Przypisy:

1. J. Orzechowski, U. Pietrzak, H. Szostek, *Materiały archiwalne dotyczące odzyskania niepodległości przez Polskę przechowywane w zasobie Archiwum Państwowego w Radomiu* [w]: *70 rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę 1918-1988. Materiały pokonferencyjne*, red. J. Misiak, Radom 1989, s. 139-153.
2. Dane personalne do wspomnienia zaczerpnięto z opracowania K. Jaroszka. *Henryk Stefan Szostek 15 I 1929 - 18 X 1995*, *Archiwista Polski* 1996, nr 1, s. 80-81.

Helena Kisiel

Stanisław Grześniński (1920-1996)

W dniu 19 stycznia 1996 r. zmarł po dłuższej chorobie Stanisław Grześniński, długoletni księgowy Radomskiego Towarzystwa Naukowego (RTN), kompetentny, dobrze rozumiejący specyfikę regionalnego ruchu naukowego, bardzo życzliwy i wrażliwy człowiek.

Urodził się 31 sierpnia 1920 r. w Białaczowie, w rodzinie Andrzeja i Józefy z domu Podlewskiej¹. Gimnazjum Ogólnokształcące ukończył w 1938 r. w Końskich, wiedzę fachową w zakresie księgowości zdobył na kursach prof. Olszewskiego, w latach 1942-1943 w Lublinie.

W latach 1945-1953 pracował kolejno: w Zarządzie Gminy w rodzinnym Białaczowie, następnie w Ossie, później w Opocznie. Dnia 15 stycznia 1952 r. zawarł związek małżeński z Anną.

Począwszy od 1953 r. podjął pracę w Radomiu, w Wydziale Finansowym, a później w Wydziale Gospodarki Komunalnej Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, a w latach 1973-1982 tj. do emerytury - w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej w Radomiu. W jego długim życiu zawodowym praca w RTN przypadła na okres od 10 czerwca 1967 r., z dwuletnią przerwą, do 14 marca 1990 r. Będąc głównym księgowym dał się poznać jako dobry fachowiec, zyskując powszechne uznanie, a cechy Jego charakteru: prawość i duża kultura osobista przysporzyły Mu wielu przyjaciół i ogólną sympatię.

Za wieloletnią pracę zawodową został uhonorowany Srebrnym Krzyżem Zasługi (28 kwietnia 1969 r.), Odznaką honorową "Zasłużony Pracownik Rady Narodowej" (22 lipca 1970 r.) i Medalem 30-lecia PRL (22 lipca 1974 r.).

Śmierć Pana Stanisława Grześnińskiego pogrążyła w głębokim bólu i smutku nie tylko najbliższą rodzinę, ale i przyjaciół, wśród nich Zarząd i członków RTN.

Pogrzeb odbył się na cmentarzu na Firleju. W ostatniej drodze towarzyszyła Mu żona z trzema córkami z rodzinami, sąsiedzi

i przyjaciele z różnych etapów życia. W imieniu RTN pożegnała Pana Stanisława przedstawicielka Zarządu tego Towarzystwa.

Przypisy:

1. Radomskie Towarzystwo Naukowe, akta personalne S. Grzesińskiego

Helena Kisiel

Marianna Mróz (1903-1996)

Dnia 4 listopada 1996 r. zmarła w Jastrzębiej k. Radomia Marianna Mróz, żona Kazimierza Mroza, wybitnego regionalisty. Była długoletnią nauczycielką i wierną towarzyszką Jego życia i pracy.

Urodziła się dn. 25 listopada 1903 r. w Łodzi, jako córka Stefana Kinsata i Pauliny z d. Kuczyńskiej. Z regionem radomskim związała się już we wczesnej młodości. Wspólnie z mężem nie tylko poświęcała się pracy dydaktycznej, ale również z wielkim oddaniem pomagała temu wybitnemu regionaliście m.in. w Jego pracy badawczej, itp. Po śmierci swojego męża w 1987 r.¹ przyczyniała się do utrwalenia pamięci o Panu Kazimierz, utrzymując kontakty z przyjeżdżającymi do Jastrzębiej naukowcami, interesującymi się dorobkiem naukowym Jej Męża. Pani Marianna Mróz była osobą bardzo wrażliwą, wielkiego serca i równie wielkiego rozumu, cenioną powszechnie. Jej pogrzeb odbył się 5 listopada 1996 r. w Jastrzębiej, przy udziale rodziny, sąsiadów i przyjaciół².

Przypisy:

1. Por. St. Ośko, *Kazimierz Mróz (1891-1987)* [w]: *Znani i nieznani Ziemi Radomskiej*, t. 3, red. Cz. T. Zwolski, Radom 1990, s. 202-205.
2. Dane personalne do wspomnienia uzyskano dzięki uprzejmości pracowników Urzędu Gminy w Jastrzębiej.

Helena Kisiel

Zmarli przyjaciele RTN:

prof. Hanna Adamczewska-Wejchert i prof. Jerzy Skowronek

W 1996 r. z grona przyjaciół i współpracowników RTN odeszło na zawsze dwoje wybitnych naukowców, którzy przez wiele lat służyli nam swą wiedzą i pomocą. Poniżej publikujemy krótkie biogramy prof. Hanny Adamczewskiej-Wejchert i prof. Jerzego Skowronka, których śmierć stała się niepowetowaną stratą dla lokalnego środowiska naukowego. Pozostaną oni na zawsze w naszej pamięci.

W dniu 2 stycznia 1996 r. w Warszawie zmarła prof. dr Hanna Adamczewska-Wejchert. Była Profesorem Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, wychowawcą wielu pokoleń architektów i urbanistów, projektantem Nowego Miasta Tychy.

Ze względu na więzy rodzinne ze znakomitym radomianinem mjr Michałem Tadeuszem Brzękiem-Osińskim, prezesem Klubu Miłośników Radomia, mieliśmy zaszczyt często gościć tę wybitną specjalistkę w Radomiu. Pani Profesor przyjechała do nas po raz pierwszy w 1964 r. na sesję naukową poświęconą rozwojowi przestrzennemu Radomia¹. W trakcie wystąpień naukowych p. Adamczewskiej-Wejchert podziwialiśmy zawsze Jej wielką precyzję słowa w przekazywaniu słuchaczom swojej głębokiej wiedzy. Fascynowała nas również wielkim zaangażowaniem w pracy naukowej.

Okazją do spotkań w Radomiu z Panią Profesor były także dyskusje nad projektami przygotowywanymi w Katedrze Projektowania Urbanistycznego Politechniki Warszawskiej, przez zespół pod kierunkiem prof. dr Kazimierza Wejcherta lub przez zespół naukowców, wśród których byli Hanna i Kazimierz Wejchertowie. W wyniku prac tego grona powstało studium zagospodarowania Miasta Kazimierzowskiego w Radomiu (1979 r.). Wg opinii prof. dr Wojciecha Kalinowskiego: *Studium to, oprócz uporządkowania i nowego wykorzystania istniejącej zabudowy oraz wydobywania linii przebiegu dawnych murów obronnych,*

*w sposób bardzo interesujący przewiduje wprowadzenie nowego budownictwa mieszkalnego*².

Wcześniej, w 1972 r., Hanna i Kazimierz Wejchertowie uczestniczyli w spotkaniu naukowym w Archiwum Państwowym w Radomiu, poświęconym omówieniu dokumentacji urbanistyczno-archeologicznej do planu szczegółowego zagospodarowania przestrzennego Starego Miasta Radomia, autorstwa W. Kalinowskiego³. W ciekawej dyskusji podkreślono wielkie walory merytoryczne opracowania. Opinię tę wyrazili także prof. H. Adamczewska-Wejchert oraz prof. dr W. Hensel.

W miarę potrzeby, Pani Profesor wraz ze swoim mężem udzielała konsultacji w trakcie renowacji murów miejskich, prowadzonej w latach siedemdziesiątych pod kierunkiem prof. dr Andrzeja Gruszeckiego. Funkcję komisarza z ramienia RTN pełnił mjr. M. T. Osiński.

Były też spotkania, w czasie których słuchaliśmy poezji autorstwa K. Wejcherta i spotkania towarzyskie u państwa Zofii i Michała Tadeusza Osińskich, gdzie w niezapomnianej atmosferze toczone były bardzo ciekawe, wielogodzinne dyskusje. Pani Profesor często, w sposób subtelny, prowokowała młodych ludzi, zainteresowanych pracą naukową, mieszkających w miastach pozbawionych ośrodków naukowych do udziału w dyskusji.

Teraz żegnamy bardzo serdecznie Panią Profesor, dziękując jej za udział we wszystkich spotkaniach naukowych w Radomiu, przybliżających nam, wówczas ludziom młodym, absolwentom szkół wyższych, aktualny stan badań z wielu dziedzin oraz za stałe zachęcanie nas do podejmowania regionalnych poczynąń badawczych. Żałujemy, że ciężka choroba uniemożliwiła jej przyjazd do Radomia pod koniec 1995 r. na sesję naukową poświęconą dorobkowi prof. dr Wojciecha Kalinowskiego. Pani Profesor Hanna Adamczewska-Wejchert pozostanie w naszej pamięci jako Wielki Naukowiec, życzliwie podchodzący do problemów naszego miasta, ale i jako pełna różnych barw ciepła Osobowość.

Pogrzeb Pani Profesor odbył się 9 stycznia 1996 r. w Tychach.

Zarząd i członkowie RTN i Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Radomiu żegnają z wielkim żalem prof. dr Jerzego Skowronka, który 23 lipca 1996 r. zginął w katastrofie samochodowej we Francji.

Jerzy Skowronek urodził się 21 czerwca 1937 r. w Radomiu w rodzinie Mieczysława i Bronisławy z domu Różyckiej⁴. Po bardzo krótkim pobycie w naszym mieście wyjechał wraz z rodzicami do Warszawy. W stolicy ukończył gimnazjum im. Stefana Batorego, a następnie studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Był uczniem prof. dr Stefana Kieniewicza. Prof. J. Skowronek był długoletnim nauczycielem akademickim, pełnił funkcję prorektora Uniwersytetu Warszawskiego, członka Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych. W 1993 r. objął stanowisko Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych, a od 1996 r. także dyrektora Instytutu Nauk Humanistycznych Wojskowej Akademii Technicznej. W sferze jego zainteresowań naukowych znajdowały się badania nad: historią Polski i krajów bałkańskich w XVIII-XIX w., dziejami stosunków międzynarodowych w XIX stuleciu, ruchami narodowymi w Europie Środkowej i Południowej. Na jego dorobek naukowy składają się m.in. publikacje: "Antynapoleońskie koncepcje Czarotoryskiego"⁵, "Adam Czarotoryski"⁶, "Józef Poniatowski"⁷, Historia Słowian Południowych i Zachodnich⁸ i wiele innych oraz setki artykułów.

Pomimo rozlicznych obowiązków, Profesor znajdował czas na uczestniczenie w działalności regionalnych towarzystw naukowych, często służąc swą wiedzą. Na prośbę władz RTN, w 1973 r., Profesor podjął się recenzji dziesięcioletniego dorobku edytorskiego naszego Towarzystwa⁹. J. Skowronek ocenił nie tylko bardzo wnikliwie "Biuletyn Kwartalny RTN" oraz wydane publikacje, ale również zaprezentował swój pogląd na perspektywiczną politykę edytorską naszego Towarzystwa. Po ponad dwudziestu latach należy pozytywnie ocenić prognozowanie Profesora. W znacznym stopniu wytyczne tego naukowca zostały przez RTN zrealizowane.

Następne kontakty Pana Profesora z Radomiem miały miejsce przy okazji obchodów rocznic narodowowyzwoleńczych. Ten wybitny naukowiec przybył w 1993 r. do Radomia na sesję naukową poświęconą 130 rocznicy powstania styczniowego, na której wygłosił odczyt pt. "Rok 1863 w perspektywie uniwersalnej i regionalnej"¹⁰. Kolejne spotkanie z Profesorem nastąpiło w 1994 r., w związku z uroczystościami 200. rocznicy insurekcji kościuszkowskiej. O ile poprzednia sesja odbyła się w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Radomiu, tym razem obchody miały miejsce w Muzeum Regionalnym w Kozienicach. J. Skowronek

wygłosił na tej sesji wykład pt. "Tadeusz Kościuszko - model bohatera narodowego z pogranicza epoki"¹¹.

W bezpośrednich kontaktach z regionalistami Prof. dr J. Skowronek był bardzo życzliwy. Zaproszenia do udziału w sesjach przyjmował tak, jakby przede wszystkim On był zainteresowany spotkaniem z nami, podczas gdy to właśnie my chcieliśmy korzystać z wielkiej wiedzy Profesora.

Ze zgonem Prof. Skowronka nauka polska i światowa poniosła niepowetowaną stratę. Równie boleśnie odczuł Jego odejście regionalny ruch naukowy w Polsce.

Pogrzeb Prof. J. Skowronka odbył się 12 sierpnia 1996 r. w Warszawie. W uroczystościach kościelnych w Katedrze Archidiecezjalnej św. Jana uczestniczył Jego Eminencja Kardynał Józef Glemp, Prymas Polski. Profesora żegnali: najbliższa rodzina, rzesze przyjaciół naukowców z całego kraju, współpracownicy z różnych etapów Jego kariery naukowej i zawodowej oraz młodzież akademicka. Pochowany został w części rzymsko-katolickiej cmentarza ewangelickiego na Woli.

Profesor został odznaczony pośmiertnie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Przypisy:

1. W. Telus, *Osiągnięcia milenijne Radomia*, Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego t. 3: 1966, z. 3, s. 32-38.
2. W. Kalinowski, *Radom [w]: Zabytki urbanistyki i architektury w Polsce. Odbudowa i konserwacja*, t. 1. Miasta historyczne, red. W. Kalinowski, Warszawa 1986, s. 412.
3. E. Kierzkowska-Kalinowska, W. Kalinowski, *Dokumentacja urbanistyczno-archeologiczna Starego Miasta w Radomiu*, Radom 1972 (maszynopis).
4. Akta Parafii Św. Jana w Radomiu, akt urodzenia nr 551 z 1937 r.
5. J. Skowronek, *Antynapoleońskie Koncepcje Czarotoryskiego*, Warszawa 1969.
6. J. Skowronek, *Adam Czarotoryski 1770-1861*, Warszawa 1994.
7. J. Skowronek, *Książę Józef Poniatowski*, Wrocław 1986.
8. J. Skowronek, M. Tanty, T. Wasilewski, *Historia Słowian Południowych i Zachodnich*, Warszawa 1988.
9. J. Skowronek, *W służbie radomskiego regionu ("Biuletyn Kwartalny RTN" 1964-1973)*, Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego t. 1973, z. 1-4, s. 27-45.
10. J. Skowronek, *Rok 1863 w perspektywie uniwersalnej i regionalnej*,

Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego t. 29: 1992, z. 1-4, s. 7-24.

11. J. Skowronek, *Tadeusz Kościuszko - model bohatera narodowego z pogranicza epoki*, Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego t. 30: 1995, z. 1-4, s. 52-61.

Helena Kisiel

Biuletyn Kwartalny

Radomskiego Towarzystwa Naukowego

tom XXXI, zeszyt 1-4, 1996

Kronika z życia RTN w 1995 r.

28.02.1995 r. w sali obrad Rady Miejskiej w Radomiu odbyło się II sympozjum zorganizowane przez RTN i Zarząd Miasta Radomia pt. Problemy restrukturyzacji i prywatyzacji gospodarki komunalnej (na przykładzie miasta Radomia)". Referaty naukowe wygłosili: mgr Edwin Góral (dyrektor Departamentu Prywatyzacji w Ministerstwie Przekształceń Własnościowych) nt. "Doświadczenia ogólnopolskie z przebiegu procesu restrukturyzacji i prywatyzacji w gospodarce komunalnej. Przygotowywane zmiany prawne dotyczące strefy przedsiębiorczości komunalnej", dr Maciej Trzaskowski (dyrektor Wydziału Polityki Regionalnej i Przekształceń Własnościowych w Urzędzie Wojewódzkim w Radomiu) nt. "Proces przekształceń własnościowych przedsiębiorstw państwowych", dr Piotr A. Tusiński (pracownik naukowy Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu) nt. "Kierunki prywatyzacji przedsiębiorstw komunalnych w Radomiu. Postulaty i refleksje radnego".

15.03.1995 r. w ramach obchodów Roku Katyńskiego RTN zorganizowało, przy współudziale Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej (WBP) w Radomiu, odczyt mgr Andrzeja Jankowskiego (dyrektor Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu - Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach) pt. "Katyń - Akcja AB, dwa uderzenia w polską inteligencję". Odczytowi towarzyszyła wystawa okolicznościowa pt. "Zginęli w Katyniu", ze zbiorów Muzeum Historii Fotografii im. prof. Władysława Bogackiego - Krakowskiego Towarzystwa Fotograficznego w Krakowie, otwarta w dn. 08.03.1995 r. w sali WBP.

17.05.1995 r. z okazji 50 rocznicy zakończenia II wojny światowej RTN przy współudziale WBP w Radomiu zorganizowało sesję naukową nt. "II wojna światowa w świetle najnowszych badań". Referaty wygłosili prof. dr hab. Tadeusz Rawski nt. "Wielofrontowość II wojny światowej" oraz prof dr hab. Andrzej Rzepniewski nt. "Cezura roku 1989 w polskich badaniach krajowych nad II wojną światową".

20.06.1995 r. w sali Wojewódzkiego Ośrodka Kultury i Sztuki "Resursa" w Radomiu odbyła się sesja naukowa poświęcona "20 rocznicy powstania województwa radomskiego (1975-1995)", zorganizowana przez RTN, Urząd Wojewódzki i Zarząd Miasta Radomia. Referaty i komunikaty wygłosili: dr Grażyna Łuszkiewicz pt. "Zarys podziałów terytorialno-administracyjnych na obszarze obecnego województwa radomskiego (od XII wieku do 1975 r.)", mgr Urszula Pietrzak pt. "Radom jako ośrodek administracji państwowej przed 1 czerwca 1975 r.", mgr Krystyna Owsieńska pt. "Wybrane aspekty rozwoju gospodarczego i przestrzennego województwa radomskiego w latach 1975-1995", mgr inż. arch. Elżbieta Maj pt. "Problemy rozwoju Radomia w latach 1975-1995", mgr Adolf Krzemiński pt. "Kultura i sztuka województwa radomskiego w latach 1975-1995", mgr inż. Tadeusz Pszczółkowski pt. "Oświata i wychowanie w województwie radomskim w latach 1975-1995", prof. dr hab. Witold Rakowski pt. "Rola województwa radomskiego w rozwoju społeczno-gospodarczym kraju". Z tej okazji wydano drukiem dwutomowe wydawnictwo pod redakcją dr Piotra A. Tusińskiego "Województwo Radomskie 1975-1995". Wydawcą było RTN i Wojewódzki Urząd Statystyczny w Radomiu.

23.06.1995 r. RTN współuczestniczyło w zorganizowaniu w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Radomiu sesji naukowej poświęconej Poezji z Czarnolasu w ramach IV Czarnoleskich Spotkań Sobótkowych. Referaty wygłosili: mgr Jan Brudnicki pt. "Jan Kochanowski wielki poeta słowiański" oraz mgr Tomasz Palacz, który mówił na temat recepcji twórczości Jana Kochanowskiego. W sesji uczestniczyli członkowie RTN.

27.10.1995 r. zgodnie z § 21 p. 1 oraz § 23 statutu RTN odbyło się Walne Zebranie Wyborcze RTN, które powołało 11-osobowy Zarząd w składzie: dr Krzysztof Orzechowski (prezes), dr Grażyna Łuszkiewicz, mgr Genowefa Podgajniak (wiceprezesi), dr Helena Kisiel (sekretarz), Hanna Krawczyk (z-ca sekretarza), dr Jerzy Kupidurski (skarbnik), dr Jerzy Gwozdowski (z-ca skarbnika), mgr Sebastian Piątkowski, dr Jerzy Sekulski, dr Andrzej Szymanek, dr Piotr A. Tusiński (członkowie Zarządu). Wybrano również Komisję Rewizyjną w składzie: mgr Róża Domańska, dr Józef Szymański i mgr Danuta Tomczyk, oraz Sąd Koleżeński, w skład którego weszli: mgr Anna Apanowicz, dr Zdzisław

Gawroński, dr Stanisław Ośko, mgr Longin Raszewski, dr Adam Rutkowski i prof. dr hab. Stanisława Zamkowska.

13.11.1995 r. odbyła się sesja naukowa poświęcona pamięci Profesora Wojciecha Kalinowskiego w 40. rocznicę pierwszej jego publikacji na temat Radomia, zorganizowana przez RTN przy współudziale Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Radomiu. Prof. dr hab. Stanisław Trawkowski mówił o "Badaniach nad rozwojem miast ze szczególnym uwzględnieniem dziejów Radomia w dorobku naukowym prof. W. Kalinowskiego". Mgr Marek Konopka przedstawił "Ewidencję dóbr kultury - program W. Kalinowskiego i realizację przez Ośrodek Dokumentacji Zabytków". Mgr inż. Tadeusz Lipiec przypomniał "Radomskie opracowania kartograficzne w publikacjach Profesora". Tej uroczystej sesji poświęconej zasłużonemu dla miasta uczonemu towarzyszyła wystawa okolicznościowa jego dorobku naukowego.

27-28.11.1995 r. W Olszynie k. Białobrzegów odbyła się Krajowa Konferencja Towarzystw Naukowych i Upowszechniania Nauk, poświęcona sposobom przekazywania uczniom wiedzy z dziedzictwa kulturowego. Organizatorem konferencji było RTN przy współudziale rady Krajowej Regionalnych Towarzystw Kultury. Patronat objęło Ministerstwo Edukacji Narodowej i Wojewoda Radomski. Tematem pierwszego dnia obrad była "Edukacja regionalna - dyskusja nad projektem założeń programowych MEN", w drugim dniu omawiano sytuację regionalnego ruchu naukowego w Polsce. Referaty wygłosili i wprowadzenia do dyskusji dokonali: ks. prof. dr hab. Andrzej Skorowski, Mirosława Bobrowska (ekspert CIOFF), mgr Ewa Repsch (główny wizytator MEN) oraz mgr Edward Hałoń (z-ca dyrektora Centrum Upowszechniania Nauki przy Polskiej Akademii Nauk). Uczestnikami obrad byli kuratorzy oświaty oraz prezesi towarzystw naukowych z całego kraju. Wieczorem w pierwszym dniu konferencji obrady uświetniło spotkanie towarzyskie z udziałem władz miasta i województwa z Wojewodą Radomskim Zbigniewem Kuźmiukiem na czele oraz artystycznych zespołów regionalnych Zwolenia i okolic. Ocena przebiegu konferencji krajowej i spotkania jest wysoka.

11.12.1995 r. W ramach prowadzonego przez RTN tematu badawczego pt. "Radom i region radomski w latach I Rzeczypospolitej" została

zorganizowana w sali i przy współudziale Muzeum Wsi Radomskiej (MWR) sesja naukowa nt. "Osadnictwo i gospodarka powiatu radomskiego w XVI-XVIII wieku". Referaty wygłosili: mgr Katarzyna Markowska i Stanisław Zieliński pt. "Dzieje badań nad osadnictwem i gospodarką powiatu radomskiego w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej", prof. dr hab. Zenon Guldon pt. "Zarys dziejów osadnictwa powiatu radomskiego w XVI-XVIII wieku", dr Jadwiga Muszyńska pt. "Klucz iłżecki biskupów krakowskich", dr Waldemar Kowalski pt. "Szlachta w życiu społecznym i politycznym powiatu radomskiego w dobie staropolskiej" i prof. dr hab. Zenon Guldon pt. "Dzieje Radomia w okresie przedrozbiorowym. Stan i program badań". Na sesji prezentowany był I tom monografii "Radom i region radomski w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej", wydany staraniem RTN i MWR. Zawiera on referaty przedstawione na sesji, a także bogatą bibliografię tematu. Redaktorami wydawnictwa są prof. dr hab. Zenon Guldon i Stanisław Zieliński.

12.12.1995 r. RTN i Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Radomiu zorganizowały sesję popularnonaukową nt. "Rewolucja 1905-1907 w Radomiu". W programie sesji znalazły się wystąpienia i komunikaty prof. dr hab. Feliksa Tycha pt. "Rewolucja 1905-1907 i kształtowanie się nowoczesnego społeczeństwa polskiego", dr hab. Mariana Banaszka pt. "Republika Ostrowiecka" i mgr Haliny Grochulskiej-Pawlik pt. "Strajk szkolny 1905 r. w Radomiu".

W grudniu 1995 r. RTN wydało drukiem materiały z ogólnopolskiej sesji naukowej poświęconej "Filozofii i myśli społecznej Leszka Kołakowskiego" - Honorowego Obywatela miasta Radomia. Wydawnictwo zawiera referaty i wystąpienia wygłoszone na sesji w dn. 27.05.1994 r. przez pracowników naukowych uniwersytetów, wyższych szkół pedagogicznych i Polskiej Akademii Nauk z Warszawy, Gdańska, Lublina, Opola, Radomia i Wrocławia. W konferencji wzięli udział m.in. prof. dr hab. Andrzej Kasia, prof. dr Stanisław Jedynek, prof. dr Zofia Rosińska, prof. dr Jadwiga Mizińska, dr Helena Eilstein. Wydawnictwo zawiera również bibliografię prac Leszka Kołakowskiego. Redaktorami wydawnictwa są prof. dr Stanisław Jedynek i dr Grażyna Łuszkiewicz.

Ponadto koniec 1995 r. przyniósł RTN poważny dorobek wydawniczy. Wydano kolejny tom XXX z. 1-4 "Biuletynu Kwartalnego

Radomskiego Towarzystwa Naukowego" - redaktorem zeszytu jest dr Helena Kisiel. Zawiera on interesujące materiały z odbytych sesji naukowych i z bieżącego życia Towarzystwa. Nie mniej wartościową pozycją jest praca Jolanty Dzieniakowskiej "Prasa radomska w dwudziestolecie międzywojennym (1918-1939)" oraz praca Magdaleny Osuchowskiej pt. "Zbiorowiska roślinne Pilicy od Domaniewic do ujścia". Przygotowano do druku kolejną pozycję dotyczącą okresu międzywojennego "Postawy polityczne mieszkańców Radomia w latach 1918-1939", której autorem jest Piotr A. Tusiński.

Oprac. Genowefa Podgajniak



1895

Nasi Autorzy:

Dąbrowski Krzysztof - dr nauk ekonomicznych, absolwent SGH i SGPiS, pracował w instytucjach naukowych administracji centralnej oraz w ONZ. Obecnie na emeryturze.

Fidos Robert - mgr historii, absolwent WSP w Kielcach, dyrektor Publicznej Szkoły Podstawowej w Borkowicach. Spec. nauk.: historia społeczna XIX w.

Kisiel Helena - dr nauk humanistycznych, absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego, sekretarz naukowy i przewodnicząca Kolegium Redakcyjnego RTN.

Krupa Mariola - mgr filologii polskiej, absolwentka UMCS, pracownik Kolegium Nauczycielskiego Języka Polskiego w Radomiu. Spec. nauk.: onomastyka i logopedia.

Kupisz Dariusz - mgr historii, absolwent UMCS, nauczyciel w II LO im. M. Konopnickiej w Radomiu. Spec. nauk.: historia nowożytna Polski XVI-XVIII w.

Kwiecień Marcin - mgr historii, absolwent UMCS, nauczyciel w VI LO im. J. Kochanowskiego w Radomiu. Spec. nauk.: historia najnowsza.

Lipiec Tadeusz - mgr inż. geodeta, absolwent Politechniki Warszawskiej, prowadzi w Radomiu prywatną firmę geodezyjną. Interesuje się historią kartografii.

Orzechowski Jan - mgr historii, absolwent UW, pracownik Archiwum Państwowego w Radomiu. Spec. nauk.: historia kultury XIV-XVI w. i archiwistyka.

Piątkowski Sebastian - mgr historii, absolwent UMCS, pracownik Archiwum Państwowego w Radomiu. Spec. nauk.: historia najnowsza.

Rejmer-Szalla Maria - mgr filologii polskiej, absolwentka WSP w Kielcach i UJ, pracownik Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej

w Radomiu. Zajmowała się m.in. zainteresowaniami czytelnickimi w młodszy wieku szkolnym.

Tomczyk Cezary - mgr historii, absolwent WSP w Kielcach, nauczyciel w Prywatnym Liceum Zarządzania i Administracji w Kielcach oraz w Zespole Szkół Mechaniczno-Ekonomicznych w Kielcach. Spec. nauk.: historia społeczna XIX w.

Trawkowski Stanisław - prof. dr hab. (emerytowany). Spec. nauk.: nauki historyczne, historia powszechna, dzieje Polski wieków średnich.

Najbliższymi krewnymi są m.in. zaimponowani egzaminami
młodszy wice rektor

Dąbrowski Kazimierz - mgr inż. mechanicznych, absolwent
Wydziału Inżynierii Budowlanej w Białymostku, pracownik
Biura Inżynierii i Architektury w Białymostku, wice
prezident Związku Inżynierów i Techników w Białymostku

Dr hab. Robert - mgr inż. mechanicznych, absolwent WSW
w Białymostku, wice rektor w Białymostku, Spec. nauk: historia
i filozofia, prof. dr hab. (emerytowany) Spec. nauk:
historia, historia powszechna, historia polska, historia
literatury

Kłopotowski Stanisław - mgr inż. humanistycznych, absolwentka Uniwersytetu
w Białymostku, Spec. nauk: historia, historia polska, historia
literatury

Kurpisz Marek - mgr inż. polskiej, absolwentka UMCS, pracownik
Biura Inżynierii i Architektury w Białymostku, Spec. nauk:
historia, historia polska, historia literatury

Kurpisz Marek - mgr inż. polskiej, absolwent UMCS, nauczyciel w Białymostku
w Białymostku, Spec. nauk: historia polska, historia literatury
XVI-XVII w.

Kurpisz Marek - mgr inż. polskiej, absolwent UMCS, nauczyciel w Białymostku
w Białymostku, Spec. nauk: historia polska, historia literatury

Kurpisz Marek - mgr inż. polskiej, absolwent Politechniki Warszawskiej
w Białymostku, Spec. nauk: historia polska, historia literatury
XVI-XVII w.

Kurpisz Marek - mgr inż. polskiej, absolwent UMCS, pracownik Archiwum
w Białymostku, Spec. nauk: historia polska, historia literatury
XIV-XVI w.

Kurpisz Marek - mgr inż. polskiej, absolwent UMCS, pracownik
w Białymostku, Spec. nauk: historia polska, historia literatury

Kurpisz Marek - mgr inż. polskiej, absolwentka WSW
w Białymostku, Spec. nauk: historia polska, historia literatury

